

# Media Studies Studia Medioznawcze

media media media media media media  
media media media media media media  
media media media media media media  
media media media media media media  
media media media media media media  
media media media media media media  
media media media media media media  
media media media media media media  
media media media media media media  
media media media media media media  
media media media media media media  
media media media media media media  
media media media media media media  
media media media media media media  
media media media media media media  
media media media media media media  
media media media media media media  
media media media media media media  
media media media media media media  
media media media media media media  
media media media media media media  
media media media media media media  
media media media media media media  
media media media media media media  
media media media media media media



**MEDIA|STUDIA**  
**STUDIES|MEDIOZNAWCZE**



The Institute of Journalism    Instytut Dziennikarstwa  
of Warsaw University    Uniwersytetu Warszawskiego

MEDIA | STUDIA  
STUDIES | MEDIOZNAWCZE

Vol. 3 (18) 2004    Nr 3 (18) 2004

Warsaw 2004    Warszawa 2004

Rada redakcyjna:

Jerzy Bralczyk (Warszawa), Wiesław Dudek (Katowice), ks. Leon Dyczewski (Lublin), Tomasz Goban Klas (Kraków), Bartłomiej Golka – przewodniczący Rady (Warszawa), Adam Koseski – zastępca przewodniczącego Rady (Pultusk), Marcei Kosman (Poznań), Włodzimierz Mich (Lublin), Bogdan Michalski (Warszawa), Beata Ociepka (Wrocław), Jerzy Olędzki (Warszawa), Wiktor Pepliński (Gdańsk), Walery Pisarek (Kraków), Teresa Sasińska-Klas (Kraków), Tadeusz Skoczek (Warszawa), Jacek Sobczak (Poznań), Wiesław Sonczyk (Warszawa), Andrzej Staniszewski (Olsztyn), Wiesław Władyka (Warszawa)

Redaktor naczelny:

Janusz Adamowski

Zastępca redaktora naczelnego:

Marek Jabłonowski

Sekretarz:

Elżbieta Kossewska

Stali współpracownicy:

Marta Kieldanowicz (Wrocław), Agnieszka Dmowska (Warszawa), Krzysztof Kornacki (Gdańsk), Lidia Pokrzycka (Lublin), Anna Przybylska (Warszawa), Agnieszka Stępińska (Poznań), Joanna Szydłowska (Olsztyn), Weronika Świerczyńska-Głownia (Kraków), Mirosława Wielopolska (Katowice), Michał Wierusz-Kowalski (Warszawa), Monika Worsowicz (Łódź), Michał Zaremba (Warszawa)

Adres redakcji:

„Studia Medioznawcze”

Instytut Dziennikarstwa UW

00-046 Warszawa, ul. Nowy Świat 69

tel. (0-22) 826 93 66, e-mail: sm@id.uw.edu.pl

e-mail: biuro@id.uw.edu.pl

Projekt okładki:

Barbara Kuropiejska-Przybyszewska

Redaktor:

Maria Lewandowska

© Copyright by Instytut Dziennikarstwa UW, 2004

ISSN 1641-0920

Oficyna Wydawnicza ASPRA-JR, Warszawa

tel./fax 613-53-03, 0-602 247-367

e-mail: asprajr@friko.sos.com.pl

Nakład 350 egz.

Sprzedaż wysyłkową prowadzi

GŁÓWNA KSIĘGARNIA NAUKOWA IM. B. PRUSA

00-068 Warszawa, ul. Krakowskie Przedmieście 7

tel. (022) 826 18 35, fax 827 64 79, e-mail: gkn@gkn-prus.com.pl

Druk i oprawa: Drukarnia J. J. Maciejewscy, Przasnysz

# SPIS TREŚCI

## ARTYKUŁY I MATERIAŁY

KAROL JAKUBOWICZ	Demokracja komunikacyjna: (nieskończona) ewolucja pojęcia	11
ZBIGNIEW BAUER ANDZREJ WOJNACH	Kształcenie dziennikarzy czy edukacja medialna? Technologie – poznanie – komunikacja	36
TADEUSZ KANONIUK	Etyka aktorów politycznych i medialnych	45
ELŻBIETA KOSSEWSKA	Śladami „Stopki” – działalność Społecznego Stowarzyszenia Prasoznawczego	53
MONIKA WORSOWICZ	Niemcy w publicystyce prasowej Andrzeja Szczypiorskiego	75
DOROTA LEWANDOWSKA	„Drobna wiadomość prasowa” jako gatunek dziennikarski	83
RAFAŁ HABIELSKI	„Wiadomości Literackie” 1924–2004	95

## SPRAWOZDANIA I INFORMACJE

MARTA JAS	Media wyznaniowe w Polsce (1989–2004)	113
URSZULA DOLIWA	Międzynarodowa Konferencja Naukowa „Język@multimedia”	118

## RECENZJE I NOTY RECENZYJNE

WIEŚLAW SONCZYK	Media – grzeszny czar manipulacji Maciej Iłowiecki <i>Krzywe zwierciadło. O manipulacji w mediach</i>	129
MAREK KOCHAN	W obronie imperium Chaim Perelman <i>Imperium retoryki. Retoryka i argumentacja</i>	134
ALEKSANDRA SUCHORZEWSKA	Dan Verton <i>Black Ice. Niewidzialna groźba cyberterrorizmu</i>	137
ANNA JUPOWICZ	Kulisy psychologii reklamy Dariusz Doliński <i>Psychologiczne mechanizmy reklamy</i>	142
ILONA NIEBAŁ-BUBA	Media, język, literatura – rywalizacja czy współpraca <i>Media, język, literatura. Korespondencje i transpozycje. Pod red. Aleksandra Woźnego</i>	147





# CONTENTS

## PAPERS AND DOCUMENTS

KAROL JAKUBOWICZ	Communicative democracy: the (unfinished) evolution of the concept	11
ZBIGNIEW BAUER ANDZREJ WOJNACH	Teaching journalists or media education? Technologies – cognition – communication	36
TADEUSZ KANONIUK	The ethics of the political and media actors	45
ELŻBIETA KOSSEWSKA	Following „Stopka” – the activities of the Press Research Association	53
MONIKA WORSOWICZ DOROTA LEWANDOWSKA	Germany in the editorials of Andrzej Szczypiorski The “short press item” as a journalistic genre	75 83
RAFAŁ HABIELSKI	“Wiadomości Literackie” 1924–2004	95

## REPORTS AND INFORMATION

MARTA JAS URSZULA DOLIWA	Religious media in Poland (1989–2004) International Conference “Language@multimedia”	113 118
-----------------------------	--	------------

## REVIEWS

WIESŁAW SONCZYK	Media – The sinful spell of manipulation Maciej Iłowiecki <i>The distorting mirror. On manipulation in the media</i>	129
MAREK KOCHAN	In Defence of Empire Chaim Perelman <i>The Realm of Rhetoric</i>	134
ALEKSANDRA SUCHORZEWSKA	Dan Verton <i>Black Ice. The Invisible Threat of Cyber-Terrorism</i>	137
ANNA JUPOWICZ	The inside story of the psychology of advertising Dariusz Doliński <i>The Psychological Mechanisms of Advertising</i>	142
ILONA NIEBAŁ-BUBA	Media, language, literature – rivalry or co-operation? <i>Mediam, language, literature. Correspondences and transpositions</i> Ed. by Aleksander Woźny	147



**PAPERS | ARTYKUŁY  
AND |  
DOCUMENTS | MATERIAŁY**



KAROL JAKUBOWICZ

Communicative  
democracy:  
the (unfinished)  
evolution  
of the concept

Demokracja  
komunikacyjna:  
(nieskończona)  
ewolucja pojęcia

KEY WORDS

Direct and indirect communicative democracy, participatory-representative communicative democracy, e-democracy, public sphere, civil society, globalisation

SŁOWA KLUCZOWE

Pośrednia i bezpośrednia demokracja komunikacyjna, partycypacyjno-przedstawicielska demokracja komunikacyjna, e-demokracja, sfera publiczna, społeczeństwo obywatelskie, globalizacja

ABSTRACT

The paper contains a review of concepts of communicative democracy in terms of three models: indirect and direct communicative democracy and the participatory-representative model of communicative democracy. These models serve as a point of departure for a review of such trends of debate in the last half-century on communicative democracy as: a tendency to democratise political and media systems; development of new information and communication technologies and their impact on communicative democracy; "modernisation" or "marketisation" of political communication and finally globalisation.

STRESZCZENIE

Artykuł dokonuje przeglądu ewolucji koncepcji demokracji komunikacyjnej z punktu widzenia trzech głównych modeli: pośredniej i bezpośredniej demokracji komunikacyjnej oraz modelu partycypacyjno-przedstawicielskiej demokracji komunikacyjnej. Modele te służą jako punkt wyjścia do analizy takich kierunków trwającej w ostatnim półwieczu debaty o demokracji komunikacyjnej, jak: dążenie do demokratyzacji systemów politycznych i medialnych; rozwój nowych technik informacyjno-komunikacyjnych i ich wpływ na rolę mediów w demokracji; „modernizacja” lub „marketyzacja” komunikacji politycznej oraz globalizacja.

### Trzy modele demokracji komunikacyjnej

**G**dy podsumujemy obecnie ostatnie 15 lat rozwoju polskiego systemu medialnego, możemy ocenić skuteczność przyjętych rozwiązań i trafność wizji, które kiedyś przyświecały tym rozwiązaniom<sup>1</sup>. Powinniśmy też zastanowić się, czy przypadkiem nie odnoszą się do nich słowa Jamesa Currana: „Potrzeba co najmniej ciężarówka, by z dotychczasowego piśmiennictwa na temat mediów i demokracji usunąć nieaktualne już koncepcje nagromadzone podczas ostatnich dwóch stuleci [...]. Potrzeba nowego myślenia na ten temat”<sup>2</sup>.

Polska, podobnie jak inne kraje postkomunistyczne, była u początku lat dziewięćdziesiątych sceną walki pomiędzy trzema głównymi orientacjami polityki komunikacyjnej:

- idealistyczną (solidarnościowe koncepcje uspołecznienia mediów i „mówienia własnym głosem”)
- mimetyczną (przeniesienie do Polski wzorów organizacji mediów i komunikacji społecznej z krajów zachodnich) i
- atawistyczną (odtworzenie wzorów systemu nakazowego, partyjności i politycznego podporządkowania mediów z czasów komunistycznych).

Dwie z tych orientacji w mniejszym lub większym stopniu odpowiadają dwóm głównym podejściom do relacji między mediami masowymi a demokracją<sup>3</sup>, czyli

---

<sup>1</sup> Por. np. K. Jakubowicz, *Dostęp, uczestnictwo i uspołecznienie: modele i praktyczne formy demokracji komunikacyjnej w radiu i telewizji*, „Przekazy i Opinie” 1989, nr 2, s. 107–121; tenże, *Polskie media między polityką a rynkiem, czyli pożytki z lektury książki Keane’a*. W: J. Keane, *Media a demokracja*, Londyn 1992.

<sup>2</sup> J. Curran, *Media and democracy: the third way*. W: tegoż, *Media and Power*, London 2002, s. 217.

<sup>3</sup> B. Dobek-Ostrowska, *Miejsce i rola mediów masowych w systemach demokratycznych*. W: *Media masowe w systemach demokratycznych*. Praca zb. pod red. B. Dobek-Ostrowskiej, Wrocław 2003.

podejściu liberalnemu (orientacja mimetyczna) i radykalnemu (orientacja idealistyczna). Po niemal natychmiastowym odrzuceniu orientacji idealistycznej z chwilą utworzenia rządu Tadeusza Mazowieckiego we wrześniu 1989 r., pozostała mieszanina orientacji mimetycznej z atawistyczną, z którą borykamy się do dzisiaj.

Sam Curran proponuje „trzecią drogę” do stworzenia systemu mediów służącego demokracji. Jak się przekonamy, jest to w istocie eklektyczna próba połączenia różnych pomysłów na demokratyczną komunikację społeczną. To oczywiście nie jedyny kierunek „nowego myślenia” o roli mediów w demokracji, do którego sam zachęca.

Nie będę tu zajmował się bezpośrednio sytuacją polskich mediów i komunikacji społecznej oraz politycznej. Zamierzam natomiast dokonać przeglądu ewolucji koncepcji demokratycznej komunikacji społecznej<sup>4</sup>. Jak sądzę, dostarczy on bezpośrednich odniesień i kryteriów do oceny sytuacji, która powstała w Polsce. Ze względu na zakres podjętej problematyki, przegląd ten jest z konieczności uproszczony i nie może w pełni oddać całej złożoności omawianych tu zagadnień.

Cel, do realizacji którego zmierzają te koncepcje, bywa nazywany różnie: „demokratyzacja komunikowania”, „demokracja medialna”<sup>5</sup>; „komunikowanie demokratyczne”<sup>6</sup> czy wreszcie „demokracja komunikacyjna”<sup>7</sup>. Ten ostatni termin ma podkreślić fakt, że istnienie demokracji jako takiej zależy od możliwości uprawiania wolnej, otwartej i demokratycznej komunikacji społecznej.

Za tezę tą przemawiają m.in. próby tworzenia koncepcji demokracji podkreślających znaczenie komunikacji społecznej. Demokracja definiowana jest oczywiście na wiele sposobów<sup>8</sup>. Nowsze koncepcje demokracji to m.in. „mocna demokracja”

---

<sup>4</sup> Por. m.in. *Communication for and against Democracy*. Ed. by M. Raboy, P.A. Bruck, Montreal 1989; J. Keane, dz. cyt.; tenże, *Democracy and Media: Without Foundation*. W: *Media in Transition: From Totalitarianism to Democracy*, Kiev 1993, s. 3–24; *Communication and Democracy*. Ed. by S. Spichal, J. Wasko, Norwood, N.Y. 1993, s. 33–54; *Media and Democracy*, Strasbourg 1998; B. Hackett, *Taking Back the Media: Notes on the Potential for a Communicative Democracy Movement*, „Studia in Political Economy” 2000, Fall, [www.media-alliance.org/mediafile/20-2/hackett.html](http://www.media-alliance.org/mediafile/20-2/hackett.html)

<sup>5</sup> Por. B. Hackett, dz. cyt.

<sup>6</sup> Por. *Democratic Communications in the Information Age*. Ed. by J. Wasko, V. Mosco, Toronto 1992; *Towards Democratic Communication. Mass Communication Research in Yugoslavia*, Ljubljana 1984.

<sup>7</sup> K. Jakubowicz, *Dostęp, uczestnictwo i uspołecznienie...*; tenże, *Stuck in a Groove; Why the 1960s Approach to Communication Democratization Will No Longer Do*. W: *Communication and Democracy...*

<sup>8</sup> G. Sartori, *Teoria demokracji*, Warszawa 1994; R.A. Dahl, *The Shifting Boundaries of Democratic Governments*, „Social Research” 1999, Fall, [www.findarticles.com/cf\\_dls/m2267/3\\_66/58118484/p10/article.jhtml?term=](http://www.findarticles.com/cf_dls/m2267/3_66/58118484/p10/article.jhtml?term=); G. O'Donnell, *Democracy, Law and Comparative Politics*, „IDS Working Paper” 118 (2000); B. Rozumilowicz, *Democratic Change. A Theoretical Perspective*. W: *Media Reform: Democratizing the Media, Democratizing the State*. Ed. by M.E. Price, B. Rozumilowicz, S. Verhulst, London 2002, s. 9–26; P. Śpiewak, *Obietnice demokracji*, Warszawa 2004.

(*strong democracy*) Benjamina Barbera<sup>9</sup>, „demokracja partycypacyjna”, a także m.in.:

1. Demokracja dialogowa (zwana także dyskursywną lub deliberatywną), w której decyzje o znaczeniu społecznym wynikają z interaktywnej i racjonalnej debaty między obywatelami;
2. Demokracja plebiscytowa, pozwalająca obywatelom wpływać lub bezpośrednio określać politykę rządu drogą plebiscytów, referendum i podobnych form, co sprawia, że społeczeństwo samo pełni rolę legislacyjną. Za formę demokracji plebiscytowej można uznać również badania opinii publicznej; w chwili, gdy piszę te słowa (wiosna 2004 r.) badania opinii publicznej rzeczywiście odgrywają w Polsce rolę wyroczni, zdolnej wstrząsnąć systemem politycznym<sup>10</sup>;
3. Komunitaryzm, oparty na przekonaniu, że prawdziwa demokracja wymaga rzeczywistego uczestnictwa obywateli w przestrzeni publicznej. Jednostki muszą osiągnąć zdolność wytworzenia wspólnej wizji ładu i decyzji politycznych oraz uczestniczyć w polityce braterstwa i wspólnoty. Demokracja obejmuje tu koncepcję wspólnego dobra, które można zdefiniować jedynie wtedy, gdy ludzie postrzegają się jako zbiór obywateli realizujących wspólny sposób życia<sup>11</sup>.

Spośród dziewięciu modeli demokracji wyróżnionych przez Davida Helda, Nordenstreng<sup>12</sup> wydobywa dwa główne modele, wraz z odpowiadającymi im typami sfery publicznej: demokracji pośredniej (przedstawicielskiej) i bezpośredniej.

W dziedzinie komunikowania masowego, demokracja przedstawicielska z definicji obejmuje pośrednią demokrację komunikacyjną. Z kolei ideał demokracji bezpośredniej wiąże się z koncepcją bezpośredniej demokracji komunikacyjnej, opartej na

<sup>9</sup> B. Barber, *Which Technology and Which Democracy?* [Referat przedstawiony podczas konferencji „Democracy and Digital Media”, zorganizowanej przez projekt „Media in Transition” w dn. 8–9 maja 1998 r., Massachusetts Institute of Technology], <http://web.mit.edu/comm-forum/papers/barber.html>; K. Nordenstrang, *Media and Democracy. What is Really Required?* W: *Media and Open Societies. Cultural, Economic and Policy Foundations for Media Openness and Diversity in East and West*. Ed. by J. Van Cuilenburg, R. van der Wurff, Amsterdam 2000, s. 119–157.

<sup>10</sup> B. Barber, *dz. cyt.*, krytycznie odnosi się do koncepcji „demokracji plebiscytowej”: „Ta forma demokracji związana jest z kulturą masową i czasem uznawana za totalitarną, gdyż rezygnuje ona z poważnej debaty i powierza podejmowanie istotnych decyzji pasywnemu społeczeństwu ukształtowanemu przez propagandę, które biernie akceptuje wybory dokonywane przez partie polityczne, ograniczając się do wykrzykiwania swoich przesądów i uprzedzeń. Formy partycypacji plebiscytowej, zwłaszcza przyspieszone dzięki elektronicznemu głosowaniu, redukują uczestnictwo polityczne do pasywnego i indywidualnego aktu zarejestrowania określonych z góry poglądów na dany temat [...]. W ten sposób demokracja odrywa się od polityki zmierzającej do realizacji wspólnego [...] zaś interes publiczny rozumiany jest jedynie jako agregacja interesów indywidualnych”.

<sup>11</sup> J.B. Abramson, E.C. Arterton, G.R. Orren, *The Electronic Commonwealth*, New York 1988; B. Dobek-Ostrowska, *dz. cyt.*, P. Śpiewak, *dz. cyt.*

<sup>12</sup> K. Nordenstreng, *dz. cyt.*



podstawie prawa jednostki do komunikowania oraz interaktywnej komunikacji partycypacyjnej<sup>13</sup>, zgodnej z demokratyczno-partycypacyjną teorią mediów<sup>14</sup>.

Można też wyróżnić trzeci model: partycypacyjno-przedstawicielskiej demokracji komunikacyjnej, reprezentowany np. przez rozmaite media „alternatywne”, „wolne” czy środowiskowe<sup>15</sup>. W modelu tym bezpośrednimi komunikatorami są wybrane jednostki, występujące jednak w roli swoistych „rzeczników” grupy czy ruchu społecznego, który powierzył im tę rolę i wspiera daną organizację medialną. Jeśli bowiem grupa ta czy ruch funkcjonuje na zasadzie demokracji bezpośredniej, to wszyscy ich członkowie pełnią jednocześnie funkcje: (1) komunikatorów pośrednich, gdyż organizacja medialna wyraża i wprowadza do obiegu społeczny poglądy, idee, kulturę, światopogląd całej grupy, wypracowane i wyrażone w dyskursie partycypacyjnym; (2) zaplecza komunikatorów, uczestniczą bowiem w funkcjonowaniu danej organizacji medialnej, zapewniając jej istnienie; (3) współkierownictwa organizacji medialnej, gdyż mogą uczestniczyć w określaniu zasad i celów jej działania.

Mamy tu więc do czynienia ze swoistą koncepcją dwupoziomowej sfery publicznej i dwuetapowego procesu komunikacji społecznej: w imieniu społeczności lub różnych jej odłamów wypowiadają się przedstawiciele wyrażający poglądy ukształtowane w procesie bezpośredniej demokracji komunikacyjnej na niższym szczeblu struktury.

Jeżeli modele te uzupełnimy o podstawowe wartości komunikacyjne, na których się opierają<sup>16</sup>, oraz wynikające stąd społeczno-instytucjonalne modele komunikowania masowego, otrzymamy następujący wynik:

**Tabela 1. Modele demokracji i komunikowania masowego**

Model demokracji	Podstawowa wartość komunikacyjna	Model sfery publicznej	Spółeczno-instytucjonalny model komunikowania masowego
Demokracja liberalna, przedstawicielska, w której wybrani przedstawiciele społeczeństwa realizują interesy obywateli	Wolność	Elitarna	Monocentryczny lub policentryczny system uniformizującego komunikowania masowego

<sup>13</sup> L.R. Beltran, *L'adieu à Aristotle: la communication horizontale*, Paris [b.r.w.].

<sup>14</sup> D. McQuail, *Mass Communication Theory. An Introduction*. London 1987; patrz także J. Keane, *dziela cyt.*

<sup>15</sup> Patrz np. J. Downing, *Radical Media. The Political Experience of Alternative Communication*, Boston, MA 1984.

<sup>16</sup> Wartości te omawia D. McQuail, *Media Performance. Mass Communication and the Public Interest*, London 1992, s. 66–67.

Demokracja bezpośrednia, partycypacyjna, oparta na aktywnych obywatelach i republikańskim rządzie	Sprawiedliwość/ równość	Powszechna	Otwarty, policentryczny system pluralistycznej, partycypacyjnej komunikacji społecznej
Demokracja partycypacyjno-reprezentacyjna, w której przedstawiciele ogółu mają bezpośredni i stale odnawiany mandat, formułowany w procesie ciągłej debaty	Równość/ Partycypacja	„Dwustopniowa”	Otwarty, policentryczny system dwuetapowej, partycypacyjnej debaty publicznej i komunikacji społecznej

Można wręcz powiedzieć, że wobec oczywistych trudności praktycznych z funkcjonowaniem bezpośredniej demokracji komunikacyjnej, model partycypacyjno-reprezentacyjny zyskuje – w różnych wariantach – na popularności jako w miarę realistyczna (inna sprawa czy w pełni satysfakcjonująca) formuła zapewniania demokracji komunikacyjnej.

W ostatnich dziesięcioleciach ujawniło się kilka kierunków debaty o demokracji komunikacyjnej, m.in. w reakcji na zachodzące procesy społeczno-polityczne i technologiczne, w różny sposób wpływające na rolę komunikowania i mediów masowych w systemie demokratycznym, to jest:

1. Ogólne dążenie do demokratyzacji systemów politycznych i medialnych, w tym do tworzenia bezpośredniej demokracji komunikacyjnej;
2. Rozwój nowych technik informacyjno-komunikacyjnych i ich wpływ na rolę mediów w demokracji;
3. „Modernizacja” lub „marketyzacja” komunikacji politycznej, w tym propozycje wprowadzenia modelu ograniczonej demokracji komunikacyjnej, działającej na zasadzie „alarmu przeciwwłamaniewego”;
4. Globalizacja, która zmienia strukturalne cechy ustroju demokratycznego oraz prowadzi do powstawania licznych forów tworzenia i realizacji polityki na szczeblu krajowym i międzynarodowym.

Poniżej dokonamy przeglądu tych procesów i ich wpływu na demokrację, a w szczególności demokrację komunikacyjną. Trzeba oczywiście pamiętać, że debata na temat demokracji komunikacyjnej jest daleka od zakończenia.

## Demokratyzacja systemów politycznych i medialnych

Ruch na rzecz demokratyzacji zachodnich systemów politycznych i medialnych ujawnił się np. w Wielkiej Brytanii już w latach pięćdziesiątych XX w., gdy nowe pokolenie kontestujące ład społeczny odkryło, że „na szczycie systemu demokratycznego [i oczywiście medialnego – KJ] w najlepsze siedzi stara oligarchia”<sup>17</sup>. Ruch kontestacji przybrał na sile w latach sześćdziesiątych, tworząc program zmiany politycznej i demokratyzacji oparty na koncepcji praw człowieka i nowej definicji obywatelstwa. Powstała wtedy nowa, „kompleksowa” koncepcja praw obywatelskich obejmująca – obok praw cywilnych, politycznych i socjalnych – także prawa kulturalne, w tym prawo do informacji, wiedzy oraz uczestnictwa<sup>18</sup>.

Także w Stanach Zjednoczonych, jak twierdzi Schudson<sup>19</sup> nastąpił wtedy nowy etap rozwoju demokracji. Po etapie „demokracji zaufania” (do elity społecznej) z czasów Ojców Założycieli; demokracji partyjnej z połowy XIX w., gdy obywatelstwo wyrażało się w związkach z partiami i grupami interesu; demokracji informacji z końca XIX w., gdy modelem obywatela był człowiek wykształcony, racjonalny i dobrze poinformowany, uczestniczący w instytucjach zapewniających racjonalne działanie systemu; w latach sześćdziesiątych XX w. nastąpił okres „demokracji praw” stworzony przez ruch swobód obywatelskich, szerzący idee równości i praw, obywatelstwo zaś określała kultura polityczna związana z walką o obronę praw każdej ze społeczności.

Związany z tym ruchem program tworzenia bezpośredniej demokracji komunikacyjnej (jego późniejszym echem był sformułowany w Polsce przez „Solidarność” program tworzenia nowego ładu medialnego) miał swoje korzenie w krytyce liberalnej demokracji komunikacyjnej i związanego z nią systemów mediów. W przeciwieństwie do popularnych koncepcji prasy jako „czwartej władzy” czy „czwartego stanu”, lokujących media po stronie władzy<sup>20</sup>, liberalna demokracja komunikacyjna<sup>21</sup> definiuje media jako odrębne od instytucji czy struktur władzy, natomiast pełniące kontrolną rolę „psa stróżującego” (*watchdog*<sup>22</sup>), którego zadaniem jest patrzeć władzy na ręce

<sup>17</sup> B. Groombridge, *Television and the People. A Programme for Democratic Participation*, Harmondsworth 1972, s. 31.

<sup>18</sup> G. Murdoch, *Rights and Representations: Public Discourse and Cultural Citizenship*. W: *Media and Knowledge. The Role of Television*. Ed. by J. Gripstrud, Bergen 1996.

<sup>19</sup> M. Schudson, *Changing Concepts of Democracy* [Referat przedstawiony podczas konferencji „Media in Transition” – por. przypis 9, <http://web.mit.edu/m-i-t/articles/schudson.html>]

<sup>20</sup> C. Sparks, *The Media as a Power for Democracy*, „Javnost/The Public” Vol. 2 (1995), No. 1, s. 45–49.

<sup>21</sup> Patrz T. Płonkowski, *Amerykańska koncepcja społecznej odpowiedzialności dziennikarzy*, Warszawa 1995 (na temat liberalnej teorii prasy).

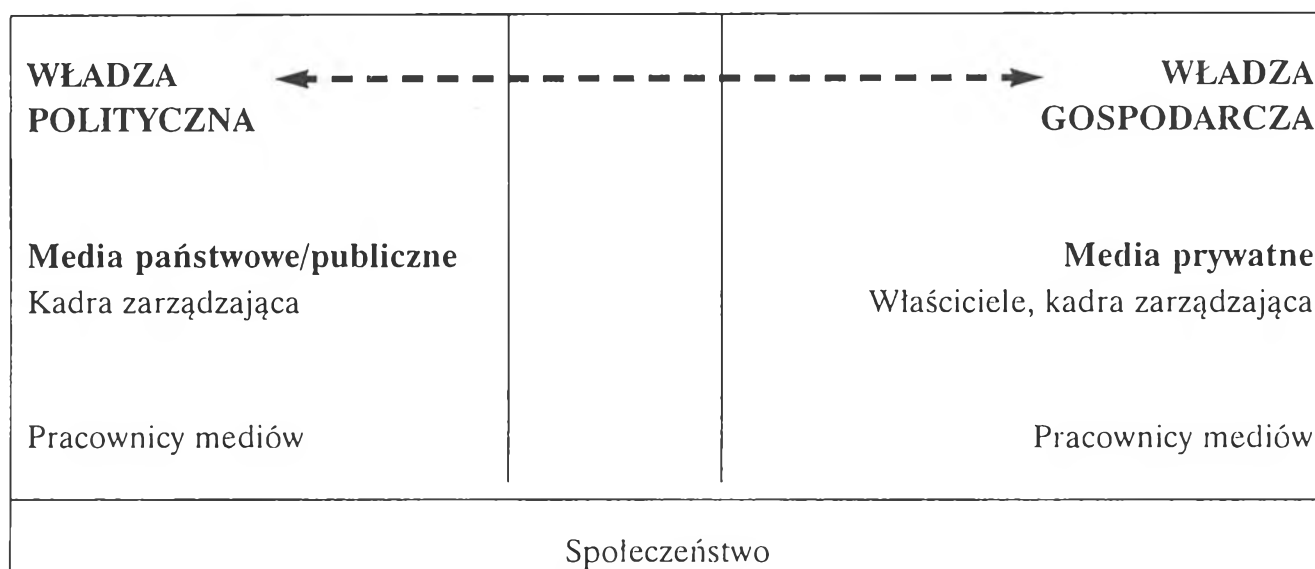
<sup>22</sup> Larry Sabato wyróżnia trzy etapy w ewolucji dziennikarstwa amerykańskiego: od roli „pieska kanapowego” (*lapdog*), czyli dziennikarstwa kontrolowanego przez elitę władzy i będącego na jej usługach (lata 1941–1966), przez okres „psa stróżującego” (*watchdog*) w trakcie i po aferze Watergate (lata 1966–1984), aż po okres „psa myśliwskiego” (*attack dog*) po 1984 r., gdy dziennikarze atakują wszystko i wszystkich, w tym zwłaszcza rząd i administrację państwową, kierując się dążeniem do zwiększenia swej własnej władzy oraz cyniczną, populistyczną wizją świata przeżartego przez korupcję, nadużycia władzy i zasługującego jedynie na to, co Lloyd

i ujawniać oraz nagłaśniać wszelkie jej nadużycia czy błędy. Zgodnie z zasadą rozdziału władz, wymaga to całkowitego oddzielenia mediów od struktury władzy, którą kontrolują – to zaś najlepiej zapewnić może wolny rynek medialny, na którym przedsiębiorstwa medialne funkcjonują jako podmioty gospodarcze.

Zdaniem Currana<sup>23</sup> czas ujawnił w tym podejściu do roli mediów i dziennikarstwa wiele niewłaściwych założeń i słabości. Po pierwsze, władzę, która ma być kontrolowana przez media, utożsamia ono wyłącznie z rządem, władzą polityczną, mniej uwagi zwracając na władzę gospodarczą. Po drugie, oddziaływanie rynku na media znacznie ogranicza ich zdolność pełnienia funkcji kontrolnej, gdyż utrudniają to interesy właścicieli mediów. Wreszcie, rynek nie jest dostatecznym gwarantem swobody mediów.

Rzeczywiste usytuowanie mediów w wielu współczesnych społeczeństwach ilustruje schematycznie i w uproszczeniu poniższy wykres:

**Wykres 1. Usytuowanie mediów w społeczeństwie**



Opracowano na podst. C. Sparks, *The Media as a Power for Democracy*, „Javnost/The Public” Vol. 2 (1995), No. 1.

Tak oto, zamiast stać między społeczeństwem i władzą jako niezależna siła kontrolująca władzę w imieniu obywateli, w wielu społeczeństwach, w tym w liberalnych demokracjach, media stanowią – w mniejszym lub większym stopniu – przedłużenie władzy tego segmentu społeczeństwa, w którym się znajdują. Co więcej, władzę polityczną i gospodarczą mogą łączyć więzy dostatecznie silne, by zarówno samo społeczeństwo, jak i media, stały w obliczu względnie zintegrowanego systemu władzy, obejmującego zarówno aktorów politycznych, jak i gospodarczych. Taka sytuacja mo-

w 2004 r., analizując dziennikarstwo brytyjskie, nazywa „dziennikarstwem laserowym”, wydobywającym z mroku coraz to nowe przykłady zepsucia i kryzysu (cyt. za J. Lloyd, *Media power: telling truths to ourselves*, [www.opendemocracy.net/debates/article-8-92-1712.jsp](http://www.opendemocracy.net/debates/article-8-92-1712.jsp))

<sup>23</sup> J. Curran, dz. cyt.

że występować zarówno w systemach autorytarnych czy oligarchicznych, jak i w rozwiniętych demokracjach liberalnych, gdzie kapitał (w tym skoncentrowany kapitał medialny) może silnie oddziaływać na władzę polityczną.

W reakcji na ten stan rzeczy powstał w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX w. ruch społeczny zmierzający do reformy instytucji medialnych i systemów komunikacji społecznej<sup>24</sup>, tak by zapewnić powstanie bezpośredniej demokracji komunikacyjnej. Głównymi cechami tego systemu miało być „sprzężenie zwrotne”, czyli reakcja mediów na opinie i krytykę ze strony odbiorców<sup>25</sup>, dostęp społeczeństwa do radiofonii i telewizji i produkcji programu<sup>26</sup>, „programowanie partycypacyjne”<sup>27</sup>, czy wreszcie społeczny zarząd nad mediami<sup>28</sup>.

Brakowało natomiast pomysłu na praktyczną realizację idei bezpośredniej demokracji komunikacyjnej w środkach masowego przekazu. Skądinąd przekonanie o rzeczywistej masowej potrzebie i gotowości uczestniczenia w komunikowaniu masowym i korzystania z dostępu do produkcji programowej i zarządzania mediami okazało się nieuzasadnione<sup>29</sup>. Co więcej, sama istota zapośredniczonego komunikowania masowego z wykorzystaniem tradycyjnej techniki radiowej i telewizyjnej uniemożliwiała realizację bezpośredniej demokracji komunikacyjnej<sup>30</sup>.

Niemniej, nadal żywa jest myśl o demokratyzacji komunikacji społecznej. Z tego punktu widzenia warto zwrócić uwagę na koncepcję „demokracji deliberatywnej” (której odpowiada koncepcja pluralistycznej sfery publicznej)<sup>31</sup>. Zdaniem Fuchsa, jest to najważniejszy wariant demokracji partycypacyjnej występujący w dzisiejszej debacie o demokracji<sup>32</sup>.

Saward<sup>33</sup> określa cechy demokracji deliberatywnej w sposób następujący:

---

<sup>24</sup> A.W. Branscomb, M. Savage, *The Broadcast Reform Movement: At a Crossroads*, „Journal of Communication” 1978, No. 4; *Broadcasting Policy and Media Reform*, „Communication Research Trends” Vol. 1. (1980), No. 3.

<sup>25</sup> *Broadcasters and their Audiences*. Vol. 1, Torino 1974.

<sup>26</sup> *Access: Some Western Models of Community Media*. Ed. by F.J. Berrigan, Paris 1977.

<sup>27</sup> B. Groombridge, dz. cyt.

<sup>28</sup> J. Jouet, *Community Media and Development: Problems of Adaptation*. Working paper of the UNESCO Meeting on Self-management, Access and Participation in Communication, Belgrade October 1977.

<sup>29</sup> Por. K. Jakubowicz, *Stuck in a Grove...; European Experiments in Cable Television: Local Radio and Video: Lessons to be Learned and Prospects for the Future*. Strasbourg 1977.

<sup>30</sup> J. Baudrillard, *Requiem for the Media. W: Video Culture. A Critical Investigation*. Ed. by J.G. Hanhardt, New York 1986, s. 124–143.

<sup>31</sup> J.S. Dryzek, *Deliberative Economy and Discursive Legitimacy*. [Referat przygotowany w 1999 r. Na konferencję „Deliberating about Deliberate Democracy”, University of Texas, Austin, 4–6 lutego 2000 r.] stwierdza, że pojęć „demokracja dyskursywna” i „demokracja deliberatywna” używa się wymiennie, choć jego zdaniem ta pierwsza jest kategorią tej drugiej.

<sup>32</sup> D. Fuchs, *Models of Democracy: Participatory, Liberal and Electronic Democracy* [Referat przedstawiony na konferencji ECPR nt. „Bringing Citizens Back in Participatory Democracy and Political Participation, Edinburgh 2003”]

<sup>33</sup> M. Saward, *Direct and Deliberative Democracy*. [Referat przedstawiony na konferencji „Deliberating about Deliberate Democracy”, University of Texas, Austin, 4–6 lutego 2000 r.]

- „obywatele społeczeństwa demokratycznego mają formalne, aksjomatyczne prawo do wypowiedzania się na temat konkretnych zamierzeń i działań władzy; oznacza to, że muszą istnieć mechanizmy stałego bezpośredniego rejestrowania poglądów obywateli w kwestii polityki władzy; w kategoriach instytucjonalnych oznacza to, że muszą istnieć: (a) zgromadzenia, w trakcie których obywatele razem omawiają i podejmują decyzje na te tematy, (b) odpowiedniki zgromadzeń w postaci wirtualnej wymiany poglądów, albo (c) referenda, w trakcie których obywatele w sposób rozstrzygający wyrażają swoje preferencje;
- aby obywatele mogli wpływać na tok debaty publicznej, musi ona mieć charakter nie tylko odgórny, ale także oddolny. Obywatele muszą więc dysponować możliwością inicjowania referendów lub zgromadzeń. Muszą też mieć zdolność odwołania lub zmiany swoich przedstawicieli i rozstrzygnięć konstytucyjnych”.

Tak więc, stwierdza Saward, w pełnej postaci demokracja deliberatywna jest równoznaczna z demokracją bezpośrednią.

Ze względu na wielką skalę nowoczesnych społeczeństw (por. poglądy Dahla nt. typów instytucji wymaganych – i możliwych – w „demokracji wielkiej skali”<sup>34</sup>) w procesach demokracji deliberatywnej musiałaby brać bezpośredni udział wielka liczba osób. Trudno wyobrazić to sobie w praktyce<sup>35</sup>. Dlatego wiele uwagi poświęca się technicznym rozwiązaniom mającym zapewnić rzetelność i ważność osiągniętych w ten sposób rozstrzygnięć. Stąd propozycje rozmaitych procedur zapewniających w pewnym stopniu panowanie nad przebiegiem debaty w ramach demokracji deliberatywnej<sup>36</sup>.

Inne rozwiązanie proponuje Dryzek<sup>37</sup>. Jest ono zgodne ze stanowiskiem Dahlgrena<sup>38</sup>, który określił koncepcje bezpośredniej demokracji komunikacyjnej mianem „romantycznego radykalizmu” i stwierdził, że należy dążyć do łączenia mechanizmów demokracji bezpośredniej i przedstawicielskiej. Dryzek przypomina, że wynik debaty jest prawomocny wtedy, gdy uzyskał on poparcie w trakcie rzeczywistej debaty z udziałem wszystkich osób, których dotyczy dana sprawa. Skoro to jest niezwykle

<sup>34</sup> R.A. Dahl, *On Democracy*, New Haven 2000, s. 83–100.

<sup>35</sup> S. London, (*Teledemocracy vs. Deliberative Democracy: A Comparative Look at Two Models of Public Talk*, „Journal of Interpersonal Computing and Technology” 1995, 3(2), s. 33–35, [www.Scottlondon.com/reports/tele.html](http://www.Scottlondon.com/reports/tele.html)) wylicza inne kierunki krytyki demokracji deliberatywnej: 1) niedostecznie zabezpiecza ona fundamentalne wolności, 2) deliberacja jest politycznie nieskuteczna, to tylko „gadanie”, 3) decyzje grupowe wynikają często z konformizmu raczej niż z rzeczywistego porozumienia, grupy często narzucają wspólne wartości, wykluczając alternatywne poglądy czy interesy mniejszości, 4) ideał demokracji deliberatywnej wymaga szerokiej partycypacji publicznej, gdy tymczasem wiele jednostek ani nie ma potrzeby, ani nie chce być przymuszanych do uczestnictwa w debacie publicznej.

<sup>36</sup> J. Bregman, *Theoretical Frameworks of Deliberative Democracy*, <http://cyber.law.harvard.edu/projects/deliberation/theory/index.htm>; P. Levine, *Getting Practical about Deliberative Democracy*, [www.poli.duke.edu/people/faculty/koehane.html](http://www.poli.duke.edu/people/faculty/koehane.html)

<sup>37</sup> J.S. Dryzek, *dz. cyt.*

<sup>38</sup> P. Dahlgren, *Television and the Public Sphere. Citizenship, Democracy, and the Media*, London 1995.

trudne, proponuje on zmienić „jednostkę obrachunkową” – z pojedynczych osób na „dyskursy w sferze publicznej”. Jego zdaniem, dyskurs to wyrażony w języku wspólny sposób postrzegania świata. Zawsze odzwierciedla on postawy, założenia i oceny charakteryzujące członków grupy połączonych wspólnym doświadczeniem, interesami oraz celami. A zatem, proces deliberatywny to, zdaniem tego autora, „wieloaspektowa wymiana lub spór różnych dyskursów w sferze publicznej”, natomiast „prawomocność dyskursywną uzyskuje się w takim stopniu, w jakim efekt debaty odzwierciedla równowagę między konkurującymi dyskursami w sferze publicznej oraz efekt ten podlega kontroli uczestników debaty”<sup>39</sup>.

Jak więc widać, propozycja ta ma cechy partycypacyjno-przedstawicielskiej demokracji komunikacyjnej: członkowie poszczególnych grup społecznych tworzą „dyskursy”, które następnie „reprezentują” ich w procesie demokracji deliberatywnej. Ten model demokracji legitymizuje wszystkie dyskursy: „Deliberacja to najsprawiedliwsza metoda rozstrzygania różnic poglądów, gdyż ważniejsza od statusu mówcy jest siła jego argumentów [...]. W tym ujęciu, obywatele są nie tylko równi, ale wyposażeni w zdolność racjonalnej oceny”<sup>40</sup>. Nikt więc nie jest z góry wykluczony, zaś przebieg i wynik debaty zależy od siły oddziaływania poszczególnych dyskursów, czyli grup, które je prezentują.

Właśnie w kontekście tych poszukiwań należy rozpatrywać kompromisową niejako propozycję Currana<sup>41</sup>, by demokratyzację systemu mediów i komunikacji społecznej zapewnić rozwiązaniami strukturalnymi, gwarantującymi istnienie różnego typu mediów. Jest to, jego zdaniem, potrzebne, by klasyczne funkcje liberalnego ładu medialnego – patrzenie władzy na ręce, informowanie, tworzenie forum debaty i reprezentowanie społeczeństwa wobec struktur władzy – uzupełnić o dwie inne, mające kluczowe znaczenie: wyrażanie różnic i konfliktów społecznych oraz przyczynianie się do rozwiązywania tych konfliktów i osiągnięcia sprawiedliwych kompromisów.

W tym celu należy uwolnić media od kontroli ze strony elity, bowiem ta dąży do zarządzania społeczeństwem w sposób służący jej interesom oraz do przestawiania tego w taki sposób, by przekonać wszystkich, że jest to również w ich interesie. Tymczasem istotne jest to, by swoimi mediami dysponowały również grupy spoza elity i mogły dzięki temu wyrażać w nich własne interesy, jak również kwestionować dominujący dotąd dyskurs ideologiczny.

Curran proponuje zatem ład medialny składający się z następujących sektorów:

- sektor podstawowy, złożony z mediów publicznych nadających programy uniwersalne, docierające do masowej publiczności. Programy te powinny stanowić forum debaty pomiędzy poszczególnymi grupami na temat celów; które przyświecają społeczeństwu i metod ich osiągnięcia;

<sup>39</sup> J.S. Dryzdek, *dz. cyt.*, s. 3.

<sup>40</sup> S. London, *dz. cyt.*, s. 6.

<sup>41</sup> J. Curran, *dz. cyt.*

- sektor obywatelski (*civic sector*), w którym działają media i kanały komunikowania związane z poszczególnymi grupami i strukturami społecznymi (przykładu takiego rozwiązania może dostarczać system organizacji holenderskiego radia i telewizji publicznej, gdzie czas antenowy oddano nadawcom bezpośrednio reprezentującym główne i pomniejsze odłamy społeczeństwa);
- sektor rynku społecznego (*social market sector*), w którym działają media należące do mniejszości (subsydiowane przez państwo w celu zróżnicowania własności mediów i promowania ich pluralizmu);
- sektor mediów profesjonalnych (*professional media sector*), media (przybierające formę spółdzielni czy fundacji) kierowane przez zawodowych dziennikarzy i twórców programowych (jeden program radiowy i jeden telewizyjny), w którym twórcy zawartości mediów cieszyliby się znacznie większą swobodą niż w jakimkolwiek innym sektorze. Pozwoliłoby to im na swobodną kontrolę władzy oraz rozwijanie form i gatunków programowych;
- sektor prywatny (z natury promujący poglądy prawicowe, a więc przyczyniający się do pluralizmu), odpowiadający na wymogi rynku. Curran jest zdania, że należy chronić niezależność dziennikarzy i pracowników twórczych tych mediów, np. za pomocą statutów redakcyjnych czy kontraktów gwarantujących swobodę dziennikarzy. Należy też zapobiegać monopolizacji tego sektora.

Mimo, że Curran skłania się ku radykalnemu podejściu do sprawy demokracji komunikacyjnej, także i tę propozycję można uznać za wariant modelu partycypacyjno-przedstawicielskiego, wynikający z uznania, że model bezpośrednioj demokracji komunikacyjnej jest mało realny, Keane idzie dalej w swoich postulatach, by fundusze publiczne finansowały media „obywatelskie”, które uznaje za nową, bardziej demokratyczną wersję mediów publicznych, mających – jego zdaniem – stanowić trzon ładu medialnego<sup>42</sup>.

### Nowe technologie informacyjno-komunikacyjne

Nowe technologie – wynikające z cyfryzacji<sup>43</sup> oraz konwergencji radiofonii i telewizji, łączności i informatyki, która nadaje wszystkim typom informacji wspólną postać cyfrową<sup>44</sup> – powinny teoretycznie zlikwidować praktyczne trudności z realizacją ideału demokracji bezpośrednioj czy delibratywnej.

---

<sup>42</sup> J. Keane, *dziela cyt.*

<sup>43</sup> P. Dasgupta, *Digitalization*, <http://cactus.eas.asu.edu/partha/Columns/12-24digital.htm>

<sup>44</sup> *Green Paper on the Convergence of the Telecommunications, Media and Information Technology Sectors and the Implications for Regulation. Towards an Information Society Approach*, COM 1997 (97)623; M. Mueller, *Digital Convergence and Its Consequences*, „Javnost/The Public” Vol. 6 (1999), No. 3, s. 11–28; B.S. Ostergaard, *Convergence: Legislative Dilemmas*. W: *Media Policy, Convergence, Concentration and Commerce*. Ed. by D. McQuail, K. Sinne, London 1998.



Nowe technologie przenoszą zapośredniczoną komunikację bezpośrednią poza etap alokacji w formę interaktywnej „rozmowy”<sup>45</sup>. Traktowane są przez niektórych autorów jako „technologie wolności”, które mogą zdemokratyzować komunikację społeczną i polityczną<sup>46</sup> oraz promować zwiększoną partycypację obywatelską, gdyż usuwają większość barier strukturalnych i technicznych umożliwiając praktycznie wszystkim osobom udział w bezpośredniej demokracji komunikacyjnej. Stąd pojawienie się takich pojęć jak:

- (1) „teledemokracja”<sup>47</sup>, czy „demokracja cyfrowa”, definiowana jako „wymiana idei i opinii w ramach procesu demokratycznego za pośrednictwem Internetu”<sup>48</sup>, bądź
- (2) „e-demokracja”, którą zdefiniowano np. jako „wykorzystanie nowych technologii przez »siły demokratyczne« w ramach procesów politycznych na szczeblu środowisk lokalnych, stanów czy regionów, krajów czy globalnym”<sup>49</sup>.

Sprawa jest jednak bardziej skomplikowana. Po pierwsze, trzeba pamiętać, że „luka cyfrowa” (*digital divide*) – która w dużej mierze odtwarza i potencjalnie zaostrza tradycyjne podziały i stratyfikację społeczną – utrudnia wielu warstwom społecznym, regionom i krajom posługiwanie się nowymi technologiami<sup>50</sup>. Po drugie, niektóre cechy rozwiniętej komunikacji cyfrowej utrudniają funkcjonowanie „demokracji cyfrowej” bądź „e-demokracji”.

**Tabela 2. Czy nowe technologie sprzyjają demokracji?**

	Cechy komunikacji cyfrowej
TAK	<ol style="list-style-type: none"> <li>1. Interaktywność; wymienne role nadawcy i odbiorcy;</li> <li>2. Komunikacja asynchroniczna: przekaz może zostać zmagazynowany i czekać na odebranie, co może ostatecznie zlikwidować wiele form tradycyjnej komunikacji linearnej;</li> <li>3. Technologia „pull” (komunikowanie na żądanie, dostęp do wszelkiej zawartości wszędzie i zawsze) stopniowo zastąpi technologię „push” („bierz co dają”);</li> </ol>

<sup>45</sup> J.L. Bordewijk, B. van Kaam, *Towards a New Classification of Teleinformation Services*, „InterMedia” 1986, 14(1), s. 16–21.

<sup>46</sup> I. de Sola Pool, *Guiding the technologies of freedom*, „Intermedia” 1986, 6, s. 39.

<sup>47</sup> S. London, dz. cyt.

<sup>48</sup> J. Butcher et al., *Digital Democracy. Voting in the Information Age*, Cambridge 2002. Zob. także D. Fuchs, dz. cyt.; *Declaration of Digital Democracy*, [www.democraticmedia.org/issues/decDigitalDemocracy.html](http://www.democraticmedia.org/issues/decDigitalDemocracy.html)

<sup>49</sup> S. Clift, *E-Democracy, E-Governance and Public Net-Work*, [www.publicus.net](http://www.publicus.net). Patrz także: T.B. Riley, C.G. Riley, *E-governance to e-democracy: Examining the evolution*, Ottawa 2003; D. Tambini, *New Media and democracy: He civic networking movement*, „New Media and Society” Vol. 1 (1999), s. 305–330; E.P. Bucy, K.S. Gregson, *Media participations: a legitimizing mechanism of mass democracy*, „New Media and Society” Vol.3 (2001), s. 357–380.

<sup>50</sup> E. Noam, *The Three Digital Divides*, [www.citi.columbia.edu/elinoam/articles/3DIGDIVIDE.htm](http://www.citi.columbia.edu/elinoam/articles/3DIGDIVIDE.htm) [2000]

	<ol style="list-style-type: none"> <li>4. Przenośne terminale, umożliwiające odbiór zawartości w ruchu;</li> <li>5. Dezintermediacja (wyeliminowanie pośredników, jak np. organizacji medialnych i dziennikarzy, skoro każdy może dostarczać informację za pośrednictwem Internetu i każdy też może z niej korzystać, bez czekania aż zostanie wybrana, przetworzona i zredagowana przez media).</li> </ol>
NIE	<ol style="list-style-type: none"> <li>1. Indywidualizacja/personalizacja komunikacji dzięki temu, że zarówno nadawca, jak i odbiorca mogą tak sterować strumieniem informacji, że albo do odbiorcy może docierać zawartość adresowana do niego indywidualnie, albo też odbiorca może dobierać docierającą do niego informację zgodnie z własnymi potrzebami i poglądami;</li> <li>2. „Neo-intermediacja” – pojawienie się, zwłaszcza w Internecie, nowych pośredników (witryn, portali, baz danych itp.), dobierających i oferujących informację;</li> <li>3. Powstawanie nowych form ponoszenia płatności i „mikro-płatności” (od stosowania kart kredytowych, do „click and pay” pozwalających sprzedawać informację i dane, co podnosi finansowy próg dostępu do nich).</li> </ol>

Zdaniem Fuchsa<sup>51</sup>, nowe technologie powinny umożliwiać obywatelom powszechny i stały udział w procesie rządzenia za pośrednictwem referendów elektronicznych. Wspólną wolę demos można formułować dzięki interaktywnej komunikacji między obywatelami w przestrzeni wirtualnej. Technologie te oczywiście umożliwiają zaangażowanie znacznie większej liczby osób w różne formy komunikacji politycznej i debaty publicznej<sup>52</sup>. Gdy jednak sprawie przyrzeć się bliżej, widać, że technologie te nie znoszą barier społecznych utrudniających postęp ku nowym formom demokracji.

W kwestii bezpośredniego uczestnictwa obywateli w referendach, jako formie rządzenia, nowe technologie nie mogą oczywiście znieść przeszkód wynikających ze zróżnicowania społecznego, jak również faktu, że system polityczny realizuje bardzo wiele różnych zadań na rzecz społeczeństwa. Wspólne podejmowanie decyzji we wszystkich tych sprawach wymagałoby odbywania wielkiej liczby referendów – co trudno sobie wyobrazić. Nowe technologie nie likwidują też wielkiego stopnia trudności problemów wymagających decyzji politycznej ani powiązań między. Rozstrzygnięcie ich wymaga eksperckiej znajomości tematu, szukania kompromisu między różnymi stanowiskami i formułowania propozycji polityki obejmującej wiele dziedzin jednocześnie. Natomiast referenda nadają się bardziej do rozstrzygnięcia pojedynczych dylematów, a społeczeństwo musiałoby je rozstrzygać na podstawie niedostatecznej informacji – i to tym bardziej, im częściej referenda by się odbywały. Referenda – rozmywające logikę systemu przedstawicielskiego – stwarzają również problem odpowiedzialności za podejmowane decyzje, zwłaszcza, gdyby okazały się błędne.

<sup>51</sup> D. Fuchs, *dz. cyt.*

<sup>52</sup> Por. P. Dahlgren, *Internet, Public Spheres and Political Communication: Dispersion and Deliberation*, [www.hum.ku.dk/modinet/Calendar\\_aktiviteter/october/Peter\\_dahlgren.htm](http://www.hum.ku.dk/modinet/Calendar_aktiviteter/october/Peter_dahlgren.htm) [2003]

Co zaś do formułowania wspólnej woli demos, rodzą się dwa pytania: 1. W jakim stopniu demokracja elektroniczna może przyczynić się do interaktywnego procesu wyłaniania wspólnej woli? 2. I w jakim stopniu może ona przyczynić się do przekształcenia demos w społeczność?

Referenda cyfrowe to forma demokracji bezpośredniej z udziałem wyizolowanych jednostek, nie zaś obywateli pozostających ze sobą w interakcji. A właśnie ta interakcja jest warunkiem koniecznym wykształcenia wspólnej woli demos. Ta forma demokracji bezpośredniej pozbawiona jest – charakterystycznych dla demokracji przedstawicielskiej – mechanizmów wspólnego roztrząsania problemów i wypracowywania kompromisu możliwego do przyjęcia przez większość. Może to prowadzić do dezorientacji jednostek, rozdrobnienia społeczeństwa i osłabienia poczucia odpowiedzialności za – i wobec – innych. Nawet w Internecie nie jest możliwe, by każdy komunikował się ze wszystkimi na ten sam temat. Trudno zatem wyobrazić sobie interaktywne formułowanie woli demos w Internecie. Barber jest wręcz zdania, że nowe technologie „wyraźnie utrudniają deliberację i poszukiwanie wspólnoty poglądów, a zatem podkopują partycypację demokratyczną. Nie mogą one pomóc w poszukiwaniu wspólnej tożsamości narodowej i obywatelskiej, a bez tego wątpliwa staje się sama demokracja”<sup>53</sup>.

Normatywny model komunikacji partycypacyjnej wymaga nie tylko interakcji czy komunikacji między obywatelami, ale interakcji deliberacyjnej, prowadzącej do oświeconego zrozumienia problemów i przekształcenia poglądów jednostek w konsens i wspólne podejście. Komunikacja internetowa sama z siebie nie może tego zapewnić. Dlatego wielu autorów stwierdza, że Internet zapewnia jedynie uproszczony przekaz poglądów anonimowych jednostek i pomaga jedynie w tym, by w sferze publicznej funkcjonowało więcej głosów<sup>54</sup>.

London wskazuje w dodatku na różne filozoficzne i ideologiczne założenia „teledemokracji” i demokracji deliberatywnej. Ta pierwsza ma swoje korzenie w liberalnej koncepcji demokracji, dążącej do zagregowania preferencji jednostkowych we wspólne stanowisko w sposób możliwie uczciwy i sprawny<sup>55</sup>.

Z drugiej strony, demokracja deliberacyjna wyrasta z ideału samorządu, gdzie prawdy polityczne powstają nie ze zderzenia różnych interesów i preferencji, ale a racjonalnej debaty na temat spraw związanych z dobrem wspólnym. Celem deliberacji demokratycznej jest rozstrzygnąć konflikt lub nawet wznieść się ponad niego: nie chodzi tu o zagregowanie milionów stanowisk indywidualnych lub grupowych, ale o podkreślenie zdolności obywateli do uznania racjonalnych argumentów oraz do rezygnacji z interesów partykularnych na rzecz dobrobytu wspólnoty.

---

<sup>53</sup> B. Barber, *dz. cyt.*

<sup>54</sup> A. Thornton, *Does Internet Create Democracy*, [www.zip.com.au/~athornto/thesis\\_2002\\_alinta\\_thornton.doc](http://www.zip.com.au/~athornto/thesis_2002_alinta_thornton.doc) [2002]; P. Dahlgren, *Internet, Public Spheres...*

<sup>55</sup> S. London, *dz. cyt.*

Inny pogląd na te sprawy reprezentuje Schudson. W pewnym stopniu podziela on przytoczone na początku zdanie Currana, gdyż twierdzi, że obecnie wyznawana w Stanach Zjednoczonych koncepcja demokracji i obywatelstwa ma swoje korzenie w etapie rozwoju systemu demokratycznego z końca XIX w., gdy uważano, że modelem obywatela jest wykształcony, racjonalny i dobrze poinformowany wyborca, który musi dysponować informacjami pozwalającymi mu dokonywać racjonalnych wyborów i podejmować racjonalne działania polityczne. Była to zatem „demokracja informacji”.

Dzisiaj koncepcja demokracji obywatelstwa wymaga, zdaniem Schudsona, ponownego przemyślenia. Cyfrowe media nie ułatwią funkcjonowania demokracji i nie zapewnią realizacji koncepcji „poinformowanego obywatela”. Stopień złożoności procesów rządzenia i wielka ilość dostępnej informacji wymaga wiedzy eksperckiej i stworzenia instytucji, które pośredniczą pomiędzy obywatelami i strukturami władzy.

Dlatego, zdaniem Schudsona, powinność obywatela, by wiedzieć dostatecznie dużo, aby móc świadomie uczestniczyć w procesie rządzenia, powinna być definiowana jako „obowiązek monitorowania”, nie zaś jako „obowiązek bycia poinformowanym”. „Obywatel-monitor” przegląda (a nie starannie czyta) informacje docierające do niego ze środowiska, tak by ewentualnie odebrać sygnał alarmujący go, że dana sprawa wymaga jego bliższej uwagi. „Jak nigdy w przeszłości, obywatelstwo wymaga zaangażowania przez cały dzień – i to każdego dnia. W tej sytuacji, „obywatel monitorujący» to realistyczny model obywatelstwa”<sup>56</sup>. Jak się przekonamy poniżej, poglądom Schudsona odpowiadają inne propozycje ograniczania demokracji komunikacyjnej, zamiast jej poszerzania.

### „Modernizacja” lub „marketyzacja” komunikacji politycznej i propozycja formuły demokracji komunikacyjnej przypominającej „alarm przeciwwłamaniowy”

W komunikacji politycznej upowszechniają się zjawiska znane jako marketing polityczny, „unaukowienie”, bądź profesjonalizacja polityki i komunikacji politycznej. Negrine uznaje to właśnie za „profesjonalizację komunikacji politycznej”, przybierającą dwie formy: (1) rosnącej specjalizacji konsultantów politycznych i wyborczych, badaczy opinii publicznej, ekspertów i konsultantów medialnych, uczestniczących w kampaniach wyborczych; (2) zastąpienie strategów partyjnych przez zawodowych konsultantów spoza partii<sup>57</sup>.

Procesowi temu sprzyja centralizacja komunikacji rządowej, przystosowanie partii politycznych do dzisiejszych warunków, pojawienie się nowych technologii i rewolucja relacji między politykami i mediami.

Więzy partyjne i identyfikacja z partią są dzisiaj znacznie słabsze niż w przeszłości, gdy podziały klasowe i społeczne były bardziej wyraźne. Wyborcy głosują jako sa-

<sup>56</sup> M. Schudson, *dz. cyt.*, s. 6.

<sup>57</sup> R. Negrine, *The professionalisation of political communication in Europe*, 2003, mps nieopubl.

motne jednostki, nie zaś jako członkowie grup o jasnej tożsamości politycznej czy ideologicznej. Także partie polityczne straciły wyraźne oblicze polityczne czy ideowe. Nie są już rzecznikami społeczeństwa obywatelskiego, raczej pośrednikami między nim a państwem.

Cechy współczesnych mediów, a zwłaszcza telewizji, przyczyniają się do: (1) utraty znaczenia kampanii politycznych w bezpośrednim kontakcie z wyborcami, co powoduje „delokalizację” polityki, (2) formy konkurencji między partiami, które premiuje skuteczność, nie zaś ideologię; (3) depolityzację władz lokalnych itp.

Efektom jest „mediatyzacja” polityki, czyli dostosowanie się systemu politycznego do wymagań społeczeństwa czerpiącego informacje głównie z mediów i wykorzystującego logikę pracy mediów dla swoich celów. Niektórzy autorzy uznają to zjawisko za dowód „amerykanizacji” kampanii wyborczych<sup>58</sup>. Swanson i Mancini nazywają to „modernizacją”, bądź „nowoczesnym modelem” kampanii<sup>59</sup>. Ich zdaniem, model ten tworzy „wirtualną politykę”, gdyż „rzeczywistość wirtualna” propagandy zastępuje w niej rzeczywistość jako taką. Obywatel przekształca się w obserwatora i widza. Ten model kampanii dostarcza więcej informacji – ale mniej zainteresowanym odbiorcom. Tak więc, demokracja komunikacyjna jest tu wykorzystywana do celów politycznych, zamiast umożliwić debatę prowadzącą do oświeconego zrozumienia problemów stojących przed społeczeństwem i wytworzeniu wspólnej woli politycznej.

Z kolei Sussman i Galizio interpretują te zjawiska zupełnie inaczej: „Polityka została skomercjalizowana, urynkowiona, utowarowiona i uprzemysłowiona, wreszcie sprywatyzowana”. System polityczny przejął zasady rządzące przemysłem i wprowadził je do przestrzeni społecznej oraz sfery publicznej, „w istocie likwidując koncepcję obywatelskiego zaangażowania szerokich grup społeczeństwa”<sup>60</sup>.

W systemie tym ideologia oraz programy partyjne zostały wyparte przez technologicznie zapośredniczoną propagandę o cechach reklamy, jak również „budowę kandydatów” (*candidate construction*), tworzenie wizerunku (*image-making*) i „produkcję porozumienia” (*manufacturing consent*). Konsultanci medialni wykorzystują metody reklamy, by „sprzedać” kandydatów, kładąc nacisk nie tyle na ich poglądy, co ich *image*. Z punktu widzenia tych konsultantów, wyborcy nie są obywatelami, ale konsumentami politycznymi.

---

<sup>58</sup> *Media Technology and the Vote. A Source Book*. Ed. J.L. Swerdlow, Washington 1988; R. Wiszniowski, *Reklama polityczna a komunikowanie masowe*. W: *Studia z teorii komunikowania masowego*. Red. B. Dobek-Ostrowska. Wrocław 1999; W. Cwalina, *Telewizyjna reklama polityczna*, Lublin 2000; B. Dobek-Ostrowska, *dz. cyt.*

<sup>59</sup> D.L. Swanson, P. Mancini, *Patterns of Modern Electoral Campaigning and their Consequences*. W: *Politics, Media and Modern Democracy. An International Study of Innovations in Electoral Campaigning and their Consequences*. Ed. by D.L. Swanson, P. Mancini, Westport, Conn. 1996.

<sup>60</sup> G. Sussman, L. Galizio, *The Global Reproduction of American Politics*, „Political Communication” Vol. 20 (2003), No. 3, s. 313.

W Stanach Zjednoczonych i gdzie indziej, wzrastającemu wpływowi specjalistów od komunikacji politycznej odpowiada malejąca partycypacja polityczna. Niektóre techniki propagandowe (np. kampania negatywna) są celowo zaprojektowane tak, by zmniejszyć frekwencję wyborczą: wyniki wyborów są bardziej przewidywalne, jeżeli do urn idą tylko ci, których zachęciła do tego kampania wyborcza. Oznacza to wciążgnięcie polityki do systemu rynkowego służącego sprawowaniu kontroli politycznej: „Profesjonalizacja [...] eliminuje niepewność [...] i zapewnia maksymalną efektywność systemu wyborczego dostępną za wydane na ten cel pieniądze. Politycy bez głębokich kieszeni, poparcia korporacji i życzliwego zainteresowania mediów nie liczą się w życiu kraju”<sup>61</sup>.

Niektórzy autorzy europejscy przyznają, że kampanie wyborcze w ich krajach rzeczywiście uległy „amerykanizacji” (są np. bardzo spersonalizowane i skupione na osobowości kandydata), jednak ich zdaniem sam proces wyborów w krajach europejskich nie został jeszcze „zamerykanizowany”<sup>62</sup>.

Zagrożona jest także sfera publiczna – rozumiana jako forum rozwiniętej debaty publicznej, a to za sprawą jej „urynkowienia”, wynikającego z koncentracji mediów<sup>63</sup>. Wartości dziennikarskie, które nie powiększają zysków, są coraz bardziej marginalizowane.

W tej sytuacji trudno się dziwić głosom nawołującym do zmiany dominujących standardów profesjonalnych dziennikarstwa. Jest to druga strona medalu dążenia do redefiniowania obywatelstwa, jak w przypadku propozycji Schudsona (patrz powyżej). I tak np. Zaller wskazuje, że należy odejść od normatywnego podejścia zawodowego, zgodnie z którym media mają dostarczać obywatelom informację potrzebną, by określić lub zmienić poglądy na temat wszystkich istotniejszych problemów dnia, w tym sposobu pełnienia funkcji przez wyższych urzędników publicznych (tzw. *Full News standard*). Zdaniem Zallera, wymóg ten „nakłada na wielu obywateli nadmierne obowiązki”. Autor proponuje zatem inny standard profesjonalny: zasadę „alarmu przeciwwłamaniowego”: „Prasa powinna dostarczać informację w postaci »syreny alarmu przeciwwłamaniowego«, wskazującej na poważne i niecierpiące zwłoki problemy, nie zaś »patrolu policyjnego« przemierzającego rozległe przestrzenie wydarzeń, które nie tworzą problemów wymagających natychmiastowej uwagi”. A więc, jednym słowem, „niewiele dobrego wynika z narzucania standardu jakości dziennikarstwa, który wymaga od obywateli więcej niż chcą lub mogą z siebie dać”<sup>64</sup>.

<sup>61</sup> Tamże, s. 323.

<sup>62</sup> Por. np. K. Schoenbach, *The „Americanization of German Electoral Campaign. Any Impact on Voters?* W: *Politics, Media...*; M. Kaase, *System demokratyczny a mediatyzacja polityki*. W: *Media masowe w systemach...*

<sup>63</sup> E.S. Herman, R.W. Chesney, *The Global Media. The New Missionaries of Corporate Capitalism*, London 1997; R.W. McChesney, *Corporate Concentration: A Threat to the Right to Communicate? Virtual Conference: The Right to Communicate and the Communication of Rights*. 11 May–26 June 1998, <http://composite.uqam.ca/videaz/docs/romcen.html>

<sup>64</sup> J. Zaller, *A New Standard of News Quality: Burglar Alarms for the Monitorial Citizen*, „Political Communication” Vol. 2 (2003), No. 2, s. 110–111.

Jeśli więc połączymy koncepcje Zallera i Schudsona, przepływ informacji medialnej oraz krążącej w debacie publicznej powinien podlegać selekcji z dwóch punktów widzenia. Z jednej strony, dziennikarze i media powinny koncentrować się na „palących problemach” i oszczędzić odbiorcom wysiłku związanego ze śledzeniem wydarzeń, które nie tworzą „problemów wymagających natychmiastowej uwagi”. Z drugiej strony, „obywatel monitorujący” powinien być wolny od obowiązku zajmowania się informacjami, które nie dotyczą go bezpośrednio i nie wymagają jego osobistego zaangażowania. Żaden z autorów nie precyzuje dokładnie kryteriów dokonywania selekcji w obu przypadkach.

Niektórzy autorzy amerykańscy popierają propozycję Zallera. Z kolei Bennett twierdzi, że sytuacja, w której ludzie przyjmują, że skoro nie wyje „alam przeciwłamaniowy”, to wszystko jest w porządku, mogłaby stanowić poważne zagrożenie demokracji<sup>65</sup>.

### Globalizacja, demokracja i sfera publiczna

Kolejnym procesem, który zakłóca tradycyjny model demokracji komunikacyjnej jest globalizacja<sup>66</sup>. Keane obrazowo nazywa obecną sytuację na poziomie globalnym „nowym średniowieczem”<sup>67</sup>. Jest to plątanina struktur politycznych i prawnych, państw narodowych oraz regionalnych i lokalnych struktur władzy, obejmująca także agendy organizacje międzynarodowe oraz struktury międzyrządowe, jak Światowa Organizacja Handlu czy Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości, oraz inne instytucje globalne dążące do wprowadzenia rządów prawa. Ten kalejdoskop form rządów globalnych obejmuje także porozumienia, traktaty i konwencje przyjmowane na poziomie globalnym; spotkania na szczycie oraz nowe formy deliberacji publicznej oraz rozwiązywania konfliktów, takie jak „komisje prawdy” o globalnym oddziaływaniu.

Powoli wyłania się system rządów globalnych. Państwa narodowe w coraz mniejszym stopniu kontrolują własne społeczeństwa. Kompensują to sobie, wprowadzając struktury międzynarodowe i ponadnarodowe. Dahl określa „rządy międzynarodowe” (tj. organizacje międzynarodowe) jako cieszące się wysoką autonomią – w ramach określonych przez traktaty czy inne porozumienia międzynarodowe – systemy podejmowania decyzji przez elity biurokratyczne czy polityczne. Jego zdaniem, na szczeblu międzynarodowym po prostu brak warunków wymaganych dla istnienia instytucji demokratycznej. Trudno też oczekiwać ich powstania w przewidywalnej przyszłości. Na poziomie krajowym istnieją znacznie silniejsze systemy podporządkowania administracji demokratycznie wybranym przywódcom, niż w ma to miejsce w odniesieniu do międzynarodowych elit władzy. To samo, według Dahla, odnosi się do zdolności grup interesów do reagowania i modyfikowania polityki rządu krajowego, niż w przypadku orga-

<sup>65</sup> W.L. Bennet, *The Burglar Alarm that Just Keeps Ringing! A Response to Zaller*. „Political Communication” Vol. 20 (2003), No. 2, s. 131–138.

<sup>66</sup> A. Giddens, *The globalization of modernity*. W: *Media in a global context. A Reader*. Ed. by A. Sreberny-Mohammadi et al., London 1997, s. 19–26; M. Waters, *Globalization*, London 1995; Z. Bauman, *Globalization: The Human Consequences*, Cambridge 1998.

<sup>67</sup> J. Keane, *Global Civil Society?* W: *Global Civil Society 2001*. Ed. by H. Anheier, M. Glasius, M. Kaldor, Oxford 2001, s. 23–47.

nizacji międzynarodowych. Stopień „delegacji władzy” na rzecz elit międzynarodowych – według zasady obowiązującej także w systemie demokracji przedstawicielskiej w państwie narodowym – przekracza granice dopuszczalne w demokracji<sup>68</sup>.

Idąc za typologią Keane’a<sup>69</sup>, możemy wyróżnić następujące rodzaje potencjalnie możliwych form demokracji globalnej: (1) transnarodowy demokratyczny porządek prawny, wspólnotę społeczności demokratycznych przypominającą globalny Rechtsstaat; (2) złożony system międzynarodowy składający się z nominalnie suwerennych państw demokratycznych, które jednocześnie uczestniczą z prawem głosu z różnych forach międzynarodowych, bądź (4) kompromis między tymi opcjami, czyli kosmopolityczny system demokratyzacji, w którym obywatele dysponują prawem głosu we własnych krajach oraz w różnych strukturach władzy, działających pomiędzy państwami (koncepcja „demokracji kosmopolitycznej” Helda)<sup>70</sup>.

Z punktu widzenia naszych rozważań na temat komunikacji demokratycznej, pytanie o możliwość jej powstania na szczeblu globalnym wymaga odpowiedzi na pytanie, czy może na tym szczeblu powstać struktura odpowiadająca społeczeństwu, obejmująca m.in. społeczeństwo obywatelskie, sferę publiczną i system komunikacji politycznej. Poglądy na ten temat są bardzo rozbieżne.

Kaldor, Anheier i Glasius twierdzą, że istnieje „globalne społeczeństwo obywatelskie”. Definiują je jako sferę idei, wartości, organizacji, sieci i jednostek umiejscowionych na ogół poza strukturami instytucjonalnymi rodziny, rynku i państwa oraz działające poza granicami społeczeństw czy krajowych struktur politycznych, czy gospodarczych. Podkreślają też normatywny aspekt tego pojęcia: „Globalne społeczeństwo obywatelskie powstaje wokół pytania o sens i realizację zasady równości ludzkiej w coraz bardziej niesprawiedliwym świecie [...]. Chodzi w nim także o poszukiwanie i tworzenie nowych form obywatelskiej partycypacji i zaangażowania w globalizującym się świecie; o to, by dać prawo głosu wszystkim, których dotyczą stare, nowe i pojawiające się formy nierówności, a także stworzenie platformy politycznej i społecznej dla nich. Globalne społeczeństwo obywatelskie obejmuje zaangażowanie obywatelskie na szczeblu transnarodowym i potencjalnie globalnym: chodzi w nim o prywatną akcję na rzecz dobra publicznego”<sup>71</sup>.

<sup>68</sup> R.A. Dahl, *The Shifting Boundaries...*

<sup>69</sup> J. Keane, *Global Civil Society...*

<sup>70</sup> Patrz: D. Held, *Democracy: From City-states to a Cosmopolitan Order*. W: *Contemporary Political Philosophy: An Anthology*, Oxford 1997, <http://nyitottegyetem.phil-inst.hu/km-fil/kmkt/held1.htm>; K. Nordenstreng, dz. cyt.; W.D. Coleman, T. Porter, *International Institutions, Globalization And Democracy: Assessing The Challenges*. [Referat przygotowany na IX konferencję nt. „Socio-Economics, Globalization and the Good Society”, Madison, Wisconsin, 8–11 lipca 1999 r.]; R.O. Keohane, *Global Governance and Democratic Accountability*, [www.poli.duke.edu/people/fabulty/keohane.html](http://www.poli.duke.edu/people/fabulty/keohane.html)

<sup>71</sup> M. Kaldor, H. Anheier, M. Glasius, *Global Civil Society in an Era of Regressive Globalization*. W: *Global Civil Society 2003*. Ed. by H. Anheier, M. Glasius, M. Kaldor, Oxford 2003, s. 4, [www.lse.ac.uk/Depts/global/Yearbook/outline2003.htm](http://www.lse.ac.uk/Depts/global/Yearbook/outline2003.htm)



Autorzy definiują i opisują to globalne społeczeństwo obywatelskie w kategoriach praktycznych form jego występowania.

**Tabela 3. Przejawy globalnego społeczeństwa obywatelskiego**

Formy	Główni aktorzy	Przykłady
<i>Nowe struktury publiczne:</i> Organizacje społeczeństwa obywatelskiego uczestniczą w tworzeniu polityki na szczeblu krajowym i w org. międzyrządowych	NGO * i zdecentralizowana władza	Oxfam, World Vision, Save the Children
<i>Korporatyzacja:</i> Organizacje społeczeństwa obywatelskiego działają wspólnie z korporacjami	NGO* i TNC **	Nike i Greenpeace; Starbucks i World Wildlife Fund
<i>Spoleczny kapitał i samoorganizacja:</i> Społeczeństwo obywatelskie tworzy sieci przyczyniające się do budowania zaufania	NGO* i stowarzyszenia	Organizacje promujące więzi i poczucie wspólnoty, organizacje i społeczności wyznaniowe
<i>Aktywność społeczna:</i> Społeczeństwo obywatelskie kontroluje i sprzeciwia się władzy	Ruchy społeczne, ponadnarodowe sieci obywatelskie	Global Witness; Corporate Watch; Social Forums

Opracowano na podst. Kaldor, Anheier, Glasius, *dz. cyt.*, s. 8.

\* NGO – non-governmental organization (organizacja pozarządowa)

\*\* TNC – transnational corporation (korporacja ponadnarodowa)

Jeżeli idzie o globalną sferę publiczną, Nanz and Steffek stwierdzają<sup>72</sup>, że skoro na szczeblu globalnym nie można zbudować ani systemu przedstawicielskiego, ani demos, system demokratyczny trzeba oprzeć na innych filarach. Ich zdaniem, demokracja to układ warunków społecznych i instytucjonalnych, które umożliwiają wyrażanie poglądów obywateli i zapewniają gotowość władzy politycznej do liczenia się z nimi. Demokracja potwierdza prawomocność systemu rządów, gdyż zapewnia służące temu warunki proceduralne, a tym samym zapewnia podejmowanie właściwych decyzji przez struktury władzy.

Procesy deliberatywne koncentrują debatę polityczną na definiowaniu i realizowaniu dobra wspólnego. Dlatego Nanz i Steffek wskazują, że rozwiązanie dylematu demokratycznej prawomocności rządów globalnych można znaleźć w „deliberatywnej” teorii polityki:

<sup>72</sup> P. Nanz, J. Steffek, *Global governance, participation and the public sphere*. [Referat przygotowany na konferencję ECPR nt. „The Governance of Global Issues – Effectiveness, Accountability, and Constitutionalization, Edinburgh (UK), 28 marca–2 kwietnia 2003].

„Odmienne od tradycyjnego poglądu, że prawomocność demokratyczna wymaga pewnej homogeniczności obywateli danej organizacji politycznej (czyli istnienia de-mos), nasza teoria alternatywna stwierdza, że prawomocność można zapewnić dzięki procesom deliberatywnym angażującym rozmaitych aktorów społecznych (np. urzędników państwowych z różnych krajów, ekspertów i naukowców, organizacje itp. [...] Naszym zdaniem, nadanie rządowi globalnemu prawomocności demokratycznej wymaga stworzenia sfery publicznej, czyli zinstytucjonalizowanej areny (deliberatywnej) partycypacji politycznej poza granicami państw”<sup>73</sup>.

Owa sfera publiczna to ich zdaniem system sieci komunikacyjnych, w ramach których częściowo nakładają się na siebie publiczności narodowe bądź zorganizowane wokół jakiejś sprawy czy interesu. Trudno oczekiwać, by globalna sfera publiczna była równie wszechogarniająca i jednolita, jak sfery publiczne na szczeblu krajowym: jest to raczej zepół nakładających się na siebie przepływów komunikacji publicznej na temat jednego (czasem bardzo szczegółowego) problemu czy sprawy. W tym sensie podstawowym zadaniem międzynarodowego społeczeństwa obywatelskiego jest zapewnić, by uczestnicy procesu politycznego czy zarządzania na szczeblu globalnym podejmowali decyzje w sposób świadomy i uwzględniający zdanie obywateli.

W tym ujęciu, społeczeństwo obywatelskie obejmuje wszystkich tych aktorów społecznych (publicznych i prywatnych), którzy za pomocą dyskusji i argumentów usiłują wpłynąć na proces deliberacji politycznej o normach publicznych. To właśnie zastępuje wspólne wartości, które w innych okolicznościach byłyby konieczne jako fundament społeczeństwa. Systemy rządów światowych – gdy rozumieć je jako przestrzeń deliberacji społecznej i wspólnego poszukiwania odpowiedzi na nurtujące problemy – mogą zrodzić niespotykane dotąd formy zaufania i solidarności między rozmaitymi aktorami społecznymi (urzędnikami państwowymi, ekspertami, organizacjami pozarządowymi itp.), o bardzo różnym spojrzeniu na daną sprawę. Szeroki proces deliberacyjny co do istoty problemów i najlepszych sposobów rozwiązywania ich, formy tak rozumianej partycypacji, tworzą (na szczeblu ponadnarodowym) wspólne poglądy, które przyczyniają się do powstawania globalnej sfery publicznej.

Posługując się przykładem debat towarzyszących pracy Światowej Organizacji Handlu (WTO), Nanz i Steffek proponują budowę następującego systemu „partycypacji deliberatywnej”:

---

<sup>73</sup> *Tamże*, s. 3.

**Tabela 4. Elementy systemu deliberacji publicznej na temat światowej polityki handlowej**

Sprawa	Działania WTO	Działania społeczeństwa obywatelskiego
Poddawanie światowej polityki handlowej nadzorowi publicznemu	Upowszechnianie informacji oficjalnej, dostarczanie dokumentów, stron internetowych, komunikatorów prasowych	Upowszechnianie krytyki działania WTO, informowanie prasy, parlamentów, grup społecznych
Wprowadzanie poglądów zainteresowanych grup i społeczeństw do debat wewnątrz WTO	Organizowanie kontaktów ze światem zewnętrznym; udzielanie głosu organizacjom pozarządowym; wymaganie, by przedstawiciele rządów uzasadniali swoje działania i decyzje	Uczestnictwo w spotkaniach z urzędnikami i przedstawicielami państw. Organizowanie debaty nt. rozstrzygnięć politycznych wśród grup społeczeństwa obywatelskiego
Zapewnianie wpływu grup pokrzywdzonych na debatę i decyzje	Szkolenia techniczne dla przedstawicieli krajów rozwijających się	Udostępnianie wiedzy eksperckiej przedstawicielom państw i aktorom pozapaństwowym

Źródło: P. Nanz, J. Steffek, *dz. cyt.*, s. 22.

Tak więc, zorganizowane społeczeństwo obywatelskie ma tu odgrywać rolę „pasa transmisyjnego”, dyskursywnego miejsca spotkań między organizacjami międzynarodowymi a wyłaniającą się ponadnarodową sferą publiczną. Organizacje społeczeństwa obywatelskiego mają wyrażać poglądy społeczeństw i wprowadzać je do debaty w obrębie organizacji międzynarodowych. Z drugiej strony, mają zapewniać większą przejrzystość procesów decyzyjnych w organizacjach międzynarodowych oraz przedstawiać omawiane tam problemy w sposób zrozumiały dla wszystkich.

Po raz kolejny mamy zatem do czynienia z systemem partycypacyjno-reprezentacyjnej demokracji komunikacyjnej, tym razem na szczeblu globalnym. Propozycja ta przypomina też koncepcję „konstelacji dyskursów”<sup>74</sup>.

Na podstawie powyższego opisu propozycji sposobu definiowania globalnego społeczeństwa obywatelskiego oraz globalnej sfery publicznej łatwo domyślić się, że spotykają się one z poważną krytyką.

<sup>74</sup> J.S. Dryzek, *dz. cyt.*

Dla przykładu, Keohane jest zdania, że wizja globalnego społeczeństwa obywatelskiego – świadomego wspólnych interesów i wartości oraz działającego zgodnie ze wspólnie uznawanymi zasadami – to po prostu złudzenie<sup>75</sup>. Nie można oczekiwać powszechnej akceptacji jednego zespołu wspólnych wartości i instytucji; co więcej, perspektywa taka raczej się oddala w dzisiejszej rzeczywistości, niż przybliża. Nie jest też możliwe na szczeblu globalnym inkluzywne obywatelstwo, uznane przez Dahla za warunek ukształtowania się demokracji.

Nie ma też, dodajmy, wspólnej tożsamości i kultury politycznej zdolnej wspierać międzynarodowy system rządów.

Dahlgren stwierdza, że jakkolwiek można na horyzoncie dostrzegać pierwszy zarys globalnego społeczeństwa obywatelskiego, pełna realizacja tej wizji jest jeszcze bardzo odległa<sup>76</sup>. Keane dodaje: „Jeżeli globalne społeczeństwo obywatelskie zdefiniujemy normatywnie jako ponadnarodowy system więzi i związków społecznych składających się na wolną od przemocy poliarchię, to życzenie powstania takiej sytuacji nie zostało jeszcze spełnione”<sup>77</sup>. Globalne społeczeństwo obywatelskie to rozległa, wzajem powiązana, wielowarstwowa przestrzeń społeczna, w której poruszają się setki tysięcy różnych samorządnych lub pozarządowych instytucji lub form działalności. W najlepszym przypadku jest to więc łańcuch oaz wolności na ogromnej pustyni niesprawiedliwości.

Przechodząc do kwestii globalnej sfery publicznej, można spotkać się z twierdzeniami, że globalne społeczeństwo obywatelskie dysponuje swoją „przestrzenią komunikacyjną”<sup>78</sup>, czyli Internetem. Tam, gdzie – jak w Trzecim Świecie – Internet nie jest rozpowszechniony, emancypacji społeczeństwa, na szczeblu krajowym i międzynarodowym, służą inne media<sup>79</sup>.

Tomlison odrzuca jednak możliwość istnienia globalnej sfery publicznej (tak samo zresztą jak koncepcję „społeczeństwa międzynarodowego”), a to ze względu na różnice kulturowe, brak wspólnej kultury oraz fakt, że jednostki są przede wszystkim członkami społeczeństwa w państwie narodowym i uczestnikami lokalnej sfery publicznej, a tylko wtórnie (jeżeli w ogóle) uczestnikami wymiany międzynarodowej<sup>80</sup>. To samo dotyczy mediów (i dlatego, dodajmy, można spotkać się z poglądem, że właściwej perspektywy analitycznej do badania komunikowania międzynarodowego dostarcza pojęcie „glokalizacji”<sup>81</sup>.

<sup>75</sup> R.O. Keohane, *dz. cyt.*

<sup>76</sup> P. Dahlgren, *Internet, Public Society...*

<sup>77</sup> J. Keane, *Global Civil Society...*, s. 39.

<sup>78</sup> J. Naughton, *Contested Space: The Internet and Global Civil Society*. W: *Global Civil Society 2001...*

<sup>79</sup> J. Deane [et al.], *The Other Information Revolution: Media And Empowerment In Developing Countries*. W: *Global Civil Society 2002*. Ed. by H. Anheier, M. Glasius, M. Kalder, Oxford 2002.

<sup>80</sup> J. Tomlison, *Mass Communications and the Idea of a Global Public Sphere*, „The Journal of International Communication” Vol. 1 (1994), No. 2, s. 57–70.

<sup>81</sup> M.M. Kraidy, *Glocalisation. An International Communication Framework?*, „The Journal of International Communication” Vol. 9 (2003), No. 2, s. 29–49.

Trzeba zgodzić się z poglądem Keane'a, że oba te pojęcia – „globalne społeczeństwo obywatelskie” i „globalna sfera publiczna” – należy traktować jako typy idealne<sup>82</sup>. Globalizacja mediów przyczyniła się do powstania wielu różnych sfer publicznych o różnym zasięgu, w tym o zasięgu globalnym. Umożliwiło to społeczeństwu kontrolowanie i monitorowanie sprawowania władzy poprzez granice państwowe. Owe globalne sfery publiczne to teren walki o władzę pomiędzy instytucjami rządowymi i organizacjami pozarządowymi, rozgrywającej się wobec milionów świadków i obserwatorów.

### Zamiast wniosków

Widać jasno, że ewolucja demokracji komunikacyjnej jest daleka od zakończenia. Widać też, że nauki społeczne najwyraźniej mają kłopot ze stworzeniem ram analitycznych, pozwalających badać demokrację w erze cyfrowej i w warunkach globalizacji. Schudson ma prawdopodobnie rację, gdy stwierdza, że pojęcia i kryteria stworzone na użytek analizy tradycyjnych mediów masowych (i – dodajmy – państwa narodowego) mogą już być nieużyteczne. Raz już pojęcie demokracji musiało ulec zasadniczej zmianie, gdy dokonywał się proces transformacji państw-miast w państwa narodowe. Pojawianiu się nowych form demokracji będzie musiał towarzyszyć podobny proces.

Wskazują na to także Kaldor, Anheier, Glasius<sup>83</sup>, twierdząc, że „nacionalizm metodologiczny” (głęboko zakorzeniona wizja świata traktująca państwo jako jednolitego aktora oraz obejmująca przekonanie, że rządy reprezentują poglądy społeczeństwa, to zaś, co o sprawach międzynarodowych myślą ludzie w innych krajach należy do sfery polityki krajowej i nie ma znaczenia na arenie międzynarodowej) powinien ustąpić miejsca „kosmopolityzmowi metodologicznemu” bądź „globalnej nauce społecznej”. Dopiero one będą w stanie uchwycić znaczenie na szczeblu globalnym tego, co ludzie robią w poszczególnych krajach.

Bez wątpienia także nowe technologie wpływają na postać i mechanizmy demokracji. Trudno oczekiwać, by stosowanie do nich metod analizy i kryteriów stworzonych na użytek komunikowania masowego mogło dać zadowalające rezultaty.

---

<sup>82</sup> J. Keane, *Global Civil Society...*

<sup>83</sup> M. Kalder, H. Anheier, M. Glasius, *dz. cyt.*

ZBIGNIEW BAUER  
ANDZREJ WOJNACH

Teaching journalists  
or media education?  
Technologies  
– cognition  
– communication

Kształcenie  
dziennikarzy czy  
edukacja medialna?  
Technologie  
– poznanie  
– komunikacja

KEY WORDS

Inflation of education, communicative education,  
media workers

SŁOWA KLUCZOWE

Inflacja wykształcenia, edukacja komunikacyjna,  
mediaworkers

ABSTRACT

The authors suggest that the traditional accoutrements of a journalist – psychological abilities, talent or a knowledge of technology are no longer significant in this profession or considered as features which predestine journalists to perceive themselves as a social elite. The reason for this is that the need for interpretation, analysis and synthesis of facts is gradually disappearing. Today a journalist must reveal reality, must make it visible, or rather visual, while most courses teaching journalism are based on formulas characteristic of times when the dominant type of communication was through the medium of print or print and photography.

STRESZCZENIE

Autorzy niniejszego artykułu stawiają tezę, iż tradycyjne składniki wyposażenia dziennikarza – dyspozycje psychologiczne, talent, a nawet znajomość technologii – przestały być w tym zawodzie znaczące i uznawane za cechy predestynujące żurnalistów do uznawania siebie za elitę społeczną. Wynika to z tego, iż stopniowo zanika zapotrzebowanie na interpretację, analizę i syntezę faktów. Aktualnie dziennikarz musi rzeczywistość ujawnić, to znaczy uczynić widzialną, a raczej wizualną, natomiast większość programów nauczania dziennikarskiej sztuki wyprowadzana jest z formuł właściwych czasom, gdy dominującym typem komunikacji był przekaz drukowy lub drukowo-fotograficzny.

**W** *Lapidarium II* Ryszard Kapuściński notuje, wspominając o początkach swojej kariery: „Kiedyś dominowali reporterzy prasy drukowanej, dzisiaj grupa ta stanowi mniejszość. [...] Dziś dominują ekipy telewizyjne. W tym nowym środowisku tylko nieliczni to dziennikarze. Przeważają operatorzy, dźwiękowcy, operatorzy świateł, elektrycy, słowem – ludzie, których bardziej niż dochodzenie sensu i istoty zdarzeń interesuje np. gdzie znaleźć gniazdko do wtyczki albo czy kabel nie jest zbyt krótki; [...] Jest coraz więcej stacji telewizyjnych, radiostacji i gazet. Tym samym jest coraz więcej dziennikarzy. W tym zawodzie zawsze było wielu amatorów, ale dziś amatorzy zdominowali profesję. Wielu z nich nie zdaje sobie sprawy, że być dziennikarzem to przede wszystkim ciągle nad sobą pracować, kształcić się, zdobywać wiedzę, starać się zrozumieć świat”<sup>1</sup>.

Mniej więcej w tym samym czasie znakomity francuski socjolog Michel Crozier zauważa, że „Nikt dzisiaj nie może powiedzieć, jakie będą potrzeby zatrudnienia (zawody, specjalności jutra). [...] Nie jesteśmy w stanie przewidzieć, które z nich przestaną istnieć”<sup>2</sup>.

Jesteśmy zatem świadkami osobliwego procesu: dziennikarstwo, które przez lata uchodziło za profesję wymagającą, po pierwsze, szczególnych dyspozycji psychologicznych, po drugie, talentu pisarskiego oszlifowanego przez wykształcenie i praktykę, po trzecie, znajomości technologii komunikacyjnych, popada we władzę amatorów, którzy są dla właścicieli mediów o wiele bardziej atrakcyjni od zawodowców, bo nie stawiają wygórowanych żądań. Technologie cyfrowe sprawiły, że nawet materiał filmowy kiepskiej jakości, wykonany amatorską kamerą, można wyemitować w profesjonalnej telewizji bez większego ryzyka, a korespondencja radiowa przez satelitarny telefon komór-

<sup>1</sup> R. Kapuściński, *Lapidarium II*, Warszawa 1995, s. 28.

<sup>2</sup> M. Crozier, *Kryzys inteligencji. Szkic o niezdolności elit do zmian*, Warszawa 1996, s. 37.

kowy zastępuje z powodzeniem skomplikowany proces przesyłania dźwięku przez profesjonalne łącza (więcej: jest nawet, przez swoją szorstkość, bardziej wiarygodna).

Z drugiej strony – jeśli wierzyć Crozierowi, a przecież nie mamy najmniejszego powodu, by jego opinię podważać – nie możemy stwierdzić z całą pewnością, że dziennikarstwo jest „zawodem przyszłości” i że za dziesięć, dwadzieścia lat nie zniknie, bowiem zadanie dostarczania wiedzy o faktach wymknie się spod kontroli wyspecjalizowanych instytucji medialnych i rozproszy w globalnej sieci, przez nikogo niekontrolowanej i do nikogo nienależącej. Zapotrzebowanie bowiem na interpretację, analizę i syntezę faktów stopniowo zanika: światopogląd, obraz rzeczywistości, jaki prezentuje ten czy inny dziennikarz, to czy inne medium, jest dziś traktowany jako „fakt”, a nie opinia, z którą można by identyfikować się bez reszty lub też bez reszty odrzucać. Jest to więc bardziej „material”, z którego budujemy sobie własne poglądy, niż struktura aksjologiczna. Prostym przykładem jest tu degradacja funkcji komentarza: komentarze wychodzą spod piór ludzi bliżej nieznanym czytelnikom, analizy – ekonomiczne lub polityczne – piszą osoby o autorytecie potwierdzanym wyłącznie przez ich stopnie naukowe lub sprawowaną funkcję, a nie przez dokonania medialne. Świat opisują i oceniają gwiazdy *show businessu*, sportu i filmu, nawet wtedy, gdy jawnie przyznają się do ignorancji w danej dziedzinie.

Rola dziennikarza w takich sytuacjach sprowadza się jedynie do podtrzymywania mikrofonu, spisania wypowiedzi, pokierowania kamerą. Wymagania wobec żurnalisty są tutaj minimalne: ma być w pobliżu zdarzenia i precyzyjnie przez tłum kolegów pragnących tego samego – dostępu do źródła informacji. Błędy techniczne skoryguje technika, błędy językowe – czytelnik czy słuchacz wybaczy, w świecie mejli i sms-ów bowiem nikt rozsądny, poza starymi żółciennikami, nimi się nie przejmuje (w wielkiej gazecie naszego regionu dział korekty zlikwidowano; skutki można obserwować w każdym wydaniu tego dziennika). Oznacza to, że tradycyjne składniki wyposażenia dziennikarza – dyspozycje psychologiczne, talent, a nawet znajomość technologii – przestały być w tym zawodzie znaczące, ważne i uznawane za cechy dające podstawę do uznawania siebie przez żurnalistów za elitę społeczną.

Z drugiej strony z roku na rok wzrasta liczba ośrodków kształcących dziennikarzy: dziś nie ma praktycznie żadnej szkoły wyższej – publicznej czy prywatnej – która nie chciałaby mieć w ofercie kierunku studiów tak czy owak związanego z aktywnością medialną (dziennikarstwo, *public relations*, komunikowanie interpersonalne etc.). Są to na ogół studia płatne i – ze względu na wyposażenie technologiczne oraz konieczność sprowadzania wykładowców z dużych, atrakcyjnych mediów – drogie. Dyplom ukończenia takich studiów do niczego nie uprawnia i niczego, faktycznie, nie ułatwia. Owszem, posiadanie takiego dyplomu jest ważnym, ale wcale nie najważniejszym elementem CV kandydata, ubiegającego się o pracę w prywatnych mediach. Decydują niekiedy względy całkowicie pozamerytoryczne, a sprawny amator po maturze może okazać się znacznie bardziej przydatny niż absolwent renomowanej szkoły czy kierunku dziennikarskiego.



Można zatem powiedzieć, że jesteśmy świadkami inflacji wartości wykształcenia dziennikarskiego, wywołanej zwyczajną nadprodukcją absolwentów. Mimo to w okresie rekrutacji obserwujemy prawdziwe oblężenie kierunków oferujących taki czy inny kontakt z mediami: na Uniwersytecie Jagiellońskim w roku akademickim 2003/2004 było to blisko 10 kandydatów na miejsce, na Akademii Pedagogicznej (polonistyka ze specjalnością edukacja medialna) blisko 8 kandydatów na miejsce. Z pewną ostrożnością można by tu postawić taką diagnozę: w społeczeństwie coraz bardziej anomicznym pojawia się zapotrzebowanie na szybki, spektakularny sukces. Ten sukces zapewniają media; to one są siłą regulującą przebieg procesów demokratyzacji w Polsce postkomunistycznej. One ujawniają afery, one kreują wartości, one wyznaczają granice ważnego i nieważnego. Jest to o tyle zdumiewające, że – jak zauważa Kapuściński – stają się one zarazem obszarem wzmożonej aktywności amatorów, nuworyszki.

Kogo kształcimy, przystępując do zajęć na kierunkach „dziennikarskich”? Musimy sobie zdać sprawę, że są to nie tyle dziennikarze w tradycyjnym rozumieniu, lecz – w najlepszym przypadku – *media workers*, „wyrobnicy mediów”. Zasilają oni, przeważnie anonimową, cichą, zdominowaną przez „gwiazdy” (niekoniecznie z dyplomami dziennikarskimi w kieszeni) grupę pracowników, najczęściej wykorzystywanych na zasadzie wolontariatu, współpracowników gazet, radia, telewizji. Stykamy się najczęściej z wysoką początkowo samooceną, z nietuzinkowymi pomysłami i wysoką inteligencją kreatywną, która – w trakcie trzyletnich lub pięcioletnich studiów – stopniowo gaśnie, ustępując przed ironią, autoironią i przedwczesnym zgorzknieniem. Prowadzi to do ustabilizowania się wśród studentów dziennikarstwa postawy negatywnej – niechętniej świata i ludziom, podejrzliwej, w niektórych przypadkach prowadzącej do agresji, zawsze jednak uzasadnianej potrzebą odkrycia „prawdy”, nawet jeśli ta prawda może okazać się prawdą „czyjaś” i na „czyjś użytek”.

Jest jeszcze inny aspekt tego problemu. Kandydaci na przyszłych dyplomowanych dziennikarzy wywodzą się z generacji, której do końca nie rozumiemy, po trosze się jej boimy, określając ją mianem „pokolenia Y”. Nie podejmujemy się tutaj próby opisanego tego pokolenia, gdyż żadne ze znanych nam badań nie potrafiło uczynić tego w sposób dostatecznie przekonujący. Niemniej z licznych studiów na ten temat można wywnioskować, że jest to pokolenie, które do strumienia stale napływających informacji ma stosunek ambiwalentny: informacje męczą, ale zarazem nie pozwalają się ignorować, są składnikiem życia codziennego, a wielość źródeł, z których się je czerpie, jest częściej załącznikiem zabawy niż rzeczywistej wiedzy o świecie (*infotainment*). Postawa zabawy, wyrażająca się m.in. poprzez *surfing* czy *zapping* internetowy lub telewizyjny, może być tu interpretowana jako reakcja obronna na ustawiczne bombardowanie informacjami (*infopollution*). *Infotainment* – strategia mediów, będąca próbą reakcji na syndrom informacyjnego przemęczenia (*information fatigue syndrome*)<sup>3</sup> odbiorców jedynie częściowo rekompensuje poważne skutki socjo-

<sup>3</sup> N. Hudson, *Managers Suffering from Info Overload*, „Press Association Newsfile” October 14, 1996.

psychologicznego zjawiska, których z reguły nie doceniamy u naszych studentów. Te skutki to m.in. niechęć do prezentacji własnego stanowiska w wyraźnie określonej kwestii, nieumiejętność podejmowania decyzji, a także – gdy przejdziemy już na płaszczyznę warsztatu dziennikarskiego – preferowanie technik prezentacji różnych faktów i cudzych opinii przy jednoczesnym unikaniu ujęć interpretacyjnych i analitycznych. Tym można tłumaczyć wyraźny odwrót od gatunków publicystycznych w różnych mediach i zastępowanie ich wywiadami, pseudosondażami, rejestracją faktów ukrytą kamerą etc. Prowadzi to do kryzysu dziennikarstwa interpretującego, zaniku „osobowości” i akceptacji roli „wyrobnika medialnego”. Warto zarazem zauważyć, że wybitnymi postaciami medialnymi są dziś prezenterzy serwisów informacyjnych: media kreują osoby (w Jungowskim rozumieniu), a nie osobowości<sup>4</sup>.

Psychologowie wskazują zarazem, że „generacja Y” to ludzie nadpobudliwi ruchowo, ustawicznie gotowi do przemieszczania się – w przestrzeni psychicznej również – niezdolni do dłuższej koncentracji na jednym zdarzeniu, łatwo gubiący wątki narracyjne, skłonni raczej do przyjmowania następstwa zdarzeń regulowanego przez asocjacje niż zasady skutkowo-przyczynowe, niezbyt cierpliwi, poddający się stałej fluktuacji uwagi<sup>5</sup>. Na pytania odpowiadają częściej równoważnikami zdań niż pełnymi zdaniami, myśli zawierają w hasłach, podświadomie oczekując, że pytający „dopowie sobie” resztę. Nie są podatni na szok: są przekonani, że wszystko może się zdarzyć i wszystko ma taką samą wagę, zabiegi perswazyjne mediów traktują zaś jako coś, co należy oceniać w kategoriach ekonomicznych, a nie etycznych. Nie ufają też swoim nauczycielom, przeważnie mając od nich większe umiejętności w dziedzinie technologii informatycznych. Są zarazem tolerancyjni i to do tego stopnia, że nie dziwi ich obecność w ich otoczeniu światopoglądów skrajnych, nawet faszystujących. Faszyzm postrzegają bowiem jako wyraz postawy konkretnego człowieka, a nie jako zjawisko społeczne, co wiązać można z dominującym w tym pokoleniu ujmowaniem wszelkich zjawisk w perspektywie indywidualnej: wszystko zależy od twojego wyboru.

I to z takiego, a nie innego pokolenia, próbujemy kształtować dziennikarzy, a raczej *media workers*. Gdybyśmy te cechy „pokolenia” zestawili z wyobrażeniami o idealnym reporterze, które wyraża m.in. Kapuściński, moglibyśmy darować sobie wszelkie zabiegi dydaktyczne. Po prostu – moglibyśmy sobie powiedzieć – pokolenie *screen agers* nie nadaje się do tego zawodu. Nie ma w nich otwarcia na świat, nie ma empatii, nie ma chęci do mozolnych studiów świata, który oglądają. Nie są podatni na epifanie, nie ma w nich pracowitej dociekliwości, nie ma wreszcie szacunku do słowa pisanego, gdyż nad świadomością zbiorową władzę sprawują media ulotne: telewizja, radio, Internet.

---

<sup>4</sup> R. Kapuściński w cytowanym *Lapidarium II* wspomina, że obszerna książka H. Poniatowskiej o masakrze na placu Tlatelolco w Meksyku zawiera jedynie dwie strony tekstu odautorskiego (s. 24).

<sup>5</sup> W. Cwalina, *Generacja Y – ponury mit czy obiecująca rzeczywistość*. W: *Internet – fenomen społeczeństwa informacyjnego*. Pr. zbiorowa pod red. T. Zasępy, przy współpr. R. Chmury, Częstochowa 2001, s. 29–42.

Byłaby to jednak diagnoza zbyt pesymistyczna i tym samym nie do końca prawdziwa. Doskonale wiemy, że wśród naszych studentów są ludzie o bardzo dużej wrażliwości, świetnym czytaniu i talentach pisarskich, skłonni do słuchania, a nie tylko, co szczególnie częste wśród dziennikarzy telewizyjnych i radiowych, do „nadawania”. Trudno wszakże nie zauważyć, że wraz z nadejściem epoki nowych mediów – interaktywnych, immersyjnych, cyfrowych, a przede wszystkim ekranowych – zmieniła się przestrzeń komunikacyjna, w której kształtuje się osobowość młodego człowieka, który zamierza zostać dziennikarzem. Dominująca wrażliwość ekranowa, nastawienie na widzialność sprawia, że to, co usiłujemy wpoić studentom jako otwarcie na niewidzialne strony rzeczywistości (syntezy, hipotezy, konstrukcje mentalne etc.), musi okazywać się wartością nieweryfikowalną przez praktykę mediów. Współczesny przekaz medialny nie wymaga od dziennikarzy, sprowadzonych przeważnie do roli *media workers*, takich predyspozycji. Dziennikarz musi rzeczywistość ujawnić, to znaczy uczynić widzialną, a raczej wizualną; to natomiast, co niewidzialne – niewidzialnym pozostaje. Zostaje zapisane w kodzie pytań otwartych, domysłów, a jeszcze częściej – w kodzie językowych gier, pozostawiających pole interpretacji aktywności odbiorców.

Tymczasem większość programów nauczania dziennikarskiej sztuki wyprowadzana jest z formuł właściwych czasom, gdy dominującym typem komunikacji był przekaz drukowy lub drukowo-fotograficzny. Zauważmy np., w jaki sposób konstruujemy definicje prawdy i fikcji w przekazie dziennikarskim, jak określamy granice rodzajów i gatunków dziennikarskich. Konstytutywne cechy np. felietonu prasowego usiłujemy przenosić na felieton telewizyjny, nie zadając fundamentalnego pytania o to, czy w ogóle taka forma, jak felieton, jest w telewizji możliwa (nie rozstrzygamy tu bynajmniej, że możliwa nie jest: sygnalizujemy jedynie istotność pytania o rolę obrazu i montażu w definicji takiego gatunku). Dzisiejszy kandydat na dziennikarza od niemal najmłodszych lat obcuje – mniej lub bardziej świadomie – z cyberprzestrzenią, której najważniejszą cechą jest nieustanne wychylenie w przyszłość, w zdarzenia, które mają lub mogą nastąpić. Cyberprzestrzeń ma bowiem naturę wektorową, a nie punktową czy linearną. Istnieć w cyberprzestrzeni oznacza: być elementem, węzłem sieci. Ma to istotne konsekwencje dla kształtowania świadomości człowieka, który zamierza stać się „komunikatorem” (niekoniecznie dziennikarzem).

Tymczasem, gdy patrzymy na schematy kształcenia dziennikarzy, odnosimy wrażenia odwrotne, że w tym przypadku czas napływa z przeszłości i materializuje się w teraźniejszości, jakby bez względu na sytuację. Rodzi się w związku z tym pytanie – czy współczesny dziennikarz ma być wnikliwym obserwatorem świata, wyposażonym w precyzyjny aparat badawczy, czy też sprawnym opowiadaczem historii wziętych z rzeczywistości, troskę o kształt tejże pozostawiającym badaczom kultury i przestrzeni komunikacyjnej?

Tradycyjnie rozumiana funkcja społeczna dziennikarza łączyła w sobie obie te opcje. Dziś, pogłębiająca się koncentracja mediów, ich globalny charakter, obniża wartość wnikliwej obserwacji rzeczywistości na rzecz atrakcyjności opowieści. *En-*

*tertainment* wkracza na obszary korespondencji wojennej (*militainment*), do niedawna jeszcze zarezerwowane dla reporterów najwyższej próby, a podczas wojny w Iraku tworzonych przez dziennikarzy z regionalnych, niekiedy mało znanych stacji i gazet. Na dodatek – jesteśmy coraz częściej świadkami, z jednej strony, manipulowania informacją wojenną poprzez tzw. informacje wcielone (*embedded informations*<sup>6</sup>), z drugiej zaś coraz poważniejszą rolę odgrywa manipulacja „przeciekami”, wykorzystująca demaskatorską, „ujawniającą” funkcję mediów. Czy w związku z tym należy przyjąć, że następuje generalna zmiana roli dziennikarza w społeczeństwie i jego funkcji społecznej? Czy pierwszą ofiarą cichej, bo ewolucyjnej, wojny pomiędzy światem analogowym a światem cyfrowym stały się media i ich pracownicy? Co jesteśmy w stanie zaoferować kształconym przez nas młodym ludziom, uformowanym już w nowej rzeczywistości – rzeczywistości mediów po pierwsze cyfrowych, po drugie – wolnych?

Ten konflikt między typem wykształcenia, jaki oferujemy dziś studentom dziennikarstwa, a praktyką, z jaką spotykają się w mediach, ma bez wątpienia charakter nie tyle technologiczny, co etyczny. Obejmuje on również formowanie rodzaju nastawienia wobec świata: ucząc studentów budowania historii niezmiernie rzadko uświadamiamy im, że nie są to wyłącznie struktury narracyjne i że to, co pokazują, jest, po pierwsze, częścią wielkiej narracji świata, po drugie, że opowiadamy „globalne” historie po to, by oznaczyć je w lokalnych społecznościach. Sprawność opowiadania o świecie nie oznacza tym samym, że świat ten jest zrozumiany. I odwrotnie: bez umiejętności opowiadania nie posiadziemy zdolności rozumienia otaczającej nas rzeczywistości.

Powstaje zatem pytanie: czy uczyć mamy samego formowania narracji, czy raczej zadawania światu odpowiednich pytań, bez których narracja nie powstanie? Mamy wrażenie, że w przestrzeni komunikacyjnej, którą tworzą nowe media, nie ma po prostu miejsca na „dziennikarstwo gatunków”. Dominuje tu taka sama płynność, jak w literaturze, a także w dyskursie historiograficznym, antropologicznym czy filozoficznym. Chodzi raczej o formowanie pewnej postawy wobec rzeczywistości i wobec sytuacji komunikacyjnych, jakie wytwarzają nowe media. Chodzi również – co niesłychanie ważne w świecie o zaburzonych normach i podstawach konstytuujących tożsamość młodych ludzi – o kształtowanie takich zachowań wobec faktów, w których konflikt (i w rezultacie wybór) między tradycyjnymi, „esencjalistycznymi” definicjami tożsamości, a podejściami antyesencjonalistycznymi, czysto pragmatycznymi, będzie w młodych ludziach wywoływał lęk i w rezultacie zaniechanie jakichkolwiek prób zdefiniowania siebie samych wobec rzeczywistości<sup>7</sup>.

---

<sup>6</sup> Por. np. R. Jensen, *Embedded Reporters' Viewpoint Misses the Main Point of War*, <http://uts.cc.utexas.edu/~rjensen/freelance/attack61.htm> lub znakomity raport z pierwszych dni II wojny w Zatoce: *Embedded Reporters: What Are Americans Getting?*, [www.journalism.org/resources/research/reports/war/embed/numbers.asp](http://www.journalism.org/resources/research/reports/war/embed/numbers.asp) [dostęp 19.11.2003].

<sup>7</sup> Obszernie pisze na ten temat T. Miczka, *Glokalizacyjne i multimedialne horyzonty współczesnej edukacji*. W: *Media i edukacja w globalizującym się świecie. Teoria, praktyka, oddziaływanie*. Red. nauk. M. Sokołowski, Olsztyn 2003, s. 22–24.

Jest to wyraźny sygnał, że w programach i koncepcjach nauczania zawodu dziennikarza musi nastąpić w ciągu najbliższych lat istotne przesunięcie: z nauczania sprawności warsztatowych i technologicznych na kształtowanie pewnego typu osobowości i wpojenia pewnych umiejętności zarówno poznawczych, jak komunikacyjnych. I to komunikacji w takiej rzeczywistości, jaką stwarzają nowe media, a nie w przestrzeni modeli, idealizacji lub systemów odchodzących stopniowo do muzeum. Nie są one bowiem i najprawdopodobniej nie mogą być ważne dla pokolenia, którego reprezentantów szykujemy do zawodu dziennikarza już nie tylko z racji niskiej ich atrakcyjności, ale przede wszystkim ze względu na ich niską przydatność. Nie wytwarzają one ani struktur poznawczych, a na dodatek z wielkim trudem mieszczą się w nowych przestrzeniach komunikacyjnych. Jest rzeczą oczywistą, że jeszcze piętnaście lat temu w myśleniu o przyszłości mediów problem ich „lokalności” przeciwstawiany „globalności” był zaledwie marginesem; dziś musimy – by pojąć zachodzące zmiany – posługiwać się terminem „glokalizm”, określając zaś mentalność i horyzonty postinformacyjnych społeczeństw mówić o „netizenach”.

Zagadnienia fikcji i prawdy, tak istotne w definiowaniu przekazu typu dziennikarskiego, nie budziły półtorej dekady temu poważniejszych wątpliwości; dziś w dobie „informacji wcielonych”, które mimo zewnętrznych podobieństw nie dadzą się opisywać przy wykorzystaniu tradycyjnych definicji propagandy (zwłaszcza propagandy totalitarnej), bowiem owe „informacje wcielone” płyną drogami właściwymi systemom mediów wolnych i demokratycznych<sup>8</sup>. I to właśnie dlatego kształcenie dziennikarzy – jego efektywność i sensowność – zależy głównie od tego, czy przełamiemy wreszcie ewidentny impas w edukacji medialnej, czy szerzej – edukacji komunikacyjnej. Jeśli z aprobatą i nawet podziwem odnosimy się do amerykańskich programów kształcenia dziennikarzy (choć i tam występuje niczym nieuzasadniona nadprodukcja absolwentów tych kierunków), to musimy zdać sobie sprawę z tego, że w USA i znacznej liczbie krajów Unii Europejskiej kształceniem dziennikarskim obejmuje się ludzi, którzy o mediach, sposobie ich funkcjonowania, a także o sposobie korzystania z przekazów medialnych oraz komunikowaniu się za ich pośrednictwem lub poza nimi wiedzą znacznie więcej niż studenci dziennikarstwa w nawet renomowanych polskich uczelniach. Tę wiedzę, nabytą w szkołach średnich, a niekiedy jeszcze na niższych piętrach edukacyjnych, można odpowiednio poszerzać, modyfikować, kształtować; my natomiast musimy uczyć równocześnie elementarza – i pisania powieści.

Uczymy poza tym udzielania odpowiedzi na pytania, a nie samego stawiania pytań w taki sposób, by odpowiedzi były, po pierwsze, „komunikowane”, po drugie zaś – „dobrze komunikowane”. Powstaje zatem pytanie: czy od np. mało efektywnego kursu historii prasy i analizowania jej zawartości, nie jest rzeczą o wiele bardziej god-

---

<sup>8</sup> Nie bez wpływu na zmianę podejścia do zagadnienia fikcji i prawdy pozostają techniki cyfrowe, pozwalające dowolnie niemal kreować „światy” równoległe. Por. np. J. Jastrzębski, *Etyka dziennikarska i nowe media*. W: *Nowe media – nowe w mediach*. Pod red. I. Borkowskiego i A. Woźnego, Wrocław 2001, s. 34 i n.

ną, słuszną i zbawienną dla przyszłości tego zawodu pokazywanie przemian zachodzących w sposobach porozumiewania się ludzi jako głównego budulca kultury i cywilizacji? Zrozumienie przez naszych studentów natury skomplikowanej sieci (właśnie myślenie „sieciowe” wydaje się kluczem do nowoczesnych form edukacji, nie tylko zresztą w dziennikarstwie) łączącej wiele aspektów, obszarów, przedmiotów, technik wytwórczych i dystrybucyjnych, modeli zachowań i decyzji podejmowanych przez ludzi różnych epok w związku z dominacją w tych epokach takiego, a nie innego wzorca i technologa komunikacji – może okazać się znacznie ważniejsze od studiowania historii „Ilustrowanego Kuriera Codziennego” czy „Wędrowca”. Lub inaczej: kiedy dzieje koncernu Dąbrowskiego pokażemy młodym ludziom jako efekt pewnych technik komunikacyjnych, stosowanych przez Polaków w dwudziestoleciu międzywojennym, może to być początkiem rozumienia przez nich również sytuacji na współczesnym polskim i światowym rynku medialnym.

Wydaje się zatem, że konstruowanie pomysłów na kształcenie mądrych, wrażliwych dziennikarzy, nawet jeśli w przyszłości mieli być zaledwie „wyrobnikami mediów”, ta kategoria pracowników będzie się bowiem liczebnie rozrastać, a nie kurczyć, zależy przede wszystkim od realizacji i przyjęcia przynajmniej podstawowych zasad edukacji medialnej, którą, jakby to absurdalnie nie brzmiało, zaczynać trzeba już na etapie wczesnoszkolnym.

Trudno nie zgodzić się ze zdaniem W. Godzica, który pisze: „Krytyczna pedagogika medialna polega na [...] uczeniu siebie i innych, w jaki sposób krytycznie dekodować przekazy mediów i śledzić skomplikowany sposób ich oddziaływania. Należy starać się odczytywać rozmaite kulturowe kody, ideologiczne głosy, krytycznie odczytywać obrazy hegemonicznych ideologii i uczyć siły własnej, odbiorczej interpretacji przeciwko dominującym znaczeniom”<sup>9</sup>.

Z całą pewnością nie jest to zadanie łatwe, lecz nikt nie obiecywał nam, że będzie łatwo. Łatwo bowiem już było, tyle że nic dobrego z tego nie wynikło. Ani dla nauczycieli, ani dla uczniów.

\*  
\* \* \*

*Redakcja „Studiów Medioznawczych” ma nadzieję, że artykuł Zbigniewa Bauera i Andrzeja Wojnacha zainspiruje dyskusję na tematy w nim poruszone, jakże istotne dla przyszłości środowiska dziennikarskiego. Najciekawsze opinie opublikujemy na łamach naszego pisma.*

---

<sup>9</sup> W. Godzic, *Zrozumieć telewizję*, Kraków 2001, s. 166.

TADEUSZ KONONIUK

The ethics of the political and media actors | Etyka aktorów politycznych i medialnych

KEY WORDS

Common good, social service, ethics, vocation, politics, journalism, decency, ethics of responsibility

SŁOWA KLUCZOWE

Dobro wspólne, służba społeczeństwu, etyka, powołanie, polityka, dziennikarstwo, przyzwoitość, etyka odpowiedzialności

ABSTRACT

Political and media actors are important participants of social life. Ethics pose questions about their moral qualifications in striving for the common good. Good perceived as a complete task meant to ensure people an dignified coexistence in a world of conflicting individual and group interests.

STRESZCZENIE

Aktorzy polityczni i medialni są istotnymi uczestnikami życia społecznego. Etyka pyta o ich moralne kwalifikacje w roztroprnym zabieganiu o dobro wspólne. Dobro pojmowane jako całościowe zadanie, mające zapewnić ludziom godne współzycie w świecie ścierających się interesów jednostkowych i grupowych.

Aktorzy polityczni i medialni, czyli politycy i dziennikarze, są istotnymi uczestnikami życia społecznego, ich zadaniem jest bowiem zabieganie o dobro wspólne i służba społeczeństwu. Dobro wspólne, rozumiane jako zapewnienie ludziom godnego życia w świecie ścierających się interesów jednostkowych, jest podstawową racją istnienia polityków i dziennikarzy, chociaż ich role w realizacji tego dobra są różne.

Różnice te polegają na tym, że na wolnym rynku politycznym politycy sypią na lewo i prawo obietnicami<sup>1</sup>, dziennikarze zaś kontrolują, czy zamieniają się one w konkretne działania, tworzące nową jakość demokratycznego społeczeństwa.

Pełnienie tych konkurujących ze sobą ról społecznych ma jednoznacznie etyczne podłoże. Etyka pyta o moralne kwalifikacje polityków i dziennikarzy, jednak odpowiedź na to pytanie nie zawsze jest prosta.

Za Kantem możemy powtórzyć, iż „Prawdziwa polityka nie może uczynić kroku, nie złożwszy wcześniej hołdu moralności”<sup>2</sup>. Za Lierschem zaś możemy powiedzieć: „Rojenie, że świat ma być moralny, jest jednym z przymiotów prostego człowieka. To, co zostaje po odcięciu rojenia, nazywa się zwykle polityką”<sup>3</sup>.

Polityka zatem to zdemoralizowana moralność. Czy zdemoralizowani są też aktorzy polityczni i medialni? Czy demoralizacja oznacza, że polityka traci moralną jakość, że nabiera rysów coraz bardziej amoralnych? Bo chociaż polityka wymyka się całkowicie kategoriom moralnego dobra i zła, to jednak moralność ciągle odgrywa w polityce trzy ważne role. Po pierwsze, czy można mówić o polityce bez poważnej refleksji o zachowaniach nacechowanych moralną godnością, będącą treścią praw człowieka? Bezsporne jest, że bez respektowania tych praw polityka traci swoją legitymizację. Po drugie, rozwiązanie najistotniejszych problemów naszej cywilizacji, jak

---

<sup>1</sup> Por. J. Baszkiewicz, *Władza*, Wrocław 1999, s. 169.

<sup>2</sup> To stwierdzenie I. Kanta zawarte w *Pokoju wiecznym* wskazuje, iż moralność immanentnie w prawdziwej polityce i na różne sposoby jest w niej obecna.

<sup>3</sup> Por. O. Höffe, *Etyka państwa i prawa*, Kraków 1992, s. 138.



np. bioetyka, problemy ekologiczne, jest niemożliwe bez odwołania się do moralności. Trzecia rola uwidacznia w reagowaniu na patologie życia społecznego, np. korupcję, które – w przypadkach naruszenia moralności – spotykają się z oburzeniem<sup>4</sup>.

Bez wątpienia zatem moralność odgrywa w polityce istotną rolę, a diagnoza jej demoralizacji jest zbyt pochopna, ponieważ mało elastycznie i twórczo wykorzystuje Luhmannowską kołową konstelację władzy<sup>5</sup>.

Luhmann twierdzi, że w zamkniętym obiegu polityka – administracja – publiczność – polityka zrazu nie ma miejsca na moralność. Jeśli ktoś powołuje się na nią, to można bez obaw podejrzewać go o nadużycie. Opis ten jest jednak niepełny, ponieważ ujmuje on ów zamknięty obieg jedynie od wewnątrz. Nie uwzględnia tego, co usprawiedliwia istnienie tego obiegu. Kto postawi sobie to pytanie, ten dostrzeże pierwsze z zadań, jakie moralność ma *de facto* do wypełnienia w polityce, pisze O. Höffe, wskazując jednocześnie, że chodzi tu o pierwszą, legitymizującą funkcję moralności. Władza ma prawo istnieć pod warunkiem, że zainteresowani sami organizują swój system polityczny<sup>6</sup>.

Innymi słowy, opis Luhmanna kołową konstelację władzy zaczyna od polityki i, poprzez etapy pośrednie administracji i publiczności, prowadzi znów do polityki. Interpretacja ta sugeruje samouzasadnienie polityki, polityki bez moralności.

Nowsze interpretacje teorii Luhmanna wskazują, iż istota kołowej konstelacji władzy tkwi w jej podstawie, czyli samych zainteresowanych. Legitymizacja porządku politycznego może pochodzić tylko od tych, którzy ów porządek, o ile mogą go uznać, zmieniają w porządek zasadny<sup>7</sup>. Ten mechanizm statuuje zasadę państwa demokratycznego, stanowiącą, że: „Wszelka władza w państwie pochodzi od ludu”.

Z etycznego zatem punktu widzenia obecność moralności w polityce zaczyna się od legitymizacji uprawnień decyzyjnych i uprawnień do używania przymusu akceptowanych społecznie. Tak rozumiana moralność nie może być narzucana z zewnątrz, powinna tkwić immanentnie w polityce. Moralność bowiem występuje zarówno jako moralność legitymizująca politykę, jako moralność normująca ją, i wreszcie – jako moralność ją konkretyzująca<sup>8</sup>.

Przykładem tych trzech wymiarów moralności w polityce są procesy mediamorficzne ostatnich lat XX wieku w Polsce, które łączyły, a nawet utożsamiały politykę z wyborami moralnymi. A wymiar symboliczny i moralny dominował nad trzeźwym rachunkiem sił i małodusznym realizmem<sup>9</sup>.

Nie istniała alternatywa „umoralnianie czy demoralizacja”, politycy, intelektualiści nader chętnie bowiem odwoływali się do etycznych zasad, do współodpowiedzialności za państwo.

<sup>4</sup> Por. B. Sutor, *Etyka polityczna, Ujęcie całościowe na gruncie chrześcijańskiej nauki społecznej*, Warszawa 1994.

<sup>5</sup> Por. N. Luhmann, *Paradigm Lost. Über die etische Reflexion der Moral*, Stuttgart 1988.

<sup>6</sup> O. Höffe, *dz. cyt.*, s. 138–140.

<sup>7</sup> N. Luhmann, *dz. cyt.*, s. 83–85.

<sup>8</sup> Por. *Etyka w polityce*. Red. G. Skąpska, Kraków 1997, s. 91–108.

<sup>9</sup> *Tamże*, s. 35–48.

Rok 1989 przyniósł istotną przemianę w rozumieniu polityki i jej związków z etyką, chociaż długo jeszcze polityka pozostawała w ścisłym związku z dyskursem moralnym. W historycznych wyborach 1989 r. głosowaliśmy nie tylko na polityków, lecz jednocześnie na „autorytety moralne”<sup>10</sup>. Zastępowanie „złego ustroju” „dobrym ustrojem” otoczone było moralną aurą. Dyskurs polityczny pełen był moralnych konotacji. Dyskwalifikowano przeciwników politycznych nie tylko intelektualnie, lecz także moralnie.

Ale tymczasem autorytety moralne zużyły się w walkach politycznych. Szybko rozpadł się konsens co do wartości. Coraz trudniej było być ponad podziałami, uzurpować sobie monopol na prawdę i przyzwoitość. Po transformacji politycznej, określanej jako bezkrwawa, aksamitna czy też emocjonalna rewolucja, przyszła szara, realna codzienność. Rewolucyjne, romantyczne hasła zastąpił pragmatyzm wolnego rynku, zmuszający polityków do podejmowania trudnych decyzji, często będących w ostrym konflikcie ze społecznymi oczekiwaniami.

Warto przypomnieć za Maxem Weberem, że polityka jest dziedziną życia społecznego, w której nie zawsze można działać według zasad etyki absolutnej, etyki Kazania na Górze, chociaż też – z drugiej strony – trzeba zaznaczyć, że polityka nie jest tylko grą partykularnych interesów lub w ogóle nie ma z etyką nic wspólnego<sup>11</sup>. Polityka bowiem to proces ucieleśniania wartości, a konflikty polityczne to walka o wartości.

Niestety, w tym konflikcie etyka może występować w fatalnej roli politycznej. Zamiast troszczyć się o to, co jest rzeczą polityka, czyli o przyszłość i odpowiedzialność za nią, polityk zajmuje się jałowymi, bo nierozstrzygalnymi, zagadnieniami winy z przeszłości.

Weber jednoznacznie stwierdza, że politykiem z powołania jest tylko ten, kto potrafi zaakceptować paradoksy działalności politycznej i przyjmuje odpowiedzialność nawet za te skutki swoich działań, które nie leżały w jego zamiarach, oraz których nie mógł przewidzieć. Musi nawet odpowiadać za to, co może się stać z nim samym pod naciskiem tych paradoksów<sup>12</sup>.

Polityk musi być etycznym realistą i jednocześnie bardzo wiele od siebie wymagać. Nie może przerzucać odpowiedzialności na innych, musi postrzegać rzeczywistość bez rozgoryczenia, nie negując ani nie odrzucając jej.

Polityka – zdaniem Webera – często nie jest etycznym zajęciem. Istnieje jednak pewna minimalna miara poczucia wstydu i obowiązku przyzwoitości, których nawet w polityce nie można przekraczać i naruszać bezkarnie. Jeśli ta granica zostanie przekroczona, polityka może stać się „siłą diabelską” – mówi Weber<sup>13</sup>.

<sup>10</sup> Por. R. Legutko, *Stara moralność a nowy porządek*. W: *Etyka w polityce*, s. 40–44.

<sup>11</sup> M. Weber, *Polityka jako zawód i powołanie*, Kraków 1998, s. 55.

<sup>12</sup> *Tamże*, s. 55 i n.

<sup>13</sup> Weber tak to ujmuje: „Także dawni chrześcijanie wiedzieli bardzo dokładnie, że świat jest rządzony przez demony i że kto obcuje z polityką, to znaczy używa władzy i przemocy jako środków, ten zawiera pakt z mocami diabelskimi”, *dz. cyt.*, s. 104.

Kto z tą siłą obcuje, zawiera pakt z mocami diabelskimi – mocami, nad którymi nigdy nie zdoła zapanować i które sprawią, że nigdy już nie będzie „moralnie czysty”. Jeżeli uznamy, że Weber ma rację, to uznać też musimy, że opisany przez niego mechanizm funkcjonowania w polityce uświadamia, jak polityk popada w konflikt z zasadami etycznymi.

Sukces polityczny nie zależy od posiadania moralnej racji, lecz od układu sił. Szlachetne intencje same przez się nie gwarantują, iż skutek będzie równie szlachetny i dobry. W polityce obowiązuje bowiem pragmatyka i racja stanu, co powoduje występowanie stałych napięć między etyką a polityką. Czy znaczy to, że polityką nie kierują żadne zasady etyczne, tylko bezwzględna gra interesów?

Otóż nie, w polityce obowiązują zasady etyczne, swoiste dla tej dziedziny ludzkiej aktywności.

Etyka, którą powinien kierować się polityk, jest etyką odpowiedzialności, a nie etyką przekonań<sup>14</sup>. Etyka odpowiedzialności bierze pod uwagę niedoskonałość ludzi, rozbieżność intencji i skutków, często etyczną bezsensowność świata, w którym – wbrew naszemu poczuciu sprawiedliwości – z dobra może wyniknąć zło, a ze zła dobro.

Działać zgodnie z zasadami odpowiedzialności, znaczy cenić sobie wyżej skutki działań niż wartości, jakie leżą u ich podłoża. Inaczej jest z etyką przekonań. Tutaj są ważne przede wszystkim intencje i wartości, których się broni – skutki działań pozostawia się Panu Bogu. Ten, kto działa według etyki przekonań, nie czuje się odpowiedzialny za skutki swoich czynów. Czuje się odpowiedzialny jedynie za to, by nie zgasł płomień czystych przekonań<sup>15</sup>.

Ten, kto działa politycznie jedynie po to, by „dać świadectwo” jakimś wartościom, ten z reguły przynosi nieszczęście społeczności, w interesie której występuje, i dlatego postępuje nieetycznie. Czy zatem etyka odpowiedzialności i etyka przekonań całkowicie się wykluczają? Nie. Weber twierdzi, że się nawzajem uzupełniają i mają pewne cechy wspólne. Człowiek, który ma powołanie do polityki i działa według etyki odpowiedzialności, musi w pewnych sytuacjach być wierny swoim przekonaniom, bo to właśnie one wyznaczają politykowi granicę, której – bez względu na skutki – nie może przekroczyć<sup>16</sup>.

To *non possumus*, racjonalizując antynomie istniejące między etyką odpowiedzialności i etyką przekonań i wskazując miejsce etyki w polityce, określa zarazem istotę samej polityki. Bo jeżeli polityka jest przejęciem władzy dla samej władzy, to polityk tak postępujący będzie zawsze polityczną miernotą.

W polityce bowiem nie chodzi o władzę dla samej władzy, ale o władzę w służbie idei legitymizującej politykę.

Taka koncepcja polityki minimalizuje czy też ogranicza amoralizm władzy politycznej, chociaż nie eliminuje konfliktu między wymogami etyki a regułami polityki.

<sup>14</sup> Tamże, dz. cyt., s.102.

<sup>15</sup> Por. Z. Krasnodębski, *Mysł polityczna Maxa Webera*. W: M. Weber, dz. cyt., s. 40.

<sup>16</sup> Tamże, s. 41.

Polityk musi mieć świadomość istnienia takiego konfliktu i musi umieć mu sprostać. Jest to bowiem warunek polityki uczciwej i odpowiedzialnej – polityki płynącej z powołania<sup>17</sup>.

Jeżeli tak spojrzymy na politykę, to odpowiedź na pytanie: czy jest miejsce na etykę w relacji między polityką a środkami masowej informacji? jest prosta – oczywiście jest! Jest, ponieważ polityka i środki masowej informacji mają wspólny cel – służbę społeczeństwu.

Jednak relacje między polityką a mediami nie są aż tak proste, instytucje bowiem tę służbę realizują. Różnie też z perspektywy historycznej relacje te się kształtowały. Możemy dostrzec cztery fazy tych relacji między systemem politycznym a środkami masowej informacji: absolutyzm, konstytucjonalizm, demokracja parlamentarna i infokracja<sup>18</sup>.

Absolutyzm charakteryzuje się wyraźnym oddzieleniem instytucji politycznych i prasy. Nie istnieją żadne relacje formalne czy też nieformalne. Politycy respektują teorię tajemnicy państwowej *acana rei publica*, podczas gdy dziennikarze bronią interesu społecznego. Dziennikarze i politycy należą do różnych klas społecznych i pełnią też różne role społeczne<sup>19</sup>.

Konstytucjonalizm zachowuje różnice między instytucjami państwowymi a prasą, ale granice zaczynają powoli się kurczyć wraz z powstawaniem pewnych nieformalnych relacji, wymianą zajmowanych stanowisk i opinii. Politycy jednak nie traktują prasy jako źródła informacji, a raczej wykorzystują ją instrumentalnie w celu wywierania wpływu na społeczeństwo. Dziennikarze natomiast stają się coraz bardziej zależni od informacji przekazywanych przez polityków. Komentują i wyjaśniają procesy decyzyjne, w celu ich akceptacji przez społeczeństwo.

W demokracji parlamentarnej istnieje rozdział między instytucjami politycznymi a mass mediami. Bariery je dzielące wyznaczają zakres wolności prasy w państwie, chociaż politycy i dziennikarze zdani są niejako na funkcjonowanie we wzajemnych relacjach, pełnią podobne role społeczne. Politycy potrzebują mass mediów jako źródła informacji, w celu zyskiwania akceptacji społeczeństwa dla podejmowanych decyzji, zyskiwania przychylności i poparcia opinii publicznej. Dziennikarze stają się ważnymi aktorami odbywającymi istotną rolę w kształtowaniu opinii politycznych obywateli<sup>20</sup>.

---

<sup>17</sup> Opozycją do takiej postawy jest władza dla samej władzy. Weber jednoznacznie negatywnie ocenia taką postawę, pisząc: „Nie ma bardziej zgubnego zniekształcenia siły politycznej niż parweniuszowskie chępcenie się władzą i próżne samouwielbienie w poczuciu władzy, w ogóle wszelka adoracja władzy jako takiej” – *dz. cyt.*, s. 97.

<sup>18</sup> Por. B. Dobek-Ostrowska, *Media masowe i aktorzy polityczni w świetle studiów nad komunikowaniem politycznym*, Wrocław 2004.

<sup>19</sup> Por. T. Goban-Klas, *Media i komunikowanie masowe. Teorie i analizy prasy, radia, telewizji i Internetu*, Warszawa 1999.

<sup>20</sup> Por. M. Mrozowski, *Media masowe. Władza, rozrywka i biznes*, Warszawa 2001.

Blumer i Gurevitch zwracają uwagę, że w demokracji parlamentarnej, tak jak i w nowoczesnych systemach prezydenckich, istnieją bliskie relacje zawodowe między środowiskiem polityków i dziennikarzy. W dodatku, zauważają obaj autorzy, następuje niezwykle przenikanie dziennikarzy i polityków oraz innych grup zawodowych i społecznych, które posiadają władzę. Rosnące wzajemne przenikanie dziennikarzy z innymi wpływowymi grupami w społeczeństwie rodzi poważne problemy etyczne związane z konfliktem interesu<sup>21</sup>.

To przenikanie antagonizuje też środowisko dziennikarskie, które nie akceptuje podziału na tych dziennikarzy, którzy są w bliskich relacjach z politykami, i na tych, którzy takich relacji nie utrzymują. Tworzy też nową jakość w relacjach polityka – media – infokrację, nowe pojęcie charakteryzujące relacje między systemem medialnym i systemem politycznym w gospodarce rynkowej<sup>22</sup>.

Odzwierciedla ono władzę, jaką media, a przede wszystkim ich właściciele, mają w społeczeństwie. Komercyjne środki masowego przekazu przekroczyły granice odpowiedzialnego dziennikarstwa przez skandalizujące, sensacyjne redagowanie informacji. Zachwiana została równowaga między biznesem a dziennikarstwem. Dziennikarstwo sterowane rynkowo straciło poczucie misji społecznej, wyznaczającej istotę dziennikarskiego profesjonalizmu<sup>23</sup>.

Profesjonalizm to przede wszystkim etyka służby publicznej. Dziennikarz ma służyć całemu społeczeństwu, a nie partykularnym interesom różnych grup społecznych<sup>24</sup>.

Ideologia służby publicznej łączyła się z pojęciem obiektywizmu i bezstronnej relacji niewykłanej w żadne zależności, polityczne czy też biznesowe, przy zastosowaniu neutralnych kryteriów „wartości informacji” i przy istnieniu dziennikarskiej autonomii w podejmowaniu decyzji<sup>25</sup>.

Ten model profesjonalizmu, mający swe korzenie w informacyjnym modelu dziennikarstwa, wydaje się, że przeszedł już do historii. Niektórzy wręcz postrzegają go jako krótką – anormalną – fazę w kształtowaniu się zawodu<sup>26</sup>.

Przyczyną takiej sytuacji okazały się sprzeczności między różnymi rolami środków przekazu, a zwłaszcza: informacyjną, ekonomiczną, polityczną, edukacyjną.

W sytuacji, gdy rolę mediów określa rynek, czyli o wszystkim decyduje wielkość audytorium, standardy profesjonalne zmieniają swój charakter i swoją jakość, często stając się zaprzeczeniem wszystkich zasad i reguł. Budzi to coraz większe zastrzeże-

<sup>21</sup> J. Blumer, M. Gurevitch, *The Crisis of Public Communication*, London 1995.

<sup>22</sup> *Tamże*, s. 28.

<sup>23</sup> Por. T. Kononiuk, *Zawodowstwo w dziennikarstwie – wyzwania XXI wieku*, „Studia Mediodznowcze” 2001, nr 3, s. 15–22.

<sup>24</sup> Por. B. Michalski, *Podstawowe problemy prawa prasowego*, Warszawa 1998, s. 18 i n., a także J. Sobczak, *Prawo prasowe. Podręcznik akademicki*, Warszawa 2000, s. 193 i n.

<sup>25</sup> T. Kononiuk, *Informacja jako towar*, „Przegląd Ustawodawstwa Gospodarczego” 2000, nr 7/8, s. 39.

<sup>26</sup> *Tenże*, *Zawodowstwo...*, s. 18–20.

nia i kontrowersje różnych środowisk, ponieważ bezpośrednio rzutuje na jakość mediów i dziennikarstwa<sup>27</sup>.

Mechanizmy rynkowe w mediach, rugujące wszelkie inne cele, jakie media powinny spełniać w społeczeństwie, nie tylko negatywnie wpływają na ich jakość, lecz także szkodzą wolnym demokratycznym mediom w ogóle. Szkodzą też demokratycznemu społeczeństwu, ponieważ jakość demokracji zależy od jakości informacji<sup>28</sup>.

Świadome i aktywne uczestnictwo w życiu politycznym wymaga dobrze poinformowanych obywateli. Zadanie przekazywania informacji spoczywa na mediach. Coraz częściej jednak ta rola środków masowej informacji jest w konflikcie z ideologią wolnego rynku, zgodnie z którą media i ich zawartość podlegają prawu podaży i popytu. Niewidzialna ręka wolnego rynku staje się najważniejszym elementem funkcjonowania także rynku medialnego. Takie wartości jak prawda, rzetelność, moralność, profesjonalizm ulegają marginalizacji. Na refleksję etyczną jest coraz mniej miejsca i czasu.

Czy oznacza to, że refleksja etyczna jest dysfunkcyjna w działalności polityków i dziennikarzy? Z pewnością nie!

Wszystkie dymensje i zakresy polityki i dziennikarstwa mają etyczne podłoże. Etyka pyta bowiem o moralne kwalifikacje polityków i dziennikarzy, które są niezbędne dla funkcjonowania demokratycznego państwa. Jednak, na co zwrócono uwagę wcześniej, zachowania w sferze publicznej aktorów politycznych i medialnych nie zawsze są oceniane w kategoriach dobra i zła, lecz w kategoriach ich skuteczności. Są oni przede wszystkim pragmatykami zainteresowanymi osiągnięciem sukcesu. Dobry aktor polityczny to skuteczny polityk, jego postępowaniem często kieruje zasada: cel uświęca środki, którą – świadomie lub nieświadomie – stosują politycy na całym świecie.

W otwartym demokratycznym społeczeństwie aktorzy medialni pełnią funkcję kontrolną, która ogranicza możliwości prowadzenia nieczystej gry przez polityków. Ten mechanizm kontrolny, ta konkurencja na wolnym rynku politycznych aktorów medialnych i politycznych o dobro wspólne w świecie ścierających się interesów jednostkowych czy grupowych ogranicza demoralizację i patologie, czyni sferę publiczną bardziej przejrzystą i niejako wymusza przyzwoite zachowania<sup>29</sup>.

Polityk i dziennikarz powinien być świadomy wielkiego celu, jakim jest służba społeczeństwu i być temu celowi w pełni i „namiętnie” – jak mówi Weber – oddany. Bez refleksji etycznej ta świadomość traci swoją jakość, „prawdziwa polityka i prawdziwe dziennikarstwo nie mogą [bowiem] uczynić kroku, nie złożąwszy wcześniej hołdu moralności”.

<sup>27</sup> Tenże, *Media między służbą a rynkiem*, „Forum Dziennikarzy” 1999, nr 6, s. 16–17.

<sup>28</sup> Tenże, *Dziennikarstwo między służbą a rynkiem*, „Studia Medioznawcze” 2003, nr 1, s. 11–22.

<sup>29</sup> Por. *Rzetelność życia publicznego. Metody zapobiegania korupcji*. Oprac. J. Pope, Warszawa 1999 s. 183–186.

ELŻBIETA KOSSEWSKA

Following "Stopka":  
– the activities  
of the Press Research  
Association

Śladami „Stopki”  
– działalność  
Społecznego  
Stowarzyszenia  
Prasoznawczego

KEY WORDS

Journalistic Society "Stopka", societies,  
Gloger prize

SŁOWA KLUCZOWE

Stowarzyszenie Prasoznawcze „Stopka”,  
stowarzyszenia, nagroda glogerowska

ABSTRACT

The Press Research Association "Stopka" was formed in 1981 in Łomża. It works in the area of documentary writing, education, the study and popularisation of reading, the development of regional and local cultural and scientific, literary and journalistic groups. It is also concerned with the study, protection and development of culture. The society possesses collections of old newspapers and journals. Among its most interesting initiatives are the Gloger prize and competitions for journals:

*Wschodnie losy Polaków*  
and *Zachodnie losy Polaków*.

STRESZCZENIE

Stowarzyszenie Prasoznawcze „Stopka”, powstałe w 1981 r., z siedzibą w Łomży prowadzi działalność na rzecz m.in., piśmiennictwa, szczególnie dokumentalnego, oświaty, badania i upowszechniania czytelnictwa, rozwoju regionalnych i lokalnych środowisk kulturalno-naukowych, literackich i publicystycznych oraz badania, ochrony i rozwoju kultury.

W zakresie prasoznawstwa zajmuje się gromadzeniem zbiorów prasy dawnej. Jej najciekawsze inicjatywy to przede wszystkim nagroda glogerowska i konkurs na pamiątki: *Wschodnie losy Polaków* i *Zachodnie losy Polaków*.

Wśród zadań, jakie stawia przed sobą ruch naukowo-kulturalny, zwłaszcza ten regionalny, wymienia się m.in: szerzenie kultury, podnoszenie patriotyzmu społeczeństwa, dbanie o zachowanie tradycji i folkloru. Służy to umacnianiu tożsamości kulturowej, a nabiera szczególnego znaczenia, odkąd Polska znalazła się w strukturach Unii Europejskiej<sup>1</sup>. Stowarzyszenia społeczno-kulturalne biorą udział w kształtowaniu polityki regionalnej, zwiększając potencjał naukowy i edukacyjny, a efekty ich działania mają wymiar ponadregionalny<sup>2</sup>.

Te i wiele innych zadań realizuje Społeczne Stowarzyszenie Prasoznawcze „Stopka” (SSP „S”). Zrzesza osoby zainteresowane rozwojem wszelkiego typu piśmiennictwa, szczególnie dokumentalnego, prasoznawstwem, działalnością wydawniczą i oświatową, badaniem i upowszechnianiem czytelnictwa, rozwojem regionalnych i lokalnych środowisk kulturalno-naukowych, literackich i publicystycznych oraz badaniem, ochroną i rozwojem kultury.

Celem artykułu jest zasygnalizowanie szerszemu gronu zainteresowanych – zwłaszcza medioznawców – dziejów i dorobku SSP „S”. Różnorodność i dynamika rozwoju „Stopki” jest przykładem udanego połączenia celów naukowych i społeczno-kulturalnych z działalnością gospodarczą. Z uwagi na prasoznawczy charakter i niewielką liczbę tego typu organizacji, wydaje się, że warto na łamach „Studiów Medioznawczych” przyjrzeć się funkcjonowaniu „Stopki”. Ponadto mało jest badań, systematycz-

---

<sup>1</sup> B. Dziemidok, *Tożsamość narodowa a sztuka i nowe media w epoce globalizacji*, „Kultura i Społeczeństwo” 2002, nr 1, s. 57.

<sup>2</sup> *Samoorganizacja społeczeństwa polskiego: trzeci sektor*. Pod red. P. Glińskiego, B. Lewenstein i A. Sicińskiego, Warszawa 2002, s. 5–6; *Oblicza lokalności. Tradycja i współczesność*. Pod red. J. Kurczewskiej, Warszawa 2004; *Filozofia lokalności. Wybrane aspekty teorii komunitarystycznych*. W: *Lokalne społeczności obywatelskie*. Praca zbiorowa pod red. J. Kurczewskiego, Warszawa 2003, s. 12; E. Masłyk-Musiał, *Społeczeństwo i organizacje. Socjologia organizacji i zarządzania*, Lublin 2001; E. Wnuk-Lipiński, *Granice polskiej transformacji*, Warszawa 2003; *Demokracja polska 1989–2003*. Aut.: J. J. Wiatr, et al., Warszawa 2003.



nych obserwacji i pogłębionych empirycznych studiów poświęconych zagadnieniom sektora organizacji pozarządowych, co tym bardziej uzasadnia podjętą tematykę<sup>3</sup>.

W artykule posłużono się metodą problemową, co pozwoliło pokazać różnicowaną aktywność „Stopki”, dzieląc prezentowany materiał na trzy części: Powstanie i pierwsze lata działalności, Z Głogierem..., Działalność wydawnicza i gospodarcza.

### Powstanie i pierwsze lata działalności

Symbol graficzny Społecznego Stowarzyszenia Prasoznawczego „Stopka” to stylizowana czcionka drukarska zakończona wizerunkiem stopy. Terenem działania jest Rzeczpospolita Polska, a siedzibą władz – Łomża. W pierwszym założycielskim spotkaniu w 1981 r., w czytelni – archiwum „Kontaktów”, uczestniczyło 21 osób. Wówczas jako powód jej powołania podano „potrzebę zbierania i upowszechniania piśmiennictwa regionalnego i dokumentalnego<sup>4</sup>”. Głównym inicjatorem tego pomysłu był Stanisław Zagórski, redaktor naczelny „Kontaktów”, do dziś prezes stowarzyszenia. Mówił o sobie: „Ruszam się, by... nie zardzewieć”, zważywszy zaś na jego dokonania, korozji nie dał najmniejszej szansy<sup>5</sup>. Od momentu pojawienia się w Łomży (1980), należy do tych, którzy nadają ton życiu społeczno-kulturalnemu miasta i regionu. Apatia jest mu całkowicie obca, a pomysły na urozmaicenie życia łomżyniaków? Zabawne i do tego terapeutyczne<sup>6</sup>. Zważywszy na szarą codzienność niedużego miasta, być może były one tak samo potrzebne jak te, z którymi zawsze będzie kojarzony, jak np. właśnie ze „Stopką”. Jego zastępcami są: prof. dr hab. Adam Czesław Dobroński i prof. dr hab. Bronisław Gołębiowski. Liczba członków stowarzyszenia zbliża się do 190, wśród nich ponad 20 to pracownicy naukowcy (załącznik nr 1).

Cele zapisane w statucie obejmują obszar na tyle szeroki, że z jednej strony zapewniają redaktorowi i wspomagającemu go zespołowi różnorodność działań społeczno-kulturalnych, a z drugiej pozwalają uzyskać środki na ich realizację. Stowarzyszenie w szczególności dąży do:

„a) promowania i organizacji regionalnej i lokalnej samorządowej działalności wydawniczej, upowszechniania czytelnictwa, oświaty i kultury

<sup>3</sup> *Samoorganizacja, dz. cyt.*, s. 6.

<sup>4</sup> S. Zagórski, „*Stopka*” ma już 20 lat, „*Zeszyty Łomżyńskie*” 2002, nr 1, s. 36.

<sup>5</sup> N. Omelczenko, *Ruszam się, by ... nie zardzewieć*, „*Gazeta Współczesna*” 1988, z 27.05, s. 3.

<sup>6</sup> W 1988 r. Zagórski planował założyć w Łomży Muzeum Demonów i Niesamowitości. N. Omelczenko komentowała: „Zwariowany pomysł, ale czemu nie spróbować? Nic nie kosztuje: każdy ma przecież w domu jakiegoś maskarona. Nie sprezentuje? A w magazynach teatralnych nie poniewierają się sterty strojów po podłych diabłach? Pomieszczenia nie ma? Też nie problem?! Właduje się eksponaty na początek do sali konferencyjnej i niech się czorty rozmnażają”. *Tamże*. Trudno było wówczas ocenić, czy plany Zagórskiego utrzymane były w konwencji żartu czy też miał ochotę na realizację tego pomysłu, ale jego wypowiedź 20 lat później rozwiewa wszelkie wątpliwości, że raczej to drugie. Tak oto wspomina realizację tego przedsięwzięcia: „Z diabłami poszło gorzej. Zrazu iskrzył zapał. Dzięki darom i zakupom czorty zaczęły się rozmnażać i zajęły dwie największe sale w domu prasy. Zmiana ustroju, korzystna społecznie, im jednak wyszła bokiem, czy raczej ogonem. Wszyscy zaczęli liczyć i nikt nie chciał dać grosza choćby na czynsz za pomieszczenia diabelskie. Najlepsze okazy schroniły się w gabinecie szefa „Stopki” i czekają na lepsze czasy”. S. Zagórski, *dz. cyt.*, s. 36.

b) popierania i inicjowania różnych form rodzaju piśmiennictwa dokumentalnego, gromadzenia prasy, wydawnictw, pamiętników itp.

c) inicjowania i – w miarę możliwości – przeprowadzania badań nad stanem i problemami rozwoju czytelnictwa prasy, literatury, szczególnie wydawnictw o charakterze dokumentalnym

d) popierania działalności regionalnych i lokalnych środowisk literackich, naukowych i publicystycznych w sprawach dotyczących ich działalności wydawniczej, upowszechniania i rozwoju czytelnictwa, badań naukowych, ochrony i rozwoju kultury”<sup>7</sup>.

Realizacja tak rozbudowanych pól działalności stowarzyszenia wymaga zorganizowania stałych dochodów. Dlatego też w statucie zaznaczono, że „Stopka” będzie prowadzić równoległe działalność gospodarczą, handlową i usługową, w tym pośrednictwo handlowo-usługowe. Uzyskane w ten sposób środki miały być przeznaczone na cele statutowe. Zapis ten wydawał się konieczny w zmienionych warunkach finansowania towarzystw naukowych po wprowadzeniu gospodarki rynkowej oraz zapowiedzi zaprzestania z dniem 1 stycznia 1990 r. dotowania towarzystw z budżetu państwa. Regulacje te naruszyły dotychczasowy system pozyskiwania przez stowarzyszenia środków<sup>8</sup>. W dalszym ciągu w ich statutach, w tym „Stopki”, wymienia się dodatkowe źródła: spadki i darowizny, ofiarność publiczną, składki i inne świadczenia członkowskie, jednak niestabilna sytuacja ekonomiczna instytucji i firm oraz osób fizycznych zawężyła znacznie ich skalę. Ponadto samorządy, które miały wspierać ruchy społeczne na swych terenach, organizujące się i utyskujące na brak środków, nie mogły być dobrym partnerem w rozwijaniu i wspieraniu inicjatyw stowarzyszeń. Dodać należy, że przeniesienie uprawnień władczych z władz centralnych na niższe szczeble administracji, tzw. decentralizacja, ma sens tylko wówczas, gdy ludzie tam działający czują się podmiotem, a wyrazem ich upodmiotowienia jest chęć zmiany zastanej rzeczywistości. W tym m.in. celu gromadzą się w różnego rodzaju stowarzyszeniach działających na rzecz regionu. W interesie samorządów jest zatem wspieranie organizacji, one bowiem wspomagają aktywność ludzi, a to z kolei po części uwiarygodnia ich potrzebę i byt. Władze województwa podlaskiego i powiatu łomżyńskiego starają się, na ile mogą, nieść im pomoc finansową, jednakże poważny problem bezrobocia na tym terenie ogranicza skalę subwencji, nawet na rzecz wartościowych działań „Stopki”. Przedstawione warunki częściowo tłumaczą, dlaczego stowarzyszenie prasoznawcze, chcąc realizować statutowe cele, tworzyło zaplecze finansowe.

Spoleczne Stowarzyszenie Prasoznawcze „Stopka” należy do Ruchu Stowarzyszeń Regionalnych Rzeczypospolitej Polskiej jako jedna z trzech organizacji województwa podlaskiego<sup>9</sup>.

<sup>7</sup> Statut Społecznego Stowarzyszenia Prasoznawczego „Stopka”, Łomża 1998.

<sup>8</sup> B. Niemirka, *Rejestracja towarzystw naukowych w krajowym rejestrze sądowym*, „Heureka” 2002, nr 3/4, s. 145–152.; S. Kunikowski, *Problemy społecznego ruchu naukowego w okresie transformacji 1989 roku*, tamże.

<sup>9</sup> M. Mieszkowski, *VII Kongres Regionalnych Towarzystw Kultury*, „Zeszyty Łomżyńskie” 2002, nr 4, s. 9.

## Z Glogerem...

„Pan z Jeżewa”<sup>10</sup>, można rzec, że do roku 1960 „gościł” w Łomży, później podjęto starania, by stał jej „mieszkańcem”. Nad „zadomowieniem” Zygmunta Glogera usilnie pracowała Helena Czernekowa<sup>11</sup>. W 1960 r. w broszurze „Zasłużeni ludzie Ziemi Łomżyńskiej” wydanej przez Powiatową i Miejską Bibliotekę Publiczną w Łomży przybliżyła sylwetkę naukowca. Na tym jednak nie koniec. Była główną inicjatorką zorganizowanej w 1974 r. pierwszej sesji naukowej pod tytułem: „Zygmunt Gloger – badacz przeszłości ziemi ojczystej”. Naukowy patronat nad tym przedsięwzięciem objął Zakład Historii Nauki, Oświaty i Techniki PAN w Warszawie. Uczestniczyli w niej między innymi: prof. Julian Krzyżanowski, prof. Anna Kutrzeba-Pojnarowa, prof. Józef Babicz, prof. Adam Dobroński i inni<sup>12</sup>. Była to sesja poprzedzająca powołanie w roku 1975 Łomżyńskiego Towarzystwa Naukowego im. Wagów<sup>13</sup>. H. Czernekowa nie ustawała jednak w staraniach, głównie dzięki niej łomżanie wzniesli pomnik z popiersiem Glogera. W sąsiedztwie usadowiła się w 1980 r. redakcja „Kontaktów”, a jej redaktor podchwycił ideę bliższego związania Glogera z miastem. W 1982 r. Stanisław Zagórski, pod szyldem pisma, którym kierował, wystąpił do władz wojewódzkich z inicjatywą – przyjętą życzliwie – stworzenia ogólnopolskiej nagrody imienia Zygmunta Glogera<sup>14</sup>.

Kandydatów do nagrody miały zgłaszać: Polska Akademia Nauk, wyższe uczelnie, samodzielne placówki naukowe, związki twórcze, organizacje społeczne i stowarzysze-

---

<sup>10</sup> Zygmunt Gloger (1845–1910), etnograf, archeolog, historyk. Ur. 3 listopada w Kamionce Podlaskiej, pow. augustowski, osiadł w majątku Jeżewo. Bibliografia prac Zygmunta Glogera zawiera 1053 pozycje. Są to w większości drobne artykuły i przyczynki. Większych pozycji wydanych w formie druków zwartych jest około trzydziestu. Wiele prac miało po kilka wydań, niektóre drukował pod zmienionymi tytułami. Prace poświęcone są ówczesnej problematyce społeczno-gospodarczej, etnografii, folklorowi, archeologii, krajoznawstwu, turystyce, językoznawstwu, antropologii i geografii. Są wśród nich również drobne utwory literackie, korespondencje i recenzje. Do jego najważniejszych dzieł można zaliczyć m. in.: *Encyklopedię Staropolską Ilustrowaną*. T. 1–4, Warszawa 1900–1903; *Budownictwo drzewne i wyroby z drzewa w dawnej Polsce*. T. 1–2, Warszawa 1907–1909; *Dolinami rzek. Opisy podróży wzdłuż Niemna, Wisły, Bugu i Biebrzy*, Warszawa 1903, czy *Geografia historyczna ziem dawnej Polski*, Kraków 1900, i inne. A. Kutrzeba-Pojnarowa, [biogram Z. Glogera], *Polski Słownik Biograficzny*. T. 8, Wrocław 1959, s. 81.

<sup>11</sup> *Twórca Łomżyńskiego Towarzystwa Naukowego Helena Czernek nie żyje*, „Studia Łomżyńskie”. T. 4 (1993), s. 3–5; M. Mieszkowski, *Helena Czernek 1907–1991*, „Ziemia Łomżyńska” T. 5 (1993), s. 149–151.

<sup>12</sup> Materiały z sesji zostały wydane przez PWN w książce *Zygmunt Gloger – badacz przeszłości ziemi ojczystej*. Pod red. J. Babicza i A. Kutrzeby-Pojanarowskiej, Warszawa 1978.

<sup>13</sup> Towarzystwo powstało 25 maja 1975 r. W komitecie założycielskim towarzystwa znaleźli się m.in. Piotr Bańkowski, Witold Doroszewski, Henryk Jabłoński, Julian Krzyżanowski, Stanisław Lorentz, Zdzisław Libera, Ryszard Mantteuffel, Bogdan Suchodolski, Józef Babicz – *Ważniejsze wydarzenia i dokonania Łomżyńskiego Towarzystwa Naukowego im. Wagów w latach 1975–1986*, „Studia Łomżyńskie” T. 1 (1989), s. 267–273; *Towarzystwo Naukowe im. Wagów w latach 1997–1998*, „Zeszyty Łomżyńskie” 1999, nr 2, s. 7–8.

<sup>14</sup> D. Wroniszewska, *Zauroczeni staropolskością*, „Ziemia Łomżyńska” T. 3 (1987), s. 243–246.

nia kulturalne, wydawnictwa, organy administracji państwowej, czytelnicy „Kontaktów”, sami zainteresowani oraz Kapituła Nagrody i Medalu im. Zygmunta Glogera.

Przewodniczącym Kapituły Nagrody i Medalu Zygmunta Glogera<sup>15</sup> w latach 1983–1999 był prof. Aleksander Gieysztor<sup>16</sup>, Honorowy Obywatel miasta Łomży. Profesor znał dobrze miasto nad Narwią. Przez lata był „promotorem sprawy glogerowskiej, życzliwym opiekunem łomżyńskich inicjatyw związanych z „panem Zygmuntem”, a miało to niebagatelne znaczenie, zwłaszcza, że „konkurs postawiony pod znakami Mazowsza i Podlasia”, integrował naukowców z całej Polski wokół badań regionu, umacniając miasto na mapie kraju<sup>17</sup>. Posiedzenia Kapituły, poza pierwszym, które miało miejsce w Polskiej Akademii Nauk, odbywały się na Zamku Królewskim w Warszawie. Około trzydziestu z nich, jak wspomina Stanisław Zagórski, przewodniczył prof. Gieysztor<sup>18</sup>. Pod koniec życia nie brał udziału w sesjach naukowych, w jego zastępstwie prowadził je prof. Janusz Tazbir, który po śmierci prof. Gieyszтора zastąpił pierwszego przewodniczącego, stając na czele Kapituły (w roku 1999). W życiorysie prof. dr. hab. J. Tazbira odnaleźć można informację, iż przez blisko rok, od marca 1939 roku (jak sam pisze, „z krótką przerwą na wrześnieową wojenną wędrówkę”) był mieszkańcem Łomży<sup>19</sup>, a 30 kwietnia 2002 roku został jej honorowym obywatelem<sup>20</sup>.

Stowarzyszenie organizuje sesje naukowe, których tematy przewodnie zazwyczaj mieszczą się w sferze badań nad kulturą społeczeństwa polskiego. W trakcie jednej z nich zastanawiano się, czy mamy do czynienia ze zmierzchem kultury ludowej. Zebrani nie mogli zdecydować się na pożegnanie z „Konopielką”. Inne, to np. „Życie po polsku, czyli o przemianach obyczaju w drugiej połowie XX wieku”, „Centra i peryferie”, „Moralność Polaków. Etos i etnos. Dylematy współczesne”. Zakres poruszanych problemów dowodzi zainteresowania problemami tożsamości narodowej, stanowiąc podstawę do nieco szerszego opracowania z zakresu geografii kulturowej Europy –

---

<sup>15</sup> W skład Kapituły Nagrody i Medalu Zygmunta Glogera weszli między innymi: prof. Aleksander Gieysztor – przewodniczący w latach 1983–1998, prof. Janusz Tazbir – przewodniczący od roku 1999, prof. Adam Dobroński (Uniwersytet w Białymstoku), prof. Bronisław Gołębiowski (Uniwersytet Warszawski), prof. Michał Gnatowski (Uniwersytet w Białymstoku), prof. Ludwik Malinowski (Wyższa Szkoła Pedagogiki Specjalnej w Warszawie), prof. Dorota Simonides (Uniwersytet Opolski), prof. Roch Sulima (Uniwersytet Warszawski), mgr Maria Tarczewska (przedstawicielka Wojewody Łomżyńskiego), red. Stanisław Zagórski (Prezes Społecznego Stowarzyszenia Prasoznawczego „Stopka” w Łomży), mgr Antoni Leszek Filon (przedstawiciel Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego), prof. Andrzej Stelmachowski (prezes „Wspólnoty Polskiej”), prof. Barbara Falińska (Towarzystwo Naukowe im. Wągów), prof. Wiesław Lesiuk (dyr. Instytutu Śląskiego w Opolu), prof. Jan Malicki (Uniwersytet Śląski).

<sup>16</sup> T. Wróblewska, *Po prostu Aleksander Gieysztor*. W: *Aurotyty polskie*. Wstęp: Janusz Tazbir, Łomża 2002, s. 15–27.

<sup>17</sup> A. Dobroński, *Przyjaciel Mazowsza Łomżyńskiego*, „Studia Łomżyńskie” T. 10 (1999), s. 7.

<sup>18</sup> S. Zagórski, *Gieysztor i glogerianie*. W: *Centra i peryferie*. Wstęp: J. Tazbir, Łomża 1999, s. 356–360.

<sup>19</sup> J. Tazbir, *Dwie Łomże w mojej pamięci*, „Zeszyty Łomżyńskie” 2003, nr 1, s. 21.

<sup>20</sup> M. Mieszkowski, *Godność – Honorowy Obywatel m. Łomży*, „Zeszyty Łomżyńskie” 2002, nr 2, s. 47.

„Siedem granic, osiem kultur i Europa”. „Rejestr posagu” Polaków, wpisany w mapę kulturową Europy w przededniu akcesji do Unii Europejskiej to interesujący i aktualny temat debat. Tym bardziej, że zachowanie narodowych wartości, jak by tego nie rozumieć, obok gospodarki, było obszarem, na którym ścierały się argumenty zarówno przeciwników, jak i zwolenników integracji europejskiej. Wieloaspektowe spojrzenie na proces zjednoczenia, wynikające z analizy historycznej, obejmujące przy tym całą współczesną jego złożoność, począwszy od kultury po ekonomię, było w momencie akcesji niezwykle cenną cechą dyskusji, a z drugiej strony rzadką.

Na sesjach naukowych podejmowano również takie tematy jak: „Autorytety polskie” oraz „Życie codzienne Polaków na przełomie XX i XXI wieku”. W roku 2004 przewiduje się debatę pod hasłem: kultura polityczna Polaków.

Minęło piętnaście lat od zmiany ustroju politycznego. Demokracja pozwala społeczeństwu partycypować w podejmowaniu decyzji politycznych, powstaje pytanie: czy Polacy chcą z tego korzystać? Frekwencja w wyborach, coraz niższa, jako jeden z wielu możliwych społecznych testów, mówi sama za siebie. Z czego to wynika? Braku wiedzy o mechanizmach podejmowania decyzji, braku zaufania do elit i instytucji politycznych? Wiadomo, iż jest to osłabienie uczestniczącego wzoru kultury politycznej. Zatem, jaka jest kultura polityczna Polaków? Zaściankowa, podporządkowana, uczestnicząca, albo też jakie komponenty wymienionych składają się na jej mozaikę? W jakim stanie są czynniki ją kształtujące m.in. rodzina, szkoła, media.

Aktualny i interesujący pozostaje temat planowanej tegorocznej sesji. Scena polityczna i zachowania społeczne (poddawane ciągłym badaniom) z pewnością już dostarczyły wielu ciekawych przykładów do ilustracji niejednego zjawiska, dotąd pozostającego być może w sferze abstrakcji i rozważań politologów.

Sesjom naukowym tradycyjnie towarzyszy rozstrzygnięcie konkursu glogerowskiego. Decyzje w pierwszej jego edycji zapadły 16 grudnia 1983 r. w siedzibie Polskiej Akademii Nauk. Nagradzanie w 1984 roku zaczęto od popularyzatorów dorobku Oskara Kolberga, mistrza Glogera. Pierwszym laureatem był zespół redakcyjny<sup>21</sup> *Dzieł wszystkich* Oskara Kolberga, pracujący najpierw pod kierownictwem prof. Juliana Krzyżanowskiego, a po jego śmierci – prof. Józefa Burszty. Filozofia konkursu wydaje się jasna, wynika z przekonań badawczych Glogera idącego „śladami kultury, zaścianka, wsi i miasteczka”, aby promować ludzi pochylających się nad „swojszczyzną”<sup>22</sup>. Wyraz temu daje lista nagrodzonych w następnych edycjach (załącznik nr 2), a odbywały się one corocznie w latach 1986–1989. Po sześcioletniej przerwie, w 1995 r., Społeczne Stowarzyszenie Prasoznawcze „Stopka” reaktywowało konkurs w 150. rocznicę twórcy *Encyklopedii Staropolskiej* i pozostaje jego głównym organizatorem do dziś<sup>23</sup>. Sesja naukowa

<sup>21</sup> W skład zespołu wchodził: Helena Kapełuś, Elżbieta Miller, Danuta Pawlak, Agata Skrukwa, Jadwiga Sobieska, Medard Torko oraz Maria Turczynowiczowa – D. Wroniszewska, *dz. cyt.*

<sup>22</sup> Tamże, *Starożytnik z Jeżewa*, „Ziemia Łomżyńska” 1986, nr 2, s. 136.

<sup>23</sup> Na zaproszeniu Stowarzyszenie zamieściło notkę dziękczynną następującej treści: „Stowarzyszenie „Stopka” dziękując serdecznie tym, którzy pomogli reaktywować Nagrodę i Me-

pt. „Co po Glogerze?” była jednocześnie inauguracją Roku Glogera (1996). Powołano wówczas Komitet Honorowy Ogólnopolskiego Roku Glogerowskiego z prof. Januszem Tazbirem jako przewodniczącym. W sprawie utworzenia redakcji<sup>24</sup> *Dzieł zebranych* Z. Glogera i miesięcznika „Polska i Polonia” zwrócono się z prośbą o współdziałanie i pomoc do władz państwowych i samorządowych kraju oraz regionu północno-wschodniego, do wszystkich zainteresowanych placówek naukowych i kulturalnych, uczelni i towarzystw naukowych krajowych, polonijnych, regionalnych i lokalnych, do wszystkich miłośników kultury ludowej w Polsce i za granicą. Tak gorący apel do tak wielu środowisk w przypadku edycji *Dzieł zebranych* uzasadniała waga dorobku Glogera – obok spuścizny Kolberga – najwybitniejszego i największego zbioru materiałów i studiów etnograficznych, jednakże rozproszonego i niedostępnego. Bardzo ciekawym i cennym pomysłem była inicjatywa wydawania miesięcznika kulturalnego „Polska i Polonia”. W uzasadnieniu czytamy: „Miesięcznik ten w perspektywie rozwojowej powinien stać się periodykiem łączącym szeroko rozumiane elity kulturalne kraju i wschodniej oraz zachodniej Polonii na gruncie kultywowania i twórczego wykorzystania bogactwa treści i form rodzimej kultury ludowej i folkloru współczesnego także rodzącego się w ośrodkach polonijnych np. Brazylii, Kanady, Zakaukazia, USA, Litwy, Białorusi, Ukrainy itp.”<sup>25</sup> Za sprawy edytorskie pisma odpowiedzialne miało być Stowarzyszenie Prasoznawcze „Stopka”. Wcześniej było ono inicjatorem konkursu na pamiętniki *Wschodnie losy Polaków* i *Zachodnie losy Polaków*, *notabene* dobrego wstępu do rozpoczęcia przygody z periodykiem poświęconym emigracji i jej kontaktom z Macierzą. Wydaje się, że opracowania te pozwoliłyby odciążyć, lecz nie pozbawić, pismo wspomnień, co w przypadku takiego tytułu jak „Polska i Polonia” mogłoby mieć miejsce. Zamysłem autorów pomysłu, jak przypuszczam, było uczynienie z tego pisma pomostu między teraźniejszością a prze-

dal Zygmunta Glogera, a w szczególności prof. Aleksandrowi Gieysztorowi, Januszowi Tazbiremu, parlamentarzystom z województw: łomżyńskiego, ostrołęckiego, białostockiego, gdańskiego, poznańskiego, bydgoskiego, a także Wojewodzie Łomżyńskiemu oraz Wydziałowi Kultury, Sportu i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego w Łomży.”

<sup>24</sup> Komitet Honorowy Ogólnopolskiego Roku Glogerowskiego i Redakcja Naczelna *Dzieł zebranych* miały niezwłocznie przystąpić do:

1) ilościowego rozpoznania spuścizny Glogerowskiej, jej zewidencjonowania i zaplanowania przybliżonej liczby oraz zawartości tomów planowanej edycji, a także kosztów z tym związanych.

2) Ogłoszenia premiiowanej przedpłaty na konto wydania *Dzieł* Glogera i na prenumeratę miesięcznika „Polska i Polonia”

3) Powołania do życia Fundacji Z. Glogera i rozpisanie do odpowiednich instytucji, organizacji oraz osób prywatnych apelu o sponsorowanie wydania *Dzieł* pod hasłem: „Gloger na powitanie XXI wieku”

4) Zwrócić się do Marszałka Sejmu RP jako autorytetu państwowego o przyjęcie patronatu honorowego tej wielkiej imprezy, jaką jest Rok Glogera.

5) Zwrócić się z konkretnymi programami działania i odpowiednimi preliminarzami budżetowymi do Ministra Kultury i Sztuki oraz Komitetu Badań Naukowych o przyznanie odpowiednich sum dofinansowania tej inicjatywy corocznie do roku zakończenia edycji *Dzieł* Glogera. *Spotkania z Glogerem, Studia i materiały z łomżyńskich sesji i konkursów glogerowskich 1985–1995*. Wybór i oprac. A. Dobroński, B. Gołębiowski, Łomża 1995, s. 196–197.

<sup>25</sup> *Tamże*.

szłością, przy czym żadna z nich nie miała zdominować drugiej, a raczej jedna drugiej służyć. Przeszłość, nieobciążona konfliktogennym patrzyeniem wstecz, bez megalomanii narodowej, ma charakter budujący, integrujący i wzmacniający, osłabia nacjonalizmy i daje możliwość geopolitycznego patrzenia na państwo i naród, to zdrowe korzenie terażniejszości. Jerzy Giedroyc przez lata lansował tezę o ułożeniu dobrosąsiedzkich stosunków na wschodzie. Ta myśl, dojrzewająca pod piórem głównie Juliana Mieroszewskiego, jest realizowana, choć często z dużym obciążeniem emocjonalno-wspomnieniowym i nie bez oporu, w III Rzeczypospolitej. On też na promotorów jej wyznaczył elity kulturalne i polityczne, których zadaniem byłoby upowszechnianie historii i tradycji najbliższych sąsiadów. Próba powołania pisma „Polska i Polonia” jak najbardziej wpisuje się w misję „Londyńczyka”<sup>26</sup> i „dialog kultur”.

Redakcja zakładała, iż formuła periodyku obejmowałaby przede wszystkim materiały o współczesnym życiu, losie, pracy i uczestnictwie w kulturze zarówno środowisk polonijnych, jak i krajowych, w tym popularyzowanie dawnej sztuki i kultury ludowej oraz współczesnego folkloru. Publikacje te miały zachęcić czytelników do odwiedzenia kraju, wspólnych inicjatyw o charakterze ekonomicznym, kulturalnym, turystycznym oraz edukacyjnym. Miał to być bogato ilustrowany, zaopatrzony w kolorowe reprodukcje i dużo grafiki miesięcznik. Redakcja pisma miała mieścić się w Łomży, w regionie o ogromnej migracji zagranicznej – wschodniej przymusowej i zachodniej „za chlebem”<sup>27</sup>.

Inicjatywa powołania periodyku, choć nie powiodła się, warta jest zauważenia. Wydaje się ona jednym z bardziej interesujących przedsięwzięć, w które zaangażowało się Stowarzyszenie Prasoznawcze „Stopka”, ponadto zgodnym z jego profilem. Należy wierzyć, że powróci ono jeszcze do tego pomysłu bądź wydawania pisma o podobnych założeniach.

Wracając do sesji naukowych, to zazwyczaj na miejsce ich obrad wyznaczano Łomżę, nieco inaczej było jedynie w 1988 r. Wówczas zorganizowano posiedzenie w Muzeum Rolnictwa im. Kluka w Ciechanowcu. Uczestnicy sesji wzięli udział w uroczystościach wmurowania tablicy pamiątkowej w miejscu urodzenia Zygmunta Glogera w Tyborach Kamionce.

Animacja ze strony organizatorów konkursu do podejmowania badań z zakresu kultury ludowej i „małych ojczyzn” wydaje się „trudem glogerowskim”<sup>28</sup> w zderzeniu z kulturą masową i wartościami, które ona z sobą niesie. Ale nie brakuje tych, którzy chcą się tego podjąć, o czym świadczy lista nagrodzonych.

---

<sup>26</sup> Patrz szerzej: *Wizja Polski na łamach „Kultury” 1947–1976*. Do druku przygot., wstępem, przypisami i indeksem opatrzyła G. Pomian. T. 1–5, Lublin 1999; I. Hofman, *Ukraina, Litwa, Białoruś w publicystyce paryskiej „Kultury”*, Poznań 2003.

<sup>27</sup> *Tamże*.

<sup>28</sup> Zygmunt Gloger znany był z pracowitości: „ani jednej godziny w życiu nie strwonił na rozrywkę w karty, nie spędził ani dnia w podróży poza granicami kraju Słowiańszczyzny, nie był ani razu na wyścigach, na balu publicznym, maskaradzie, majówce dla zabawy” – cyt. za: A. Kutrzeba-Pojnarowa, *dz. cyt.*, s. 81.

## Działalność wydawnicza i gospodarcza „Stopki”

Do zasadniczych sfer aktywności SSP „S” należy działalność wydawnicza. Zainaugurowano ją broszurą Niny Omelczenko *Spacerkiem po Łomży*. Później były miniaturki: *Rok polski Zygmunta Glogera*, *Pieśni kurpiowskie*, wznowienie pamiętnika wydane-go w międzywojniu Izabeli Wolikowskiej z Lutosławskich *Nim nastąpił cud na Wisłą... Bolszewicy w polskim dworze* w opracowaniu Danuty i Aleksandra Wroniszewskich. W końcu przyszedł czas na *Kuchnię polską regionalną* i wydawniczy sukces.

Spośród wielu ciekawych wydań stowarzyszenia warto wspomnieć te, z których słynie „Stopka” i które cieszą się wielkim zainteresowaniem czytelników. Bez wątpienia do nich należą sześciotomowe *Wschodnie losy Polaków* i trzynomowe *Zachodnie losy Polaków*. Pierwsza wersja opracowania *Wschodnie losy Polaków* została przygotowana w latach 1983–1984. Wzięło ono udział w konkursie pod tym samym tytułem organizowanym w 1989 r. przez łomżyński tygodnik „Kontakty” i otrzymało nagrodę specjalną „Polityki”. Odzew na konkurs był niezwykle. „Nadsyłano prace specjalnie napisane na konkurs, ale również z pietyzmem przechowywane diariusze (rzecz niezwykle rzadka i cenna), pamiętki, jak np. pisane na korze brzozonej, bo nie było papieru, wiersze, kościane grzebienie, łyżki drążone w drzewie. Zdjęcia fotograficzne robione nielegalnie, szkice i rysunki”<sup>29</sup>. Plon konkursu to 655 prac różnej objętości: od kartki wyrwanej z zeszytu z nieporadnym pismem po starannie opracowane kilkustronicowe maszynopisy<sup>30</sup>.

Ciekawym pomysłem wydawniczym jest seria Zaczepki. Dlaczego akurat zaczepki? Jak tłumaczy prezes stowarzyszenia, przedstawiane w nich problemy życia zbiorowego mają charakter subiektywny, a ponadto mówi się o nich wprost, bez nadmiernej wyważania słów, wedle zasady „co komu w duszy gra”. Serię rozpoczął esej *Z księgi Podlasia*.

Odkąd „Stopka” stała się organizatorem sesji naukowych, na każde jej obrady, zgodnie z tematem, było przygotowywane opracowanie zwarte. Materiały z lat 1986–1989 nie doczekały się osobnej publikacji, tylko niektóre z nich zostały pomieszczone w książce *Spotkania z Glogerem*.

Spośród innych, interesujących publikacji książkowych „Stopki” można wymienić choćby pamiętnik Hanki Bielickiej *Urodzona na wozie*.

Stowarzyszenie Prasoznawcze „Stopka”, obok działalności wydawniczej, prowadzi też inną działalność gospodarczą. Gdy w 1981 r. powoływano „Stopkę”, dokonujący rejestracji nie uświadamiali sobie, że nie będzie to tylko jedno więcej towarzystwo, o którym rychło nikt nie będzie pamiętał, może z wyjątkiem osób je finansujących<sup>31</sup>. Stowarzyszenie nie tylko przetrwało, ale dzięki udanej loterii fantowej „Kontaktowa”

<sup>29</sup> [Ze wstępu A. Garlickiego], *Wschodnie losy Polaków*. Wybór W. Myśliński, wstęp A. Garlicki. T. 1, Łomża 1991, s. 6.

<sup>30</sup> Druk fragmentów prac konkursowych rozpoczęto na łamach „Kontaktów” w styczniu 1989 r., a zakończono wiosną 1990 r. – G. Szczęsna, *O konkursie „Wschodnie losy Polaków”*, „Studia Łomżyńskie” T. 3 (1991), s. 221–223.

<sup>31</sup> N. Omelczenko, *dz. cyt.*



przeprowadzonej w 1986 r. zrobiło pierwszy krok ku niezależności finansowej. W pierwszej edycji tego konkursu zgromadzono wiele – jak na owe czasy bardzo – atrakcyjnych nagród: samochody, traktory i inne, co spowodowało, że sprzedano 72% losów. Zarobione w ten sposób pieniądze pozwoliły zasilić budżety instytucji, szkół oraz wesprzeć niektóre inicjatywy w regionie: Społeczny Komitet Budowy Uniwersytetu w Białymstoku, zakup sprzętu dydaktycznego dla Studium Nauczycielskiego w Olecku, Społeczny Komitet Budowy Szpitala w Ełku i inne.

Od 1999 r. „Stopka” prowadzi dwuletnie Policealne Studium Farmaceutyczne. W roku 2003/2004 funkcjonowało 13 takich szkół z 750 słuchaczami. Ponadto w jej posiadaniu jest księgarnia, sklep papierniczy z totolotkiem i usługami poligraficznymi, działające na zasadzie agencji i dostarczające, jak podkreśla prezes, niewielkiego, ale stałego zysku.

Warunki społeczno-gospodarcze, które zaistniały po roku 1989 spowodowały, że stowarzyszenia społeczno-kulturalne musiały dostosować się do nich i szukać sposobów finansowania swojej działalności. W wielu przypadkach organizacje pozarządowe, nie mając wsparcia ze strony państwa, zawieszały swoją aktywność. Inne podjęły własną działalność gospodarczą, wprowadzając odpowiednie zmiany w statutach i do nich należała też „Stopka”. Owocem tej odważnej decyzji, choć jak mówią jej członkowie – musieli nie raz pobierać lekcje przedsiębiorczości – jest własny lokal przy Al. Piłsudskiego 83.

Przy stowarzyszeniu działa czytelnia prasy dawnej, „uzbrojona” w kilka czytników i mikrofilmów. Prezes „Stopki” dążył do tego, by przerodziła się ona w Centrum Prasy Regionalnej z własnym ośrodkiem dokumentacji. Podczas gdy poważnym instytucjom w 1988 r. nawet nie marzył się komputer, Zagórski odważnie chciał „wprzęgnąć komputery do gromadzenia informacji na temat bibliografii zawartości czasopism, z własnym bankiem informacji o wyrastających ponad przeciętność ludziach tego regionu, fonoteką rejestrującą głosy ludzi znaczących w regionie, dokumentacją zdjęciową”<sup>32</sup>. Należy żałować, że ani technika, ani – zwłaszcza, zbiory nie są imponujące.

Z pewnością można powiedzieć, że Stowarzyszenie Prasoznawcze „Stopka” przyczynia się swoją działalnością do powiększenia krajowego potencjału naukowego i edukacyjnego. Szczególnego znaczenia nabierają jego prace na rzecz wartości polskiej kultury, mających swe źródło w kulturze lokalnej i regionalnej, wzmacniających tożsamość lokalną, narodową, a jednocześnie łączność z kulturą europejską i światową. Tematy sesji glogerowskich dobitnie o tym świadczą. Z pewnością też sam ich bohater, Zygmunt Gloger, przyglądając się pracy uczonych skupionych wokół „Stopki”, nie zżymałby się jak niegdyś na „rzekomą inteligencję, która choć ma na ustach frazesy o tradycjach narodowych, sama nie pamięta”<sup>33</sup>.

<sup>32</sup> Tamże.

<sup>33</sup> L. Sadowski, *Polska inteligencja prowincjonalna i jej ideowe dylematy na przełomie XIX i XX wieku. (Na przykładzie guberni łomżyńskiej, suwalskiej i Białegostoku)*, Warszawa 1988, s. 126.

„Stopka” odcisnęła już w tej chwili trwałe ślady w kulturze, lecz jest jeszcze przyszłość, a w niej miejmy nadzieję, że „upiory” nadal będą zamknięte w szufladzie szefa, a wówczas większą szansę na realizację będzie miała z prawdziwego zdarzenia „Czytelnia prasy dawnej” i pismo „Polska i Polonia”.

CZŁONKOWIE SPOŁECZNEGO STOWARZYSZENIA  
PRASOZNAWCZEGO „STOPKA” (Załącznik nr 1)

Anuszkiewicz Teresa	Dobroński Adam
Babiel Józef	Downar Jan
Baczewski Jerzy	Drobnik Ewa
Bagiński Kazimierz	Duchnowicz-Salicka Danuta
Bagiński Mieczysław	Durnas Marian
Bauchrowicz-Tocka Maria	Engler Roman Zbigniew
Bekier Jolanta	Falińska Barbara
Berner Janusz	Filipiak Henryk
Białobrzeski Henryk	Filon Leszek
Biały Leszek	Fołtynowicz Zbigniew
Bieńczyk Jacek	Galanek Edyta
Borowik Anatol	Gawęcki Andrzej
Borowik Iwona	Gawkowski Mirosław
Borzyszkowski Józef	Gilejko Leszek Kazimierz
Brodzicki Czesław Andrzej	Gnatowski Michał
Brzostowska-Izdebska Ewa	Gołębiowski Bronisław
Burakowski Jan	Grabowska Bożena Teresa
Chaberek Maria	Grochowska Bożena
Chaniewska Elżbieta	Grochowski Zygmunt
Cholewicki Jarosław	Gryko Henryk
Choma Ewa	Grzybek Aleksander
Choma Robert	Hencel Wiesław
Choromańska Iwona Beata	Henczel Stefania
Ciborska Elżbieta	Henczel Zbigniew
Cieślik Henryk	Humeńczuk Marek
Ciuchnicka Grażyna	Jakubczak Antoni
Cłapka Kazimierz	Jakubczak Franciszek
Czarny Janusz	Jakubowska-Krzyżagórska Barbara
Czartoryska Wiesława Teresa	Jakubowski Henryk
Czerniawski Mieczysław	Janowicz Sokrat
Dąbrowska Bogumiła	Jasiewicz Zbigniew
Dąbrowska Krystyna	Jodłowska Marianna
Długolecki Jan	Kaczanowicz Marek
Dobkowski Artur	Kaczor-Jędrzycka Zofia

---

Kania Zbigniew	Marut Ryszard
Karczewski Jan	Maziejuk Henryk
Karpiński Janusz	Michalak Wojciech
Karpiński Krzysztof	Michalczyk Tadeusz
Karwowski Henryk	Mieczkowski Antoni
Karwowski Hilary	Mioduszewski Eugeniusz
Kaseja Stanisław	Muszyński Jerzy
Kędziałowski Stanisław	Nawrocki Witold
Klimaszewska Stanisława	Niedźwiecka Alicja
Kłosiński Wawrzyniec	Niemczura Aniela
Kniaziuk Jan	Niemiec Jolanta Maria
Kocik Lucjan	Nieszczótkowska Halina
Kolbuszewski Jacek	Nowacka Jolanta
Kołowski Wiesław	Olszańska Gabriela
Konarska-Pabiniak Barbara	Omelczenko-Flejter Nina
Konopka Wiesław	Oniszcuk Jan
Kowalczyk Marek	Orłowska Krystyna
Kowalczyk Zofia	Orłowski Leszek
Kowalska Anna	Ostrowski Stefan
Kowalski Marek Arpad	Pacocha Lidia
Kowalski Piotr Władysław	Pacocha Mirosław
Koziara Andrzej	Pajka Stanisław
Kozłowski Andrzej	Paleń Anna
Krasowski Stanisław	Paleń Bogdan
Kryński Jan	Parafińska Zofia
Krzyżagórski Klemens	Pawluczuk Włodzimierz
Kubik Krystyna	Perepelica Wojciech
Kulikowski Stanisław	Pestka Henryk
Kuncewicz Piotr	Piechociński Zenon
Kustrzeba Wanda	Płonka Krystyna
Kuźniewski Krzysztof	Płonka Krzysztof
Kwaczyński Jerzy	Pogorzelski Stanisław
Kwasowska Bernardeta	Polak Ireneusz
Kwasowski Jan	Polecka-Gryczan Teresa
Lewtak Izolda	Popiołek Bożena
Lewtak Marta Domicela	Porwisiak Henryk
Lorinczy Gabor	Przeczek Danuta
Lorkowska Marianna	Przybylski Józef
Łazarowicz Romuald	Radziszewski Stanisław
Łukasiuk Jan	Redakcja „Gospodyni”
Maciejewski Stefan	Redliński Edward
Majewski Bohdan	Rogowski Jan
Malinowski Ludwik	Romaniuk Zbigniew

Rosiński Marek	Tarczewska Zofia Barbara
Serkowska Wiesława	Tazbir Janusz
Serkowski Tadeusz	Tchórzewska Aldona
Sędziak Henryka	Tchórzewski Andrzej
Siekierski Stanisław	Tocki Władysław
Sikora Jerzy	Tomasiewicz Mieczysław
Simonides Dorota	Tomaszek Stanisław
Skąpski Rafał	Tomaszewski Norbert
Sławińska Renata	Toniak Jan
Socha Adam Jerzy	Turoś Lucjan
Socha Jan	Wajzer Agnieszka
Sokołowska Irena	Wajzer Jacek
Sokołowska Irena Anna	Wasiak Wiesław
Sopuch Kazimierz	Wąsowski Dariusz
Sowiński Piotr	Wieczorek Stanisław
Starczewski Marek	Wieczorek-Basta Alicja
Stopa Marian	Wincenciak Witold
Strumiłło Andrzej	Wiśniewska Bożena
Strzaliński Marek	Wroniszewska Danuta
Sulima Roch	Wroniszewski Aleksander
Susoł Tadeusz	Wojciulewicz Barbara
Szada-Borzyszkowski Dariusz	Wysogład-Majewska Monika
Szczęśna Gabriela	Zaczek Eugeniusz
Szmyt Roman	Zaczek Maria
Szok Józef	Zagańczyk Henryk
Szrajer Elżbieta	Zagórska Zofia
Szuba Agnieszka	Zagórski Radosław
Szypulska Grażyna	Zagórski Stanisław
Ścibski Ryszard	Zdanowicz Zygmunt
Śmielak Iwona	Ziejka Franciszek
Świerżewski Roman	Zieliński Stanisław
Tarczewska Maria	Zurawska Ewa

Laureaci Konkursu im. Zygmunta Glogera  
Pierwsza edycja (1983 r.) (Załącznik nr 2)

Nagrodę I stopnia otrzymał zespół redakcyjny *Dzieł wszystkich Oskara Kolberga*:  
**prof. dr hab. Józef Burszta, prof. dr hab. Julian Krzyżanowski (pośmiertnie), doc. Helena Kapeluś, red. Elżbieta Miller, Danuta Pawlak, Agata Skrukwa, Jadwiga Sobieska, Medard Tarko, Maria Turczynowiczowa.**  
Nagrodę II stopnia – **Henryk Syska** z Olsztyna, znany pisarz i badacz Kurpiowszczyzny.  
Nagrodę III stopnia – **Józef Mroczek** (pośmiertnie) za książkę: *Zambrów. Zarys dziejów.*

Nagrodę specjalną – dla animatorów życia kulturalnego przyznano **Helenie Czernekowej** za powstałe z jej inspiracji książki: *Zygmunt Gloger, Rodzina Wagów w kulturze polskiej, Zasłużeni ludzie Ziemi Łomżyńskiej*, specjalny numer „Literatury Ludowej”, poświęconej ziemi łomżyńskiej oraz wieloletnią pracę w łomżyńskim Towarzystwie Naukowym im. Wagów, gromadzenie książek o regionie, współudział w organizacji sesji naukowych i seminariów doktorskich, **Jadwidze Chętnikowej** za troskliwą opiekę i wspieranie rozwoju Skansenu Kurpiowskiego w Nowogrodzie.

#### Druga edycja (1986 r.)

Nagrodę I stopnia za całokształt działalności naukowej i popularyzatorskiej otrzymali: **prof. dr hab. Anna Kutrzeba-Pojnarowa** oraz **prof. dr hab. Bohdan Baranowski**.

Nagrodę II stopnia – **dr Teresa Komorowska** za książkę pt. *Gloger*.

Nagrodę specjalną – dla animatorów życia kulturalnego wręczono **Tadeuszowi Górskiemu** z Zambrowa, twórcy prywatnego Muzeum Leśnictwa.

#### Trzecia edycja (1987 r.)

Nagrodę I stopnia przyznano **prof. dr hab. Czesławowi Hernasowi** za dorobek w dziedzinie historii i literatury staropolskiej oraz folklorystyki, badań nad literaturą ludową i popularną.

Nagrody II stopnia – **prof. dr hab. Wandzie Paprockiej** za książkę *Kultura i tradycja ludowa w polskiej myśli humanistycznej XIX i XX wieku* oraz dorobek naukowy w dziedzinie badań kultury i sztuki ludowej, **prof. dr hab. Adamowi Dobrońskiemu** za prace naukowe poświęcone regionowi łomżyńskiemu.

Nagrody specjalne dla animatorów życia kulturalnego – otrzymał **Paweł Olszewski** z Ciechanowca oraz **Muzeum Pożarnictwa** w Szczuczynie.

#### Czwarta edycja (1988 r.)

Nagrody I stopnia otrzymali: **prof. dr hab. Jadwiga Klimaszewska** oraz **prof. dr hab. Roman Reinfuss** za całokształt dorobku naukowego i dydaktycznego w dziedzinie etnografii.

Nagroda II stopnia – **Muzeum Rolnictwa im. Krzysztofa Kluka** w Ciechanowcu za działalność kulturalno-oświatową oraz naukowo-badawczą.

Nagrody III stopnia przyznano: **Donacie Godlewskiej** i **Czesławowi Brodzickiemu** za książkę *Łomża w latach 1794–1866*; **Ryszardowi Brykowskiemu** za opracowanie *Łemkowskiej drewnianej architektury cerkiewnej w Polsce, na Słowacji i Rusi Zakarpackiej* oraz **doc. dr hab. Andrzejowi Staniszewskiemu** za *Recepcję kultury staropolskiej w regionie mazurskim na przestrzeni 350 lat*.

Nagrodę specjalną dla animatorów życia kulturalnego otrzymał **Stanisław Chrzastkowski** z Nowego Sącza.

## Piąta edycja (1989 r.)

Nagrodę I stopnia przyznano **prof. dr hab. Helenie Brodowskiej-Kubicz** z Uniwersytetu Łódzkiego w uznaniu jej 50-letniego dorobku naukowego i dydaktycznego w dziedzinie etnografii.

Nagrody II stopnia: **prof. dr hab. Barbarze Falińskiej** za dorobek naukowy i twórcze kontakty z ziemią łomżyńską od 1959 roku oraz **Marii Kałamajskiej-Saeed** za *Katalog zabytków sztuki województwa łomżyńskiego (1986)*.

Nagrody III stopnia otrzymali: **Marek Arpad Kowalski** za książkę *Sztuka fraszobliwa (1988)* oraz **Andrzej Woźniak** za pracę *Kultura mazowieckiej wsi pańszczyźnianej XVIII i pocz. XIX (1988)*

W dziale prac doktorskich i magisterskich nagrodzono **Urszulę Dembicką** za pracę *Krasnosielc i okolice w historii, zwyczajach i legendzie*.

Nagrodę specjalną dla animatorów życia kulturalnego otrzymał **Roman Świerżewski**, dyrektor GOK w Bogutach – Piankach, woj. łomżyńskie.

## Szósta edycja (1995 r.)

Nagrodę I stopnia przyznano **prof. dr hab. Bronisławowi Gołębiowskiemu** z Uniwersytetu Warszawskiego za zasługi dla pamiętnikarstwa i kultury wsi polskiej, a także dorobek naukowy.

Nagrodę II stopnia otrzymał **Andrzej Grzymkowski**, dyrektor Muzeum Ziemi Zawkrzeńskiej w Mławie, za dokonania w dziedzinie archeologii.

Nagrodę III stopnia przyznano **dr. Stanisławowi Pajce** za osiągnięcia w dziedzinie ochrony i propagowania kultury kurpiowskiej.

Wyróżnienia otrzymali: **dr Stanisław Chmielowski** – za dokonania w dziedzinie muzealnictwa, **dr Sylwester Czopek** – za kontynuację dzieła Glogera w dziedzinie archeologii, **mgr Edward Klemens** – za działalność inspiratorską i badawczą, **dr Edward Rymar** – za starania w dokumentowaniu historii Pyrzyc, **Jadwiga Solińska** – za twórczość ludową, **redakcja tygodnika „Gospodyni”** – za 38-letnią obecność na polskiej wsi i czynne wspieranie jej kultury.

## Siódma edycja (1996 r.)

I Nagroda – **prof. dr hab. Roch Sulima** (Uniwersytet Warszawski), badacz kultury ludowej i folkloru, antropolog kultury, autor takich książek jak: *Folklor i literatura, Dokument i literatura, Literatura a dialog kultur, Kolędy polskie, Słowo i etos, Głosy tradycji* i inne.

II Nagroda – **prof. dr hab. Jan Malicki**. Główny przedmiot jego badań to przede wszystkim: historia, historia literatury. Najbardziej znane pozycje: *Mity narodowe, Lechiada, Słowa i rzeczy, Twórczość literacka Wacława Potockiego. Legat wieku rycerskiego, Laury* i inne.

III Nagrodę otrzymali: **Mikołaj Buszko** – dyrektor Hajnowskiego Domu Kultury, twórca, reżyser, dyrektor Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Cerkiewnej

w Hajnówce, organizator sesji naukowych i dyrygenckich, współtwórca Hajnowskiej Jesieni Poetyckiej, założyciel Fundacji „Muzyka Cerkiewna”, współautor albumu *Cerkwie w malarstwie*, oraz **prof. dr hab. Wiesław Lesiuk** – dyrektor Instytutu Śląskiego w Opolu, znawca dziejów Śląska Opolskiego, badacz pogranicza kulturowego, ścierania i przenikania kultur – polskiej, czeskiej i niemieckiej.

Wyróżnienia: **Krystyna Barszczewska** – długoletnia dyrektor Muzeum Górnictwa Węgla Kamiennego w Zabrze. Twórczyni skansenów górniczych, skansenu Guido zlokalizowanego pod ziemią na głębokości 170 i 320 m oraz skansenu Luiza – łącznie 50 000 m kw.; **doc. dr hab. Józef Kazimierski** – działalnością zawodową i naukową związany z badaniami nad historią Mazowsza i Podlasia. Ma zasługi w tworzeniu archiwów regionalnych, gromadzeniu dokumentacji historycznej. Autor, współautor i redaktor 32 książek. **Bernard Kielak** – dyrektor Muzeum Okręgowego w Ostrołęce (od 1975 r.), założyciel Stacji Naukowej MOBN. Prowadzi działalność badawczą nad historią i kulturą regionu kurpiowskiego. Książki m.in.: *Artyści ludowi woj. ostrołęckiego*, *Rok obrzędowy Puszczy Zielonej*, *Dzieje muzealnictwa i kolekcjonerstwa na terenie woj. ostrołęckiego*. Założyciel Pracowni Folkloru, organizator obozów naukowo-badawczych poświęconych Kurpiowszczyźnie. **Prof. dr hab. Zygmunt Szultka** – historyk, pracownik Instytutu Historii PAN, badacz problematyki kaszubskiej i pomorskiej. Autor wielu książek, m.in.: *Język polski w kościele ewangelicko-augsburskim na Pomorzu Zachodnim od XVI do XIX w.* (1991), *Studia nad rodowodem i językiem Kaszubów* (1992). Organizator Festiwalu Kaszubskich. **Edward Lewandowski** – prawnik, etnograf, regionalista, autor 12 książek, w tym: *Prezydent Mazowsza*, *Ciechanowskie w wojnie 1920* oraz *Złote księgi pomordowanych i poległych w latach 1939–1945*. W dorobku ma 180 artykułów i szkiców biograficznych. Pomysłodawca konkursu *Mazowsze w starej fotografii*, twórca izb muzealnych w Grudusku. Redaktor rocznika „Studiów Mazowieckich”. **Józef Czajkowski** – dyrektor Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego w Warszawie, wieloletni animator życia kulturalnego, najpierw w woj. kieleckim, później szczecińskim i wrocławskim.

Wyróżnienia honorowe: **Krzysztof Rau i Teatr ¾ ZUSNO** – pierwszy profesjonalny teatr Suwalszczyzny, mający siedzibę we wsi Zusno (gmina Filipów). Twórca i reżyser – **Krzysztof Rau**. Teatr–instytucja, patron licznych działań kulturalnych na Suwalszczyźnie. **Państwowe Wydawnictwo „Wiedza Powszechna”**. Ponad 50 lat istnienia. Zasługi w popularyzacji wiedzy i upowszechnianiu kultury. Jako jedyne wznowiło *Encyklopedię staropolską*, *Dolinami rzek* i *Geografię historyczną* Zygmunta Glogera. **Redakcja kwartalnika „Twórczość Ludowa”** – pisma przeznaczonego dla animatorów kultury. Dokumentuje przejawy folkloru, piśmiennictwa, a przede wszystkim sylwetki twórców i ich dokonania. **Łomżyńskie Towarzystwo Naukowe im. Wagów** – za 20-letnią bogatą działalność. W dorobku: wydanie 46 książek, zorganizowanie 23 obozów gwaroznawczych, prowadzenie bogatej biblioteki specjalizującej się w gromadzeniu materiałów regionalnych.

Zorganizowanie ponad 45 sesji naukowych i popularnonaukowych, opracowanie biografii zasłużonych łomżan. **Prof. dr hab. Andrzej Strumiłło** – wybitny malarz, grafik, scenograf, poeta. Propagator sztuki, współzałożyciel zbiorów Muzeum Azji i Pacyfiku w Warszawie.

### Ósma edycja (1997 r.)

I Nagroda za całokształt dorobku naukowego – **prof. dr hab. Dorota Simonides** – badacz folkloru, polityk, socjolog.

II Nagroda: **prof. dr hab. Jacek Kolbuszewski** za całokształt dorobku naukowego. Autor m.in. takich książek jak: *Krajobraz i kultura. Sudety w literaturze i kulturze polskiej*; *Wiersze z cmentarza. O współczesnej epigrafice wierszowanej*; *Najpiękniejsze epitafia polskie*. **Władysław Ogrodziński** – historyk, regionalista, muzealnik, publicysta, literat, badacz i popularyzator wiedzy o regionie. Współzałożyciel Stowarzyszenia Społeczno-Kulturalnego *Pojezierze i Ośrodka Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego*, wieloletni dyrektor Muzeum Warmii i Mazur. Inicjator i przewodniczący Społecznego Komitetu Odbudowy Domu „Gazety Olsztyńskiej”.

III Nagroda – **PTTK Oddział w Łomży**

Wyróżnienia: **prof. dr hab. Anna Kowalska** za dorobek naukowy, w tym 10 tomów *Atlasu gwar mazowieckich*, które ukazały się w latach 1973–1992. **Mgr inż. Zofia Kaczor-Jędrzycka**, twórczyni Fundacji Polskich Uniwersytetów Ludowych, redaktor kwartalnika „Polski Uniwersytet Ludowy”, zasłużona w dziedzinie upowszechniania i modernizacji edukacji dorosłych na wsi i pielęgnowaniu kultury ludowej. **Zygfryd Rekosz** – inicjator wielu przedsięwzięć kulturalnych na Mazowszu, m.in. sesji naukowych i literackich, sejmików regionalnych, serii wydawniczej *Zeszyty Regionalne*. Pomysłodawca wielu imprez o szerokim zasięgu np. *Rok kultury na Mazowszu*.

Wyróżnienia Honorowe otrzymali: **Ewa Cywińska**, **mgr Andrzej Lechowski**, **mgr Ewa Wroczyńska**, **mgr Ewa Rogalewska** z Muzeum w Tykocinie za szczególne zasługi w dziedzinie kontynuacji i popularyzacji spuścizny Zygmunta Glogera. **Muzeum Etnograficzne we Wrocławiu** – 50 lat działalności. Gromadzi zabytki dokumentujące kulturę Dolnego Śląska.

### Dziewiąta edycja (1998 r.)

I Nagroda za całokształt dorobku naukowego: **Aleksander Jackowski** – antropolog kultury, krytyk sztuki, redaktor kwartalnika „Konteksty. Polska Sztuka Ludowa”. Główne prace: *40 lat sztuki współczesnej* (1964); *Sztuka ludu polskiego* (1965); *Sztuka zwana naiwną* (1995); *O rzeźbach i rzeźbiarzach* (1998); *Obrazy ludowe* (1998).

II Nagroda: **prof. dr hab. Jerzy Bartmiński** – za całokształt dokonań w dziedzinie folklorystyki ze szczególnym uwzględnieniem *Słownika stereotypów i symboli ludowych* (1997) oraz zredagowanie ośmiu tomów *Etnolingwistyki*; **prof. dr hab. Bronisława Kopczyńska-Jaworska** – za całokształt dorobku naukowego.

III Nagroda – nie przyznano.



Wyróżnienia: **dr Grażyna Dąbrowska** – za zasługi w badaniu i dokumentowaniu tańców polskich i wprowadzenie ludowości do „salonów wielkiej sztuki” oraz popularyzację arcydzieł tradycyjnej muzyki polskiej wsi, szczególnie kurpiowskiej. **Mgr Zygmunt Ciesielski** – animator kultury, autor książki *Przeciw kresowi kresów* oraz organizator etnograficznych badań terenowych. **Mgr Zygmunt Filipowicz** – za stworzenie i wieloletnie prowadzenie Muzeum Marii Konopnickiej. **Dr hab. Ryszard Juszkiewicz** – za stworzenie własnego muzeum historycznego w Mławie z unikatowym archiwum i księgozbiorem, popularyzację wiedzy o przeszłości regionu autor 15 książek i 300 artykułów na temat dziejów północnego Mazowsza. **Kazimierz Brakoniecki** – za współtworzenie i kierowanie pismem „Borussia”.

Wyróżnienia Honorowe: **prof. dr hab. Adolf Dygacz** – za szczególne zasługi w badaniu folklorystyki, zebranie i opracowanie 12 000 pieśni ludowych Śląska i Zagłębia oraz badanie i utrwalanie pieśni powstańczych (1919–1921), pieśni górniczych; **Wielkopolski Ośrodek Studiów i Ochrony Środowiska Kulturowego w Poznaniu** – za niekonwencjonalne kształtowanie tożsamości Wielkopolski w Europejskich Dniach Dziedzictwa Kulturowego, podejmowanie działań chroniących tożsamość kultur jednoczącej się Europy; **Kieleckie Towarzystwo Naukowe** – za czterdziestoletnie zasługi w badaniu, ochronie i rozwoju kultury na Kielecczyźnie i tym samym wzbogacanie kultury narodowej, wydanie 26 tomów „Rocznika Świętokrzyskiego”, 89 tomów Studiów Kieleckich, **Towarzystwo Miłośników Ziemi Strzyżowskiej** – za rozległą działalność wydawniczą, organizowanie Forum Kultury Kresowej i ogólny dorobek.

#### Dziesiąta edycja (1999 r.)

I Nagroda: **prof. dr hab. Franciszek Ziejka** – rektor UJ, historyk literatury polskiej, pisarz i autor wielu książek i sztuk teatralnych.

II Nagroda: **ks. prof. dr hab. Witold Jemielity** – Wyższe Seminarium Duchowne w Łomży i Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Autor 40 książek i kilkuset artykułów poświęconych dziejom kościoła, a także szkolnictwa w Polsce północno-wschodniej; **Prof. dr hab. Karol Daniel Kadłubiec**. Autor setek artykułów ukazujących bogactwo folkloru polskiego na Zaolziu, audycji radiowych i telewizyjnych, prac edytorskich i recenzji.

III Nagroda: **prof. dr hab. Teresa Smolińska** – Uniwersytet Opolski, za całokształt dorobku naukowego (150 artykułów), m.in. autorka takich prac jak: *Z wybranych problemów dawnej i współczesnej sztuki opowiadania, Rodzina o sobie. Folklorystyczny aspekt rodzimej tradycji kulturowej. Tradycyjne zwyczaje i obrzędy śląskie. Wypisy, Folklorystyczne i antropologiczne opisanie świata*. **Leszek Talko** – prezes Towarzystwa Historyczno-Literackiego i Biblioteki Polskiej w Paryżu.

Wyróżnienie: **dr Stanisław Ilski**, redaguje „Biezuńskie Zeszyty Historyczne”. Dzięki m.in. jego inicjatywom i darowiznom powstało Muzeum Małego Miasta w Bieżuniu.

Wyróżnienia specjalne: **Muzeum Północno-Mazowieckie w Łomży**. Od półwiecza gromadzi zbiory i prowadzi badania naukowe bliskie pasjom patronata nagrody Zygmunta Glogera. Patronuje Skansenowi Kurpiowskiemu im. Adama Chętnika w Nowogrodzie; **Polskie Radio Białystok** – za całokształt działań podejmowanych na rzecz ochrony dziedzictwa kulturowego i pobudzania aktywności społecznej.

#### Jedenasta edycja (2000 r.)

Nagrody I stopnia otrzymali: **prof. dr hab. Józef Borzyszkowski** z Uniwersytetu Gdańskiego za całokształt działalności naukowej i społeczno-kulturalnej szczególnie wśród Kaszubów; **prof. dr hab. Kazimierz Sopuch** z Uniwersytetu Gdańskiego za całokształt twórczości artystycznej (poezja), pracy naukowo-badawczej i społeczno-kulturalnej.

Nagrodę II stopnia przyznano: **dr Arkadiuszowi Kołodziejczykowi i Andrzejowi Stawarzowi** z Warszawy za redakcję trzech tomów *Kultury ludowej Mazowsza i Podlasia*, liczne książki i działalność społeczno-kulturalną.

Nagrodę III stopnia otrzymała **Helena Legowicz**, bibliotekarka z Karwiny (Republika Czeska – Zaolzie) za propagowanie słowa polskiego i starania o przetrwanie mowy polskiej na Zaolziu.

Wyróżnienia otrzymali: **Barbara Grązkiewicz-Chłudzińska** z Muzeum Kultury Ludowej w Węgorzewie (woj. warmińsko-mazurskie) za całokształt wieloletniej działalności kulturotwórczej; **Barbara Pacholska** z Wojewódzkiego Ośrodka Kultury w Białymstoku za osiągnięcia w animowaniu i inspirowaniu życia kulturalnego w województwie podlaskim; **Teresa Pardo** z Rejonowego Ośrodka Kultury w Zbójnej z siedzibą w Łomży za kultywowanie kurpiowskiej kultury ludowej; **ks. prałat dr hab. Franciszek Woronowski** z Wyższego Seminarium Duchownego w Łomży za pracę dydaktyczną i liczne publikacje książkowe z zakresu teologii i etyki chrześcijańskiej.

Wyróżnienia specjalne – **Wydawnictwo Dolnośląskie** za osiągnięcia edytorskie, a szczególnie za ważną dla kultury serię A to Polska właśnie.

#### Dwunasta edycja (2001 r.)

Nagrody I stopnia: **prof. dr hab. Piotr Kowalski** z Uniwersytetu Opolskiego za wybitne osiągnięcia w dziedzinie folklorystyki antropologicznej; **prof. dr hab. Włodzimierz Pawluczuk** z Uniwersytetu Jagiellońskiego i Uniwersytetu w Białymstoku za całokształt dorobku naukowego w dziedzinie antropologii kulturowej, religioznawstwa i publicystyki.

Nagrody II stopnia: **red. Tadeusz Kijonka** z Katowic za twórczość literacką, szczególnie poetycką; **red. Sokrat Janowicz**, wybitny pisarz białoruski, za dorobek twórczy, jak też działalność publiczną na pograniczu dwóch kultur: polskiej i białoruskiej.

Nagroda III stopnia: **Wiktor Wołkow** – za utrwalanie ginącej przyrody Podlasia.

Wyróżnienie: **ks. dr Jerzy Sikora** – za dokonania naukowe, publicystyczne, literackie i edytorskie, a także organizowanie i redagowanie pism katolickich.

## Trzynasta edycja (2002 r.)

Nagrody I stopnia: **prof. dr hab. Zbigniew Jasiewicz** – za osiągnięcia badawcze w zakresie etnologii polskiej i obcej oraz redakcję czasopisma „Lud”; **prof. dr hab. Lucjan Toros** – za wybitne prace badawcze poświęcone pedagogice społecznej oraz tradycjom uniwersytetów ludowych.

Nagrody II stopnia: **prof. dr hab. Lucjan Kocik** – za dorobek badawczy, publikacyjny i dydaktyczny w zakresie socjologii wsi polskiej i europejskiej.

Nagrody III stopnia: **prof. dr hab. Henryka Sędziak** z Łomży – za badania i publikacje w zakresie gwaroznawstwa na Mazowszu i Podlasiu oraz organizację obozów gwaroznawczych; **red. Stefan Maciejewski** – za publikację w zakresie krajoznawstwa, w tym autorstwo licznych przewodników.

Wyróżnienia: **Henryk Władysław Pestka** – za prace na temat kultury fizycznej i jej upowszechnianie; **dr Barbara Konarska-Pabiniak** – za działalność redakcyjną i autorską oraz badania nad dziejami kultury, oświaty i życia społecznego na Mazowszu; **Jan Burakowski** – za badania regionalne nad ziemią sierpecką oraz redagowanie dwumiesięcznika „Sierpeckie Rozmaitości”.

Wyróżnienie specjalne: **ks. Henryk Kuczob** – za działalność charytatywną oraz animację życia kulturalnego.

## Czternasta edycja (2003 r.)

Nagrody I stopnia otrzymali: **prof. dr hab. Stanisław Siekierski** z Wyższej Szkoły Humanistycznej im. Aleksandra Gieysztora w Pułtusku – za całokształt działalności naukowej i społeczno-kulturalnej, za liczne publikacje książkowe, w tym: *Życie literackie wsi współczesnej*, *Etos chłopski*, *Kulturotwórcza funkcja parafii katolickich w społecznościach lokalnych*, *Kultura szlachty polskiej w latach 1864–2001*; **prof. dr hab. Michał Gnatowski** z Uniwersytetu w Białymstoku – za osiągnięcia w badaniu i prezentowaniu najnowszej historii polskiej, a także redagowanie „Studiów Łomżyńskich”.

Nagrody II stopnia nie przyznano

Nagrody III stopnia otrzymali: **dr Mirosława Jaworowska** – za badania i publikacje naukowe poświęcone świadomości obywatelskiej uczniów i studentów, uczestnictwa młodych w polityce, szczególnie za książkę *Polityka i politycy w oczach licealistów 2000–2002*; **Zbigniew Romaniuk** z Brańska – za opublikowanie ponad 70 biogramów naukowych i popularnonaukowych w historycznych pismach polskich i zagranicznych, badania archeologiczne, redagowanie wydawnictw lokalnych, a przede wszystkim za edukacyjną działalność regionalną wśród młodzieży.

Wyróżnienia: **Kalina Zabuska** z Gdańska – za inicjatywę utworzenia cmentarza cmentarzy – ekumenicznego symbolu przeszłości miasta Gdańska; **Zbigniew Fołtynowicz** za redagowanie kwartalnika kulturalno-krajoznawczego „Jaćwież”; **Bożena Grabowska** – nauczycielka z Wizny, za twórcze oddziaływanie na środowisko, nowatorstwo w pracy oświatowej, redagowanie miesięcznika „Nauczanie

Zintegrowane” oraz ponad 60 książeczek–malowanek; **Marzena Sadowska** z Czaplinak – za pomysłowe prowadzenie Izby Muzycznej, jarmarki, rękodzieła, konkursy dla dzieci, zachęcanie mieszkańców do opracowywania drzew genealogicznych rodzin; **Jan Kluka** z Łomży – poeta, prozaik, organizator życia literackiego w Kłodzku i Łomży (wyróżnienie pośmiertne)

Wyróżnienia Honorowe: **Maria Baliszewska** – dyrektor Radiowego Centrum Kultury Ludowej – za patronowanie narodowym zbiorom muzyki ludowej i tekstów ludowych, szczególnie za serię płytową „Muzyka Źródeł” zawierającą pieśni ze wszystkich regionów Polski oraz śpiewy Polonijne i mniejszości narodowych w Polsce; **Fundacja Kresy 2000** z Nadrzecza – za popularyzację sztuk pięknych i zachowanie wartości dziedzictwa kulturowego.

MONIKA WORSOWICZ

Germany in the editorials of Andrzej Szczypiorski | Niemcy w publicystyce prasowej Andrzeja Szczypiorskiego

KEY WORDS

Germany, anti-Germanism, Polish-German relations

SŁOWA KLUCZOWE

Niemcy, antyniemieckość, stosunki polsko-niemieckie

ABSTRACT

The article introduces the subject of Germans and Germanism and the evolution of these concepts in the editorials of Andrzej Szczypiorski. The texts Szczypiorski published between 1965 and 2000 show the extensiveness of the writer's interests. He was keen on social matters and history, politics, the problem of German guilt and punishment and the relations between Germans and Poles. His personal experience and numerous travels to Eastern and Western Germany played an important part in shaping his views. The analysis of his texts indicates, that they reflect the changes characteristic of the general picture of the author's journalism. Up until the mid-1970s Szczypiorski takes a stance in accordance with the official Polish policy, however in his later statements he emphasises his own, individual judgement.

STRESZCZENIE

Prezentowany artykuł stanowi próbę ukazania tematu Niemców i niemieckości oraz jego ewoluowania w publicystyce prasowej Andrzeja Szczypiorskiego. Na podstawie tekstów opublikowanych w latach 1965–2000 można dostrzec nie tylko rozległość zainteresowań autora, zajmującego się zarówno sprawami społecznymi historią, jak i polityką, zagadnieniem niemieckiej winy i kary, stosunków z Polakami. Ważną rolę w kształtowaniu się jego poglądów odgrywały także doświadczenia osobiste oraz liczne podróże do NRD i RFN. Analiza opinii prezentowanych w tekstach wskazuje ponadto, że odzwierciedlają one przeobrażenia charakterystyczne dla ogólnego obrazu publicystyki autora – do połowy lat siedemdziesiątych Szczypiorski reprezentuje stanowisko zgodne z oficjalną polityką polską, w późniejszych wypowiedziach podkreśla swój indywidualny osąd.

Niemcy i niemieckość należą do tematów, które przez czytelników zarówno publicystyki, jak i prozy literackiej Andrzeja Szczypiorskiego mogą być postrzegane jako trwale związane z jego nazwiskiem<sup>1</sup>. Ślad autorskich zainteresowań pojawia się już we wczesnych latach jego działalności pisarskiej – pierwszy tekst prasowy, poświęcony Tomaszowi Mannowi, wydrukował „Świat i Życie” w 1955 roku, a opowiadanie wspomnieniowe o wyzwoleniu z obozu – rok wcześniej „Życie Literackie”. Później wydane powieści, szczególnie z tzw. cyklu niemieckiego i *Początek*, oraz aktywny udział w wydarzeniach życia publicznego Polski i Niemiec<sup>2</sup> ugruntowały tę opinię.

Teksty publicystyczne związane z problematyką niemiecką ujawniają rozległość zainteresowań Szczypiorskiego – są to zarówno sprawy społeczne, historia, jak i polityka, zagadnienie niemieckiej winy i kary, stosunków z Polakami. Ważną rolę w kształtowaniu się jego poglądów odgrywa doświadczenie osobiste, przede wszystkim przeżycia okupacji i pobyt w obozie koncentracyjnym oraz liczne podróże do NRD i RFN, podczas których obserwował przemiany niemieckiej mentalności i starania o uporządkowanie przeszłości wojennej. Analiza opinii prezentowanych w tekstach wskazuje ponadto, że odzwierciedlają one przeobrażenia charakterystyczne dla całej publicystyki autora – do połowy lat siedemdziesiątych Szczypiorski reprezentuje stanowisko zgodne z oficjalną polityką polską, tj. akcentuje podział narodu niemieckiego i istnienie dwóch, odmiennych pod względem ideologicznym, państw.

---

<sup>1</sup> Zob. np. wywiady: *Czy mamy bać się Niemców*. Rozm. przepr. K. Bratkowska, A. Kaniewski, „Gazeta Wyborcza” 1992, nr 298, s. 15–17; *Nie jestem „Sumieniem Narodu”*. Rozm. przepr. S. Hołownia, „Kurier Poranny” 1997, nr 120, s. 10; *Niemiecki klimat*. Rozm. przepr. M. Zieliński, „Nowe Książki” 1991, nr 3, s. 17–20; *U źródeł „Początku”*. Rozm. przepr. E. Szemplińska, „Ład” 1989, nr 5, s. 3.

<sup>2</sup> Szczypiorski m.in. komentował wizytę W. Brandta w Polsce, zasiadał w jury nagród literackich pisma „Die Welt”, przemawiał podczas uroczystości zjednoczenia Niemiec, był laureatem wielu niemieckich nagród, w tym za zasługi dla pojednania polsko-niemieckiego (1995, 1998 oraz pośmiertnie).

W późniejszych wypowiedziach podkreśla swój indywidualny osąd, większą uwagę skupiając na przemianach duchowych społeczeństw, a także szansach i zagrożeniach związanych z procesem zjednoczeniowym. W tych kontekstach pojawiają się również zagadnienia Polski i Polaków oraz problematyka moralna. Włączenie ich w rozważania na tematy niemieckie nadaje części tekstów dodatkowego znaczenia: wypowiedzi reprezentujących najważniejsze obszary zainteresowani Szczypiorskiego – Publicysty.

W omawianych tekstach Szczypiorski stara się obalać mity i wskazywać źródła uprzedzeń obecnych w polskich wyobrażeniach o zachodnich sąsiadach; szczególnie dużo dostrzega ich w odniesieniu do historii III Rzeszy. Jego zdaniem publiczna dyskusja na ten temat ma wyjątkowe znaczenie, gdyż „wszystko, co niemieckie weryfikowane jest poprzez swój stosunek do hitleryzmu” (*Podróż niemiecka*)<sup>3</sup>. Nie kwestionując zbrodniczego charakteru nazizmu w sensie moralnym i politycznym, stanowczo sprzeciwia się tezie, że program ten od początku zakładał mord i bestialstwo, oraz został bez wahania przyjęty przez naród niemiecki. Führera ocenia zaś jako człowieka „o sklepikarskiej mentalności, którego natura wyposażyla w duży, osobisty talent” (*Portret tyrana*) i który potrafił wykorzystać dla swoich celów nastroje społeczne panujące w Niemczech w latach dwudziestych:

„Dojście Hitlera do władzy nie było ani łatwe, ani szybkie. Ale nawet wtedy, gdy osiągnął on pierwszy szczebel władzy, gdy został kanclerzem Rzeszy – nie oznaczało to pełnego zwycięstwa. Prawda historyczna jest taka – zanim przystąpił do podbicia Europy, musiał Hitler podbić Niemcy. Podbijał je po dyktatorsku – stabilizacją i batem. Budował autostrady i więzienia. Likwidował bezrobocie i wolność. Rozszerzał świadczenia socjalne i władzę tajnej policji. Robotnik niemiecki miał pracę, miał zapewniony byt, dobry urlop, przyzwoite mieszkanie – i jednocześnie nie miał już swoich praw wywalczonych przez dziesięciolecia bojów socjalnych. Na niezadowolonych czekały katownie gestapo i obozy koncentracyjne. Zadowoleni przypinali sobie do koszul odznaki ze swastyką”. [*Podróż niemiecka*, s. 7.]

W połowie lat sześćdziesiątych Szczypiorski interpretuje te wydarzenia z punktu widzenia stosunków społecznych – jego zdaniem niemieccy komuniści byli wówczas zbyt słabi, by skutecznie przeciwstawić się faszizmowi, a postępująca atomizacja zrywała więzi klasowe i ideowe między ludźmi, którzy mogliby podjąć próbę wystąpienia przeciw władzom. W roku 1973 dostrzega inny, moralny aspekt tej sytuacji: istniejący w III Rzeszy ruch oporu wymierzony był nie tylko przeciw Hitlerowi, ale zarazem przeciwko Niemcom, co zmuszało do odcięcia się od wspólnoty, wyrzeczenia się narodowej tożsamości<sup>4</sup>. Wymagał zatem szczególnego męstwa, świadomości politycznej i wrażliwości moralnej, które skłaniać powinny do szacunku, nie zaś do potępiania słabości demonstrowanego sprzeciwu, widocznej w porówna-

<sup>3</sup> Bibliografia omawianych tekstów Andrzeja Szczypiorskiego znajduje się na końcu artykułu.

<sup>4</sup> Teza ta jest również podstawą oceny działalności Klause von Stauffenberga, wyrażonej przez Szczypiorskiego w polemice z listem Janusza Roszkowskiego na łamach „Gazety Wyborczej” w 1992 roku. Na temat tej polemiki zob. *Szczypiorski i „Początek”* [fragmenty dyskusji], [www.niniwa2.cad.pl/szczypiorski.htm](http://www.niniwa2.cad.pl/szczypiorski.htm) (tekst J. Karczmarchuka).

niu z sytuacją krajów okupowanych (*Twarz diabła*<sup>5</sup>). Ruch oporu był również wystąpieniem przeciwko woli zbiorowej, której podporządkowywali się Niemcy, akceptujący nowy system – „człowiek skrył się w masie, masa jest jego puklerzem i usprawiedliwieniem zarazem” (*Sąd nad faszyzmem*). Na pytanie, kto jest odpowiedzialny za powstałą sytuację, nie ma prostej odpowiedzi, Szczypiorski odrzuca jednak możliwość przypisania winy wszystkim Niemcom, gdyż oznaczałoby to rezygnację z poszukiwania sprawiedliwości. Widzi jednak potrzebę moralnej rehabilitacji narodu niemieckiego, do której doprowadzić powinni obywatele NRD – państwa, będącego dla publicysty ucieleśnieniem nadziei na lepszą przyszłość Europy (*Weimar 1965*). Istnienie dwóch odrębnych organizmów gospodarczych i ustrojowych, określane przez niego „optymistyczną tragedią narodu niemieckiego” (*Mur i Alexander Platz*) jest nie tylko szansą budowy postępowego, socjalistycznego państwa, ale również jedynym sposobem sprawiedliwego pojednania z przeszłością. Autor stanowczo opowiada się za rozwiązaniem przyjętym we wschodnich Niemczech – polityka wewnętrzna powinna zmierzać do rozliczenia zbrodni wojennych popełnionych przez reżim hitlerowski, nie zaś przez naród niemiecki, który był jego pierwszą ofiarą (*Monument w Trep-tow*)<sup>6</sup>. Zrozumienie tej koncepcji pozwala również Polakom zrewidować dotychczasowe sądy:

„[...] jest naszym humanistycznym obowiązkiem, jest naszym polskim, moralnym nakazem – szukanie niemieckiego człowieka, aby z nim zawrzeć przymierze i odnaleźć z nim razem ludzkie braterstwo. [...] Kiedy Polak patrzy na Niemca tak jak ocalona ofiara patrzy na swego niedoszłego kata – nie może być mowy o moralnym porozumieniu. Trzeba na tego Niemca spojrzeć trochę inaczej, z perspektywy wielkiej panoramy historii naszego stulecia. [...] Trzeba czujnie spoglądać w niemieckie oczy i badać niemiecką przeszłość. Bo przecież obok zbrodniarzy i fanatycznych katów – ciągnęły w tym szalonym pochodzie hitleryzmu olbrzymie rzesze zniewolonych i upokorzonych, oszukanych i okradzionych z sumienia, którzy w głębi duszy bardziej kochali człowieka aniżeli Niemca”. [*Po obu stronach Brandenburskiej Bramy*, s. 7]

W ujęciu zjawiska III Rzeszy w publicystyce Szczypiorskiego obecny jest także motyw charakterystyczny dla propagandy antywojennej – ostrzeżenie przed możliwo-

<sup>5</sup> Tekst ten w przeważającej mierze jest kompilacją też przedstawionych przez Szczypiorskiego w tekstach: *Podróż niemiecka*, *Sąd nad faszyzmem*, *Notatki z podróży do NRF*, *Kompleks własnej brzydoty*.

<sup>6</sup> W rozmowie z M. Zielińskim z 1991 roku (*Niemiecki klimat*) problem ten Szczypiorski postrzega inaczej: „Lęk niektórych kręgów społeczeństwa RFN przed zbyt pospiesznym zjednoczeniem był nie tylko skutkiem obaw przed ekonomicznymi konsekwencjami przyłączenia wschodniej części; wynikał też z niechęci do mentalności ludzi wychowanych w stalinowskim komunizmie. Do Niemców, którzy chociaż mówią tym samym językiem i są spadkobiercami starej kultury, nie czują się winni za nazizm. Komunizm uodpornił ich na winę. Umyli ręce od tego, co się stało podczas rządów hitlerowskich. Niemcy z zachodu nie rozumieją tego braku odpowiedzialności. Dobrze wiedzą, że rąk nie można umyć, że *Schuldfrage* pozostanie z Niemcami jako ich wewnętrzny, moralny dylemat do końca. Zostali naznaczeni przez Holocaust” (s. 18).



ścią powtórzenia się tragedii. W tej ocenie autor zgadza się z reżyserem filmu *Zwyczajny faszyzm*, Michałem Rommem, twierdząc, że:

„[...] faszyzm istnieje również jako rodzaj dewiacji moralnej, naruszenie równowagi w wewnętrznej egzystencji człowieka [...] jako rezultat jego ideowego wyboru”. [*Sąd nad faszyzmem*]

Charakterystyka takiej postawy bliska jest opiniom publicysty na temat „bolszewizacji myślenia” i komunistycznych nawyków, przejawiających się w zachowaniach Polaków po roku 1989. Faszyzm i komunizm łączy zatem totalitarna natura i zdolność do trwania nawet poza strukturami instytucjonalnymi, co czyni je szczególnie niebezpiecznymi dla demokratycznych systemów władzy. Jednak nawet oficjalna obecność ruchów neohitlerowskich w RFN w 1966 roku nie musi być – jak zauważa Szczypiorski – realnym zagrożeniem: dwadzieścia lat po zakończeniu wojny aktywni są bowiem również niemieccy wrogowie faszyzmu. Autor *NRF – w oczach Polaka*, obserwując niejednolitość zachodniemieckiego społeczeństwa, dostrzega zarazem szansę na zrozumienie skomplikowanej sytuacji narodu obarczonego winą i nieufnie traktowanego przez obcokrajowców. Jednak w *Notatkach z podróży do NRF* wyraźnie dystansuje się od tezy, że Niemcy w tym kraju mogą prawdziwie głęboko przeżyć swoją wojenną przeszłość – dobrobyt gospodarczy skłania ich raczej do zainteresowania się przyszłością, lekceważący zaś stosunek do postaci Adolfa Hitlera świadczy o przekonaniu, że rozrachunek został zakończony. Ambiwalencja ocen zachodnich Niemców wyraża – jak można przypuszczać – różnicę w doświadczeniu osobistych kontaktów z ludźmi i interpretacji oficjalnej polityki, w której do 1969 roku (objęcie stanowiska kanclerza przez Willy’ego Brandta<sup>7</sup>) obecne były hasła rewizji granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej i nieuznawania NRD. Rozmowy z Niemcami i świadomość odgrywania coraz większej roli w życiu publicznym pokoleń, które nie brały udziału w wojnie, skłania autora do okazania ograniczonego zaufania i wiary w możliwość znalezienia „partnerów na przyszłość” w dialogu między przedstawicielami obu narodów. Publicysta jest jednak świadomy polskich obaw, podsycanych przez niemieckich polityków, dlatego wyraźnie podkreśla znaczenie końca epoki Adenauerowskiej i początek ostatecznego pogodzenia się ze skutkami wojny (*Kompleks własnej brzydoty*). Jednak po kilku latach z rozczarowaniem konstatuje, że rozmowy z Niemcami nie stanowią już „misterium grzechu i cnoty, zbrodni i kary, wyrzutów sumienia i oskarżeń”, upływ czasu zmienił bowiem hierarchię problemów, historyczne zaś uogólnienia uczynił jałowymi:

„Za moim ostatnim pobytem w RFN odniosłem parokrotnie wrażenie, że panuje między nami jakiś przymus. Oni chcieli być dobrymi Niemcami, ja zaś chciałem być wyrozumiałym Polakiem. Oni mówili o niemieckim grzechu, ja starałem się te deklaracje przyjmować do wiadomości. Pozbawione to było jednak owej szczerości i prawdy, jaka zwykła towarzyszyć naszym rozmowom przed dziesięcioma laty. I nagle coś gasło, dopalało się między nami, patrzyliśmy na

<sup>7</sup> O Willym Brandcie zob. A. Szczypiorski, *Stawiał drogowskazy*, „Gazeta Wyborcza” 1992, nr 239, s. 5.

siebie zwyczajnie, bez tej bolesnej pamięci w oczach – i okazywało się, że choć facet ma lat pięćdziesiąt i w ostatnim okresie wojny bił się na przykład pod Anconą, to jednak dzisiaj jest dentystą, a w wolnych chwilach zbiera stare sztychy, lampy naftowe oraz mosiężne klamki”. [Nad Renem – 1977, s. 109–110]

Najważniejszym czynnikiem w budowaniu nowej świadomości jest teraz codzienne życie, nie zaś demonstracja postaw, głębokie analizy wyborów moralnych czy oficjalne gesty. Z tego względu autor opowiada się przeciw „życiu historią”, a za „życiem ze świadomością historyczną”, gdyż taka pamięć pozwala zachować czujność wobec zła i jednocześnie przestać żywić dawną wrogość<sup>8</sup>. Publicysta ujmuje zatem problem relacji polsko-niemieckich w kategoriach stosunków międzyludzkich, na które decydujący wpływ mają wciąż żywe, mimo upływu wielu lat, doświadczenia wojenne, wyznaczające obu stronom jednoznaczne role ofiar i katów. Jednak ważnym elementem ich charakterystyki jest również aspekt psychologiczno-społeczny: stereotypów, wzajemnych kompleksów i poczucia wyższości obu narodów. W polskiej wyobraźni sąsiad zza zachodniej granicy reprezentuje nie tylko pychę i pewność siebie, ale także cywilizacyjną wyższość, którą niełatwo zaakceptować i która wywołuje pragnienie manifestowania niezależności (*W polskich oczach*). Niemcom natomiast trudno zapomnieć dawne odczucia: w RFN wyrażane w traktowaniu Polski jako „egzotycznej i antypatycznej” krainy, z której przed laty wygnano niemieckich autochtonów, w NRD zaś – objawiające się lekceważeniem kraju, gorzej radzącego sobie w socjalistycznej rzeczywistości (*Droga na Zachód*). Opinie te, odnoszące się do niedawnej przeszłości, Szczypiorski formułuje w 1994 roku, dostrzegając jednak ważne zmiany, które przyniosła likwidacja systemu komunistycznego w Europie Środkowowschodniej – Polacy zaczynają rozumieć, że integracja z Europą musi oznaczać integrację z Niemcami, a mieszkańcy dawnej NRD doceniają wkład Polaków w obalenie porządku jałtańskiego. Publicysta potrafi to docenić, gdyż już kilka lat wcześniej sygnalizował problemy pojawiające się w polskiej polityce wraz z odzyskaniem suwerenności w 1989 roku. Uważał wówczas, że podstawową trudnością w budowaniu nowej koncepcji sąsiedztwa będzie wykorzenienie utrwalonego w społecznej świadomości przekonania o tradycyjnej polskiej antyniemieckości. W tekście *Jałta nie jest wieczna* winą za brak własnej polityki Polski w sprawie Niemiec obarcza międzynarodowe ustalenia powojenne. Podział państw niemieckich oraz istnienie dwóch wrogich bloków: socjalistycznego i kapitalistycznego, wymusiły na Polsce prowadzenie określonej polityki zagranicznej, ale – jak twierdzi autor – również przyczyniły się do nieautentyczności życia narodowego. „Pedagogika społeczna” władzy, budowana na antyniemieckości, przez czterdzieści lat ugruntowywała przekonanie o polskim okaleczeniu, uniemożliwiając tym samym zaakceptowanie rzeczywistości i pojednanie. Zdaniem Szczypiorskiego nie może być już mowy o jakiegokolwiek rewizji granic, ale ustalenia jałtań-

<sup>8</sup> Por. J. Reiter, *Chwalebnie nieobecny*, „Rzeczpospolita” 2000, nr 116, s. 8.

skie należy zweryfikować w odniesieniu do Niemców, przyznając im prawo do samodzielnej decyzji o zjednoczeniu:

„Jeśli Europa wciąż jest chora, to dlatego, że inni rozstrzygnęli o losach Niemców, nie pytając ich o zdanie w najważniejszej sprawie bytu narodowego. Było to następstwo przegranej przez Trzecią Rzeszę wojny, ale od tego czasu minęły dziesięciolecia i świat się cokolwiek zmienił”. [*Jałta nie jest wieczna*]

Przekonanie publicysty, że zjednoczenie niemieckich państw nie stwarza zagrożenia dla jakiegokolwiek kraju, lecz przeciwnie – jest pierwszym etapem narodzin Europy „ludzi wolnych, ożywionych ideą solidarności, współpracy i pokoju”, znajduje swój wyraz także w przemówieniu wygłoszonym przez Szczypiorskiego przed Reichstagiem w maju 1990 roku<sup>9</sup>. Pojawia się w nim również stanowcze twierdzenie, że proces ten jest drogą pojednania i zrozumienia między Polakami i Niemcami, które mogą być osiągnięte jedynie w warunkach pełnej, suwerennej demokracji obu państw. W publicystyce lat dziewięćdziesiątych Szczypiorski zatem konsekwentnie opowiada się za zacieśnianiem kontaktów polsko-niemieckich, wspólną pracą na rzecz zjednoczonej Europy i „mówieniem pełnym głosem o rozmaitych faktach” w stosunkach między obu narodami. Teraźniejszość i przyszłość widziana jest w jego tekstach z perspektywy społecznej – osobiste wspomnienia wojenne lub doświadczenia powojenne nie odgrywają już tak istotnej roli, jedynie w tekście *Buddenbrookowie w Warszawie*<sup>10</sup> autor dokładniej analizuje swój stosunek do Niemców: kontrast rzeczywistości okupacyjnej i świata przedstawionego w wielkiej literaturze niemieckiej, który pozwolił mu zachować wiarę w „porządnych, uczciwych i ludzkich” Niemców<sup>11</sup>. Większe znaczenie mają krótkie nawiązania do niemieckiej przeszłości – publicysta przywołuje rok 1968, w którym w RFN rozpoczęła się publiczna debata o czasach hitlerizmu, zmieniająca niemiecką duchowość (*Niemcy roku 1998, Hamburg – port wytworny*) oraz obalenie muru berlińskiego w roku 1989. Najważniejszym jednak dla niego problemem jest współczesność, w której dostrzega niepokojące sygnały:

„Nie znajduję w niemieckiej świadomości tego, co dzisiaj najważniejsze, a mianowicie głębszej refleksji na temat natury człowieka i jego losu. Naród filozofów i poetów gada wyłącznie o euro, stopach procentowych, dywidendach, cłach i inwestycjach. Nie mam nic przeciw wysiłkom, aby człowiekowi było lepiej. Ale myślę, że on sam też powinien być lepszy. Bez tego cała wizja przyszłości okaże się diabła warta...” [*Niemcy roku 1998*].

W ten sposób powraca u Szczypiorskiego perspektywa humanistyczna – widzenie człowieka, zarówno jako tego, który w imię swej doskonałości dopuszcza się zbrodni (*Buddenbrookowie w Warszawie*), jak i tego, który rezygnuje z „być” po to, by „mieć” (*Niemcy roku 1998*). Jednak ta pesymistyczna wizja ludzkich potrzeb nie skłania au-

<sup>9</sup> Na ten temat zob. A. Szczypiorski, *Szczypta pokory*, „Wprost” 1994, nr 42, s. 82–83; tenże, *Wobec nowych wyzwania*, „Res Publica Nova” 1993, nr 3, s. 36–37.

<sup>10</sup> Fragmenty tego tekstu powtórzone zostały w eseju Szczypiorskiego *Heine jako fenomen niemieckości*.

<sup>11</sup> Por. A. Szczypiorski, *Kamienie milowe*, „Nowe Książki” 1998, nr 1, s. 68–69.

tora do zdecydowanego wątpienia w przyszłość, w możliwość bezpiecznego dla wszystkich, demokratycznego współistnienia. Dostrzega bowiem zrozumienie dla konieczności poszanowania ludzkiej wolności i godności, otwartość i chęć integracji z innymi okazywane przez Niemców. Symbolem tej zmiany jest dla publicysty przywrócenie pamięci o Heinrichu Heinem – XIX-wiecznym poecie, który obalał mity niemieckiej tożsamości: „[...] uczył sceptycyzmu, kpił z marzeń o perfekcji, ośmieszał doskonałość, domagał się samoograniczeń, nakłaniał do buntu przeciw nadmiernym, wybujałym ambicjom”. W końcu XX wieku Niemcy stają się narodem podobnym do innych, które uczą się na doświadczeniach sprzed lat; Szczypiorski konstatuje to z nadzieją:

„Na szczęście Niemcy czytają swoją wielką literaturę, także Heinego. Na szczęście mają pamięć o przeszłości” [*Buddenbrookowie w Warszawie*]

#### Bibliografia omówionych tekstów:

- Buddenbrookowie w Warszawie*, „Gazeta Wyborcza” 1999, nr 219, s. 17–18;  
*Droga na Zachód*, „Wprost” [dodatek] 1994, nr 51, s. 1;  
*Hamburg – port wytworny*, „Polityka” 1998, nr 33, s. 35–37;  
*Heine jako fenomen niemieckości*, „Gazeta Wyborcza” 2000, nr 120, s. 19;  
*Jałta nie jest wieczna*, „Gazeta Wyborcza” 1989, nr 102, s. 3;  
*Kompleks własnej brzydoty*, „Polityka” 1971, nr 47, s. 11;  
*Monument w Treptow*, „Tygodnik Kulturalny” 1966, nr 1, s. 6;  
*Mur i Alexander Platz*, „Tygodnik Kulturalny” 1965, nr 52, s. 3;  
*Nad Renem – 1977*, „Miesięcznik Literacki” 1977, nr 9, s. 106–110;  
*Niemcy roku 1998*, „Gazeta Wyborcza” 1998, nr 204, s. 16–17;  
*Notatki z podróży do NRF*, „Miesięcznik Literacki” 1967, nr 4, s. 83–93;  
*NRF – w oczach Polaka*, „Kultura” 1966, nr 23, s. 1, 6–7;  
*Podróż niemiecka*, „Tygodnik Kulturalny” 1965, nr 51, s. 1, 7;  
*Po obu stronach Brandenburskiej Bramy*, „Tygodnik Kulturalny” 1966, nr 2, s. 4, 7;  
*Portret tyrana*, „Polityka” 1970, nr 5, s. 1–10;  
*Sąd nad faszyzmem*, „Za wolność i lud” 1966, nr 8, s. 14;  
*W polskich oczach*, „Polityka” 1994, nr 33, s. 3;  
*Weimar 1965*, „Współczesność” 1965, nr 12, s. 3.

DOROTA LEWANDOWSKA

The “short  
press item” as  
a journalistic genre | „Drobna wiadomość  
prasowa” jako  
gatunek dziennikarski<sup>1</sup>

KEY WORDS

Journalistic genres, short press item, note,  
media language

SŁOWA KLUCZOWE

Gatunki dziennikarskie, drobna wiadomość  
prasowa, notka, język mediów

ABSTRACT

“Short press item” is a term used by the authors of the first work on word frequency in Polish – *The Lexicon of Contemporary Polish. Frequency Lists*, vol. 1–5, Warszawa 1974–1977 – to denote one of the five styles of written Polish which they distinguished. The author of the article characterises the style of “short press items”. In her opinion, the closest equivalent of this style among the journalistic genres distinguished by specialists today is the note.

STRESZCZENIE

„Drobna wiadomość prasowa” to termin użyty przez autorów pierwszego opracowania dotyczącego frekwencji wyrazów w języku polskim – *Słownictwo współczesnego języka polskiego. Listy frekwencyjne*. T. 1–5, Warszawa 1974–1977 – na oznaczenie jednego z pięciu wyodrębnionych przez nich stylów polszczyzny pisanej. W niniejszym artykule autorka szczegółowo charakteryzuje styl „drobnych wiadomości prasowych”. Jej zdaniem najbliższym odpowiednikiem tego stylu wśród obecnie wyróżnianych przez prasoznawców gatunków dziennikarskich jest notatka.

„**D**robna wiadomość prasowa” to termin użyty przez autorów pierwszego opracowania dotyczącego frekwencji wyrazów w języku polskim – *Słownictwo współczesnego języka polskiego. Listy frekwencyjne* (dalej: SWJP)<sup>2</sup> – na oznaczenie jednego z pięciu wyodrębnionych przez nich stylów polszczyzny pisanej. Jak wskazują autorzy SWJP, styl ten jest charakterystyczny dla prasy codziennej, a reprezentatywne dla niego teksty mają postać obiektywnych komunikatów występujących we wszystkich działach gazet (zagranicznym, krajowym, sportowym, kulturalnym itd.) (por. SWJP2, s. 7–8). Na podstawie tych ustaleń wykluczyli oni z kręgu zainteresowań teksty zawierające jakiegokolwiek elementy komentarza autorów, czyli reportaże, komentarze, artykuły publicystyczne oraz nekrologi i ogłoszenia handlowe (przy czym te ostatnie również ze względu na schematyczność struktury zdań i słownictwo) (por. SWJP2, s. 8). W ten sam sposób nazywa się i definiuje omawianą odmianę języka pisanego w *Słowniku frekwencyjnym polszczyzny współczesnej*, pod redakcją Zygmunta Saloniego (dalej: SFPW) – por. SFPW1, s. xiv. Wynika to z faktu, iż do jego sporządzenia wykorzystano głównie<sup>3</sup> materiał opublikowany wcześniej w postaci list frekwencyjnych SWJP.

---

<sup>1</sup> Omówienie powyższego zagadnienia jest konsekwencją podjęcia tematu frekwencji wyrazów we współczesnych (z lat 1998–2002) informacjach prasowych. W celu prześledzenia zmian w tym zakresie, uzyskane wyniki porównane zostaną z danymi ze *Słownika frekwencyjnego polszczyzny współczesnej*. Pod red. Z. Saloniego, T. 1–2, Kraków 1990), obejmującego materiał z lat 1963–1967. Konieczne jest zatem jednoznaczne ustalenie kanonu tekstów, które mogą być wykorzystane jako podstawa tego typu analizy.

<sup>2</sup> *Słownictwo współczesnego języka polskiego. Listy frekwencyjne*, T. 1–5, Warszawa 1974–1977. Pracę tę poprzedzał zeszyt próbny: *Słownictwo współczesnej publicystyki polskiej. Listy frekwencyjne* (Warszawa 1972), włączony, po dokonaniu w nim pewnych modyfikacji, do SWJP jako tom trzeci: *Publicystyka* (zob. SWJP2, s. 2).

<sup>3</sup> SFPW zawiera także materiał uzyskany, w wyniku ekscerpacji tekstów mówionych (zob.: SFPW1, s. xvi – xvii).

Istotnym zadaniem (zważywszy szczególnie zasygnalizowany wcześniej problem) wydaje się zbadanie, czy przyjęte i zastosowane w SWJP (a co za tym idzie, także w SFPW) kryteria wyznaczania kanonu źródeł dla poszczególnych stylów polszczyzny są na tyle precyzyjnie i „ponadczasowo”<sup>4</sup> sformułowane, by można się było nimi posłużyć, eksplorując teksty nowsze, i czy ich wykorzystanie gwarantuje uzyskanie, w efekcie owej eksploracji, wyników porównywalnych z tymi, jakie otrzymali autorzy SWJP<sup>5</sup>. Jednocześnie, pośrednio, odpowiedzieć będzie można na pytanie o ewentualne zmiany zachodzące w danym okresie (lata 1963–2002) nie tylko w samych informacyjnych gatunkach dziennikarskich, ale też (a może przede wszystkim) w sposobach ich klasyfikowania i definiowania. W tym celu konieczne jest właściwe umiejscowienie „drobnej wiadomości prasowej” wśród gatunków wyróżnianych przez prasoznawców w czasie, gdy po raz pierwszy posłużono się tym określeniem<sup>6</sup>. Pozwoli to porównać ją (dzięki zestawieniu wyznaczników uznanych przez znawców tematu za determinanty konstytuujące dane teksty jako reprezentatywne dla gatunku, który w ujęciu prasoznawczym okaże się tożsamy lub przynajmniej najbliższy omawianemu stylowi) z funkcjonującymi obecnie odmianami tekstów informacyjnych<sup>7</sup>.

---

<sup>4</sup> Tu pojawia się kwestia ewoluowania gatunków, na którą zwraca uwagę m.in. Z. Bauer: „Mówiąc [...] o rodzaju czy gatunku [...] prasowym, myślimy nie tylko o zbiorze typowych, powtarzalnych cech pewnych grup wypowiedzi, ale także o wewnętrznych zależnościach między tymi cechami, o ich hierarchii, a także – co niezwykle ważne – o zmianach, jakie w tym układzie zachodziły, zachodzą i będą zachodzić w przyszłości” (Z. Bauer, *Gatunki dziennikarskie*. W: *Dziennikarstwo i świat mediów*. Pod red. Z. Bauera i E. Chudzińskiego, Kraków 2000, s. 145). Porównując dla przykładu *Listy z Ameryki* H. Sienkiewicza z reportażami M. Wańkowi-cza (korespondencje wojenne), R. Kapuścińskiego (*Busz po polsku*), J. Stwory (*Misterium Męki Pańskiej w Kalwarii Zebrzydowskiej*), wskazuje on, iż mimo dostrzegalnych wyraźnych różnic, wymienione teksty należą do „tego samego ciągu przeobrażeń, jakie zachodziły w obrębie tego samego gatunku prasowego” (*Tamże*, s. 146), ponieważ widoczne są w nich i takie (konstytutywne) cechy, które nie zmieniły się pomimo upływu lat. Owa stałość pewnych dominant gatunkowych wynika z faktu, iż gatunki dziennikarskie są skonwencjonalizowanymi, spetryfikowanymi modelami pewnych sytuacji komunikacyjnych, których charakter zależy od tego **co, do kogo, w jakich okolicznościach i w jakim celu** się komunikuje (por. *tamże*, s. 144).

<sup>5</sup> Chodzi tu o możliwość jednoznacznego wskazania współczesnych tekstów dziennikarskich analogicznych (pod względem ich cech gatunkowych i funkcji) do tych, jakie przyjęto w SWJP jako źródło danych językowych specyficznych dla „drobnych wiadomości prasowych”.

<sup>6</sup> Znamienne jest niepowoływanie się autorów SWJP na jakiegokolwiek definicje badaczy gatunków prasowych. Na nieprasoznawcze ujęcie i użycie omawianego terminu wskazuje uwaga zamieszczona przez autorów we wstępie do SWJP: „[...] reprezentatywne dla tego stylu [stylu drobnych wiadomości prasowych – dop. DL] są teksty **określane w prasoznawstwie** [podkreślenie DL] jako drobna informacja prasowa” (SWJP2, s. 7–8). Wskazanie odpowiednika gatunkowego jest tu jednak pozorne. W żadnym z ówczesnych opracowań (do jakich udało mi się dotrzeć), dotyczących poruszonego przeze mnie zagadnienia, nie występuje określenie *drobna informacja prasowa*. Nie spotyka się go również obecnie.

<sup>7</sup> Szczegółowa i dogłębna analiza tego typu jest warunkiem zwiększenia prawdopodobieństwa wyeliminowania intuicyjności w momencie ustalania kanonu źródeł do badań frekwencyjnych na materiale współczesnym (z lat 1998–2002), których wyniki porównane będą z danymi z SFPW.

Niezbędne jest zatem dokładne, na ile to możliwe, wskazanie cech, które autorzy SWJP przyjęli jako konieczne i wystarczające do wyodrębnienia interesującej ich formy piśmiennictwa. Nie jest to proste, zważywszy na nieprecyzyjność niektórych z użytych przez nich określeń. Mimo to, na podstawie sformułowań zastosowanych w definicji oraz nazwie omawianego stylu, a także w dalszych uwagach metodologicznych (por. SWJP2, s. 7–10), można „zrekonstruować” następujące kryteria selekcji wypowiedzi zastosowane w SWJP<sup>8</sup>:

### Kryterium źródła<sup>9</sup> (pochodzenia)

Określenie „(wiadomość) prasowa”, odnoszące się do źródła, z jakiego analizowane w SWJP teksty były czerpane, budzi chyba najmniej wątpliwości, jeśli chodzi o jego jednoznaczność. Pozwala ono zawęzić zbiór tekstów pisanych<sup>10</sup> do form stanowiących „werbalizacje, których istnienie uwarunkowane jest istnieniem prasy, czyli techniczno-społecznych sposobów przekazywania informacji”<sup>11</sup>.

Z. Bauer ujmuje to zagadnienie, pisząc, że „o prasowości wypowiedzi rozstrzyga jej... prasowość”, przy czym wyjaśnia, iż mówiąc „prasa” ma na myśli wszystkie media, a zatem zarówno posługujące się drukiem, jak też elektroniczne<sup>12</sup>.

<sup>8</sup> Kolejność ich przedstawienia wynika z próby odtworzenia i unaocznienia procesu stopniowej eliminacji z kręgu zainteresowań autorów SWJP grup tekstów niespełniających danego kryterium, poczynwszy od zbioru najobszerniejszego, obejmującego wszelkie teksty pisane, do zbioru jak najściślej określonego, o jak najostrzej wyznaczonych granicach.

<sup>9</sup> Kryterium to stosowane jest przez prasoznawców także na dalszym etapie analizy gatunkowej tekstów, w celu wyodrębnienia wśród nich tekstów informacyjnych „własnych” i „obcych” (przy czym zasadą, na której opiera się ów podział, jest intencja autora, tzn. stwierdzenie, czy przeznaczal on swą informację dla danej gazety). Jak ujmuje to M. Dobrzyński: „Istnieją dwa typy wiadomości w zależności od tego, jakimi drogami trafiają one do redakcji. Są wiadomości przynoszone przez własnych współpracowników – nazwijmy je oryginalnymi i są wiadomości otrzymywane z agencji, z radia, dalekopisem, czy też od własnych korespondentów – przyjmijmy dla nich nazwę „nadane” (M. Dobrzyński, *Informacja w gazecie*, „Prasa Polska” 1948, nr 17/18, s. 20). Na podstawie tego kryterium stosuje się niekiedy jeszcze dalszy podział informacji obcej na „agencyjną” lub „publikowaną wtórnie” (por. M. Szulczewski, *Informacja. W: Teoria i praktyka dziennikarstwa. Wybrane zagadnienia*. Pod red. B. Golki, M. Kafla i Z. Mitznera, Warszawa 1964, s. 95). Takie klasyfikacje (ze względu na charakter przeprowadzanych badań) zostały przez autorów SWJP pominięte.

<sup>10</sup> Podział tekstów na pisane i mówione stanowił podstawowe założenie metodologiczne autorów SWJP w zakresie wyznaczenia kanonu źródeł i poprzedzał ich selekcję ze względu na reprezentowany przez nie styl wypowiedzi. Dlatego założenie to nie zostało omówione przez autorkę niniejszej pracy jako odrębne kryterium.

<sup>11</sup> J. Trzynadłowski, *W kręgu wyznaczników gatunkowych form dziennikarskich*, „Wrocławski Rocznik Prasoznawczy” 1975/1976, s. 47. Na zjawisko prasy składają się dwa czynniki: techniczny sposób utrwalania i przekazywania informacji oraz zasięg jej obiegu w społeczeństwie (por. *tamże*).

<sup>12</sup> Z. Bauer, *dz. cyt.*, s. 146. Ze względu na różnice typograficzne (układ strony, długość wierszy itp., co istotne jest przy ekscepcowaniu tzw. próbek gronowych – por. SWJP2, s. 7–12) wersji papierowych i elektronicznych prasy oraz nieobecność tych ostatnich w latach 60. XX wieku, autorka uznaje za uzasadnione wyłączenie prasy elektronicznej z kręgu swoich zainteresowań badawczych.



Wiadomości prasowe zatem są to teksty opublikowane wyłącznie w periodykach, tzn. wydawnictwach zbiorowych o stałej nazwie i numeracji ciągłej<sup>13</sup>. Ich tytuły wyselekcjonowane zostały przez autorów SWJP na podstawie warunku częstotliwości ukazywania się. Precyzuje go fragment zamieszczonej w SWJP2 definicji mówiący, iż „za najlepsze źródło tekstów drobnych wiadomości prasowych uznano dzienniki, [...] gdyż styl drobnych wiadomości prasowych [...] to jeden ze stylów charakterystycznych dla prasy codziennej” (SWJP2, s. 7–8). Założenie to wydaje się całkowicie uzasadnione, gdy weźmie się pod uwagę powszechne twierdzenie prasoznawców, iż wiadomości są głównym elementem dzienników, nie tylko ze względu na zajmowaną powierzchnię – ok. 70%<sup>14</sup>, ale głównie z powodu charakteru i przeznaczenia tego typu publikacji, których obecność na rynku prasowym wynika z roli, jaką spełniają, a mianowicie „na bieżąco” przybliżają czytelnikowi nieznanne mu (w założeniu) fakty z otaczającej go rzeczywistości, bezustannie aktualizując tę wiedzę. Stąd gazetę uznaje się za archetyp nowoczesnych mediów masowych<sup>15</sup>.

Specyfiką prasy, jako jednego z mass mediów, jest nastawienie na odbiór społeczny w rozumieniu powszechnym – ogólnym lub wyspecjalizowanym. Nastawienie to w decydujący sposób wpływa na sposób zorganizowania treści – warunkuje charakter poszczególnych składników aktu komunikacji, a sam komunikat (na wszystkich jego poziomach) podporządkowuje, z jednej strony, założonemu z góry obrazowi potencjalnego odbiorcy, z drugiej – celom nadawcy, jakie ma on zamiar zrealizować<sup>16</sup>, komunikując daną treść. Sytuacja komunikacyjna, w której nadawca i odbiorca porozumiewają się za pośrednictwem medium prasowego, zakłada zawarcie przez nich swoistej umowy – „paktu faktograficznego”. Na jego mocy fakty, zdarzenia, procesy, opinie, jakie odbiorca znajdzie w przekazie, muszą być odniesione do rzeczywistości istniejącej fizycznie, a co za tym idzie opinie, wnioski i twierdzenia zawarte w tym przekazie, mogą być oceniane w logicznych kategoriach prawdy i fałszu. Zobowiązuje to zatem nadawcę do zachowania wierności przedstawianym faktom i stanom rzeczy<sup>17</sup>.

Z takiego rozumienia układu „nadawca – odbiorca” wynika stosowanie kryterium opartego na zróżnicowaniu funkcji tekstów prasowych, co w szczególności wiąże się z problemem ich obiektywności.

<sup>14</sup> Por. S. Bortnowski, *Warsztaty dziennikarskie*, Warszawa 1999, s. 53.

<sup>15</sup> Porównując prasę z innego typu „zapisem wiedzy”, jakim jest historia, umieścić można wiadomość pośrodku skali pomiędzy „znajomością faktu” a „poznaniem” (T. Goban-Klas, *Media i komunikowanie masowe. Teorie i analizy prasy, radia, telewizji i Internetu*, Warszawa–Kraków 1999, s. 199–200).

<sup>16</sup> Ponieważ, jak stwierdza m.in. H. Belke, każdy akt komunikacji jest intencjonalny, gdyż nie ma języka neutralnego i nawet najprostsze wypowiedzi są ukierunkowane sytuacyjnie, a zatem są retoryczne w sensie „perswazyjności” (por. H. Belke, *Problemy typologii i klasyfikacji tekstów użytkowych*, „Pamiętnik Literacki” 1979, z. 3, s. 324).

<sup>17</sup> Z. Bauer, dz. cyt., s. 146–147.

## Kryterium funkcji

Kluczowym pojęciem wśród wymienionych przez autorów SWJP wyznaczników wydaje się „wiadomość” (niekiedy zastępowana słowem „informacja” – por. SWJP2, s. 3). Wskazuje ono na zakres funkcji, jakie uznali autorzy SWJP za najistotniejsze w przypadku tekstów, które tą nazwą objęli. Jako dominującą wyróżniono tu funkcję informacyjną<sup>18</sup>. Na podstawie przeciwstawienia jej funkcji interpretacyjnej wyodrębniła się w prasoznawstwie, wśród wypowiedzi dziennikarskich, gatunki o charakterze informacyjnym (wiadomości o wydarzeniach – „news”) w opozycji do gatunków publicystycznych (opinie o wydarzeniach – „views”). „Prasowe gatunki informacyjne pełnią przede wszystkim funkcję powiadamiania: reguły konstruowania wypowiedzi określone przez konwencję gatunkową pozwalają tekstom przekazywać wiadomości w sposób najbardziej zwarty, rzeczowy, możliwie najbliższy faktom, zjawiskom czy zdarzeniom. Gatunki publicystyczne z kolei podporządkowane są funkcji interpretacyjnej i perswazyjnej: służą wyjaśnianiu rzeczywistości, jej ocenie i naświetleniu. Można powiedzieć – nieco upraszczając – że gatunki informacyjne dają możliwość rozszerzenia wiedzy odbiorcy o świecie, publicystyka zaś pogłębia tę wiedzę, pozwala wywoływać intelektualne i emocjonalne reakcje na przedstawione fakty”<sup>19</sup>. Choć, z drugiej strony, ścisłe rozgraniczenie „news” i „views” nie jest możliwe, gdyż w praktyce rzadko występuje wypowiedź wyłącznie informacyjna, pozbawiona całkowicie elementów perswazyjnych, lub też wypowiedź wyłącznie opiniotwórcza, nie przynosząca żadnej informacji. Można jednak stwierdzić, iż specyfika gatunków informacyjnych wynika z podporządkowania ich konstrukcji (w myśl zasady, że sposób przekazywania informacji jest również informacją) zdecydowanej przewadze funkcji powiadamiania (funkcji „referencjalnej”) nad impresywno-ekspresywną, poetycką, fatyczną i perswazyjną<sup>20</sup>. Wiąże się to bezpośrednio ze stopniem konkretyzacji „ja” mówiącego w tekstach prasowych – stopień ten jest zależny od użytych środków językowych i kompozycyjnych, wzmacniających znaczenie indywidualnej perspektywy oglądu rzeczywistości lub czyniących akt mówienia czymś „przezroczystym”. Właśnie od stopnia konkretyzacji, uwidaczniania owego „ja” zależy wpisany w wypowiedź model sytuacji komunikacyjnej, a co za tym idzie – podział na gatunki. Gatunki informacyjne nie zakładają indywidualizacji „ja”

<sup>18</sup> Niektórzy badacze uważają, iż informacyjność tekstu dotyczy nie tylko poziomu semantycznego wypowiedzi. Wiąże się ona także ściśle ze zjawiskiem frekwencyjności, ponieważ dany znak językowy (np. wyraz) uważa się za tym bardziej informujący, im mniejsza jest jego częstość występowania w języku. Co za tym idzie, większą informacyjność przypisuje się takim wypowiedziom (i w ogóle zdarzeniom), które są nieoczekiwane. Statystyczną rzadkość występowania danego znaku uznaje się zatem za miarę ilości informacji, którą ten znak przekazuje. Jako istotny dla stopnia informacyjności wskazuje się także aspekt pragmatyczny. Zgodnie z tym rozumowaniem, „wypowiedź zawiera tym więcej informacji ze względu na dany cel, im bardziej podwyższa skuteczność działań prowadzących do realizacji tego celu” (K. S., *Trzy znaczenia słowa „informacja”*, „Przegląd Kulturalny” 1959, nr 13, s. 9).

<sup>19</sup> *Tamże*, s. 150.

<sup>20</sup> W. Pisarek, *Gatunek dziennikarski: informacja prasowa*, „Zeszyty Prasoznawcze” 1993, nr 3/4, s. 157–158.

autora wypowiedzi<sup>21</sup>, dlatego z założenia powinny być pozbawione śladów osobistego stosunku dziennikarza do przedstawianych faktów<sup>22</sup>. Stąd zapewne dość powszechne przeświadczenie o bezstronności tego typu tekstów.

Jak podaje SWJP, „wiadomość” jest komunikatem (informacją) o zasadniczej ceście – obiektywności. Na podstawie tego kryterium, jako decydującego, wydziela się w SWJP „wiadomość” z pozostałych gatunków prasowych, które zawierają „jakiegokolwiek elementy komentarza autorów” (por.: SWJP2, s. 8; SFPW, s. xiv). Warto jednak zwrócić uwagę na stwierdzenie J. Bralczyka, że perswazję w tekstach informacyjnych „zwykło się dostrzegać o tyle, o ile można z nich zrekonstruować jakiś względnie jednolity obraz rzeczywistości (np. propaganda sukcesu lub propaganda klęski [...]). Wartość perswazyjna wypowiedzi jest tym większa, im mniej można dostrzec sygnałów identyfikowanych jako manipulacyjne [...]. Brak jawnej perswazji sprzyja wiarygodności; wiarygodność zaś to niezbędny warunek do wprowadzania wyraźniejszej już perswazji, bez obawy jej odrzucenia”<sup>23</sup>. W świetle tej opinii, informacyjne teksty dziennikarskie jawią się jako niewolne od wpływu interesów (politycznych, ekonomicznych itp.) ich nadawców na „kształt ideologiczny” danej wiadomości<sup>24</sup>. Trudno przypuszczać, by autorzy SWJP naiwnie nie liczyli się z tego typu spostrzeżeniami czy nie zdawali sobie z nich sprawy. Zatem uwzględnione przez nich kryterium obiektywności traktować można raczej w kategoriach oceny stopnia nasycenia środkami wywierania wpływu na odbiorcę jedynie najbardziej „powierzchniowej”, literalnej warstwy tekstu. W tym ro-

---

<sup>21</sup> Dlatego często są anonimowe albo sygnowane inicjałami autora lub agencji, która je nadała.

<sup>22</sup> Z. Bauer, *dz. cyt.*, s. 149–152.

<sup>23</sup> J. Bralczyk, *Perswazyjne aspekty języka programów informacyjnych TVP*. W: *Polskie media w okresie przemian*. Pod red. J. Olędzkiego, Warszawa 1991, s. 85–97.

<sup>24</sup> Problem odautorskiego komentarza (czy generalnie – obiektywizmu) w tekstach informacyjnych jest dość złożony. W latach 60. XX wieku jego opisaniem zajął się m.in. G. Jaszuński w artykule pt.: *Czy informacje mogą być obiektywne?* „Prasa Polska” 1961, nr 7, s. 21–25. Wskazuje on na tylko pozornie ostry podział tekstów dziennikarskich na **informacje** (które z założenia są ściśle i obiektywne) i **opinie** (mniej sprecyzowane i bardziej subiektywne). Jego zdaniem, istnieje wiele metod umożliwiających podawanie informacji w sposób zdecydowanie tendencyjny, przy zachowaniu pozorów obiektywizmu. Do najpowszechniejszych zalicza: przemilczanie (w tym „chowanie” niewygodnych informacji na dalekich stronach gazety, nieeksponowanie ich), dawkowanie (ograniczanie ilości wierszy przeznaczonych na daną informację), dobieranie (selekcja informacji) i posługiwanie się odpowiednio spreparowaną terminologią. Zagadnienie to rozwija wielu późniejszych badaczy, którzy zgodnie twierdzą, iż niemożliwe jest przedstawienie w mediach bezstronnego ujęcia jakiegokolwiek tematu, gdyż trudno jest uchronić się przed nawet podświadomym ustosunkowywaniem się do wydarzeń, osób itp., nie mówiąc już o tym, że w założeniu każda informacja jest, wbrew pozorom, aktem perswazji, a środki masowego przekazu (w tym prasa) w każdym systemie społeczno-politycznym mają do spełnienia zadania nie tylko informacyjne, ale także perswazyjne. Powiadamiając o jakimś zdarzeniu, zawsze dokonuje się selekcji elementów składających się na to zdarzenie, wybierając i eksponując te, które uznaje się za najistotniejsze. Dlatego każdy opis jest zarazem wartościowaniem (szerzej zob.: W. Masłowski, *Polityka redakcyjna dzienników w zakresie eksponowania materiałów*, Kraków 1973; Z. Bauer, *dz. cyt.*; J. Bralczyk, *dz. cyt.*; M. Mrozowski, *Media masowe: władza, rozrywka i biznes*, Warszawa 2001.).

zumieniu stwierdzenie obiektywności konkretnej wypowiedzi jest tak naprawdę stwierdzeniem jej maksymalnie zamaskowanej (bo opartej na skrajnie niejawnym uwidacznianiu postawy wobec opisywanych wydarzeń, osób czy opinii) tendencyjności. „Obiektywność” staje się tu w pewnym sensie synonimem perswazyjności – tej najgłębiej ukrytej, zastosowanej już na poziomie warstwy kompozycyjnej tekstu (a nawet wcześniej – organizującej np. w obrębie numeru gazety układ wszystkich tekstów względem siebie), zgodnie z zasadą, iż odpowiednie „uporządkowanie wypowiedzi może pełnić rolę samodiałającego mechanizmu interpretacyjnego”<sup>25</sup>.

Na skomplikowanie tego zagadnienia wpływa fakt odróżniania przez niektórych prasoznawców<sup>26</sup> tzw. wiadomości czystych, które, ich zdaniem, nie łączą z poznaniem i opisywaniem pouczania, strofowania czy przekonywania, od gatunków pośrednich, to znaczy wiadomości skomentowanych lub zbeletryzowanych. Te, oprócz powiadamiania, posługują się formami podawczymi typowymi dla reportażu (obraz, dialog, opowiadanie) lub artykułu publicystycznego (argumentacja)<sup>27</sup>.

Z kolei E. Miodońska-Brookes, A. Kulawik i M. Tataro zwracają uwagę na uzależnienie kwestii obiektywizmu od treści czy tematu konkretnej wiadomości, stwierdzając: „Informacja agencyjna na pewno będzie pozbawiona takich form językowych, które by ujawniały osobisty stosunek jej autora do informacji i jej przedmiotu, czy też emocjonalne zaangażowanie. Tak będzie przynajmniej w doniesieniach politycznych, gospodarczych itd., ale na pewno takie elementy emocjonalne czy wartościujące pojawiają się w informacji sportowej”<sup>28</sup>.

Ze względu na powyższe przyjąć chyba można, iż na podstawie kryterium obiektywności autorzy SWJP wydzielili nie tylko teksty informacyjne, odróżniając je od publicystyki, ale także zawężili grupę interesujących ich form dziennikarskich do tych, które w obrębie tak pojętej informacji prasowej charakteryzowały się brakiem jawnie (w sposób dostrzegalny dla przeciętnego czytelnika<sup>29</sup>) wyrażanych opinii na dany temat. Wydaje się, iż decydujące mogło być tu zatem dość łatwo poddające się obserwacji występowanie w tekście specyficznych form podawczych: z jednej strony – relacji trzecioosobowej (charakterystycznej dla wypowiedzi obiektywizujących), z drugiej – pierwszoosobowej (używanej w komentarzach autorskich). Mimo to rozstrzygnięcia te w każdym z przypadków nosiły zapewne w mniejszym lub w większym stopniu

<sup>25</sup> J. Bralczyk, *dz. cyt.*, s. 91.

<sup>26</sup> J. Tetelowska, *Informacja – odrębny gatunek dziennikarski*. W: *Szkice prasoznawcze*. Pod red. P. Dubiela i W. Pisarka, Kraków 1972.

<sup>27</sup> *Encyklopedia wiedzy...*, s. 249.

<sup>28</sup> E. Miodońska-Brookes, A. Kulawik, M. Tataro, *Zarys poetyki*, Warszawa 1978, s. 251–252.

<sup>29</sup> Chociaż, w gruncie rzeczy, pojęcie „przeciętnego czytelnika” jest dość nieprecyzyjne. J. Trzynadlowski ujmuje w tym znaczeniu odbiorcę „optymalnego”, niejako ukonstytuowanego przez dany organ prasowy (por. J. Trzynadlowski, *dz. cyt.*, s. 49). Przy czym „przeciętność” czy „optymalność” nie wskazują na stopień uwrażliwienia owego czytelnika, jego umiejętności rozpoznawania faktu zastosowania perswazji w konkretnym tekście. Dlatego trudno jest do końca określić, jakie elementy wypowiedzi bezsprzecznie świadczą o jawności wyrażania postawy przez nadawcę.

znamiona subiektywizmu i miały charakter arbitralny, gdyż kryterium obiektywności opiera się na pewnej względności w rozumieniu konstytuującego je pojęcia.

### Kryterium tematu

Jak ujmują rzecz autorzy SWJP, teksty reprezentatywne dla stylu „drobnych wiadomości prasowych” charakteryzują się tym, że występują we wszystkich działach w prasie, takich jak: zagraniczny, krajowy, sportowy, kulturalny itp.<sup>30</sup> Z powyższego wynika, iż temat, jaki dany tekst informacyjny podejmuje, nie stanowi tu kryterium *sensu stricto*. Z drugiej strony jednak ujęcie takie wskazuje na fakt selekcji materiału, opartej na wyłączeniu z interesującego autorów SWJP zbioru tekstów wypowiedzi charakteryzujących się ograniczonością w zakresie poruszanych w nich zagadnień<sup>31</sup>. Uwzględnienie w definicji „drobnej wiadomości prasowej” stwierdzenia o „wielotematyczności” informacji nie wydaje się nieuzasadnione. Na cechę tę wskazują także niektórzy prasoznawcy, przypisując jej funkcję specyfikacji tekstów informacyjnych<sup>32</sup>. Na tej podstawie porządkuje się je bowiem w obrębie numeru gazety, nadając jej strukturze przejrzystość i czytelność. Owa stałość miejsca występowania i (na ogół) formy graficznej działów wyodrębnionych w efekcie „tematycznej” segregacji była pomocna również przy czynnościach wstępnych, jakie przeprowadzić musieli autorzy SWJP, określając metodę losowania tzw. próbek gronowych (por. SWJP2, s. 8–10).

---

<sup>30</sup> Uzasadnione wydaje się domniemanie, że autorzy SWJP przyjęli w swych ustaleniach definicję „działu” odpowiadającą proponowanej w *Encyklopedii wiedzy o prasie*, według której dział w piśmie periodycznym to „część gazety lub czasopisma wyznaczona przez odrębność zawartego w niej materiału prasowego i pojawiająca się w piśmie z określoną regularnością. Każdy dział w piśmie periodycznym posiada zwykle stałe miejsce i często własną formę graficzną” (dz. cyt., s. 71). Podane w SWJP przykłady działów wskazują na zastosowanie w ich podziale, z jednej strony – kryterium tematyki (dział sportowy, kulturalny), z drugiej – kryterium miejsca opisywanych wydarzeń (dział zagraniczny, krajowy). Moim zdaniem, oba te kryteria można tu potraktować łącznie jako kryterium szeroko rozumianego „tematu”.

Oprócz wyżej wymienionych, w *Encyklopedii wiedzy o prasie* wyróżnia się kryterium: źródła informacji (dział depeszowy, dział listów do redakcji, dział wiadomości lokalnych itp.), gatunku dziennikarskiego (dział reportażu, dział publicystyczny, dział informacyjny itp.), adresata (dział młodzieżowy, kobiety itp.) i funkcji (dział informacyjny, rozrywkowy itp.) (por. *tamże*, s. 71).

<sup>31</sup> Nie rozstrzygam tu, czy w ogóle takie ograniczenie w jakimkolwiek typie wypowiedzi dziennikarskiej występuje. Teoretycznie zakładam taką możliwość, by jak najprecyzyjniej określić kanon przewidzianych do ekscerpcji tekstów, poprzez wykluczenie wszelkich, nawet istniejących tylko potencjalnie, ich typów, nieodpowiadających pod jakimkolwiek względem wyznaczonej przez autorów SWJP charakterystyce „drobnej wiadomości prasowej”.

<sup>32</sup> Na kwestię tę zwrócili uwagę m.in.: M. Dobrzyński, dz. cyt., s. 20 („Podstawą wydawnictwa, zwanego gazetą, jest część informacyjna. Obejmuje ona wszystkie działy w dzienniku”), autorzy *Encyklopedii wiedzy o prasie*, s. 108 (Przedmiotem informacji „mogą być fakty ze wszystkich dziedzin życia społecznego, zjawiska ogólne (np. meteorologiczne), jak również inne fakty, których znajomość zaspokaja emocjonalne potrzeby człowieka (sensacja, ciekawostki, materiały o charakterze rozrywkowym itp.)” i S. Bortnowski, dz. cyt., s. 55, który wskazuje na obecność informacji w działach: „politycznym, zagranicznym, ekonomicznym, miejskim, kulturalnym, naukowym, sportowym i innych”).

### Kryterium formy (objętości tekstu)

Danych dotyczących objętości tekstów, jakie wzięto pod uwagę w trakcie gromadzenia materiału do 2. tomu SWJP, dostarcza z jednej strony dość nieprecyzyjna przydawka „drobna” [wiadomość prasowa], z drugiej – określenie wielkości tzw. próbki gronowej, która w założeniu stanowić miała fragment ciągłego tekstu liczący pięćdziesiąt słów (por. SWJP2, s. 8). Oznacza to, po pierwsze, iż zakwalifikowane jako reprezentatywne dla omawianego stylu teksty musiały być przynajmniej pięćdziesięciowyrazowe, po drugie jednak (choć w zasadzie intuicyjnie) odpowiadać objętością formie, którą można by opisać jako „drobna”<sup>33</sup>. Zatem jednoznacznie wskazać można tu jedynie lewostronne domknięcie przedziału wielkości opisujących odpowiednią według autorów SWJP objętość poszukiwanych tekstów<sup>34</sup>.

### Kryterium językowe<sup>35</sup>

Kryterium to przez wielu prasoznawców uznawane było i jest za najistotniejsze<sup>36</sup>. Jednak autorzy SWJP nie posłużyli się nim przy ustalaniu kanonu źródeł dla stylu „drobnych wiadomości prasowych”. Jedyna wskazówka (i to wymagająca odczytania jako zaprzeczenie pewnych stwierdzeń) zawarta jest w dopowiedzeniu wyjaśniającym przyczynę wyłączenia nekrologów i ogłoszeń handlowych<sup>37</sup> ze zbioru interesujących autorów SWJP tekstów. A mianowicie piszą oni, że dla tego typu wypowiedzi specyficzną cechą jest schematyczna struktura zdań i słownictwo (por. SWJP2, s. 8). Zatem „drobne wiadomości prasowe”, pod względem językowym, w mniejszym stopniu niż wymienione formy charakteryzować się będą szablonowością, powtarzalnością konstrukcji składniowych czy sformułowań. Nie oznacza to jednak (prawdopodobnie) pełnej swobody czy dowolności w zakresie ich kompozycji.

<sup>33</sup> Jako synonimy przyjmuję tu określenia: „niewielka”, „nieobszerna”, „krótka”.

<sup>34</sup> W. Pisarek podaje jako maksymalną objętość wiadomości prasowej liczbę ok. 3600 znaków (2 strony maszynopisu) – por. tegoż, *dz. cyt.*, s. 158.

<sup>35</sup> „Język” rozumiem tu jako usystematyzowany zbiór znaków i reguł ich łączenia, dlatego w punkcie tym zwracam uwagę także na zagadnienie kompozycji tekstów.

<sup>36</sup> W. Pisarek wymienia je na pierwszym miejscu (przed kryterium kompozycyjnym, graficznym, treściowym i funkcyjnym) wśród najważniejszych wyznaczników decydujących o przynależności danej wypowiedzi do jakiejś klasy gatunkowej (por. tegoż, *dz. cyt.*, s. 157). Również J. Trzynadlowski za podstawowe uznaje cechy językowe tekstu, stwierdzając, iż „prasowa jednostka gatunkowa to swoista synteza składników językowych, bibliologicznych i operacyjno-funkcjonalnych” (tegoż, *dz. cyt.*, s. 50).

<sup>37</sup> J. Trzynadlowski zalicza nekrolog i ogłoszenie (a także depeszę) do gatunków ksenochtonicznych, czyli takich, które istnieć mogą i istnieją niezależnie od prasy. Z kolei za autochtoniczne (formy ściśle zależne od istnienia prasy) uznaje m.in. artykuł, felieton i reportaż (por. tegoż, *dz. cyt.*, s. 47). Obecnie wyraźnie daje się zaobserwować autonomizowanie się dwóch ostatnich oraz zbliżanie się ich do literatury (zbiory reportaży i felietonów wydawane w formie książkowej).

Brak w definicji szczegółowych wyróżników odnośnie do omawianego kryterium jest konsekwencją podjęcia badań na materiale leksykalnym. Nie można bowiem czynić wyznacznikiem właściwości, których specyfikę dopiero się ustala<sup>38</sup>. Celem autorów SWJP było właśnie określenie, za pomocą metod statystycznych, cech językowych tekstów reprezentujących różne style wypowiedzi. Dlatego wyodrębnienie tych stylów (a co za tym idzie – przeprowadzenie selekcji materiału z punktu widzenia jego reprezentatywności dla jednego z nich) opierać się musiało na kryteriach „zewnętrznych” w stosunku do przedmiotu dociekań badaczy. Wszystkie wymienione poprzednio kryteria warunek ten spełniają.

Przedstawione wyżej wyznaczniki w dość szczegółowy sposób charakteryzują styl „drobnych wiadomości prasowych”. Jednak jednoznaczne wskazanie jego odpowiednika wśród obecnie wyróżnianych przez prasoznawców gatunków dziennikarskich nie jest łatwe. Składa się na to kilka przyczyn. Po pierwsze, istotną przeszkodę stanowi częsta nieprzystawalność, a co za tym idzie – nieporównywalność stosowanych przez badaczy prasy kryteriów wyodrębniania poszczególnych gatunków, a także różna ich hierarchizacja<sup>39</sup>. Po drugie (co wynika z powyższego), rozbieżność w zakresie uporządkowania i przypisywania wyodrębnionych form do konkretnych „rodzajów” dziennikarskich, tzn. „informacji” (w szerszym rozumieniu tego słowa) i „publicystyki”<sup>40</sup>. Problem ten dotyczy przede wszystkim reportaży i wywiadu<sup>41</sup>. Po trzecie wreszcie, znaczną rolę odgrywa tu kwestia niemożności określenia ostrych granic pomiędzy danymi gatunkami<sup>42</sup>, czego przyczyną jest wzajemne ich „przenikanie się” (ga-

---

<sup>38</sup> Podając charakterystykę językową tekstów informacyjnych, stwierdza się, że specyficzne są dla nich prostota i precyzyjność wypowiedzi, a także przejrzystość i logiczność w obrębie składni, warunkujące łatwość i jednoznaczność odbioru (por. J. Fras, *Dziennikarski warsztat językowy*, Wrocław 1999, s. 79; Z. Bauer, *dz. cyt.*, s. 153; S. Bortnowski, *dz. cyt.*, s. 58). Bardziej szczegółowe charakterystyki wskazują na dominację słownictwa nienacechowanego emocjonalnie, znaczne nasycenie tekstu tzw. „wyrazami niezależnymi od autora” (por. M. Pisarek, *dz. cyt.*, s. 157).

<sup>39</sup> Na przykład często za jedną z najważniejszych, konstytutywnych cech gatunkowych informacji prasowej uznaje się budowę kompozycyjną tych tekstów, opartą na modelu tzw. odwróconej piramidy (zob. W. Pisarek, *dz. cyt.*, s. 158; S. Bortnowski, *dz. cyt.*, s. 58; W. Furman, A. Kaliszewski, K. Wolny-Zmorzyński, *Gatunki dziennikarskie. Specyfika ich tworzenia i redagowania*, Rzeszów 2000, s. 27.). Zwraca się także uwagę na konieczność zawarcia w tekście informacyjnym odpowiedzi na pytania (określane wręcz jako „klasyczne”): kto?, co?, gdzie?, kiedy?, jak?, dlaczego? (por. *Encyklopedia wiedzy...*, s. 249; W. Pisarek, *dz. cyt.*, s. 158; S. Bortnowski, *dz. cyt.*, s. 58; J. Fras, *dz. cyt.*, s. 77; D. Federowicz, *Jak zdać na dziennikarstwo*, Warszawa 1999, s. 9; Z. Bauer, *dz. cyt.*, s. 151.). Tego typu wyróżniki nie zostały wykorzystane przez autorów SWJP jako kryteria selekcji tekstów.

<sup>40</sup> W. Furman, A. Kaliszewski, K. Wolny-Zmorzyński, *dz. cyt.*, s. 19–25.

<sup>41</sup> Jego rozstrzygnięcie (w przypadku niniejszej pracy) możliwe było dzięki konsultacji z prof. J. Woronczakiem (jednym z autorów SWJP), który jednoznacznie stwierdził, iż teksty reprezentujące oba te gatunki wyłączono z ekscerpcji przeprowadzanej w celu zgromadzenia materiału do 2. tomu SWJP: „Drobna wiadomość prasowa”.

<sup>42</sup> W. Pisarek, *dz. cyt.*, s. 156–157.

tunki pograniczne), swego rodzaju intertekstualność czy pewna eklektyczność<sup>43</sup> oraz ewoluowanie pod wpływem zmian wobec nich zewnętrznych (tzn. warunków społeczno-gospodarczych, kulturalnych itp.).

Dlatego z dużą ostrożnością można wskazać na „notatkę” jako najbliższą „drobnej wiadomości prasowej”. Jednak na podstawie przyjętych przez autorów SWJP kryteriów nie można wykluczyć ze zbioru poszukiwanych tekstów także „sylwetki”, „życiorysu”, „korespondencji” czy krótkiego „sprawozdania”. Da się jedynie z niego wyłączyć „wzmiankę” („news”, „flesz”) oraz „zajawkę” ze względu na ich zbyt małą objętość.

Jak widać, teoretyczne rozważania na temat zasygnalizowanego problemu nie przynoszą ostatecznego rozwiązania. Konieczne jest zatem podjęcie w tym celu kwerendy tekstów stanowiących dokumentację materiałową SWJP. Ulokowanie i odczytanie owych fragmentów (próbek gronowych) w pełnym kontekście<sup>44</sup> pozwoli, być może, na jeszcze bardziej szczegółowe określenie cech tekstów będących „bazą” materiałową 2. tomu SWJP, choć ze względu na wyżej wymienione czynniki, jednoznaczne, niearbitralne rozstrzygnięcie wskazanej w tytule niniejszego artykułu kwestii nie wydaje się możliwe.

---

<sup>43</sup> D. McQuail, *Mass Communication Theory. An Introduction*. 3rd ed. London 1994, za: T. Goban-Klas, *dz. cyt.*, s. 199–200.

<sup>44</sup> Zarówno papierowe fiszki, jak i ich elektroniczne wersje zawierają na ogół dokładny adres bibliograficzny źródła (skrót tytułu gazety, numer strony i kolumny), z którego zostały zaczerpnięte.



RAFAŁ HABIELSKI

“Wiadomości  
Literackie”  
1924–2004 | „Wiadomości  
Literackie”  
1924–2004

KEY WORDS

The press, culture, Poland, history

SŁOWA KLUCZOWE

Prasa, kultura, Polska, historia

ABSTRACT

“Wiadomości Literackie” (1924–1939) was one of the best Polish socio-literary journals. Published with the object of describing and analysing Poland’s cultural life, it was concerned not only with literature and poetry but also the arts, the theatre, the cinema, social phenomena and important events in European culture. The weekly co-operated with a large group of eminent contributors who represented various political and aesthetic orientations and successfully combined substantial content with an attractive form. The article draws attention to the singularities and functions of this journal which inspired Polish culture in the period between the two world wars and beyond.

STRESZCZENIE

„Wiadomości Literackie” (1924–1939) były jednym z najlepszych polskich czasopism społeczno-literackich. Wydawane z intencją opisu i analizy polskiego życia kulturalnego, uwagę kierowały nie tylko ku literaturze i poezji, ale także sztukom pięknym, teatrowi, kinu, zjawiskom społecznym oraz ważnym wydarzeniom w kulturze europejskiej. Tygodnik skupiał grono wybitnych współpracowników, reprezentujących różne orientacje polityczne i estetyczne, udanie łączył znaczenie swojej oferty z jej atrakcyjnością formalną. Celem artykułu jest zwrócenie uwagi na osobliwości i funkcje pisma, które inspirowało polską kulturę nie tylko w okresie dwudziestolecia międzywojennego.

### Intencje, cele, odbiorcy

Jest kwestią bezdyskusyjną, że ukazanie się, w styczniu 1924 r., pierwszego numeru „Wiadomości Literackich” oznaczało narodziny nowego modelu polskich tygodników społeczno-kulturalnych. Po okresie dominowania konwencji zrodzonej w połowie XIX w., która za sprawą tytułów o takim właśnie rodowodzie chronologicznym, dotrwała do początków dwudziestolecia międzywojennego, możliwe okazało się jej skuteczne zakwestionowanie<sup>1</sup>. Nie tylko z powodu wyczerpywania się atrakcyjności formuły, której hołdowały, a więc pism magazynowych przeznaczonych dla odbiorców ze sfer mieszczańsko-inteligencko-ziemiańskich, dobrze sytuowanych i wykształconych, o raczej zachowawczym sposobie myślenia. Także ze względu na rozwój kultury masowej i widoczne w początkach II Rzeczypospolitej przemiany społeczne.

Założenie „Wiadomości” przypadło na czas formowania się nowego typu odbiorcy kultury. Grupę inteligencji o XIX-wiecznym rodowodzie uzupełniać zaczęli pracownicy umysłowi, w tym inteligencja zawodowa<sup>2</sup>, środowisko o innym trybie życia, oczekiwaniach intelektualnych i możliwościach odbioru kultury. Zainteresowania tego nowego czytelnika, którym stawali się także asymilujący się Żydzi wchodzący w obręb świata polskiego, nie kierowały się wyłącznie ku kulturze wysokiej. Uwagę absorbowała twórczość, ale także jej otoczek i informacje z życia kulturalnego. Większą też uwagę zwracano na to, co działo się poza krajem, czego powodem było tyleż poszerzanie horyzontów i łączenie kultury polskiej z obcą, co snobowanie się na światowość<sup>3</sup>.

---

<sup>1</sup> Spośród tygodników założonych w XIX w., w początku Dwudziestolecia ukazywały się dwa: wydawany od 1859 r. „Tygodnik Ilustrowany” oraz założony w 1866 r. „Bluszcz”. XX-wieczny rodowód miał „Świat”, który wychodził od 1906 r.

<sup>2</sup> [J. Stempowski] P. Hostowiec, „*Wiadomości Literackie*” jak je pamiętam, W: *XXX-lecie „Wiadomości”*, Londyn 1957, s. 102.

<sup>3</sup> Szerzej na temat zmian charakteru publiczności czytającej patrz: K. Dmitruk, *Życie literackie w latach międzywojennych*. W: *Problemy literatury polskiej lat 1890–1939*. Ser. 2, Wrocław 1974, s. 56–57.

Zmiany w przestrzeni kultury, zarówno jej materii, jak i odbiorców, nie oznaczały jednak wcale, że powodzenie „Wiadomości Literackich” wydawało się być, już w punkcie startu, sprawą przesądzoną. Kanon, któremu wierności dochowywały tygodniki ‘stare’, choć skostniały, okazał się na tyle nośny, że spokojnie dotrwały one do końca Dwudziestolecia, a „Wiadomości” nie były jedynym pismem poświęconym kulturze powstałym po odzyskaniu niepodległości<sup>4</sup>.

O tym, że czytelnicy wybrali właśnie je, oraz że stały się tym, czym się stały, zdecydował projekt. Mieczysław Grydzewski, redaktor „Wiadomości”, oraz Antoni Boroman, administrator pisma, dysponowali mizernymi środkami przeznaczonymi na rozruch przedsięwzięcia. Wedle anegdoty ich podstawę stanowić miał pierścionek i kilka opon samochodowych. Mieli jednak kapitał w postaci pomysłu. Grydzewski chciał, by jego pismo, wzorowane na paryskich „Nouvelles littéraires”<sup>5</sup>, było cotygodniową gazetą przynoszącą w atrakcyjnej formie informacje o aktualnościach kulturalnych. By zwracało uwagę na szeroko rozumianą twórczość, przede wszystkim – ale nie tylko – literacką, a także wydarzenia zachodzące w przestrzeni kultury. „Wiadomości Literackie”, noszące nieprzypadkowo przecież „gazetowy” tytuł i reklamowane jako pismo kosztujące tylko dwukrotnie więcej niż przeciętny dziennik, miały być tygodnikiem, który wykorzystując techniki przekazu i gatunki zarezerwowane dotąd przede wszystkim dla prasy codziennej<sup>6</sup>, szybko zdobyłby czytelnika.

Zgodnie z przewidywaniami Grydzewskiego, wprowadzającego na rynek pismo o nowym, nieznanym dotychczas charakterze, jego tygodnik zyskał popularność<sup>7</sup>; co więcej – wywołał tyle równie przychylnych, co niechętnych komentarzy, że jego wydawca świadom emocji, które sprowokował, zrezygnował z traktowania go jako prowizorium mniejszego znaczenia niż redagowany przez siebie miesięcznik „Skamander”.

Novum „Wiadomości”, ich innowacyjność, nie sprowadzały się wyłącznie do zawartości, kwestii natury formalnej i wykorzystywanych gatunków. Nowatorski był także program pisma. Pismo deklarowało aideologiczny i antydoktrynerski stosunek do rzeczywistości, obiecując obiektywizm i swobodę twórczą. Tygodnik miał być

---

<sup>4</sup> W początku okresu międzywojennego tygodnik nie miał jednak poważniejszej konkurencji („Czartak” 1922–1928 oraz „Zwrotnica” 1922–1923, 1926–1927); sporo pism, nie tylko ukazujących się w cyklu tygodniowym, powstało natomiast w końcu lat 20. oraz na przełomie 20. i 30.: „Kwadryga” (1926–1931), „Tęcza” (1927–1939), „Dźwignia” (1927–1928), „Miesięcznik Literacki” (1929–1931), „Linia” (1931–1933) oraz „Kultura” (1931–1932, red. K. Wierzyński). Szerzej K. Sierocka, *Czasopisma literackie*. W: *Literatura polska 1918–1975*. T. 1: *Literatura polska 1918–1932*. Red. nauk. A. Brodzka, H. Zaworska, S. Żółkiewski, Warszawa 1975.

<sup>5</sup> Taką tezę stawia W. Weintraub, *O redaktorze „Wiadomości Literackich”*. W: *Książka o Grydzewskim*, Londyn 1971, s. 314–315.

<sup>6</sup> Pierwszy numer otwierał wywiad ze Stefanem Żeromskim; informacje o zawartości tygodnika przynoszą bibliografie: *Wiadomości Literackie 1924–1933*. Oprac. M. Toporowski, Warszawa 1939 oraz *„Wiadomości Literackie” 1934–1939*. Oprac. A. Czachowski, Wrocław 1999.

<sup>7</sup> W pierwszym okresie ukazywania się tygodnika popyt nie oznaczał wysokiego nakładu, który wynosił 3 tys. egz.; poziom ten szybko uległ jednak zmianie, w początku lat 30. tygodnik ukazywał się w nakładzie dochodzącym do 15 tys. egzemplarzy.

otwarty na rzeczywistość, deklarując „świadomy i celowy eklektyzm”. Jego redaktor chciał widzieć w nim autorów legitymujących się różnymi poglądami estetycznymi i politycznymi. Pismo stanowić miało trybunę, na którą biletem wstępu była wypowiedź określona nie tyle poprzez swoją zawartość rozumianą w sensie politycznym czy estetycznym, ile jej poziom, to znaczy nośność i atrakcyjność, co rzecz jasna w żadnym wypadku nie miało wykluczać znaczenia merytorycznego. A więc, pisz o czym chcesz – zdawał się mówić redaktor swoim autorom, tym z lewicy i tym kojarzonym z prawicą – pod jednym wszelako warunkiem, że temat wart będzie druku, a czytelnik przy lekturze numeru nie będzie się nudzić. To, czym zajmowało się pismo, podane być miało „żywo, barwnie, błyskotliwie, interesująco”<sup>8</sup>.

Przejście do porządku dziennego nad przekonaniem i poglądem autorów za cenę zdobycia interesującej wypowiedzi związane było z kolejną cechą „Wiadomości”. Ambicją Grydzewskiego było zachowanie niezależności tygodnika, zarówno w sensie finansowym, jak politycznym. W pierwszym wypadku miał to zagwarantować odpowiedniej wysokości nakład oraz dochody z reklam produktów niekoniecznie związanych z zainteresowaniami pisma; w drugim, współpraca z autorami wielu obozów oraz zamierzony dystans wobec rzeczywistości politycznej. W tygodniku rzadko znaleźć można było teksty, stanowiące komentarz do bieżących zagadnień.

Czy wszystkie plany i założenia udało się rektorowi „Wiadomości” osiągnąć? Z pewnością nie, choć pismo bliskie było założonego ideału. Tygodnik, zgodnie z intencjami Grydzewskiego, był miejscem wypowiedzi dla pisarzy, poetów, krytyków, badaczy literatury i historii, różniących się od siebie poglądami na kulturę i politykę, nie był jednak pismem w pełnym tego słowa znaczeniu eklektycznym. W poezji prym wiodli skamandryci<sup>9</sup>, przy dostrzegalnie rzadszej obecności autorów awangardowych, do których to twórczości Grydzewski wyraźnie nie miał ani słuchu, ani przekonania. Wśród autorów analizujących rzeczywistość społeczną dominowali przedstawiciele liberalnej, demokratycznej, niekiedy lewicowej inteligencji, która tworzyła zasadniczą grupę odbiorców pisma. Nie znaczyło to, że w „Wiadomościach” nie można było spotkać pisarzy związanych z obozem narodowym czy komunizujących, tym niemniej to z pewnością ani jedni, ani drudzy nie tworzyli klimatu tygodnika. Z pismem współpracowali krytycy preferujący różne estetyki wypowiedzi, co pozwalało uniknąć posądzeń o stronniczość, choć tygodnikowi nie udało się utrzymać współpracy z jednym z najwybitniejszych – Karolem Irzykowskim.

Mówiąc o założeniach programowych, wspomnieć trzeba o jeszcze jednej sprawie. Od pierwszych numerów „Wiadomości” deklarowały szacunek dla polskiej tradycji, rezerwując sobie przy tym prawo do jej weryfikowania. Objawiając zainteresowanie przeszłością, tygodnik z pewnością nie chciał traktować jej jako nienaruszalnego *sa-*

<sup>8</sup> Program „Wiadomości Literackich” zaprezentowany został w 1. numerze pisma (6 stycznia 1924 r.), także w opublikowanym w końcu 1923 r. prospekcie informującym o nowym zamierzeniu.

<sup>9</sup> Szerzej na ten temat J. Stradecki, *W kręgu Skamandra*, Warszawa 1977.

*crum*. I kolejna kwestia warta podkreślenia – „Wiadomości” chciały wyjść poza sprawy wyłącznie polskie. Zwracać, zgodnie z odczuwalnym zainteresowaniem, uwagę na kulturę i literaturę europejską oraz informować o tym, co dzieje się w życiu kulturalnym państw Europy<sup>10</sup>.

Intencje, które składały się na program pisma w momencie jego uruchamiania, zostały skorygowane przez wymogi rzeczywistości. Dość szybko okazało się, że „Wiadomości” nie mogły być jedynie pismem o charakterze informacyjnym. Nie pozwalały na to, jeśli można tak powiedzieć, parametry rodzimego ‘ryнку’ kulturalnego, zbyt szczupłego i nieobfitującego w taką ilość i jakość wydarzeń, które mogłyby stanowić materię wykorzystywaną przez tygodnik. „Wiadomości” musiały zatem stać się nie tylko miejscem informacji, oceny i komentarza, ale także uprawiania twórczości. Wymusiło to ewolucję modelu pisma i poszerzyło jego zainteresowania (od początku lat 30.) m.in. o zagadnienia społeczne. Tygodnik, z pisma początkowo głównie informacyjnego, stał się periodykiem publicystycznym, co nie oznaczało rezygnacji z pierwotnych celów i znalazło odbicie w formach wypowiedzi.

Zmiana początkowego założenia spowodowała, że „Wiadomości” zyskały inny wymiar i pełniły inne funkcje. Stały się częścią polskiego życia społecznego i polskiej literatury, choć nadal daleko im było do monumentalnej powagi ‘starych’ tygodników. Nie zmieniły jednak podstawowych zasad, które nie tylko utrwaliły popularność pisma, ale przydały mu cech instytucji kulturalnej.

Zatem mimo tego, że część założeń pisma pozostała w sferze postulatów, nie ulega wątpliwości, że Grydzewskiemu udało się rzecz godna uwagi. Zdołał stworzyć warunki do prowadzenia interesującego dyskursu o kulturze, zainteresować różnymi aspektami twórczości i poszerzyć grono jej odbiorców, wreszcie doprowadzić do spotkania autorów, których nazwiska symbolizowały jeśli nie skrajności, to z pewnością odmienności ówczesnego życia publicznego. Innymi słowy, skonstruować forum spotkań postaw i opinii – zjawiska jeśli nie jedyne w swoim rodzaju, to z pewnością w polskich realiach, nie tylko Dwudziestolecia, występującego nieczęsto.

## Postawa

Niemal demonstracyjna niechęć tygodnika do komentowania bieżących wydarzeń politycznych, a także jego ‘eklektyzm’, nie oznaczały, że „Wiadomości” były pismem bez poglądów, to jest zawieszonym w światopoglądowej próżni. Tygodnik wyrażał sposób myślenia i stosunek do rzeczywistości demokratycznej i liberalnej inteligencji, można więc, jeśli trzeba, tak właśnie kwalifikować jego program w sensie światopoglądowym. Od momentu powstania pismo sympatyzowało ze środowiskiem piłsudczykowskim, będąc związane niemi relacji prywatnych z jego przedstawicielami, zwa-

---

<sup>10</sup> Służyć temu zabiegowi miały liczne rubryki kronikarskie. Już w numerze 1. pojawiła się „Kronika zagraniczna”, następnie m.in. kroniki: angielska, francuska, hiszpańska, niemiecka, rosyjska i włoska.

szcza tymi, którzy, jak gen. Bolesław Wieniawa-Długoszowski, niepozbawieni byli ambicji literackich. Sytuacja zmieniła się po maju 1926 r., kiedy nieformalna dotąd grupa skupiona wokół Piłsudskiego przeistoczyła się w obóz władzy. „Wiadomości” zarezerwowały sobie prawo do krytyki rządu i z prawa tego korzystały zwłaszcza wówczas, gdy polityka sanacji okazywała się być odległa od wyobrażeń pisma co do zasad i jakości życia publicznego w Polsce. Trzeba jednak powiedzieć, że do początku lat 30. tygodnik zajmował pozycję raczej życzliwego recenzenta niż gorliwego tropiciela błędów, krytykę i dezaprobatę kierując głównie ku nacjonalistycznej prawicy.

Sytuacja uległa zmianie po roku 1930, to jest po rozwiązaniu sejmu, aresztowaniach „brzeskich” i rozbiciu opozycji centrolewicowej. Tygodnik dał wówczas do zrozumienia, że nie jest zwolennikiem stawiania siły ponad prawem, nawet jeśli takie działania podejmowane były w imię wartości identyfikowanych z dobrem państwa<sup>11</sup>. Efektem było wzmożenie krytyki, a odpowiedzią władz coraz liczniejsze restrykcje cenzuralne. Obopólna sympatia pisma i obozu władzy przestała w zasadzie istnieć po roku 1935, roku śmierci Piłsudskiego, uczczonego przez „Wiadomości” specjalnym numerem poświęconym jego osobie<sup>12</sup>, i wejścia w życie konstytucji kwietniowej. Kurs, jakim zaczęli iść wówczas piłsudczycy bez Piłsudskiego, nie mógł zyskać akceptacji pisma.

Tygodnik z dezaprobatą przyglądał się przesuwaniu się obozu władzy na prawo, sięganiu po retorykę, jaką dotąd posługiwała się Narodowa Demokracja, a także polityce etatyzacyjnej. Niechęci do zawłaszczania przez państwo życia kulturalnego dawał wyraz Antoni Słonimski w swoich *Kronikach tygodniowych*, podważając sens tworzenia kartelu państwowych teatrów, administracyjnego hierchizowania literatury poprzez obsadę Polskiej Akademii Literatury i przyznawane przez nią laury czy działalności tygodnika „Pion”, który pełnić miał funkcję kulturalnego zaplecza władzy. Wszystko to przeczyło wartościom stanowiącym podstawę programu „Wiadomości”, wpływając na położenie pisma, które siłą rzeczy musiało pozostawać poza i w opozycji wobec państwowej polityki kulturalnej.

Odpowiedź na pytanie, czy począwszy od 1935 r. tygodnik stał się pismem opozycyjnym, nie jest prosta. I ze względu na niejednorodność obozu władzy, i ze względu na aprobatę pisma dla niektórych przejawów jego polityki, np. Józefa Becka wobec III Rzeszy w 1939 r. czy zajęcia Zaolzia w 1938 r., które „Wiadomości” przyjęły z satysfakcją. Nawiasem mówiąc, w tym drugim wypadku można żywić uzasadnioną wątpliwość, czy była to autentyczna reakcja, czy też, co bardziej prawdopodobne, wymuszona odgórnym zaleceniem władz zaadresowanym do całej prasy.

Nie od rzeczy będzie przypomnieć, że zmieniająca się rzeczywistość, mimo tego, iż „Wiadomości” unikały jej bezpośredniego komentowania, nie pozostała bez

---

<sup>11</sup> O aresztowaniach kilkakrotnie pisał w *Kronice* Antoni Słonimski, który w socjalistycznym „Robotniku” opublikował w tej sprawie list adresowany do związanych z obozem władzy pisarzy Wacława Sieroszewskiego i Juliusza Kaden-Bandrowskiego.

<sup>12</sup> „Wiadomości Literackie” 1935, nr 23; tygodnik od początku drukował prace Piłsudskiego oraz liczne materiały poświęcone jego osobie.

wpływu na niezależną od siebie ewolucję pisma. Choćby dlatego, że ze względów cenzuralnych nie mogło ono pisać tak jak chciało i o czym chciało. Polityka prasowa władz w drugiej połowie lat 30. nie pozostawiała wątpliwości co do tego, że każdy tytuł bądź publicysta, który podejmował otwartą walkę z władzą, walkę tę przegrywał<sup>13</sup>.

Wszystko to oznaczało, że w drugiej połowie lat 30. „Wiadomości” nie były takie, jakie miały być, nie tyle ze względu na zmianę założeń programowych, ile zmieniającą się sytuację polityczną w Polsce. Cofnięcie się prądów liberalnych, wzrost nastrojów antysemickich będący konsekwencją posłuchu dawanego hasłom nacjonalistycznym oraz zabiegi dyscyplinowania społeczeństwa wokół obozu władzy spowodowały, że jeśli w pierwszej dekadzie swojej aktywności tygodnik mógł (nieco na wyrost) mieć nadzieję na sprawowanie „rządu dusz”, to później już z pewnością musiał się tą władzą dzielić.

Nie ulega wątpliwości, że rdzeniem programu w sensie światopoglądowym „Wiadomości” były felietony Antoniego Słonimskiego publikowane w rubryce *Kroniki tygodniowe*<sup>14</sup>. Można je traktować jako wyznanie wiary pisarza współtworzącego fenomen „Wiadomości”, jednocześnie człowieka wierzącego w potęgę rozumu, racjonalisty spod znaku G.H. Wellsa, orędownika pokoju niechętnego wszelkim militarystom i konfliktom zbrojnym. Felietonisty hołdującego przekonaniu, że tolerancja i demokracja są drogowskazami, którymi warto się kierować, że szczęście bez wolności nie istnieje, wreszcie, że zagrożeniem dla pokoju i wolności jednostki są wszystkie odmiany totalizmu, bez względu na hasła, jakimi się posługują i barwy koszul, jakie przywdziewają ich zwolennicy.

Słonimski stanowił nieczęsto spotykany w owym czasie przykład intelektualisty, jednakowo krytycznego zarówno wobec polityki Hitlera, Mussoliniego i Franco, jak totalizmu spod znaku sierpa i młota. Naturalny krytycyzm wobec praktyki faszystowskiej nie okazał się być dla niego nigdy wystarczającym usprawiedliwieniem stalinowskiej wersji komunizmu. Stanisław Mackiewicz określił go mianem publicysty „antybolszewickiego”<sup>15</sup>, co pod piórem zagorzałego wroga komunizmu ma swoją wymowę. Nieprzypadkowo zatem właśnie autor *Kronik* koncentrował na sobie większość ataków na pismo, sam stając się obiektem czynnej napaści.

---

<sup>13</sup> „Dobry” przykład stanowił tu Stanisław Cat-Mackiewicz, którego walka z władzą skończyła się osadzeniem go w obozie izolacyjnym w Berezie Kartuskiej. Takie rozwiązanie władze wojskowe brały pod uwagę także wobec Słonimskiego; wedle innych świadectw rozważany był również pomysł zamknięcia tygodnika.

<sup>14</sup> *Kroniki* doczekały się już literatury, por. np. M. Pytasz, „*Nie mam recepty na zbawienie świata...*”. *Wokół „Kronik Tygodniowych” Antoniego Słonimskiego*, Katowice 1987; D. Maciejka, *Tygodnie Słonimskiego*, Warszawa 2000.

<sup>15</sup> Wypowiedź umieszczona wśród głosów komentujących napaść Zygmunta Ipohorskiego na Słonimskiego („Wiadomości Literackie” 1938, nr 5) za opublikowanie w „Wiadomościach” wiersza *Dwie ojczyzny*.

„Wiadomości”, ustawicznie podejrzewane i oskarżane z prawej strony, a także ze strony Kościoła o sympatie lewicowe, a nawet komunistyczne<sup>16</sup>, uznawały za swój obowiązek stanie na straży ładu demokratycznego i liberalnego. Trudno zatem z tego powodu, a także ze względu na ‘eklektyczny’ skłon tygodnika, godzić się na takie ich etykietowanie. Dowody można zresztą mnożyć. Oprócz felietonistyki Słonimskiego i jego wrażeń ze Związku Radzieckiego<sup>17</sup>, składają się na nie inne wypowiedzi autorów polskich i obcych, publikowana w odcinkach głośna książka André Gide’a *Powrót z ZSRR*<sup>18</sup> oraz świadectwa innych pisarzy rozczarowanych rzeczywistością sowiecką<sup>19</sup>.

Była już mowa o tym, że zmiana klimatu politycznego w Polsce w oczywisty sposób musiała wpłynąć na postawy inteligencji, czyli grupy, do której adresowane było pismo, i tym samym odbić się na jego położeniu i znaczeniu. Nie jest dziełem przypadku, że właśnie w latach 30. zostało założonych kilka tygodników, z których przynajmniej dwa powstały z intencją stworzenia świadomej przeciwwagi dla „Wiadomości”. W 1933 r. ruszył wspomniany już „Pion”, mający być forum spotkania obozu władzy i świata kultury, w dwa lata później zaś „Prosto z mostu”, założone jak się zdaje przeciw „Wiadomościom”, tygodnik, którego zawartość była dowodem uwiedzenia części środowiska inteligenckiego ideą kultury poddanej wpływom ideologii, wyrażającej interes narodowy i walczącej z rzeczywistymi oraz domniemanymi jego zagrożeniami<sup>20</sup>.

Zagęszczenie rynku zmieniło status pisma Grydzewskiego, które przestało odgrywać rolę nieformalnego monopolisty. „Wiadomości” zyskały konkurentów, zwiększyła się liczba krytyków. Pojawienie się nowych tytułów dowodziło, iż formuła „Wiadomości” możliwa jest do zastąpienia propozycją inną, co nie znaczy mniej (ani bardziej) atrakcyjną. Wszystkie z nowo powstałych pism formalnie czerpały jednak z tygodnika Grydzewskiego.

<sup>16</sup> W 1934 r. Aleksander Bocheński twierdził, że tygodnik jest w istocie „cichą propagandą za tym, co moskiewskie i komunistyczne”, kwalifikując pismo jako „jaczekę” – „Bunt Młodych” 1934, nr 5. W zupełnie innych warunkach ubolewanie z powodu oceniania rzeczywistości „nie z pozycji rewolucyjnych” wyrażał Kazimierz Koźniewski, *Zabawa w „Wiadomości Literackie”*. W: tegoż, *Historia co tydzień. Szkice o tygodnikach społeczno-kulturalnych*, Warszawa 1976, s. 70, z satysfakcją konstatując, że mimo to, publicystyka społeczna tego „postępowego” pisma (s. 81) przyczyniała się jednak do „radyzmizowania” postaw czytelników (s. 72).

<sup>17</sup> A. Słonimski, *Moja podróż do Rosji*, „Wiadomości Literackie” 1932, nr 27–35. Rzecz ukazała się również, pod tym samym tytułem, w formie książkowej (Warszawa 1932).

<sup>18</sup> Książka francuskiego pisarza (w przekładzie Jana Emila Skińskiego) drukowana była w nr. 3–8 oraz 42–51 z 1937 r. i w nr. 2 z 1938 r.; w drugiej części jako *Powrót z ZSRR uzupełniony*.

<sup>19</sup> Np. Panaita Istrati i Victora Serge.

<sup>20</sup> Oprócz „Pionu” i „Prosto z mostu”, ukazywał się dwutygodnik „Zet” (1932–1939), lewicujące „Sygnały” (1933–1934, 1936–1939) oraz katolicka „Kultura” (1935–1939). W połowie lat 30. znaczącą obecność na rynku czasopism politycznych zyskał neokonserwatywny „Bunt Młodych” (od 1937 jako „Polityka”).



## Autorzy, tematy, recepcja

Zarówno w początkowym okresie, jak i później, „Wiadomości” były pismem wyjątkowym nie tylko ze względu na liczbę drukujących w nim autorów, ale także ze względu na znaczenie ich twórczości. Nie ulega wątpliwości, że tygodnik skupił najwybitniejsze pióra dwudziestolecia międzywojennego w stopniu, w jakim nie udało się to żadnemu innemu periodykowi<sup>21</sup>.

Przyczyny tego stanu rzeczy były dość oczywiste. Pismo szybko zdobyło popularność, co stało się zachętą do współpracy dla autorów, którzy poprzez druk w tygodniku bądź potwierdzali blask swojego pióra<sup>22</sup>, bądź – w przypadku debiutantów – wchodzili na drogę prowadzącą do sławy. „Wiadomości” potrafiły w umiejętny sposób kreować popularność swoich autorów, tworzyć literacki parnas, a tym samym skłaniać do współpracy. Wokół tygodnika szybko wytworzyła się aura sukcesu umiejętnie podtrzymywana przez zabiegi autoreklamowe, nawiasem mówiąc dość nowatorskie w ówczesnych warunkach, które w różny sposób, od starannie skomponowanej witryny w administracyjnej siedzibie pisma, poprzez zamieszczane w tygodniku fotomontaże, zdjęcia, konkursy i ankiety<sup>23</sup> oraz spotkania z autorami, działały na rzecz podtrzymania powodzenia.

Przejawem skłonności do hierarchizowania literatury, nadawania jej własnych dystynkcji, a zarazem podkreśleniem pozostawania pisma poza układem oficjalnym, było powołanie do życia Akademii Niezależnych. Gremium, do którego weszli wybrani przez czytelników pisarze, przyznające, na wzór i podobieństwo, ale także na przekór powołanej przez władze Polskiej Akademii Literatury, nagrody za najlepszą książkę roku<sup>24</sup>.

Na właściwość i niepowtarzalność pisma złożył się tyleż korowód przewijających się w nim nazwisk, ile podejmowane przez nie tematy. Teksty ogłoszone w „Wiadomościach” składają się na panoramę kultury Polski międzywojennej we wszystkich porządkach, jakie można w niej wyodrębnić – gatunkowej, tematycznej i autorskiej.

---

<sup>21</sup> Trudno wymienić wszystkich, zarazem nie sposób nie przywołać choćby skamandrytów (Jana Lechonia, Kazimierza Wierzyńskiego, Juliana Tuwima, Antoniego Słonimskiego, Jarosława Iwaszkiewicza), a także Władysława Broniewskiego, Marii Dąbrowskiej, Michała Choromańskiego, Karola Irzykowskiego, Marii Kuncewiczowej, Zofii Nałkowskiej, Ksawerego Pruszyńskiego, Brunona Schulza, Leopolda Staffa, Zbigniewa Uniłowskiego, Melchiora Wańkowicza, Józefa Wittlina, Tadeusza Boya-Żeleńskiego.

<sup>22</sup> Za przykład służyć może Ksawery Pruszyński, który zaczął publikować w „Wiadomościach” w 1934 r.. Ogłosił m.in. cykle reportaży *Podróż po Polsce* (1936) oraz *Listy z Hiszpanii*, które złożyły się na książkę *W czerwonej Hiszpanii* (Warszawa 1937).

<sup>23</sup> Np. „W pracowniach pisarzy polskich”, rozpisana po raz pierwszy w r. 1930, a także np.: „Jak się uczyli współcześni pisarze polscy”, „Co zawdzięczają pisarze polscy literaturom obcym?”

<sup>24</sup> Nagroda była przyznawana od 1935 r.; lista nazwisk akademików została opublikowana w nr. 6 z tegoż roku. Wybory do Akademii okazały się być rankingiem na najpopularniejszych współpracowników tygodnika – pierwszą dziesiątkę tworzyli: Julian Tuwim, Antoni Słonimski, Andrzej Strug, Maria Dąbrowska, Paweł Hulka-Laskowski, Kazimierz Wierzyński, Ferdynand Goetel, Michał Choromański, Aleksander Brückner i Jan Parandowski. Od 1937 r. przyznawana była także nagroda czytelników „Wiadomości”.

Tygodnik był nie tylko miejscem wypowiedzi artystycznej i publicystycznej, ale także kroniką oraz przeglądem życia literackiego, artystycznego, teatralnego<sup>25</sup> i filmowego<sup>26</sup>. Przynosił informacje i komentarze dotyczącego wszystkiego tego, co działo się na różnych piętrach polskiej i nie tylko polskiej literatury i kultury.

„Wiadomości” były miejscem pierwodruku tekstów poetyckich i prozatorskich, autorów polskich i obcych, forum, na którym omawiano zagadnienia natury obyczajowej i społecznej, także politycznej. Tadeusz Boy-Żeleński w sposób spotykany dotychczas jedynie w wydawnictwach „wolnomyślicielskich” diagnozował rolę Kościoła w Polsce<sup>27</sup>. Proponował również inne od usankcjonowanego przekonaniem o „niekalanii własnego gniazda” spojrzenie na przeszłość Polski i odbiorczych bohaterów narodowych. Nie tyle w imię atrakcyjności zabiegu strącania ich z pomników, bądź odbierania im zasług, ile w imię prawdy – dostrzeżenia w nich ludzi z krwi i kości, z ich zaletami, ale i małościami<sup>28</sup>.

Jeśli choćby w największym skrócie analizować zawartość pisma, po raz kolejny wspomnieć trzeba o felietonowej rubryce Antoniego Słonimskiego. *Kroniki*, oprócz ideowego wyznania wiary ich autora, były lekko napisanym, poważnym sprawozdaniem z tego, co działo się w życiu publicznym<sup>29</sup>. Były także kwintesencją zarówno programu pisma w sensie światopoglądowym, jak i jego atrakcyjności. Oprócz *Kronik* zapewniać ją miały, jeśli już mowa o felietonach, takie felietony poświęcone tematyce sportowej<sup>30</sup>.

Dbałość o atrakcyjność nie oznaczała jednak koncentrowania uwagi na tematyce lżejszej, takiej, która przez swoją „sensacyjność” z założenia przyciągać miała uwagę czytelników<sup>31</sup>. Tygodnik nie odwracał się od kwestii istotnych, choć i im starał się nadawać formy ułatwiające lekturę. Tak było w przypadku kwestii żydowskiej<sup>32</sup> i związanego z nią antysemityzmu, bądź zjawisk, o których mocą konwenansu nie mówiło się głośno, np. norm obyczajowych, które odzierać z obłudy, a zarazem modernizować, próbowała w swoich reportażach Irena Krzywicka.

<sup>25</sup> Stałym recenzentem teatralnym był początkowo Jan Lechoń, a następnie Antoni Słonimski. W 1959 r. jego recenzje ukazały się w dwutomowym zbiorze *Gwałt na Melpomenie*, skonfiskowanym przez cenzurę.

<sup>26</sup> Stałym recenzentem filmowym była Stefania Zahorska, od 1934 r. prowadząca rubrykę „Kronika filmowa”.

<sup>27</sup> Np. cykl Tadeusza Boya-Żeleńskiego wydany w formie książkowej pt. *Nasi okupanci* (Warszawa 1931).

<sup>28</sup> Np. artykuły Boya-Żeleńskiego o Adamie Mickiewiczu; w formie książkowej *Brązownicy* (Warszawa 1929), odejściem od usankcjonowanego spojrzenia na historię była także *Marysieńska Sobieska*, książka uhonorowana nagrodą czytelników „Wiadomości” (Lwów 1938).

<sup>29</sup> Doniosłości i poczytności felietonistyki Słonimskiego dowodzi fakt wydawania części *Kronik* w edycjach książkowych, w 1932 ukazał się wybór z lat 1927–1931 pt. *Moje walki nad Bzdurą*, następnie kolejne; po wojnie, w 1956 r., *Kroniki* ukazały się w mocno okrojonym i ocenzurowanym wyborze Władysława Kopalińskiego; w latach 2001–2004 wydawnictwo LTW opublikowało wszystkie felietony drukowane pod szyldem *Kronik* poprzedzone wstępami Romana Lotha i Rafała Habielskiego.

<sup>30</sup> Ich autorem był Rafał Malczewski (*Trzy po trzy o sporcie*, 1936–1938).

<sup>31</sup> Np. artykuł Tadeusza Boya-Żeleńskiego, *Czy Mickiewicz umarł otruty?* (1932), który wywołał liczne głosy polemiczne.

<sup>32</sup> Dyskusja „Pisarze polscy o kwestii żydowskiej” (1937).

„Wiadomości” podejmowały takie tematy nie w celach – jakbyśmy to dzisiaj powiedzieli – marketingowych, choć z takimi zarzutami pismo często się spotykało. Krytycy tygodnika uporczywie powtarzali, że jedynym powodem takich zainteresowań był fetysz poczytności. Argument tyleż nośny, co trudny do odparcia (i dlatego wielokrotnie powtarzany) przez swoją ogólnikowość. Z dzisiejszej perspektywy wyraźnie widać, że za swój obowiązek tygodnik uważał poruszanie wszelkich tematów na to zasługujących. Dzięki takiemu kryterium wcielał się w rolę pisma „publicznego”. Innymi słowy, „Wiadomości” chciały zwracać uwagę na to, co wchodziło w zakres profilu pisma i łączyło w sobie istotne przesłanie z zainteresowaniami i oczekiwaniami czytelników. Swoją misję sprowadzały do mówienia o rzeczach, o których nie wszyscy chcieli słuchać.

Tak rozumiana społeczna funkcja pisma, podbudowana obiektywizmem i programową „antyprogramowością”, skłania do przypisania mu funkcji pierwszego bądź jednego z pierwszych w Polsce tygodnika opinii. Treść „Wiadomości” nie była wyłącznie wyrazem zainteresowań redakcji, lecz dużej części polskiej inteligencji, która za sprawą pisma brała aktywny udział w życiu publicznym<sup>33</sup>.

Osiągnięcie przez „Wiadomości” statusu instytucji kulturalnej nie oznaczało, że stawały się one tym, czego miały być zaprzeczeniem, czyli poważnym (czytaj: nudnym), „klasycznym” tygodnikiem społeczno-kulturalnym. Było tak przede wszystkim za sprawą sygnalizowanej już dbałości o atrakcyjność, czyli w efekcie o czytelnika. Pismo było wydawane z myślą o nim, a więc każdym numerem miało dowodzić szacunku dla jego zainteresowań i oczekiwań.

Oprócz poruszanych tematów zaświadczały to formy wypowiedzi, a więc wywiady, które „Wiadomości” jako pierwsze spośród tygodników wprowadziły w tak szerokim wymiarze<sup>34</sup>, a także ankiety<sup>35</sup>, plebiscyty<sup>36</sup>, konkursy literackie<sup>37</sup> oraz dodatki<sup>38</sup>. Także numery monograficzne; niewątpliwy wynalazek, w takiej skali, Grydzewskiego, poświęcone twórczości pisarzy polskich i obcych, miastom i regionom Polski oraz zjawiskom takim choćby jak kultura sowiecka<sup>39</sup>.

---

<sup>33</sup> Zwracał na to uwagę Ksawery Pruszyński broniąc pisma przed zarzutami o „antykatolicyzm”, uznając, że prezentowany przez tygodnik stosunek do Kościoła jest przejawem myślenia dużej części inteligencji.

<sup>34</sup> Do 1931 r. tygodnik opublikował 209 wywiadów.

<sup>35</sup> Oprócz wspomnianych, np. „Pisarze polscy a Rosja sowiecka” (1933).

<sup>36</sup> Np. plebiscyt dotyczący Polskiej Akademii Literatury (1925, 1930),

<sup>37</sup> Np. konkurs na nowelę, na artykuł krytyczny, ze znajomości poezji polskiej, „Czy znasz swój kraj?”

<sup>38</sup> Np. „Życie świadome”, „Drogi nauki współczesnej”, „Ze świata katolickiego”, „Prawo, przestępca, życie”, „Światło na ekran”.

<sup>39</sup> Numer poświęcony „Kulturze Rosji sowieckiej” (1933, nr 47); inne edycje monograficzne poświęcone były m.in. Kochanowskiemu, Mickiewiczowi, Prusowi, Reymontowi, Słowackiemu, Staffowi, Wyspiańskiemu, Żeromskiemu oraz (z okazji śmierci) Marszałkowi Piłsudskiemu; Byronowi, Chestertonowi, Goethemu, Kantowi, T. Mannowi, a także Gdańskowi i polskiemu morzu, Kazimierzowi nad Wisłą, Warszawie i Zakopanemu oraz Śląskowi. Ogółem ukazało się 40 takich wydań, na 829 numerów pisma (lata 1924–1939).

Warto przy okazji przypomnieć, że numer wypełniony tekstami sowieckich pisarzy i ludzi kultury dał przeciwnikom „Wiadomości” kolejny asumpt do oskarżeń o bolszewizowanie kultury polskiej, w efekcie przysłużył się natomiast poznaniu nie tylko tego, czym była kultura ZSRR, ale i tamtejsza rzeczywistość. Moskwa zrewanżowała się bowiem wydaniem „polskiego” numeru „Litieraturnoj Gaziety” (materiały autorstwa polskich pisarzy), który nie znalazł się jednak w sprzedaży w Związku Radzieckim. Został przysłany, w wymiarze całego nakładu, do Polski i tu rozprowadzony, co było pomysłem dowodzącym specyficznego rozumienia wymiany kulturalnej między obu krajami<sup>40</sup>.

Po kilku latach Grydzewski po swojemu odpowiedział na ataki, które wywołał numer ‘sowiecki’, wydając tym razem numer poświęcony kulturze Japonii, krajowi odległemu wówczas od demokracji i komunizmu, bliskiemu za to Niemcom Hitlera i Włochom Mussoliniego<sup>41</sup>. Przeciwnicy „Wiadomości” tym razem nie zareagowali oskarżeniami o popularyzowanie rozwiązań totalistycznych, musząc pogodzić się z kolejnym przejawem niezależności tygodnika.

Znaczenie, jakie zdobyły „Wiadomości”, nie było równoznaczne z ich powszechną akceptacją. Tygodnik był krytykowany za ‘eklektyzm’ i „talentyzm”, równoznaczne w rozumieniu przeciwników z bezprogramowością i bezideowością. Za szukanie i kreowanie ‘sensacji’, za splotanie podejmowanych zagadnień, za amoralność i wrogość wobec religii i Kościoła („boyszewizm” – mimo cieszącego się dobrą opinią dodatku „Ze świata katolickiego”), za pacyfizm i promowanie „życia ułatwionego”, wreszcie, zarówno z lewa jak i prawa – za swój otwarty charakter<sup>42</sup>. Dla publicystów lewicowych były – „burżuazyjne”, czyli nie „rewolucyjne”. Dla prawicy, głównie narodowej – „obce”, „wrogie”, „masońskie” i demoliberalne. Wszystkie te epitety stają się zrozumiałe i poniekąd, choć nie we wszystkich wypadkach, zasadne, jeśli przyjąć, że pismo atakowane było przede wszystkim z pozycji ideologicznych. Większość zarzutów natury merytorycznej lub pozornie merytorycznej skwitować można przypomnieniem funkcji i charakteru tygodnika. Miał on w publicystycznej formie zwracać uwagę na zjawiska, nie roszcząc sobie przecież prawa ani do monopolu na prawdę, ani do ostatecznego (naukowego) rozstrzygnięcia zagadnień, którymi się zajmował. Chciał być, i w istocie był, jedynie niedysponującym przywilejem monopolu głosem w dyskursie dotyczącym szeroko rozumianej kultury, w którym udział brały na pra-

<sup>40</sup> O sprawie tej pisały „Wiadomości” (1935, nr 31), wypowiedział się także polski Pen-Club.

<sup>41</sup> „Wiadomości Literackie” 1937, nr 46.

<sup>42</sup> Tygodnik nie stronił od autoocen (np. Paweł Hulka-Laskowski, „*Wiadomości Literackie*”. Czym są, czym być mogą, czym stać się powinny (1931, nr 46), także konkurs „Wiadomości Literackie” przed sądem swoich czytelników” (1933); wśród ataków z prawej strony zwraca uwagę przywołany już artykuł Aleksandra Bocheńskiego *Oskarżamy „Wiadomości Literackie”*; twórczość Tadeusza Boya-Żeleńskiego, identyfikowanego z tygodnikiem w stopniu podobnym do felietonistyki Antoniego Słonimskiego, krytycznej analizie poddał Karol Irzykowski, *Beniaminek*, Warszawa 1933, tamże krytyka *Kronik (Kółtuństwo felietonowe)*.

wach równości inne pisma oraz powołane ku temu instytucje. Ci, którzy odmawiali tygodnikowi zasług, zapominali, że, biorąc pod uwagę grono publikujących w nim autorów, dyskwalifikowali *de facto* znaczący fragment kultury i życia umysłowego międzywojennej Polski<sup>43</sup>.

## Redaktor

Mieczysław Grydzewski był typowym przykładem redaktora naczelnego w dawnym tego pojęcia znaczeniu. Osobą dysponującą pomysłem na prowadzenie pisma i do tego ograniczającą swoją rolę. W zasadzie nie piszącą, to jest rzadko wypowiadającą się publicystycznie<sup>44</sup>, sprowadzającą redagowanie do komponowania kolejnego numeru, zamawiania i opracowywania materiałów.

Znaczenie „Wiadomości” powodowało, że w miarę upływu czasu problemem stawał się nadmiar tekstów, w związku z czym redaktor mógł chętnie, lecz niezgodnie z prawdą zapewniać, że pismo robi się samo. Każdy numer tygodnika był starannie ułożony, zarówno w planie tematycznym, jak i autorskim, w ostatnim wypadku z wyraźną dbałością o zapewnienie obecności np. antagonistycznej pary autorów.

Dopływ dobrych materiałów, z których wybierać można było najlepsze, spowodował, że – w co trudno uwierzyć – przez cały okres ukazywania się pisma, nie miało ono redakcji w pełnym rozumieniu tego pojęcia. Stanowił ją, w sensie decyzyjnym, jedynie Grydzewski, wspomagany przez sekretarza redakcji, osobę pozbawioną jednak jakiegokolwiek samodzielności<sup>45</sup>.

W sytuacji niczym nieograniczonej kontroli nad zawartością pisma (redaktor był także jego współwłaścicielem) wydawać się mogło, że tygodnik będzie wyłącznym projektem jego pomysłów, gustów i sympatii. Z pewnością tak było, lecz nie do końca. Nie ulega przy tym wątpliwości, że „Wiadomości” były pismem w pełni autorskim, a zarazem podstawowym celem egzystencji swego redaktora, całkowicie z nim stopionego i nieskłonного do uwzględniania jakichkolwiek rad bądź zarzutów bez względu na ich zasadność. Zatem to, co stanowiło zawartość każdego numeru, było wypadkową umiejętności dostrzegania tego, co rzetelne i poparte talentem, preferencji estetycznych redaktora i myślenia kategorią ‘eklektyczną’. Trudno orzec, czy Grydzewski identyfikował się z wszystkimi ‘kampaniami’ podejmowanymi przez pismo, z pewnością jednak uważał je za jedną z naczelnych powinności tygodnika.

Wbrew zarzutom, redaktor „Wiadomości” nie był człowiekiem przekonania lewicowych. Był tradycjonalistą; po trosze zachowawcą, po trosze liberałem, z rzadko spotykaną u Polaków pochodzenia żydowskiego fascynacją narodową demokracją, w której zdawał się upatrywać patent na polskość. To zatem, a nie tylko ‘eklektyzm’, był powodem obecności w „Wiadomościach” „pisarzy tego obozu, zwa-

<sup>43</sup> Por. K. Pruszyński, *W obronie „Wiadomości Literackich”*, „Bunt Młodych” 1934, nr 4.

<sup>44</sup> Od 1924 r. Grydzewski prowadził rubrykę „Przegląd prasy” sygnowaną: jam.

<sup>45</sup> Początkowo funkcję tę pełnił Władysław Broniewski, w latach 30. Marian Eile.

szcza szczególnie cenionego przez Grydzewskiego Adolfa Nowaczyńskiego, wielokrotnie zresztą krytykującego „Wiadomości” w prasie narodowej.

Redaktor tygodnika był człowiekiem łączącym szerokie zainteresowania humanistyczne (historia, literatura polska i obca, teatr) z pasją występowania przeciw wszystkiemu, co wystąpienie takich wymagało. Jego aktywność i coś, co nazwać można *nervus vitae*, w połączeniu z odwagą cywilną powodowało, że „Wiadomości” były jeśli nie pismem walki, choć bywały i takie, to z pewnością zjawiskiem dynamicznym. Te przymioty, będące funkcją aktywności jego redaktora, nadawały swoistości pismu, które niemal przez cały czas swego istnienia mierzyło się z czymś i było za coś krytykowane. Z głosów niechętnych pismu, nawet najbardziej krytycznych, Grydzewski czerpał satysfakcję, traktując je jako dowód znaczenia tygodnika, pełniącego rolę katalizatora wszystkiego tego, co w polskim życiu umysłowym zasługiwało na uwagę.

Przy okazji tej dość pobieżnej charakterystyki Grydzewskiego, a zarazem na potwierdzenie powyższego, przypomnieć wypada, że ten bardzo ‘osobny’ i osobiwy człowiek był twórcą i zarządcą swego rodzaju koncernu mającego w ofercie nie tylko „Wiadomości Literackie”. Oprócz wspomnianego już literackiego „Skamandra”<sup>46</sup>, Grydzewski wydawał także miesięcznik „Pologne Littéraire”<sup>47</sup>, pismo przeznaczone dla czytelnika zagranicznego, mające za zadanie informować o życiu umysłowym w Polsce oraz będących gwarantem istnienia kultury polskiej jej związków z kulturą europejską.

### Epilog, reminiscencje

Ostatni numer „Wiadomości Literackich” ukazał się z datą 3 września 1939 r. Po kampanii wrześniowej jego redaktor, kilku współpracowników i wielu czytelników znalazło się na emigracji. Nie oznaczało to końca pisma. W 1940 r., w Paryżu, Grydzewski zaczął wydawać „Wiadomości Polskie”, tygodnik nieprzypadkowo nawiązujący nazwą do ukazującego się w połowie XIX w. czasopisma związanego z Hotelem Lambert księcia Adama Czartoryskiego. Po klęsce Francji wznowił pismo w Londynie, a po wymuszonej przez władze brytyjskie jego likwidacji (1944 r.), dwa lata później odbudował je ponownie, także w Londynie, tym razem pod szyldem „Wiadomości” już bezprzymiotnikowych<sup>48</sup>, które przeżyły swego redaktora i zamknięte zostały w 1981 r.<sup>49</sup>

<sup>46</sup> „Skamander” ukazywał się w dwóch seriach: w latach 1920–1928 oraz 1935–1939, Grydzewski objął stanowisko redaktora w 1921 r.; szerzej: J. Stradecki, *dz.cyt.*, s. 178 i n.

<sup>47</sup> Miesięcznik ukazywał się w latach 1926–1936, Grydzewski korzystał z subwencji Ministerstwa Spraw Zagranicznych; szerzej por. [W. Weintraub] Quidam, *Dziesięć lat Pologne Littéraire*, „Wiadomości Literackie” 1936, nr 17; także J. Stradecki, *dz.cyt.*, s. 207 i n.

<sup>48</sup> Tygodnikowi w różnych wcieleniach i jego redaktorowi poświęcone zostały dwa zbiorowe tomy wspomnień, cytowane już *XXX-lecie „Wiadomości”* oraz również wspomnieniowa *Książka o Grydzewskim*, tygodnikowi wydawanemu na emigracji m.in. praca R. Habielskiego, *Niezłomni, nieprzejeżdżani. Emigracyjne „Wiadomości” i ich krąg 1940–1980*, Warszawa 1990.

<sup>49</sup> Mieczysław Grydzewski zmarł w 1970 r., po jego śmierci tygodnikiem kierował Michał Chmielowiec, po nim zaś Stefania Kossowska, która podjęła decyzję o zamknięciu pisma.

Długowieczność tygodnika, która, nawiasem mówiąc, wcale nie oznaczała tożsamej zgodności jego trzech wcieleń, zgodnie z zasadą, że pismo tego typu kształtuje przede wszystkim klimat czasu, w którym wychodzi, była dowodem uniwersalności pomysłu, do którego realizacji Grydzewski przystąpił w 1924 r. Jednocześnie zasady, które złożyły się na przesłanie „Wiadomości Literackich”, okazały się być czymś tyleż wartościowym, co trudnym do powtórzenia. Formalny pomysł „Wiadomości” powielają tak pisma Dwudziestolecia („Pion”, „Prosto z mostu”), jak tygodniki wydawane w Polsce Ludowej. Niektóre z nich zresztą wprost podszywały się pod pierwowzór. Tak było z mistyfikacyjnymi „Nowinami Literackimi”<sup>50</sup>, redagowanymi przez Jarosława Iwaszkiewicza, które za sprawą podobieństwa graficznego skłaniać miały czytelnika do przekonania, że, wbrew prawdzie, są związane z przedwojennym tygodnikiem. Ostatnim przykładem nawiązania do pomysłu przedwojennych „Wiadomości” były ukazujące się w latach 1994–1997 „Wiadomości Kulturalne”; inicjatywa z różnych powodów zupełnie nieudana.

Rola, którą pełniły „Wiadomości Literackie”, a także trudny do powtórzenia, choć zadawałoby się prosty pomysł, na jakim pismo się opierało, pozwalają określać je jako zjawisko bez precedensu w polskim życiu umysłowym. Dzisiaj, w osiemdziesiąt lat od ukazania się pierwszego numeru, tygodnik pozostaje pamięcią o podróży przez kulturę międzywojnia. Jest jednak także pamięcią o kilku założeniach, tyleż aktualnych, co trudnych do osiągnięcia, które uznać można za warte uwagi nie tylko przy redagowaniu tygodników społeczno-literackich.

---

<sup>50</sup> Tygodnik ukazywał się w latach 1947–1948, został zlikwidowany, gdy polityka „łagodnej rewolucji”, której był instrumentem, zastąpiona została dyktatem realizmu socjalistycznego.





**REPORTS | SPRAWOZDANIA  
AND | I  
INFORMATION | INFORMACJE**



MARTA JAS

## **Media wyznaniowe w Polsce (1989–2004)**

Religious media in Poland  
(1989-2004)

Sprawozdanie z konferencji medioznawczej  
Instytutu Dziennikarstwa UW  
(7 czerwca 2004 r., Warszawa)

Proceedings of a conference at the Institute  
of Journalism of Warsaw University  
(7 June 2004, Warsaw)

**P**roces „kurczenia” się świata, tworzenie się „globalnej wioski”, powoduje, że media służą społecznościom i grupom społecznym, łamy prasy i programy telewizyjne stają się miejscami, gdzie nie tylko się informuje, ale również podejmuje dyskusje. Wyjątkowy charakter tej komunikacji doceniany jest przez wszystkich, także przez większość grup, organizacji i stowarzyszeń społecznych, media znalazły się również w obszarze zainteresowań kościołów i związków wyznaniowych.

Media wyznaniowe w Polsce (1989–2004) to temat konferencji naukowej zorganizowanej przez Instytut Dziennikarstwa UW, która odbyła się 7 czerwca 2004 r. Uroczystego otwarcia dokonał prorektor UW, prof. Wojciech Maciejewski, oraz dziekan Wydziału Dziennikarstwa i Nauk Politycznych, prof. dr hab. Grażyna Ulicka. Obradom przewodniczył prof. dr hab. Janusz Adamowski. W programie sesji znalazło się dwanaście wystąpień, wygłoszonych w dwóch częściach spotkania. W sesji porannej większość wystąpień zaprezentowali twórcy i współpracownicy mediów

wyznaniowych w Polsce, natomiast część popołudniową wypełniły referaty przygotowane przez medioznawców.

Jako pierwszy wystąpienie zatytułowane *Teologia czwartej władzy* przedstawił dr Tadeusz Kononiuk (ID UW). Niewątpliwym zaskoczeniem był początek prezentacji. Autor wprowadził słuchaczy w prezentowaną tematykę dwoma cytatami zaczerpniętymi z Biblii. Głównymi tezami wypowiedzi była moralna odpowiedzialność dziennikarzy za swoją pracę oraz same granice odpowiedzialności dziennikarskiej.

*Polski Autokefaliczny Kościół Prawosławny w Polsce a media masowe (1989–2004)* – tak zatytułowany referat wygłosił ks. Jarosław Charkiewicz (Uniwersytet w Białymstoku), który podkreślił, że aktywność Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego w omawianym obszarze jest wielowymiarowa, poczynając od biuletynów parafialnych, pism wydawanych przez struktury kościelne, audycji nadawanych przez lokalne rozgłośnie Polskiego Radia i programów emitowanych przez TV Białystok, poprzez coraz większą aktywność w sieci internetowej, ale i również pisma nieoficjalne i strony internetowe tworzone przez sympatyków i młodzież. Mówca zaakcentował również, że przełomowym momentem dla wspólnoty prawosławnej był wybór w 1998 roku arcybiskupa Sawy na Metropolitę Warszawskiego i całej Polski.

Jako trzeci głos zabrał ks. Lech Tranda, redaktor miesięcznika „Jednota”, który przedstawił wystąpienie zatytułowane *Kościół ewangelicko-reformowany w Polsce a media masowe*. Działalność wydawniczą kościoła zaprezentował na przykładzie pisma „Jednota”. Najważniejszym z założeń w referacie było podkreślenie stałej obecności mediów kościoła ewangelicko-reformowanego w Polsce, ciągłości historycznej wydawnictwa (przerwanej na krótko dopiero w okresie stanu wojennego). Jak poinformował nas prelegent, wierni tego wyznania mogą korzystać również z radia publicznego (dopiero od 1994 r.), choć pewną niedogodnością jest pora emisji audycji.

Ojciec Krzysztof Ołdakowski (rektor Bobolanum w Warszawie) uwagę zebranych skupił już samym podjętym tematem, który brzmiał: *Media katolickie w publicznych mediach elektronicznych – czyli blaski i cienie katolickiego „getta” w Polskim Radiu i TVP*. Głównym celem wystąpienia było przybliżenie i naświetlenie sytuacji programów katolickich w mediach publicznych. Zdaniem o. Ołdakowskiego warunki pracy w redakcji programów katolickich ulegały stopniowej poprawie po 1989 roku, nadal jednak nie są one idealne.

Redaktor miesięcznika „Midrasz” był osobą przybliżającą uczestnikom konferencji prasę żydowską. Piotr Paziński rozpoczął swój wykład, przedstawiając najstarsze z pism: „Słowo Żydowskie”. Prezentacja ta stała się podstawą do charakterystyki pisma „Midrasz”. Jego zdaniem, najważniejsze dla rozproszonej mniejszości żydowskiej jest tworzenie pisma będącego alternatywą dla publikacji *stricte* religijnych, pisma, które zajmowałoby się wszystkimi aspektami kultury żydowskiej i byłoby miejscem wielokulturowego dialogu.

Ostatnim prelegentem pierwszej części sesji był prof. dr hab. Jacek Sobczak (UAM w Poznaniu). Tematem, którym się zajął, była polska prasa wyznawców isła-

mu. W swoim wystąpieniu podkreślił, że prasa ta nie jest niczym nowym na rynku polskim, a wśród pism wydawanych przez muzułmanów wyodrębnić można trzy kategorie: religijne, informacyjne i naukowe.

Tę część konferencji, w czasie której starano się przeanalizować sytuację mediów wyznaniowych z punktu widzenia ich twórców, zakończyła dyskusja, której uczestnicy deklarowali chęć zwiększenia lub stworzenia audycji lub programów w radiu lub telewizji publicznej. W przypadku wyznań już obecnych w ramówkach chodziło o konieczność zwiększenia czasu antenowego oraz nadawanie tego typu programów w lepszym czasie antenowym. Innym elementem związanym z obecnością audycji religijnych w programach nadawców publicznych była polemika z tezami zaprezentowanymi w wystąpieniu o. K. Ołdakowskiego. Większość dyskusantów nie zgadzała się z tezą zaprezentowaną przez referenta, zgodnie z którą redakcja programów katolickich jest dyskryminowana w mediach publicznych.

Druga część sesji rozpoczęła prelekcja prof. dr hab. Beaty Ociepki (Uniwersytet Wrocławski). Na postawione w tytule pytanie: *Czy telewizja publiczna jest wierząca?*, odpowiedziała ona przecząco. Uzasadnieniem dla takiej tezy była analiza liczby programów religijnych nadawanych przez polskich nadawców publicznych, ich zestawienie oraz próba porównania z zagranicznymi nadawcami publicznymi.

Prof. dr hab. Tomasz Mielczarek (Akademia Świętokrzyska) przybliżył zebranym prasę kościoła katolickiego w Polsce. Głównymi założeniami jego prezentacji było omówienie ilościowe i jakościowe pism oraz przedstawienie rozwoju rynku prasy katolickiej od 1989 roku. Zadanie to było znacznie utrudnione ze względu na znaczną liczbę tych pism i ich efemerydyczny charakter. Profesor podkreślał wielokrotnie, że konieczne jest rozróżnienie pism katolickich i pism środowisk katolickich.

Katolicka Agencja Informacyjna była tematem analizy dokonanej przez dr Renatę Piasecką (Akademia Świętokrzyska). Wystąpienie jej składało się z dwóch części. W pierwszej z nich zajęła się historią samej instytucji, w drugiej natomiast omówiła cele i funkcje współcześnie przez nią spełniane. Wskazywała na istotne jej zadanie, a mianowicie pośrednictwo między kościołem katolickim a środkami społecznego przekazu.

Prelegenci w wystąpieniach podkreślali, że przełomową datą dla wszystkich omawianych instytucji medialnych był rok 1989, niektórzy z nich wskazywali również, że inną cezurą mającą wpływ na media było przystąpienie Polski do Unii Europejskiej. Ten wątek dyskusji najpełniej został przedstawiony przez prof. dr. hab. Mirosława Krajewskiego (Uniwersytet Warmińsko-Mazurski). Wskazywał on na dwie postawy zajmowane przez media katolickie wobec procesów akcesyjnych: akceptację i jej brak. Postawy te zostały również porównane ze stanowiskiem, jakie zajęli wobec tego zagadnienia hierarchowie kościelni.

Czasopismami konfesyjnymi dla kobiet zajęła się prof. dr hab. Zofia Sokół (Akademia Świętokrzyska). W wypowiedzi podkreśliła ona ewolucję prasy religijnej, w tym kobiecej, która zwiększyć miała atrakcyjność dla czytelników. Jej zdaniem,

w prezentowanych pismach zaobserwować można osłabienie charakteru wyznaniowego, nadal jednak sporo miejsca poświęca się na ich łamach istotnym zagadnieniom życia społecznego, wobec których kościoł zajmuje stanowisko. Tak więc czasopisma religijne stają w obronie życia poczętego, oczekują od państwa polityki prorodzinnej, pomocy materialnej i organizacyjnej.

Ostatnim z referentów był prof. dr hab. Ignacy Fiut. Przybliżył on zebranym tematyką wyznaniową w Internecie. Wystąpienie to zawierało przede wszystkim analizę ilościową i jakościową portalu internetowego „Opoka”, uzupełnioną prezentowanymi przez autora zestawieniami i wykresami.

Dyskusja kończąca tę część sesji koncentrowała się wokół dwóch z zaprezentowanych wystąpień: referatu prof. dr hab. Beaty Ociepki i prof. dr. hab. Ignacego Fiuta. W przypadku referatu B. Ociepki pytania i głosy w debacie dotyczyły przede wszystkim obecności treści religijnych w mediach zagranicznych i prób porównywania ich liczby i jakości z tematami poruszonymi przez media polskie. Wobec drugiego ze wspomnianych referentów stawiano zarzut, że nie dokonał on analizy mogącej przybliżyć zagadnienie tematyki wyznaniowej w polskim Internecie, a jedynie zaprezentował serwis internetowy „Opoki”. Dyskutanci podkreślali również, że takie ujęcie problematyki może powodować nieścisłości metodologiczne, ponieważ serwis ten to właściwie informacje tworzone przez KAI.

Prof. dr hab. Janusz Adamowski, zamykając konferencję, stwierdził, że głównym jej zadaniem było zapoczątkowanie dyskusji na temat mediów wyznaniowych i próba przybliżenia, ze względu na czas tylko wycinkowego, rynku mediów wyznaniowych. Jak podkreślił, spotkanie miało również umożliwić prezentację stanowisk nie tylko teoretykom i badaczom, ale również samym twórcom prasy wyznaniowej.

Lista referatów:

- dr Tadeusz Kononiuk (ID UW), *Teologia czwartej władzy*
- ks. Jarosław Charkiewicz (Uniwersytet w Białymstoku), *Polski Autokefaliczny Kościół Prawosławny w Polsce a media masowe*
- ks. Lech Tranda (red. miesięcznika „Jednota”), *Kościół ewangelicko-reformowany w Polsce a media masowe*
- o. Krzysztof Ołdakowski (rektor Bobolanum w Warszawie), *Media katolickie w publicznych mediach elektronicznych – czyli blaski i cienie katolickiego „getta” w Polskim Radio i TVP*
- red. Piotr Paziński (red. miesięcznika „Midrasz”), *Midrasz*
- prof. dr hab. Jacek Sobczak (UAM w Poznaniu), *Polska prasa wyznawców islamu*
- prof. dr hab. Beata Ociepka, *Czy telewizja publiczna jest wierząca?*
- 8. prof. dr hab. Tomasz Mielczarek (Akademia Świętokrzyska), *Prasa Kościoła katolickiego w Polsce (1989–2004)*
- dr Renata Piasecka (Akademia Świętokrzyska), *Katolicka Agencja Informacyjna w latach 1993–2004. Pomost między mediami wyznaniowymi a świeckimi*

- 
- prof. dr hab. Mirosław Krajewski (Uniwersytet Warmińsko-Mazurski), *Media wyznaniowe w Polsce wobec problemów integracji Europy*
- prof. dr hab. Zofia Sokół (Akademia Świętokrzyska), *Konfesyjne czasopisma dla kobiet w Polsce w latach 1990–2000*
- prof. dr hab. Ignacy Fiut (AGH w Krakowie), *Tematyka wyznaniowa w polskim Internecie (witryny i strony www).*

URSZULA DOLIWA

## Międzynarodowa Konferencja Naukowa „Język@multimedia”

International Conference  
"Language@multimedia"

Sprawozdanie z konferencji  
7–9 maja 2004 r., Szczawno-Zdrój

Proceedings of conference in  
7–9 May 2004, Szczawno-Zdrój

**J**ęzykoznawcy, literaturoznawcy, bibliolodzy, medioznawcy, kulturoznawcy, socjologowie, psychologowie, chemicy, historycy i filozofowie zjechali w maju do Szczawno-Zdroju, by przez trzy dni dyskutować o języku i multimediami. Interdyscyplinarny charakter konferencji pozwolił rozszerzyć perspektywy omawianych zagadnień; uczestnicy spotkania podkreślali, jak ważna jest dla nich możliwość wymiany poglądów z przedstawicielami innych dziedzin nauki. Konferencja udowodniła też, jak szerokim pojęciem są multimedia. Okazało się, że tak jak multimedia unikają stosowania schematów i strukturalizowania, tak samo trudno jest podporządkować je jednej dziedzinie wiedzy.

Temat spotkania był próbą połączenia zainteresowań naukowych organizatorów konferencji: dr Agnieszka Dytman, językoznawca, zajmuje się analizą języka propagandy i perswazji, dr Jan Stasiński jest badaczem nowych mediów. Oboje pracują w Instytucie Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej Dolnośląskiej Szkoły Wyższej Edukacji TWP we Wrocławiu. Międzynarodowy charakter spotkania zapewniła obecność dwóch zagranicznych gości: prof. Dirka Kretschmara z Niemiec, który



z uwagi na to, że nie jest na stałe zatrudniony w żadnej uczelni, reprezentował DSWE TWP, oraz Olgi Rut z Instytutu Socjologii Białoruskiej Akademii Nauk.

Konferencja została podzielona na sześć sesji: *Stare media w multimediami; Nowa tekstualność, nowe gatunki, nowy język; Komunikacyjne i definicyjne aspekty multimedii; Językowe oblicze zjawisk multimedialnych; Język i multimedia w perspektywie dyscyplin szczegółowych; Multimedialna perswazja, manipulacja, inwigilacja i reklama.*

### Sesja I: Stare media w multimediami

Po uroczystym powitaniu uczestników konferencji przez organizatorów referat *Nowe media a wojna. Aktualna dyskusja i tendencje w badaniach* wygłosił prof. Dirk Kretzschmar. Wystąpienie spotkało się z dużym zainteresowaniem odbiorców, przede wszystkim ze względu na aktualność poruszanego zagadnienia. Prof. Kretzschmar zwrócił uwagę na to, jak ogromny wpływ na przebieg wojny, od czasu wojny w Wietnamie, mają media. Nie inaczej jest w przypadku wojny w Iraku, gdzie akredytowanych jest 9 tysięcy dziennikarzy. Przekaz medialny został tam poddany ścisłej kontroli, a prawda stała się pierwszą ofiarą wojny. Alternatywą dla informacji przekazywanych przez tradycyjne media są jednak wiadomości publikowane w Internecie, który został nazwany przez profesora samorządzącym się medium. W przeciwieństwie do innych środków masowego przekazu nie da się go ocenzuować.

Czy Internet powinien rodzić nowe pytania natury etycznej? – takie pytanie do uczestników konferencji skierował prof. Jerzy Jastrzębski. Nie udzielając na nie jednoznacznej odpowiedzi, zwracał uwagę na szczególny charakter dziennikarstwa w Sieci. Podkreślał, że źródła informacji w Internecie są trudne lub niemożliwe do zidentyfikowania. Właściwie każdy może stać się dziennikarzem w Sieci, nie ma natomiast narzędzi, które umożliwiłyby weryfikowanie prawdziwości podawanych treści. Zdaniem referenta należy więc zachować daleko idącą ostrożność w korzystaniu z zasobów Internetu. Zwłaszcza, że również w Polsce można zaobserwować nasilenie zjawiska tzw. czarnego public relations.

Dwaj referenci, dr Zbigniew Wałaszewski i dr Piotr Sitarski, przybliżyli słuchaczom tematykę wideoklipu. Z dużym zaciekawieniem widzowie wysłuchali zwłaszcza wystąpienia drugiego z nich. Kulturoznawca z Uniwersytetu Łódzkiego, porównując urywki starego filmu niemego ze współczesnym wideoklipem, postawił tezę, że teledyski wykorzystują podobny schemat i podobną poetykę jak stosowano w starym kinie.

Pierwszą sesję zamknęły wystąpienia pracowników Katedry Literatury Współczesnej i Dziennikarstwa Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie. Marta Cichy i Urszula Doliwa przekonywały, że radio jest medium, które znalazło sobie w Internecie naturalnego sprzymierzeńca. Mgr Marta Cichy poddała analizie działalność internetową pierwszej lokalnej stacji publicznej, która utworzyła swoje strony internetowe – Radia Olsztyn. Urszula Doliwa starała się zaś przekonać słuchaczy, że stacje studenckie istniejące w Polsce są wyjątkowo aktywne w Sieci. Możliwości, jakie oferuje Internet, mogą spowodować rozwój studenckiej radiofonii.

## Sesja II: Nowa tekstualność, nowe gatunki, nowy język

Podczas tej sesji wygłoszono 8 referatów. Na szczególną uwagę zasługują dwa z nich. Prof. Wanda Krzemińska, na podstawie przeprowadzonych badań, przedstawiła wnikliwą analizę zachowań człowieka, który zetknął się z pocztą głosową. Dr Zbigniew Bauer zaprezentował z kolei bazy danych jako nowy gatunek pisarstwa. W życiu współczesnego człowieka, który codziennie zalewany jest falą informacji trudną do przetworzenia, bazy danych odgrywają i będą ogrywały bardzo istotną rolę. Według autora referatu każdy tekst literacki jest swoistą bazą danych, zawierającą, z jednej strony, wielką liczbę informacji, z drugiej zaś – wiele możliwych do wykorzystania „ścieżek” interpretacyjnych.

Analizą blogów, czyli internetowych dzienników, z punktu widzenia literaturoznawcy, zajęła się dr Anna Szczepan-Wojnarska. Szczególny charakter przekazywanych w takim specyficznym dzienniku treści autorka referatu powiązała zwłaszcza z pełną anonimowością jego autora. Innym gatunkiem literackim pojawiającym się w Sieci jest powieść hipertekstowa. *Patchwork Girl* jako typowy przykład takiej powieści, która cały czas powstaje, podczas gdy czytelnik „zszywa” fragmenty tekstu w niepowtarzalną całość, przedstawiła Agnieszka Nowak. Cybertekst, a więc dynamiczny, otwarty tekst, wobec którego użytkownik pełni szereg specyficznych funkcji, jest jednak nie tylko ciekawym przedmiotem analizy, ale także doskonałym narzędziem pozwalającym zrozumieć i opisać nieliniarne formy rzeczywistości, o czym przekonywała z kolei Katarzyna Prajzner.

## Sesja III: Komunikacyjne i definicyjne aspekty multimedialności

Na szczególną uwagę zasługiwał, moim zdaniem, pierwszy z wygłoszonych w tej sesji referatów. Prof. Tadeusz Miczka w wystąpieniu *Omnikompetencja językowa w komunikacji multimedialnej*, przedstawił multimedia jako nową matrycę kultury. Podczas, gdy zasadniczą rolą kultury jest strukturalizowanie rzeczywistości, multimedia nie strukturalizują. Ich cechą jest wielość, heterogeniczność, wielopoziomowość. To może doprowadzić do pewnego chaosu we współczesnej kulturze.

Sieć to nowy świat, a świat zamieszkują społeczności – to główna teza referatu wygłoszonego przez dr Dorotę Chmielewską-Łuczak i mgr. Tomasza Smejliś. Analizując świat gier komputerowych, zwrócili oni uwagę, że powstają nowe społeczności. Fizyczna przestrzeń zastąpiona została cyberprzestrzenią. Język ciała, gesty, mimika i obrazy zostały zastąpione przez słowa, znaki i symbole, co wymaga przystosowania się do nowego sposobu komunikacji. We współczesnym świecie można zaobserwować odwrócenie ról. To nowe pokolenia uczą starszych obcowania ze sprzętem elektronicznym.

Media, a także multimedia są również najważniejszymi instytucjami mającymi wpływ na jeden z podstawowych czynników kształtujących kulturę, to jest język, przekonywał z kolei prof. Marian Bugajski. Najważniejszym zjawiskiem zachodzącym w języku nowych mediów jest jego upotocznienie oraz upodobnienie bardziej do języka mówionego niż języka pisanego.

Podczas tej sesji wygłoszono pięć referatów, po których wywiązała się interesująca dyskusja. Prof. Urszula Żydek-Bednarczuk, nawiązując do referatu prof. Tadeusza Miczki, zwróciła uwagę, że nowe pokolenia, wychowane w świecie multimediiów, unikających strukturalizowania, mogą być pozbawione ważnych umiejętności przydatnych w życiu. Zastosowanie pewnych schematów i ustrukturalizowanie świata pomaga bowiem ludziom porządkować informacje i opanować powiększający się chaos informacyjny. Nowe pokolenia mogą być tej umiejętności pozbawione.

Pojawiły się również głosy, że będzie narastać luka kompetencyjna w zakresie korzystania z multimediiów między młodzieżą a osobami starszymi. Już dzisiaj, na co zwracała uwagę psycholog dr Dorota Chmielewska-Łuczak, tzw. pokoleniu Y (osobom urodzonym w latach 1980–1995) wydaje się, że świat, w którym wychowali się ich rodzice, funkcjonuje zbyt wolno. Większym optymistą jest prof. Marian Bugajski, który wyraził pogląd, że tak szybko jak ludzkość dostosowała się do innych wynalazków technicznych, tak szybko nauczy się korzystać z Internetu i multimediiów. Obawy części uczestników konferencji, czy starsze pokolenie będzie w stanie nadążyć za zmianami, wydają się jednak być uzasadnione. Warto przypomnieć, że radio istniało 38 lat, zanim liczba jego użytkowników przekroczyła 50 milionów. Telewizji zajęło to 13 lat. Systemowi World Wide Web, który zdecydował o popularności Internetu, wystarczyły cztery lata<sup>1</sup>.

#### Sesja IV: Językowe oblicze zjawisk multimedialnych

W tej sesji wygłoszono najwięcej, bo aż 13 referatów. Wynikało to z językoznawczego, w przeważającej mierze, charakteru konferencji. Zaprezentowane wystąpienia dowodzą, że technologie multimedialne wymagają od swoich użytkowników całkowicie nowych zachowań komunikacyjnych. Dyskusja dotyczyła głównie języka Internetu. Omawiano takie formy komunikowania, jak list elektroniczny (mgr Marcin Lewiński), czaty i komunikatory sieciowe (dr Dorota Suska, dr Marzena Uździcka, dr Roman Wróblewski), listy dyskusyjne (red. Marek Staniewicz), IRC (mgr Bartosz Kuczyński).

Prelegenci podkreślali swoisty rodzaj zawieszenia komunikacji w Sieci, o czym wcześniej wspominał już prof. Marian Bugajski, pomiędzy językiem mówionym a pisanym, określając ją mianem „mowy pisanej”. W kilku wystąpieniach pojawiała się teza, że język Internetu jest bliższy językowi mówionemu. W dyskusji referencji wspólnie ustalili, że językowa analiza Sieci jest wprawdzie jedną z bardziej tradycyjnych metod opisu tej przestrzeni, ale bardzo dobrze spełnia swoje zadanie, bo potrafi wskazać wyraźne ramy zjawisk w odróżnieniu od innych, które przyczyniają się do rozmycia ustaleń badawczych.

Z dużym zainteresowaniem uczestnicy konferencji wysłuchali referatu dr. Bogusława Skowronka i dr Agnieszki Ogonowskiej, którzy wypunktowali i omówili naj-

<sup>1</sup> T. Bienias: *Internet*, Warszawa 1998, s. 12.

ważniejsze przeobrażenia w języku Sieci. Podjęli się również trudnego zadania opracowania metodologii badań języka multimedialnych.

Bogna Piechota postawiła w referacie interesującą tezę, iż nauka języka multimedialnych jest zadaniem równie trudnym jak nauka języka obcego. Stopień skomplikowania nowego języka wynika zaś z wojskowego pierwotnie przeznaczenia nowych wynalazków techniki.

Do dyskusji na temat manipulacji sprowokował uczestników konferencji referat Dominiki Bajer. Przekonywała ona, że programy mające odsłaniać kulisy pracy mediów, takie jak *Oblicza Mediów* czy *Bumerang*, w rzeczywistości nastawione są na manipulację widzom. Większość dyskutantów podzielała zdanie dr. Bogusława Skowronka, że słowo manipulacja jest terminem nieostрым i niedefiniowalnym. Zakwestionował on też postawioną przez Dominikę Bajer tezę, że widz jest biernym odbiorcą przekazywanych treści i nie jest w stanie bronić się przed manipulacją.

### Sesja V: Język i multimedia w perspektywie dyscyplin szczegółowych

Podczas tej sesji głos zabrali przedstawiciele dziedzin nauki niezwiązanych bezpośrednio z multimediami. Bibliolog dr Małgorzata Góralska wyjaśniała, jakie konsekwencje dla systemu książki ma przeniesienie jej w elektroniczne środowisko. Chemik dr Małgorzata Nodzyńska podkreślała, jak istotną rolę w kształceniu odgrywają dynamiczne modele wirtualnych zjawisk przyrodniczych (pod warunkiem, że są precyzyjne i przygotowane pod okiem specjalistów). Duże możliwości wykorzystania multimedialnych w dydaktyce widzi również dr Roman Czukwiński. O nowych, potencjalnych możliwościach, jakie oferuje historykom audiowizualny wymiar kultury, opowiadał dr Piotr Witek. Aparat pojęciowy multimedialnych może się okazać także istotnym źródłem definicji dla innych dyscyplin, czego dowodził mgr Jacek Jackowiak, stosując kategorię efektu specjalnego do analiz filozoficznych.

Ciekawą analizę różnych form internetowego komunikowania, z punktu widzenia psychologii i seksuologii klinicznej, przeprowadził dr Wiesław Ślósarz. Zdaniem prelegenta, internetowy seks kpi sobie z odwiecznych zasad kierujących zachowaniami zalotnymi. Zawsze miłość zaczynała się od spojrzenia. W Sieci to słowo pisane ma największą wartość przyciągającą.

### Sesja VI: Multimedialna perswazja, manipulacja, inwigilacja i reklama

Ostatnią, najkrótszą, bo składającą się zaledwie z 3 referatów sesję, rozpoczęło wystąpienie Anny Maj, która wnikliwie demistyfikowała propagandę serwisów podróżniczych i stron biur podróży. Z kolei Aneta Janowska analizowała, chyba po raz pierwszy w Polsce, perswazyjne zabiegi stosowane w serwisach aukcyjnych. Sesja zakończyła się ciekawym, wzbogaconym o prezentację wideo wykładem przedstawicieli firmy Akron, obrazującym zakres możliwości inwigilowania za pośrednictwem sieci komputerowych indywidualnych użytkowników komputerów.

Jak na konferencję poświęconą multimediom przystało, w programie znalazły się również pokazy multimedialne. Tę część spotkania rozpoczął multimedialny wykład Jacka Jackowiaka, doktoranta w Instytucie Filozofii Uniwersytetu Wrocławskiego, i Sebastiana Strzeleckiego, doktoranta w Instytucie Filologii Germańskiej. W sali pełnej luster, ekranów, kamer, rzutników i komputerów autorzy starali się w namacalny sposób ukazać sytuację „człowieka zmediowanego”. Pokazowi towarzyszyła dość burzliwa dyskusja na temat etyki badań naukowych wywołana materiałami wideo demonstrowanymi przez autorów prezentacji. Cały wieczór można było oglądać instalacje artystów nowych mediów Moniki Jangrot i Adama Abla. Pokazy zakończyła demonstracja systemu multimedialnego *Wall Display*.

Spotkanie w Szczawnie-Zdroju udowodniło, że multimedia są przedmiotem zainteresowania przedstawicieli wielu dziedzin nauki. Możliwość wymiany poglądów i zapoznanie się z różnymi perspektywami analizy tego tematu były największą zaletą konferencji. Jednocześnie okazało się, że temat nie został wyczerpany. Dlatego też organizatorzy zapewniają, że była to dopiero pierwsza z cyklu konferencji poświęconych językowi i multimediom. Planowane jest wydanie publikacji pokonferencyjnej. Oprócz artykułów napisanych przez prelegentów, mają się w niej znaleźć referaty przygotowane przez organizatorów konferencji, którzy ze względu na napięty program spotkania (44 referaty w trzy dni) nie zdążyli ich zaprezentować, oraz Sebastiana Strzeleckiego – jednego z twórców sobotniego pokazu multimedialnego, i prof. Oleny Goroško z Państwowego Instytutu Politechnicznego w Charkowie, której nie udało się dojechać na konferencję.

### **Lista wygłoszonych referatów:**

#### **Sesja I**

##### **Stare media w multimediami**

prof. Dirk Kretzschmar, *Nowe media a wojna. Aktualna dyskusja i tendencje w badaniach*, DSWE TWP, Wrocław

prof. Jerzy Jastrzębski, *Aksjologia dziennikarska i dyskurs cybernetyczny*, DSWE TWP, Wrocław

dr Andrzej Wojnach, *Narracje interaktywne w telewizji*, Uniwersytet Jagielloński

dr Zbigniew Wałaszewski, „*Ich will*” – czy odbiorcy wideoklipów Rammstein są bezbronni wobec „potęgi obrazu”? *Analiza wizualności przekazu audiowizualnego*, Akademia Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej, Warszawa

mgr Ilona Niebał-Buba, *Bezpłatne magazyny kulturalne a Internet. Od papierowego „City Magazine” po multimedialne „Klimaty”*, Uniwersytet Wrocławski

dr Piotr Sitarski, *Cylindry i MTV. Wideoklip jako druga młodość kina*, Uniwersytet Łódzki

mgr Urszula Doliwa, *Radio studenckie w Internecie*, Uniwersytet Warmińsko–Mazurski, Olsztyn

mgr Marta Cichy, *Początek a stan obecny funkcjonowania Radia Olsztyn w Internecie*, Uniwersytet Warmińsko–Mazurski, Olsztyn

## Sesja II

### **Nowa tekstualność, nowe gatunki, nowy język**

prof. Urszula Żydek–Bednarczuk, *Język, tekst i hipertekst – analiza czatów w programie telewizyjnym „Rower Błażeja”*, Uniwersytet Śląski

prof. Wanda Krzemińska, *Poczta głosowa – nowe zachowanie komunikacyjne*, UAM, Poznań

prof. Bogdan Zeler, *Gatunki literackie w Internecie*, Uniwersytet Śląski

mgr Katarzyna Prajzner, *Cybertekst. Nowa perspektywa postrzegania tekstualności*, Uniwersytet Łódzki

dr Anna M. Szczepan-Wojnarska, *Sylwiczny i intymistyczny charakter blogów*, Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Warszawa

mgr Agnieszka Nowak, *„Patchwork Girl” – powieść hipertekstowa*, Uniwersytet Wrocławski

dr Zbigniew Bauer, *Bazy danych – nowy gatunek pisarstwa?*, Akademia Pedagogiczna im. KEN, Kraków

Grzegorz D. Stunża, *Hipertekst – balansowanie między strukturą a chaosem*, Uniwersytet Gdański

## Sesja III

### **Komunikacyjne i definicyjne aspekty multimedialnych**

prof. Tadeusz Miczka, *Omnikompetencja językowa w komunikacji multimedialnej*, Wyższa Szkoła Pedagogiczna TWP, Warszawa, Wydział Nauk Społeczno-Pedagogicznych w Katowicach

prof. Marian Bugajski, *O niektórych problemach komunikacji językowej w Internecie*, DSWE TWP, Wrocław

mgr Marta Kosińska: *Przedparadygmatyczne dylematy badań nad komunikowaniem. Próba diagnozy*, UAM, Poznań

dr Karina Stasiuk: *„Nam nie jest wszystko jedno... od kogo bierzemy” – o dekodowaniu przeciwnym w Internecie – studium przypadku*, DSWE TWP, Wrocław

dr Dorota Chmielewska-Łuczak i mgr Tomasz Smejliś, *Komunikacja w świecie gier komputerowych*, Uniwersytet Wrocławski

dr Dominik Lewiński, *O nieistnieniu cyberprzestrzeni*, Uniwersytet Wrocławski

## Sesja IV

### **Językowe oblicze zjawisk multimedialnych**

dr Tomasz Piekot, *Słowo w kulturze multimedialnych*, Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Wałbrzychu, Uniwersytet Wrocławski

- dr Bogusław Skowronek, dr Agnieszka Ogonowska, *Język na „nielegalu”, czyli wpływ multimediów na komunikację werbalną młodego pokolenia. O nową metodologię badań*, Akademia Pedagogiczna im. KEN, Kraków
- dr Aneta Firlej-Buzon, *Język wirtualnych wspólnot na przykładzie „jargon file”*, Uniwersytet Wrocławski
- mgr Dominika Urbańska- Galanciak, *Język cyberrozrywki*, Szkoła Nauk Społecznych przy Instytucie Filozofii i Socjologii PAN, Warszawa
- Artur Tondera, *Język uwięziony. Koncepcja zamknięcia uniwersum dyskursu u Herberta Marcusego*, Uniwersytet Warszawski
- mgr Dominika Bajer, *Różnice komunikatów językowych w reality-show i przekazach informacyjnych*, UMCS, Lublin
- red. Marek Staniewicz, *O Trollach i plonkach, czyli o niektórych aspektach netykiety językowej w grupach dyskusyjnych*, DSWE TWP, Wrocław
- dr Roman Wróblewski, *Słownictwo czatów na podstawie list frekwencyjnych*, Uniwersytet Wrocławski
- dr Dorota Suska, *O języku i metajęzyku czatów*, WSP, Częstochowa
- mgr Bogna Piechota, *Przemusztrować cywila, czyli o języku telefonów komórkowych elektronicznej poczty*, Uniwersytet Jagielloński
- mgr Bartosz Kuczyński *Porównanie użycia ekspresywnych aktów mowy w rozmowach na IRC w języku angielskim i polskim*, Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa, Gorzów Wielkopolski
- mgr Marcin Lewiński: *Mowa pisana? Próba analizy etykiety językowej prywatnych e-maili*, DSWE TWP, Wrocław
- dr Marzanna Uździcka, *Pogawędka internetowa – między językiem mówionym a pisanym*, Uniwersytet Zielonogórski

## Sesja V

### **Język i multimedia w perspektywie dyscyplin szczegółowych**

- dr Małgorzata Nodzyńska, *Wizualizacja procesów przyrodniczych w portalach edukacyjnych a jej wpływ na wyobrażenia uczniów o mikroświecie*, Akademia Pedagogiczna im. KEN w Krakowie
- dr Piotr Witek, *Multimedia jako jeden z wariantów kulturowej gry w historię. Metodologiczne problemy „przedstawiania” historii w epoce ekranów* UMCS, Lublin
- dr Roman Czukwiński, *E-learning – zaawansowana platforma multimedialna*, DSWE TWP, Wrocław
- dr Małgorzata Góralska, *Język w książce i język książki*, Uniwersytet Wrocławski
- dr Wiesław Ślósarz, *Interakcja seksualna a nowe formy komunikacji językowej*, Uniwersytet Wrocławski
- mgr Jacek Jackowiak, *Transgresyjne podróże po paraprzestrzeniach wizualnych efektów specjalnych*, DSWE TWP, Wrocław

**Sesja VI****Multimedialna perswazja, manipulacja, inwigilacja i reklama**

mgr Anna Maj, *Opowieści o Raju: język nowych mediów, podróże i turyści*, Uniwersytet Śląski

mgr Aneta Janowska, *Perswazja w multimediach. Język aukcji internetowych jako przedmiot analizy retorycznej*, Szkoła Główna Handlowa, Warszawa

Borys Łacki, Wyższa Szkoła Informatyki i Zarządzania oraz Bartłomiej Siwek, Uniwersytet Śląski, *Inwigilacja w sieci*



**REVIEWS | RECENZJE  
I NOTY  
RECENZYJNE**



WIESŁAW SONCZYK

**Media – grzeszny czar manipulacji**

**Media – the sinful spell of manipulation**

Maciej Łowiecki

**Krzywe zwierciadło.**

**O manipulacji w mediach**

Maciej Łowiecki

The distorting mirror.

On manipulation in the media

Wydawnictwo Archidiecezji Lubelskiej  
„Gaudium”, Lublin 2003, 232 s.

**A**utora prezentowanej książki dokładniej przedstawiać nie trzeba, bo w środowisku dziennikarskim jest postacią znaną i nietuzinkową, zwłaszcza gdy chodzi o dorobek i życiorys zawodowy. Młodszym czytelnikom „Studiów Medioznawczych” warto jednak przypomnieć, że to absolwent Uniwersytetu Warszawskiego i biochemik z wykształcenia, który po czterech latach porzucił pracę naukową w Katedrze Fizjologii Zwierząt na Wydziale Biologii i Nauk o Ziemi, wiążąc się na dłużej z redakcjami dwóch bardzo znanych w PRL periodyków – tygodnika „Polityka” (1962–1981) i miesięcznika popularnonaukowego „Problemy” (1972–1981). W latach 80. był też aktywnym działaczem Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich (m.in. prezesem tej organizacji w latach 1989–1993) oraz NSZZ „Solidarność”, był również redaktorem naczelnym tygodnika „Spotkania” (1990–1993), a w latach 1993–1994 członkiem

KRRiT (desygnowanym przez Prezydenta RP). W latach 90. zajął się głównie pracą dydaktyczną, prowadząc wykłady z zakresu medioznawstwa i etyki dziennikarskiej w Studium Komunikowania Społecznego i Dziennikarstwa KUL, w Wyższej Szkole Dziennikarskiej im. M. Wańkowicza oraz na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego.

W obszernym biogramie, zamieszczonym w *Leksykonie polskiego dziennikarstwa*, biorąc pod uwagę jego zawodowe zainteresowania i dorobek pisarski, red. Macieja Iłowieckiego przedstawiono jako poczytnego autora licznych publikacji popularyzujących naukę i recenzji książek naukowych oraz tekstów publicystycznych na temat funkcjonowania nauki i oświaty, etyki naukowej oraz różnych aspektów cywilizacji współczesnej, który „za najważniejsze uważa uświadamianie czytelnikom niewyczerpanej niezwykłości świata i dylematów, które rodzi jego poznanie i przekształcanie. W sferze publicystyki politycznej chciałby wskazywać istnienie świata wartości i demaskować metody, którymi usiłuje się tym światem manipulować. Taki też jest cel jego wykładów dla adeptów sztuki dziennikarskiej”.

Świadomie poświęcam tyle miejsca osobie autora omawianej książki, bo wiedza o nim pozwala założyć, że jest to dzieło w jego dorobku szczególne. Oto bowiem profesjonalny i doświadczony dziennikarz, po czterdziestu latach pracy w tym – jak sam określa – „dziwnym zawodzie”, decyduje się nieco odbrązowić media i dokonać swoistej wiwisekcji warsztatu dziennikarskiego. Czyni tak z nadzieją, że prawda o nich pozwoli odbiorcom nauczyć się lepszego korzystania z medialnych treści. Jest to ważne choćby z tego powodu, że – nie miejmy złudzeń – opisane w książce rozmaite praktyki manipulacyjne i próby narzucania sposobu postrzegania otaczającej nas rzeczywistości będą prowadzone nadal, słowem – „wszystkie świadome i nieświadome grzechy dziennikarskie nie znikną”. Co więcej – w warunkach globalizacji współczesnego świata można się spodziewać nie tylko ich intensyfikacji, ale i dalszego zróżnicowania oraz metodologicznej perfekcji.

Ma rację red. Iłowiecki, ostrzegając czytelnika już we wstępie, że „nie trzeba chyba dowodzić, iż w naszych czasach media i dziennikarze pełnią rolę szczególną, ponieważ bez nich nie byłoby możliwe funkcjonowanie demokracji w ogóle, a zapewne żadna większa wspólnota nie mogłaby trwać jako nowoczesna wspólnota obywatelska. Napisałem *w naszych czasach*, ponieważ były przecież w historii długie okresy bez mediów, a wspólnoty ludzi istniały i nie mamy też gwarancji, że *coś* dziś nieznanego nie zastąpi w przyszłości mediów, nie będzie spełniać ich funkcji. Na razie mamy jednak świat coraz bardziej ‘zmedializowany’ i społeczeństwa coraz bardziej zależne od mediów. Te zaś rządzą się pewnymi regułami i dają bardzo różne możliwości ludziom, którzy nimi sterują. Owe reguły i możliwości powinniśmy znać, by – po pierwsze – umieć w zwierciadle mediów dostrzegać prawdę o rzeczywistości, po drugie – umieć rozpoznawać wpływ mediów na nas samych. Po trzecie wreszcie – powinniśmy nauczyć się chronić przed złymi wpływami i złym wykorzystywaniem mediów i potrafić korzystać z ich wielkich możliwości czynienia dobra”.

W kontekście powyższych rozważań warto więc uświadomić sobie, że reguły funkcjonowania mediów oraz zakres, formy i skutki praktyk manipulacyjnych w dużym stopniu zależą od stanu wiedzy i świadomości społecznej. Inaczej mówiąc, im społeczeństwo bardziej „ciemne”, gorzej wykształcone itd., tym bardziej podatne na manipulację w rozmaitej formie i – co bodaj najgorsze – mniej zdolne do samoobrony, żeby nie powiedzieć – bezbronne. Oznacza to, że – jak pisze Iłowiecki – „wolność słowa i zwłaszcza niezależność mediów nie są wartościami, które zawsze i wszędzie są respektowane, jako ‘zatwierdzone’ przez prawo; trzeba o nie stale walczyć i nie wolno zapominać, że ciągle są zagrożone, choć w każdej epoce inaczej”. Największym zagrożeniem – jak to było do roku 1990 – nie jest już w naszym kraju instytucja prewencyjnej cenzury państwowo-partyjnej, ale – i to bynajmniej nie mniejszym – władza, którą posiadają obecnie właściciele mediów (zwłaszcza dużych koncernów medialnych) oraz związane z nimi, często ponadnarodowe, grupy nacisku. Rzadko kiedy w grę wchodzi wyłącznie walka ideologiczna (choć i tego aspektu nie wolno bagatelizować), ale przede wszystkim – chęć maksymalizowania zysków (i to w warunkach zaostrzającej się rywalizacji w skali globalnej). Po roku 1989 również w naszym kraju, gdy działalność w sferze mediów stała się rodzajem działalności gospodarczej, oferta medialna zaś (m.in. treść dzienników i czasopism, programy radiowe i telewizyjne) – towarem, mamy aż nadto przykładów potwierdzających słuszność tej tezy. Niestety, społeczeństwo albo dostatecznie nie zdaje sobie z tego sprawy, albo – choćby z racji daleko posuniętej atomizacji i nieufności wobec szeroko rozumianej elity (klasy) politycznej – nie jest w stanie skutecznie przeciwstawić się nieodpowiedzialnym działaniom tzw. czwartej władzy, pozostającej często na usługach polityków (żeby nie powiedzieć – ubezwłasnowolnionej przez polityczny kontekst).

Trudno jest odpowiedzieć jednoznacznie na pytanie o charakter książki M. Iłowieckiego. W jakiejś mierze jest to publikacja naukowa, choćby dlatego, że autor omawia rozmaite teorie, definicje i wyniki badań medioznawczych, a integralną jej częścią jest dość obszerna literatura przedmiotu z kilku ostatnich lat. Z drugiej strony jednak – do czego autor przyznaje się we wstępie – jest to „raczej zbiór informacji i refleksji o mediach”, przy czym „dobór i kolejność omawiania problemów są dowolne, zdarzają się świadome powtórzenia (kiedy, jak mi się zdawało, wymagała tego jasność wyводу)”. Czytelnika oczekującego jednoznacznej, klarownej struktury autorskiego wyводу może taka dualność nieco denerwować, ale osobiście sądzę, że można taki sposób prezentowania tematu uznać za wygodny, choćby dlatego, że pozwala zaczynać lekturę książki od dowolnej strony.

Najważniejszym i najciekawszym bodaj fragmentem książki Iłowieckiego jest rozdział VIII (pt. „12 grzechów głównych”), w którym zostały przedstawione przykłady konkretnych manipulacji występujących we współczesnych mediach. Autor uważa, że wynikają one „z pewnych praktyk dziennikarskich – w większości praktyk świadomych (czyli mających na celu ‘zmylenie odbiorcy’ w celach politycznych), bądź wynikających z niekompetencji, z niedouczenia”. Oto najważniejsze dziennikarskie

„grzechy”: 1) przemilczanie informacji niewygodnych, 2) nagłaśnianie informacji niesprawdzonych, 3) świadome insynuacje, 4) inwektywy i określenia-utrwalacze, 5) manipulacja tytułami i *leadami*, 6) metoda ‘przykrycia’, 7) metoda autorytetów pozornych, 8) lansowanie amnezji historycznej, 9) operowanie lękiem, agresją czy seksem, 10) symulacja obiektywizmu i neutralności, 11) mieszanie postulatów politycznych z obiektywizacją rzeczywistości, 12) technika schlebiana.

O ile powyższą typologię praktyk manipulacyjnych – mimo jej dyskusyjnego charakteru – można przyjąć do wiadomości, o tyle sposób ich przedstawienia, przynajmniej niektórych, wywołuje uzasadniony sprzeciw. Dla przykładu: omawiając „operowanie lękiem, agresją i seksem” autor przytacza tylko wyniki socjologicznych badań amerykańskich, z których wynika, że istnieje „współzależność pomiędzy nasyceniem programów tv scenami przemocy i agresji z rzeczywistą skłonnością do przemocy i agresji w życiu”. Dzieje się tak dlatego, że agresywność jest zachowaniem wyuczonym, tzn. nabywanym wraz z wiekiem i w trakcie zdobywania doświadczenia życiowego, a „owo wyuczenie dokonuje się przez obserwację i naśladowanie (w przypadku ‘uczenia przez telewizję’ – przez obserwację i naśladowanie tego, co obserwujemy na ekranach telewizorów)”. Stąd kategoryczny wniosek red. Iłowieckiego, że „media z ich obecnym nasileniem agresji w różnych formach przede wszystkim przyzwyczajają młodych ludzi do agresji i niszczą zarazem ich wrażliwość na cierpienie innych (ludzi i zwierząt)”.

Tymczasem taki punkt widzenia w odniesieniu do problemu obecności wątków agresji i przemocy na ekranach telewizyjnych nie jest jedyny. Uważa się też bowiem, że ich występowanie może wywoływać, a przynajmniej sprzyjać przyjmowaniu postaw i zachowań pozytywnych – w tym akceptacji i tolerancji wobec innych (na zasadzie swoistego „oczyszczenia”, *katharsis*). Autor zdaje sobie z tego sprawę (chyba?), skoro osłabia wskazany wyżej wniosek stwierdzeniem: „Problem relacji pomiędzy agresją w mediach i w życiu ma oczywiście o wiele szersze znaczenie, wykraczające poza sprawę manipulacji. Z manipulacją mamy do czynienia wówczas, kiedy właściciele (szefowie) mediów świadomie, w celach zysku, omijają wszelkie przepisy i zalecenie psychologów, głosząc, że ich celem jest wyłącznie dawanie ludziom tego, czego chcą”. Moim zdaniem takie praktyki są nie tyle manipulacją, co świadomym łamaniem prawa, a więc czynem zasługującym na stanowczość ze strony stosownych instytucji kontrolnych i surową karę. Dziwi mnie, że tak doświadczony dziennikarz (tu: autor książki) poprzestaje w swoich rozważaniach na ogólnych stwierdzeniach, nie odnosząc się do realnej sytuacji w naszych mediach. Szkoda, że nie omawia choćby stanu prawnego w tym względzie (np. zapisów w ustawie o radiofonii i telewizji), ani nie podaje przykładów konkretnych decyzji KRRiT o nałożeniu kary na nadawców za łamanie prawa medialnego. W ciągu ostatnich lat było ich sporo, np. w 1997 r. karę finansową (300 tys. zł) wymierzono Polsatowi za nadanie filmu „Ostry poker w Małym Tokio” (w roku 1999, po zawarciu ugody z KRRiT, stacja zapłaciła 210 tys. zł).

Po przeczytaniu książki M. Iłowieckiego można postawić dwa zasadnicze pytania. Po pierwsze, czy jako odbiorcy współczesnej oferty medialnej jesteśmy „skazani” na

mniej lub bardziej widoczną manipulację? Po drugie, w czyim interesie media manipulują, tzn. komu właściwie służą? Na pierwsze pytanie red. Iłowiecki zdaje się odpowiadać – choć nie wprost – twierdząco. Przekonuje o tym zwłaszcza w rozdziale trzecim (pt. „Z mitologii mediów”), w którym rozprawia się z najbardziej rozpowszechnionymi, a jednocześnie – fałszywymi stwierdzeniami (opiniami) na temat istoty mediów i ich społecznej roli. Twierdzi m.in., że nawet w państwach demokratycznych nie tylko nie istnieją media całkowicie niezależne, ale wręcz przeciwnie – są one uzależnione „od różnych grup interesów, finansowych i politycznych” (chciałoby się zapytać: co to oznacza w odniesieniu do naszej, krajowej rzeczywistości?). Mitem jest też obiektywizm i wolność wypowiedzi w mediach, gdyż nawet w państwach demokratycznych, w których nie ma cenzury prewencyjnej, istnieją nieformalne (ale bodaj równie skuteczne co działania cenzury prewencyjnej) praktyki i mechanizmy skłaniające dziennikarzy do autocenzury (część z nich pozostaje zresztą do dyspozycji właścicieli mediów).

Natomiast na drugie pytanie red. Iłowiecki nie odpowiada w ogóle, co zresztą mnie nie dziwi, ponieważ odpowiedź w gruncie rzeczy wykracza poza ramy określone tematem i charakterem książki. Należy jej bowiem poszukiwać w realiach współczesnej, coraz bardziej globalizującej się gospodarki. Być może jest jednym z paradoksów współczesnego kapitalizmu i zawiera się w znanym stwierdzeniu G. Ritzera, że „[...] konsumenci zaczęli w kapitalizmie odgrywać zbyt poważną rolę, by można im było pozwolić na podejmowanie samodzielnych decyzji”. Odpowiada mi pogląd, że w warunkach gospodarki rynkowej każdy człowiek traktowany jest tylko jako klient, mający swoją wartość z punktu widzenia producentów towarów lub usług, dającą się określić wskaźnikiem LTV (*life time value*), czyli czasem swoistego uzależnienia od danego produktu czy usługi. Media, zwłaszcza telewizja (zarówno komercyjna jak i publiczna) zostały wprzęgnięte w proces tworzenia tzw. społeczeństwa uzależnionych konsumentów i w konsekwencji – zmuszone do stosowania wszelkich praktyk (w tym – jawnej bądź ukrytej manipulacji), które temu służą.

Skoro jednak nie da się usunąć mediów z ludzkiej rzeczywistości, trzeba starać się lepiej je rozumieć. Rację ma N. Postman, stwierdzając w *Zabawić się na śmierć*: „[...] problem nie polega na tym, co ludzie oglądają. Problemem jest to, że w ogóle oglądamy. Rozwiązania zaś należy szukać w tym, jak oglądamy. Jestem bowiem przekonany, że można spokojnie powiedzieć, iż wciąż jeszcze nie zrozumieliśmy, czym jest telewizja. A przyczyna tkwi w tym, że nie doszło do poważnej dyskusji na ten temat, nie mówiąc już o szerokim społecznym zrozumieniu, czym jest informacja i w jaki sposób nadaje ona kierunek kulturze”. Jestem pewien, że wprawdzie książka M. Iłowieckiego takiej dyskusji nie zainicjuje, ale jeśli tylko nie zostanie przemilczana, to już dobrze, bo chociaż w minimalnym stopniu do niej przybliży.

MAREK KOCHAN

**W obronie imperium**

**In Defence of Empire**

Chaim Perelman

**Imperium retoryki.**

**Retoryka i argumentacja**

Chaim Perelman

**The Realm of Rhetoric**

Wyd. 2, Wydawnictwo Naukowe PWN  
Warszawa 2004, 475 s.

**C**haim Perelman był dotąd znany polskiemu czytelnikowi jako autor *pracy Logika prawnicza. Nowa retoryka*, wydanej w Polsce w roku 1984, a napisanej pięć lat wcześniej. Pierwszy rozdział drugiej części tej pracy („Nowa retoryka i wartości”) należy u nas do kanonu współczesnych lektur z dziedziny retoryki. Prawnikom znana jest też inna książka tego autora: *O sprawiedliwości*, wydana w Polsce w roku 1959.

Dlaczego mowa tu o datach? Otóż mogłoby się wydawać, że opublikowana po raz pierwszy w Polsce w 2002 r. inna książka Perelmana, *Imperium retoryki. Retoryka i argumentacja* jest utworem znacznie, albo przynajmniej trochę późniejszym od wymienionych wyżej. Nic podobnego. *L'empire rhétorique* zostało napisane w roku 1977, dwa lata wcześniej niż *Logika prawnicza. Nowa retoryka*. Informację tę wydawca z jakichś powodów przemilczał, a jest on ważna, gdyż pozwala umieścić tę pozycję na tle innych prac tego autora.



Perelman, z pochodzenia zresztą Polak, autor blisko dziesięciu książek i wielu artykułów, w pisanych po francusku pracach zajmował się w równym stopniu teorią prawa i teorią argumentacji. Sformułował koncepcję tzw. nowej retoryki, jako dyscypliny odnoszącej się w równym stopniu do filozofii, prawa, jak i wszelkich pozostałych dziedzin humanistyki. Dowodził, że obok logiki formalnej istnieją inne, alternatywne sposoby rozumowania, służące poznaniu tam, gdzie wymaga ono przyjęcia określonych założeń czy modeli. Skoro przyjęcie ich wymaga dyskusji, argumentowania, jest więc domeną retoryki. Ogólnej, wspólnej wszystkim dziedzinom teorii argumentacji poświęcił Perelman swoje opus magnum, *Traite de l'argumentation la nouvelle rhétorique*, wydane w Paryżu w roku 1958. Jednej z konkretnych „logik przedmiotowych”, odnoszącej się do prawa, dotyczy wzmiankowana wyżej praca *Logika prawnicza. Nowa retoryka*.

Jak na tym tle sytuuje się *Imperium retoryki*? W książce można wyróżnić trzy warstwy. Pierwsza to ogólne rozważania o różnicach między logiką formalną a przekonywaniem, o roli audytorium, czyli w sumie to, co w rozwiniętej i chyba bardziej komunikatywnej postaci znaleźć można było w opublikowanej dwa lata później niż *Imperium*, a przetłumaczonej na polski dwadzieścia lat temu *Logice prawniczej. Nowej retoryce*. Dwa teksty pozostają zresztą ze sobą w ścisłym związku, autor powołuje się często na identyczne przykłady (np. przy okazji opisywania pojęcia obecności przywołuje chińską anegdotę królu, który miał poświęcić wołu, czy tam, gdzie wywód o dopasowaniu przekazu do audytorium jest zilustrowany sławną mową Antoniusza z Juliusza Cezara Szekspira).

Druga warstwa *Imperium retoryki* to rozważania o technikach argumentowania, poszczególnych typach argumentów (quasi-logiczne, oparte na strukturze rzeczywistości, operujące przykładem), kolejności ich ułożenia. Ta część książki mogłaby być najciekawsza, gdyby nie pewna chwilami pobieżność, a chwilami nadmierna detaliczność wywodu. W tym miejscu Perelman nie stara się pisać podręcznika argumentacji (który już wcześniej napisał), tylko rozważa, analizuje, komentuje różne aspekty argumentowania jako procesu. Punktem odniesienia i miejscem, gdzie poszczególne zagadnienia zostały omówione bardziej szczegółowo jest wspomniany wyżej *Traite de l'argumentation*, który pojawia się w przypisach *Imperium* w sumie pięćdziesiąt kilka razy, a więc średnio niemal co trzy strony.

Trzecia i być może najciekawsza jest trzecia, polemiczna warstwa *Imperium retoryki*, rozwijana w początkowej i końcowej części książki. Autor z żarliwością i pasją walczy o status retoryki jako dyscypliny niezbędnej współczesności. Szuka przyczyn jej upadku w czasach, gdy w ramach *trivium* powierzono retoryce rolę pewnego rodzaju stylistyki, zajmującej się ozdobnością stylu i figurami, analizowanymi poza ich funkcją i kontekstem występowania. Zerwanie związków retoryki z dialektyką i filozofią stało się przyczyną jej upadku – w powrocie do tych więzi upatruje Perelman źródła odrodzenia retoryki. Postulowana przez niego nowa retoryka jest pewnego rodzaju dialektyką – nie tylko teorią argumentowania, ale też w pewnym stopniu teorią

myślenia, teorią debaty i dyskusji, służącą dokonywaniu racjonalnych wyborów. Tytułowe „imperium retoryczne” pokrywa więc bardzo szeroki obszar działalności umysłowej, gdzie wobec braku oczywistości wszystko co było wcześniej „naturalne”, dane od Boga, dziś jest kwestią dyskusji i racjonalnego wyboru.

O tym, że *Imperium retoryki* spotkało się z dużym zainteresowaniem, świadczy opublikowanie w r. 2004 jego 2. wydania. Tam, gdzie pokrywa się zakresem z *Logiką prawniczą. Nową retoryką* może wygrywać tym, że jest książką bardziej dostępną niż konkurentka wydana dawno i w niezbyt dużym nakładzie. Jeśli chodzi o teorię argumentacji, to tu *Imperium*, wobec braku wiadomości o planach tłumaczenia *Traite de l'argumentation*, jest na razie bezkonkurencyjne. Ale najbardziej przydać się może tym, którzy zajmując się współcześnie w Polsce retoryką, traktują ją jako dyscyplinę, proszę wybaczyć epitet, akademicką. A więc jako pewnego rodzaju archaiczną, historyczną stylistykę, co nie jest bynajmniej myśleniem odosobnionym. Wystarczy wziąć do ręki kilka spośród wydanych ostatnio prac ze słowem „retoryka” w tytule i przejrzeć ich spisy treści. Ich autorzy (i nieszczęśliwi studenci tych autorów, głównie przyszli poloniści) wciąż patrzą na retorykę jak w czasach *trivium*. Retoryka jest dyscypliną praktyczną z natury – tylko wtedy może być, jak pisze Perelman, cytując pewnego profesora z Tybingi, „dawną i nową królową nauk humanistycznych”.

ALEKSANDRA SUCHORZEWSKA

Dan Verton  
**Black Ice. Niewidzialna groźba  
cyberterroryzmu**

Dan Verton  
Black Ice. The Invisible Threat  
of Cyber-Terrorism

„Helion”, Gliwice 2004, 331 s.

**C**yperprzestrzeń – miejsce, gdzie jeszcze kilka lat temu każdy użytkownik czuł się anonimowy i bezpieczny. Niestety, czasy się zmieniły. Prawie codziennie czytamy w gazetach informacje o pojawieniu się w Sieci kolejnych, coraz doskonalszych wirusów i robaków, czyli programów, które niszczą informacje trzymane wydawałoby się bezpiecznie w pamięci naszych komputerów. Twórcy niszczących programów są coraz młodszy, coraz sprytniejszy, pochodzą z miast i wsi, z krajów biednych i bogatych. Dzisiejszy świat stron WWW jest tworem globalnym, dla jego użytkowników granice nie istnieją.

Codziennie tysiące użytkowników otrzymuje informacje o potencjalnym zagrożeniu pochodzącym z Sieci. Niszczące programy pojawiają się nie wiadomo skąd, siejąc spustoszenie, które jednak nie wszyscy potrafią zauważyć. Przypomnijmy, dla przykładu, jeden z najśłynniejszych wirusów ostatnich lat o nazwie ‘I love you’ (Kocham Cię). W 2000 roku zniszczył on, na całym świecie, dane warte prawie 10 miliardów dolarów.

Trudno jest oszacować szkody, jakie wyrządzają nam codziennie krążące w Sieci robaki. Czy powinniśmy się nimi przejmować, czy stanowią one dla nas poważne zagrożenie?

Terroryzm – na dźwięk tego słowa większości z nas wraca pamięcią do wydarzeń z września 2001 roku w Nowym York lub też z marca 2004 roku w Madrycie. Zobaczyliśmy wówczas prawdziwe oblicze terroryzmu, który nie znając litości, odebrał życie tysiącom niewinnym ludzi. Przerażenie, lęk, niepewność jutra to uczucia, które towarzyszyły wszystkim obserwującym tragedię znajdujących się pod gruzami World Trade Center osób. Nikt z nas nie wiedział, czy jeszcze kiedyś spokojnie, bez leku, wejdzie na pokład samolotu.

Czy można porównać ataki, w których giną przypadkowi, niewinni ludzie do cyberataków, niedostrzegalnych „gołym okiem”? Wielu z nas powie, cyberatak to fikcja, nikt nie zaatakuje świata stron WWW, bo po co? Terrorysty przecież podkładają bomby, a nie siedzą przed komputerami – chcą martwych ciał. Dan Verton, były oficer wywiadu amerykańskiego i ceniony dziennikarz, zdecydowanie opowiada się przeciwko takiemu myśleniu. W książce *Black Ice. Niewidzialna groźba cyberterroryzmu* stara się przekonać czytelnika, iż terroryści pracują obecnie nad nową generacją ataków terrorystycznych – nad cyberatakami, których skutki będą znacznie poważniejsze niż możemy to sobie wyobrazić, przede wszystkim dlatego, że uważając je za mało prawdopodobne, nie czynimy niczego, by się przed nimi zabezpieczyć.

Dan Verton za cyberterroryzm uznaje ataki przeprowadzane z użyciem nowoczesnej technologii komputerowej, Internetu, jak i ataki prowadzone metodami konwencjonalnymi, których celem jest uszkodzenie zarówno systemów infrastruktury elektronicznej, jak i fizycznej (zasilania elektrycznego, systemów pomocy medycznej, usług telefonicznych czy też systemów bankowych), powodujące nie tylko ogromne szkody ekonomiczne, lecz także wywołujące ogólną panikę wśród ludności.

*Black Ice* wypełniony jest wywiadami i komentarzami osób ściśle związanych z bezpieczeństwem narodowym USA, takimi jak Richard Clark czy Tom Ridge, jak i powiązanych z atakami przygotowywanymi przez Al-Kaidę. Dan Verton stara się wyraźnie pokazać, iż członkowie grup terrorystycznych już od dawna poszerzają swoją wiedzę z dziedzin związanych z wykorzystaniem najnowocześniejszych technologii. Autor rozpoczyna rozważania od przedstawienia konsekwencji fikcyjnego zdarzenia, w którym terroryści za pomocą kilku tak cybernetycznych jak i fizycznych ataków na kluczowe obiekty infrastruktury chcą załamać gospodarkę amerykańską. Opisany scenariusz został oparty na rzeczywistym doświadczeniu o kryptonimie ‘Black Ice’ (Czarny lód), które przeprowadzono w ramach przygotowań do Zimowej Olimpiady w Utah. Skutki tego, co prawda fikcyjnego, zdarzenia, okazały się tragiczne, jasno ukazały brak odporności systemów komputerowych na szeroko rozumiane ataki, co w rezultacie doprowadziło do ogromnych strat ludzkich i finansowych.

Kolejne opisywane ćwiczenie przeprowadzono na zlecenie rządu amerykańskiego. Jego celem było sprawdzenie możliwości załamania czy też zaburzenia prawidłowego funkcjonowania krytycznej dla państwa infrastruktury. Pracujący dla rządu hakerzy chcieli sprawdzić, czy można tego dokonać, korzystając jedynie z ogólnodostępnych informacji, bez użycia specjalnych uprawnień. Autor podkreśla, iż cała in-

infrastruktura krytyczna, czyli elektryczność, telefony, Internet, systemy sterowania ruchem lotniczym, banki, bankomaty, karty kredytowe, linie kolejowe czy też sprzęt niezbędny do ratowania życia, może działać jedynie dzięki komputerom, częściowo ze sobą powiązanych. Uszkodzenie jednej sieci komputerowej może doprowadzić do zatrzymania innych. Prawdopodobnie będzie się to działo na zasadzie efektu domina, którego pierwszym elementem jest bez wątpienia energia, bez której nie działają żadne komputery, połączenia internetowe, banki itd. Zastanawiając się nad tym, chyba każdy z nas poprze tezę doradczyni prezydenta Busha, Condoleezy Rice, iż uszkodzenie sieci komputerowych może okazać się ogromnym ciosem dla całego narodu. Verton ostrzega, iż dobrze zaplanowany i przeprowadzony cybernetyczny atak może stać się dla Ameryki kolejnym Pearl Harbor, którego skutki są niestety trudne do przewidzenia.

Światowy Internet czy też cała gospodarka elektroniczna zniosła granice między państwami, co większość z nas, zwykłych użytkowników, uznaje za jego główną zaletę. Jednakże, czy bardzo rozpowszechniony i ogólnodostępny Internet może posłużyć zdecydowanym na wszystko terrorystom jako broń? Na to pytanie Dan Verton odpowiada w rozdziale trzecim. Uważa on, iż stale rosnąca liczba połączeń systemów komputerowych kierujących działaniem „infrastruktury krytycznej” z Internetem jest jego słabą stroną, gdyż stanowi bramkę, przez którą łatwo dobrze wyszkoleni hakerzy mogą dostać się do wnętrza ważnych dla całej gospodarki systemów. Jednym z najważniejszych problemów naszych czasów staje się zapewnienie bezpieczeństwa ważnych dla gospodarki narodowej sieci komputerowych, które jednakże w większości znajdują się w rękach prywatnych.

Rozdział piąty i szósty poświęcony został Al-Kaidzie, najsilniejszej obecnie grupie terrorystycznej odpowiedzialnej za zamachy w Nowym Jorku i Madrycie. Grupa ta, jak i inne ugrupowania terrorystyczne, ma szeroki dostęp do najnowszych technologii i potrafi za pomocą całej rzeszy „cybernetycznych wojowników” to wykorzystać. Wielu nowych członków Al-Kaidy jest obecnie szkolonych w dziedzinach związanych z najnowszą technologią komputerową. Korzystając z wiedzy własnych członków, jak i z pomocy wynajmowanych na całym świecie najlepszych hakerów, Al-Kaida może z łatwością prowadzić przez Internet zarówno wywiad, jak i ataki terrorystyczne.

Większość firm zgodnie z zasadą prawa obywateli do informacji, zamieszcza w Internecie, podając tym samym do publicznej wiadomości, informacje o elementach swojej infrastruktury. Coraz częściej nowoczesne korporacje uzależniają swoje funkcjonowanie od Internetu, co pozwala im na poprawę efektywności oraz zmniejszenie kosztów funkcjonowania. Właśnie skłonność do nadmiernego korzystania z Internetu i brak zabezpieczenia przechowywanych tam ważnych danych są tematem rozdziału siódmego. Światowa sieć WWW stała się w obecnych czasach kopalnią drogocennych informacji dla terrorystów. Wydaje się, iż osiągnięcie równowagi między tym, co powinno być podane do publicznej wiadomości, a tym, co może stanowić dla nas zagrożenie, gdy znajdzie się w nieodpowiednich rękach, jest bardzo trudne. Na pewno

nie można walki z terroryzmem używać jako argumentu przemawiającego za ograniczeniem prawa obywateli do dostępu do informacji.

Atak na World Trade Center był niewątpliwie największym zamachem terrorystycznym naszych czasów, przeprowadzonym przy użyciu konwencjonalnych, choć na pewno zaskakujących metod. Czy jednak na pewno można uznać to zdarzenie jedynie za tradycyjny atak terrorystyczny? Na to pytanie Dan Verton odpowiada zdecydowanie negatywnie. Jego zdaniem, zdarzenie to miało również swoje ukryte cybernetyczne konsekwencje. 11 września 2001 nastąpiło bowiem całkowite załamanie systemu komunikacyjnego w Nowym Jorku, które w rezultacie zachwiało pracą nowojorskiej giełdy. Może takie skutki ataku nie były zaplanowane przez terrorystów, ale na pewno zostały przez nich dokładnie przeanalizowane, ukazując sposób na zwielokrotnienie niszczących skutków przyszłych ataków. Nie da się zaprzeczyć stwierdzeniu, iż ataki na struktury fizyczne są ściśle powiązane z cyberstrukturą. Zniszczenie jednych powoduje degradację innych, co w rezultacie sprawia, że konsekwencje zamachów są znacznie poważniejsze niż planowano.

Wyciągając wnioski z tragicznych wrześniowych zdarzeń, powinniśmy zastanowić się, co należy zrobić, aby zniwelować skutki potencjalnego ataku. Na pewno jednym z zadań, jakie stoi przed nami, jest stworzenie ogólnonarodowego systemu informacyjnego, który pozwalałby na szybki dostęp służb ratowniczych do informacji, co na pewno umożliwi przeprowadzenie akcji ratunkowej w bardziej efektywny sposób. To zagadnienie zostało szeroko omówione w rozdziale ósmym.

W dalszej części książki Dan Verton opisuje, w jaki sposób wykorzystać szeroko dostępną technologię informacyjną do zwiększenia bezpieczeństwa kraju przed groźbą jądrowego, biologicznego czy też chemicznego terroryzmu oraz jak rząd Stanów Zjednoczonych próbuje przy pomocy technologii cybernetycznych zwalczać terrorystów w kraju i za granicą. Odpowiadające za bezpieczeństwo wewnętrzne służby wywiadowcze starają się obserwować działania każdego z nas, tak by wystarczająco wcześnie zauważyć w Sieci znaki świadczące o przygotowywaniu kolejnego ataku. Czy możemy pozwolić służbom wywiadowczym na ciągłe monitorowanie swoich obywateli? Zdaniem autora *Niewidzialnej groźby cyberterroryzmu* zezwalając na to, ograniczamy naszą prywatność, zamieniając się tym samym w wielką, wiecznie sprawdzaną i potajemnie aktualizowaną bazę danych. Przecież nie każdy muzułmanin jest terrorystą czy też osobą piorącą brudne pieniądze przesyłane na ukryte konta Al-Kaidy.

Nie ulega wątpliwości, iż atak cybernetyczny może się zdarzyć. Ale czy na pewno jego konsekwencje będą aż tak poważne? Tęgo niestety nikt z nas nie może przewidzieć. Wydaje się, iż nawet bardzo poważne skutki ataku nowej generacji okażą się krótkoterminowe. Każdy komputer, każde nawet bardzo skomplikowane urządzenie można naprawić, nie można natomiast przywrócić do życia ludzi zabitych w atakach terrorystycznych. Z tego też powodu trudno zgodzić się z opinią, iż przyszłe cybernetyczne ataki mogą okazać się poważniejsze w skutkach niż to, czego byliśmy świadka-

mi w Nowym Jorku i Madrycie. Po ataku na World Trade Center giełda w Nowym Jorku nie funkcjonowała przez tydzień, nie powodując tym samym załamania gospodarki światowej. Przerwy w dostawie energii, jakie dotknęły Kanadę i Stany Zjednoczone, również tego nie spowodowały, udowadniając jedynie, iż możemy żyć, oświetlając pomieszczenia świeczkami, bez telefonów czy bankomatów. W czasie przerw w dostawie energii ludzie czuli się zagubieni, zdenerwowani sytuacją, ale gdy uszkodzenia zostały naprawione, życie wróciło do normy. Wiele osób szybko o tym zapomniało, czy jednak ktokolwiek z nas będzie potrafił zapomnieć o tym, co zdarzyło się 11 września 2001 roku?

*Black Ice. Niewidzialna groźba cyberterrorizmu* jest na pewno bardzo interesującą publikacją, wiele wnoszącą do debaty na temat współczesnego zagrożenia terroryzmem. Wydaje się jednak, iż przedstawiona w niej wizja przyszłości jest mało prawdopodobna. Wielu z nas jest zdania, iż atak cybernetyczny nigdy się nie zdarzy, że terrorystom nie zależy na niszczeniu informacji, lecz na zabijaniu niewinnych ludzi. Może faktycznie przyszłość pokaże, że jest to słuszne stanowisko. Ale doświadczenie uczy, iż powinniśmy otworzyć nasze umysły na zmiany. W pełni zgadzam się ze słowami Dana Vertona, iż atak terrorystyczny, który eksperci opisują za niemożliwy do wykonania albo taki, którego przeprowadzeniem terroryści nie są obecnie zainteresowani, to po prostu atak, którego jeszcze nie było. Przygotujmy się więc na najczarniejszy scenariusz, zadbajmy o bezpieczeństwo cyberprzestrzeni, tak aby postęp w dziedzinach związanych z wykorzystaniem najnowszych technologii informatycznych nie okazał się dla nas, zgodnie ze słowami Vertona, tytułowym pasmem czarnego lodu, rozciągniętego w poprzek drogi, po której się poruszamy i o którego obecności dowiemy się dopiero w sytuacji, gdy stracimy panowanie nad kierowanym przez nas pojazdem.

ANNA JUPOWICZ

## **Kulisy psychologii reklamy**

The inside story of the psychology  
of advertising

Dariusz Doliński

## **Psychologiczne mechanizmy reklamy**

Dariusz Doliński

The Psychological Mechanisms  
of Advertising

Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne  
Gdańsk 2003, 256 s.

**N**a rynku wydawniczym ukazała się książka *Psychologiczne mechanizmy reklamy* profesora Dariusza Dolińskiego, znanego i cenionego psychologa społecznego. Powinniśmy zadać sobie pytanie, czy warto po nią sięgnąć, skoro rodzima oferta wydawnicza z zakresu reklamy jest obecnie niezwykle bogata. Odpowiedź brzmi: tak.

Do tej pory nie pojawiła się bowiem w Polsce książka, która w tak profesjonalny, pełny – i zarazem ciekawy – sposób analizowałaby zjawisko reklamy pod kątem psychologicznym. W tym kontekście autor bardzo dogłębnie i szczegółowo pokazuje czytelnikom złożoność i niejednorodność świata reklamy.

Książka składa się z dziewięciu części, spośród których pierwsza i ostatnia – odpowiednio – to wstęp oraz zakończenie.



Druga część książki, zatytułowana „Reklama – co może, a czego nie”, omawia szeroko typowe zagadnienia związane z reklamą. Autor skupia się na oddziaływaniu przekazów reklamowych i odpowiada na pytania: czy nasze przeświadczenie o tym, że jesteśmy odporni na reklamę, jest złudne? Czy reklama jest zawsze efektywna? Czy jest warta wydanych na nią pieniędzy?

Ta część to także analiza założeń marketingu mix, wiodąca do wskazania miejsca reklamy w powszechnie znanej zasadzie 4xP (*product, place, price, promotion*). Tutaj również autor porusza kwestie etyki w reklamie i przedstawia popularne techniki reklamowania, niebezpiecznie zbliżające się do manipulacji.

W trzeciej części pt. „Ogólne determinanty skuteczności reklamy” Doliński opisuje elementy wpływające na efektywność budowanego przekazu. Porusza tak ważne kwestie jak dopasowanie charakteru reklamy do specyfiki danej kultury, format oraz częstotliwość pojawiania się reklamy. Opisuje zachowania i reakcje grupy docelowej. Dużo uwagi poświęca także drażliwemu problemowi reklamy porównawczej, przytaczając argumenty „za” i „przeciw” takiemu postępowaniu.

Część kolejna, „Procesy poznawcze”, skupia się przede wszystkim na psychologicznym podejściu do omawianego problemu. Zostaje tu szczegółowo przedstawione – oczywiście w kontekście reklamy – oddziaływanie teorii warunkowania klasycznego czy przetwarzania informacji. Doliński specjalne podrozdziały poświęca również zagadnieniom percepcji reklamy, jej zapamiętywania i skupiania uwagi odbiorcy. W ciekawy sposób opisuje także język reklamy, zmierzający do zwiększenia efektywności przekazu, a bazujący na serii trików retorycznych.

Piąta część książki, „Nastrój i emocje”, w całości poświęcona jest związkowi między odczuwaniem a odbiorem reklamy oraz skuteczności reklamy, bazującej na emocjach. Doliński pokazuje, jak efektywność działań reklamowych jest zależna od nastroju widza i intensywności jego przeżyć. Informuje także, czy reklama okraszona sporą dawką humoru jest skuteczna tak, jak o niej sądzą specjaliści agencji reklamowych.

W części „Człowiek w reklamie” autor koncentruje na tym, kto powinien reklamować. Odpowiada na pytania wiążące się z atrakcyjnością fizyczną występujących aktorów. Nie pomija również kwestii ich płci i wieku oraz delikatnego tematu udziału dzieci w reklamie. Doliński pokazuje, jak trafne dopasowanie aktora wspomaga skuteczność przekazu. Treść szóstej części autor konkluduje podrozdziałem, poświęconym stereotypizacji człowieka w reklamie.

Siódma część, „Zachowania konsumenckie”, odnosi się do adresatów reklamy, a w szczególności tego, jak reklama wpływa na postępowanie odbiorców. Autor przybliży tu czytelnikom problem kompulsywnego kupowania, a także techniki szeroko pojętej promocji. Dokładnie prezentuje sztuczki sprzedawców, wskazuje na możliwość przedstawiania badań marketingowych w sposób wygodny dla zleceniodawcy. Doliński potwierdza, że klient – w wyniku braku odporności na wszelakiego rodzaju kupony, bony, talony – jest w gruncie rzeczy istotą nieracjonalną.

Ósmy rozdział, „Reklama polityczna i społeczna”, omawia dwa ważne zagadnienia, niebędące do końca czystą reklamą, ale do niej nawiązujące. Opisuje cechy komercyjnego przekazu politycznego i społecznego, pokazuje, jak ten typ przekazu kształtuje wizerunek osoby występującej w np. spocie reklamowym. Wspomina także o reklamie wyborczej i technikach pozyskiwania funduszy na cele charytatywne.

Wybrany przez autora zakres tematyczny od razu zaciekawia i skłania do uważnej oraz dogłębnej lektury. Autor przedstawia w nich determinanty skuteczności reklamy, jak chociażby trafne określenie grupy docelowej czy wpływ kultury na percepcję komunikatu reklamowego. Wskazuje miejsce reklamy w marketingu, jednocześnie prezentując teorie psychologiczne, będące fundamentem jej skuteczności. Omawia więc zjawiska percepcji, przetwarzania informacji czy warunkowania klasycznego. Zwraca też uwagę na stereotypy i schematy, powielane w reklamie.

Autor wskazuje także na inne ważne elementy przekazu reklamowego, które w znaczny sposób mogą zintensyfikować jego skuteczność. Znajdują się pośród nich dotychczas nieomawiane kwestie, jak chociażby skuteczność humoru w reklamie i relacje między nastrojem odbiorcy a przyswajalnością oglądanej treści. Te detale, często pomijane przez innych teoretyków oraz praktyków, w książce Dolińskiego zostają wreszcie zadowalająco omówione.

Doliński koncentruje się także na zjawiskach zbliżonych do „czystej” reklamy, tym samym znacznie poszerzając zakres analizy omawianego przez siebie problemu. Autor wskazuje na teorie towarzyszące reklamie i bada je pod kątem mechanizmów psychologicznych. Zaznacza problematykę *product placement*. Rozprawia się z mitem reklamy podprogowej, wyjaśnia mechanizmy reklamy porównawczej, a także odnosi się metod socjotechnicznych, po które sięgają twórcy spotów. Co więcej, pokazuje również psychologiczne ujęcie marketingu politycznego, poświęcając mu jeden rozdział.

Doliński nawiązuje także do marketingu, a w szczególności do zachowań konsumenckich. Udowadnia, że znajomość psychiki oraz schematu postępowania konsumentów znacznie zwiększa efektywność reklamy. Autor pokazuje zabiegi specjalistów promocji i sprzedaży, dokładnie analizując metody ich działania.

Kto jest adresatem *Psychologicznych mechanizmów reklamy*? Generalnie może nim być każdy czytelnik, zainteresowany podjętym tematem. Zdaje się jednak, że wśród odbiorców książki można by wyróżnić trzy grupy, przy czym żadna z nich nie jest przez autora faworyzowana. Jest to niewątpliwą zaletą omawianej książki, której jednolita i zwarta treść odpowiada na tak różne oczekiwania czytelników.

Pierwszą grupą adresatów są ludzie, którzy w żaden sposób nie zajmują się zawodowo reklamą, lecz po prostu ciekawi ich ten temat. Poza tym istnieje przecież możliwość, że poznanie mechanizmu oddziaływania reklamy może zwiększyć odporność czytelnika na komunikaty reklamowe. Tym bardziej, że książka napisana została językiem całkowicie zrozumiałym dla „psychologicznego laika” – z przyswojeniem jej treści nie będzie miał problemu żaden odbiorca. Poprzez uproszczenie języka, wpisuje się w popularny obecnie nurt „literatury środka”, w której naukowe teorie

przedstawiane są w sposób klarowny i przystępny. Warto jednak podkreślić, że posługiwanie się mniej skomplikowanym językiem nie wpływa negatywnie na wartość naukową prezentowanych analiz. Raczej nieformalny styl językowy, *Psychologicznych mechanizmów reklamy* świadczy o rozległej wiedzy autora: oto *stricte* naukowe zjawiska opisane są prosto i przystępnie, a jakiegokolwiek mylące skróty myślowe czy daleko idące uproszczenia po prostu nie występują.

Doliński ograniczył ilość profesjonalnych, „technicznych” sformułowań: używa ich jedynie wtedy, gdy staje się to niezbędne. Liczne teorie, które wspomina, ilustruje wieloma barwnymi przykładami, pochodzącymi ze świata reklamy i mediów. Zdarza się również, że bardziej skomplikowane teorie psychologiczne tłumaczy za pomocą konkretnych przykładów. Takie zabiegi przyciągają uwagę czytelnika, pobudzają jego wyobraźnię i sprawiają, że wiedza psychologiczna jest szybciej przyswajana. Dzięki temu właśnie autor daleko wybiega poza granice czystej rozprawy teoretycznej.

Drugą grupą adresatów książki są osoby, które zajmują się reklamą, badając ją z naukowego, czysto teoretycznego punktu widzenia. I tutaj autor całkowicie wywiązał się ze swojego zadania. Zgromadzony materiał naukowy (liczne przykłady badań, eksperymentów) stanowi solidną dokumentację przeprowadzanych analiz. Z cennymi informacjami, przekazanymi przez Dolińskiego, powinni zapoznać się studenci (psychologii, dziennikarstwa, *public relations*, reklamy, marketingu czy promocji), ale również i naukowcy. Chociażby po to, by skonfrontować je z własną wiedzą.

Trzecią grupą adresatów książki są praktycy reklamy: począwszy od pracowników agencji reklamowych, przez media planerów, a skończywszy na samych zleceniodawcach reklamy. To do nich Doliński kieruje fachowe porady oraz propozycje rozwiązań niektórych problemów, np. skuteczności tworzonych spotów.

Kolejne wskazówki odpowiadają na inne pytania, takie chociażby jak: kiedy przekaz reklamowy jest najlepiej zapamiętywany przez odbiorców? W jakim czasie i w jakiej kolejności powinny być emitowane reklamy (czy aby na pewno *prime time* zwiększa efektywność reklamy, podnosząc tym samym poziom sprzedaży danego produktu)? Jaki środek przekazu medialnego jest najbardziej skuteczny: telewizja i radio (jako nośniki spotów reklamowych) czy może prasa (ogłoszenia i reklamy prasowe). Czy lepiej bazować na argumentach emocjonalnych czy może racjonalnych? Do kogo i w jaki sposób adresować reklamę (to znaczy: tworzyć ją tylko dla jednej, wąskiej i pewniejszej grupy docelowej czy dla wielkiej grupy odbiorców, wśród których mogą – ale nie muszą – znaleźć się potencjalni nabywcy)? Doliński odpowiada także na pytanie, kto powinien reklamować produkt i jakimi kryteriami doboru bohaterów reklam winni kierować się twórcy.

Kolejną zaletą książki jest sposób udowadniania prezentowanych tez. Autor podpierając każde twierdzenie szczegółowymi opisami wielu eksperymentów psychologicznych: dokładnie przedstawia ich cel, przebieg oraz wyniki. Sięga nie tylko po klasyczne badania, opisywane już wielokrotnie przez znawców teorii reklamy. Analizuje przede wszystkim współczesne prace badawcze z lat 90. Nie ucieka się wszakże jedy-

nie do lektury zachodniej – zauważa też ciekawe prace polskich uczonych. Paradoksalnie jedna z największych zalet książki staje się nieoczekiwanie jej niewielką wadą. Mnogość cytowanych wyników badań komplikuje treść. Dzieje się to szczególnie wtedy, gdy czytelnikiem jest osoba niezwiązana bliżej z naukami psychologicznymi. Zgłębianie kolejnych – bardzo podobnych do siebie – eksperymentów (przycaczanych z niesamowitą pieczołowitością) na dłuższą metę nuży. Niestety, skłania też do pobieżnego zapoznawania się z pewnymi fragmentami lektury. Być może byłoby lepiej, gdyby autor zweryfikował ilość przycaczanych badań tak, ażeby po jego (niewątpliwie wartościową) książkę sięgnęli częściej także mniej odbiorcy, pragnący jedynie poszerzyć swoją wiedzę z zakresu reklamy. Jest to jednak jedyny minus, jaki można przyznać *Psychologicznym mechanizmom reklamy* po ich lekturze. Przy czym, co podkreślono wyżej, w przypadku tej akurat książki to, co dla jednego czytelnika będzie wadą, dla innego stanie się niesłychaną wartością.

Warto także wspomnieć o szacie graficznej lektury. Trzeba przyznać, że Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne dba o tę stronę swojej oferty. Bardzo ciekawy *design* okładki naprawdę przyciąga uwagę. Od innych książek mówiących o reklamie różni się stylem graficznym: stonowanym, raczej spokojnym i zharmonizowanym. Ten właśnie brak krzykliwości (obecnej w prawie każdej propozycji tego typu) skłania czytelnika do zapoznania się z dziełem profesora Dolińskiego. Być może w kolejnych wydaniach GWP powinno zrezygnować z formy ułożenia tekstu (dwa łamy na stronie). Obecny układ męczy wzrok i utrudnia zagłębienie się w niezwykle ciekawą treść, niekiedy wręcz zniechęcając do czytania.

Jeżeli jednak przeszkody – na które autor nie miał prawdopodobnie zbyt wielkiego wpływu – zostaną pokonane, to *Psychologiczne mechanizmy reklamy* staną się bardzo cennym nabytkiem do domowej biblioteki.

ILONA NIEBAŁ-BUBA

## **Media, język, literatura – rywalizacja czy współpraca**

Media, language, literature – rivalry or co-operation?

## **Media, język, literatura. Korespondencje i transpozycje Pod red. Aleksandra Woźnego**

Media, language, literature.  
Correspondences and  
transpositions  
Ed. by Aleksander Woźny

Oficyna Wydawnicza Arboretum,  
Wrocław 2002, 186 s.

**C**zy media zdominują literaturę? Czy nawyk czytania zostanie zapomniany, a kulturą rządzić będą jedynie obrazy? Przed takimi pytaniami stają medioznawcy, prasoznawcy, kulturoznawcy i specjaliści innych dziedzin. W ich kierunku zmierza także publikacja *Media, język, literatura. Korespondencje i transpozycje* opublikowana pod redakcją Aleksandra Woźnego.

Tom jest zbiorem tekstów pracowników naukowych i młodych badaczy skupionych wokół Katedry Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej na Uniwersytecie Wrocławskim. Artykuły zestawione w książce dotyczą mediów i literatury w mediach oraz języka i zachodzących w nim zmian.

W podtytule publikacji zestawiono ze sobą korespondencje i transpozycje, nawiązując do książki referatów wygłoszonych przed ponad dwudziestu laty – *Pogranicza i korespondencje sztuk*<sup>1</sup>. Aleksander Woźny – redaktor omawianego tomu – tłumaczy we wstępie *korespondencję* jako współdziałanie z tekstami inno-rodnymi, oddziaływanie języków różnych sztuk. Wyjaśniając umieszczenie w tym członie tytułu wyrazu *transpozycja* odwołuje się z kolei do publikacji *Rytualny chaos. Studium dyskursu publicznego*<sup>2</sup>, definiując te pojęcie jako przesunięcie, przemieszczenie, przestawienie miejscami (s. 8).

Aleksander Woźny uważa, że korespondencje wypierane są przez transpozycje. Pogląd ten pociąga za sobą nasuwającą się w oczywisty sposób pesymistyczną konstatację, że np. literatura nie wchodzi w relację z mediami i odwrotnie. O ile możliwa jest korespondencja, to tylko w wypadku, gdy humaniści przyjmują role wyznaczone im przez media – zauważa Aleksander Woźny. Częstsze jednak jest wypieranie literatury przez media.

W książce zebrano dziesięć artykułów. Teksty napisane przez Jana Miodka, Stanisława Beresia, Leszka Pułkę i Martę Mizuro tworzą blok poświęcony obecności humanisty w mediach.

Nawet jeżeli przyjęcie medialnych ról przez humanistów jest możliwe, ta część książki nasuwa pesymistyczny wniosek, że literatura jest ostatnią ze sztuk nadających się do wizualizacji.

Stanisław Bereś najobszerniej pisze o miejscu literatury w telewizji. Ma doświadczenie we wprowadzaniu literatury na ekran – był redaktorem naczelnym programu Telewizyjne Wiadomości Literackie. Jego tekst *Literatura polska na szklanym ekranie* jest narzekaniem na sytuację – niestety uzasadnionym. Polski widz bowiem, według Beresia, nie doczekał się programu o literaturze, który mógłby być godnym przewodnikiem po nowościach całego rynku księgarskiego (s. 28). Co zawiniło? Ograniczenia finansowe, brak publicystów zajmujących się tematyką kulturalną, niechęć kierownictwa telewizji wobec środowisk naukowo-akademickich to tylko niektóre powody.

Ta najistotniejsza przyczyna – cywilizacyjna zmiana – jest nieodwracalna. Być może nie ma już obszaru nietkniętego przez migawkowość, skrótowość i pośpiech. Kalejdoskopowość mediów przenika, zdaniem Beresia, także do literatury. „Zauważmy jak ostatnio chude zrobiły się książki, z jak krótkich składają się rozdziałów, jak salwiczna i hybrydyczna jest ich budowa, jak częsta w nich zmienność stylów i form literackich” – pisze profesor (s. 35).

Wśród polskich pisarzy autor omawianego tekstu wyróżnia grupę o dyspozycjach gwiazdorsko-reżyserskich, najlepiej zapewne przygotowaną do konfrontacji z dykta-

---

<sup>1</sup> *Pogranicza i korespondencje sztuk. Studia*. Pod red. T. Cieślukowskiej i J. Sławińskiego, Wrocław 1980.

<sup>2</sup> *Rytualny chaos. Studium dyskursu publicznego*. Pod red. M. Czyżewskiego, S. Kowalskiego, A. Piotrowskiego, Kraków 1997.

turą kalejdoskopu. Znaleźli się w niej m.in. Jerzy Pilch, Manuela Gretkowska, Janusz Głowacki. Cech im przypisanych pozbawieni się pisarze reprezentujący model obecności w mediach nazwany olimpijsko-kaznodziejskim. „Gry medialne” odrzucają m.in. Stanisław Lem, Urszula Koziół i Czesław Miłosz.

Bereś zadaje w końcu pytanie o medialność literatury. Odpowiadając na nie, nie pozostawia złudzeń: „Literatura jest wytworem kultury bodaj w najmniejszym stopniu podatnym na adaptację medialną, jeśli nie chcemy wprost powiedzieć, że hermetyczną wobec najbardziej nawet życzliwych wysiłków kamery, operatora i reżysera” (s. 50).

Za kontynuację podjętego przez Beresia tematu uznać można tekst Marty Mizuro *Od literaturoznawstwa do publicystyki kulturalnej – jak zachować płynność translokacji?* Autorka pracowała w redakcji programu Telewizyjne Wiadomości Literackie. Doświadczeniami z tej pracy dzieli się w swoim artykule. W telewizji jedynie rola krytyka czy historyka literatury, zdaniem Mizuro, nie wystarczy. Przeniesienie recenzji z czasopisma literackiego wprost na ekran skutkowałoby wyborem innego kanału telewizyjnego przez widza. Mizuro wymienia role, w jakie musi się wcielić krytyk, by zaistnieć na ekranie. Podkreśla konieczność płynności w przejściu od jednej do drugiej oraz nieustannej czujności.

Pozytywnymi wrażeniami z telewizyjnej pracy dzieli się z czytelnikiem Jan Miodek. W bardzo osobistym i ciepłym tekście *Moja przygoda z telewizją* opisuje początki swej współpracy z tym medium. Wspomina, jak został nazwany przez Władysława Tomasz Stecewicza z II programu Telewizji Polskiej *typowym zwierzęciem telewizyjnym* (s. 13). Przyznaje, że woli być nazywany specjalistą od form wariantywnych niż obdarzany etykietką policjanta językowego (s. 18). Program telewizyjny, który prowadzi – Ojczyzna polszczyzna – realizowany jest od 1987 roku. Sukces Miodek przypisuje różnym elementom, począwszy od czołówki muzycznej po zapraszanych gości. Nie bez znaczenia pozostają też wątki osobiste – wykład o zawilosciach polszczyzny profesor przeplata wspomnieniami o rodzicach, jak i wypowiedziami o swojej wrocławskiej, najbliższej rodzinie. Wśród skutków prowadzenia programu, poza obfitą korespondencją od widzów, dostrzega rewolucję we własnym życiu – stał się osobą publiczną. To jednak bardzo cieszy profesora Miodka – wszelkie przejawy sympatii nazywa najwspanialszą przygodą życiową, radością i satysfakcją.

Leszek Pułka, pracownik naukowy Uniwersytetu Wrocławskiego i recenzent teatralny „Gazety Wyborczej Wrocław”, pisze o recenzji teatralnej. Tekst *Jak zostać laureatem Nagrody im. Raszewskiego po raz ostatni. Uwagi o recenzji teatralnej* to również wypowiedź osobista i szczerą. Recenzji teatralnej autor przypisuje zdolność wyzwalać największą ilość czytelnicznych emocji. Za swoje recenzenckie credo przyjmuje zdanie: „Wszystko, co ogląda widz, a co dzieje się w wyodrębnionej przestrzeni jest teatrem” (s. 53). W toku przygotowań do pisania recenzji teatralnych Leszek Pułka początkowo nie brał pod uwagę wymogów stawianych przed autorem przez media, w tym przypadku przez gazetę. Krytyk w krótkim jednakże czasie przekonał się, że

„autor jest w gazecie codziennej ostatnią osobą, która ma wpływ na to, co ukaże się drukiem” (s. 55). Recenzją rządzi bowiem ilość miejsca na stronie, korekta i redaktor, a nie autor. Raz tylko Pułka postanowił zwieść tę władzę. Po spektaklu *Czyż nie dobija się koni* zamiast recenzji podsunął redaktorowi jedno zdanie „We wrocławskim teatrze, niestety, tak!”. Redaktor też odpowiedział krótko: „Tego nie da się złać na stronie”. Mimo że spodziewana przez krytyka zabawa się nie udała, Pułka za klasycznego recenzenta uważa się w stopniu minimalnym.

Tyle o pojedynkach humanistów z mediami. Kolejne teksty w książce nie opisują zmagania, lecz zjawiska. Teksty Aleksandra Woźnego, Igora Borkowskiego i Oliwii Tarasewicz określić można jako opinie i analizy na temat języka mediów.

Redaktor tomu, Aleksander Woźny, w artykule *Wplątani w lustrację. Z zagadnień transpozycji dyskursów literackich reguł budowy* upatruje w konstrukcji opublikowanego w „Gazecie Wyborczej” tekstu *I ty zostaniesz konfidentem* Pawła Smoleńskiego, poruszającego temat lustracji<sup>3</sup>. Wspomaga się koncepcją inscenizacji rozwijaną przez autorów wspomianej już książki *Rytualny chaos*. Inszenizacją nazywa się tu sytuację, w której nakładają się na siebie dwa typy dyskursów. Przykładem może być program telewizyjny, w którym zaproszeni goście, mimo odmiennych poglądów starają się zmierzać do zgody.

Tekst prasowy pisany jest, zdaniem Woźnego, niemal w całości techniką monologu wypowiedzianego<sup>4</sup>. Jakie konsekwencje ma taki zabieg? „Wypowiedź Smoleńskiego nabiera wielu nieoczekiwanych znaczeń”. Aleksander Woźny twierdzi, że za pomocą zastosowanych zabiegów z kręgu literatury dziennikarz m.in. odświeża spojrzenie czytelnika na lustrację i nakłania go do postawienia wielu pytań. Nie wątpię, że autor „Gazety Wyborczej” chciał napisać ciekawie skonstruowany tekst, interesujący dla czytelnika. Trudniej uwierzyć, że zabiegi wyśledzone przez Aleksandra Woźnego zastosował świadomie, myśląc podczas pracy o monologu wypowiedzianym czy dyskursie literackim.

Prasę analizował także Igor Borkowski, autor artykułu *Aluzje i stylistyczne powinowactwa nagłówek prasowych lat 80. i 90.* Badacz zauważa, że po roku 1989 w nagłówkach pojawiło się więcej odniesień do literatury, języka potocznego i kultury masowej. Skostnieniu sprzed przełomu przeciwstawia nagłówki intrygujące, wzbudzające emocje, nawet rozśmieszające. Nowoczesność, która opanowała tytuły w 1989 r., wyparła z prasy polszczyznę urzędową.

Oliwię Tarasewicz zainteresowała krytyka reklamy. W tekście *Wycieczki inferencyjne krytyka reklamy* analizuje teksty krytyczne publikowane w rubryce Fabryka Opakowań Szklanych „Gazety Wyborczej”. Docenia interpretacje proponowane przez autora owej rubryki – Jarosława Mikołajewskiego, który – jej zdaniem – w swoich felietonach prezentuje reklamę jako obszar kultury silnie zakorzeniony w tradycji (s. 155). Reklama, będąc „gąszczem toposów, motywów, nawiązań do sztuki, lite-

<sup>3</sup> P. Smoleński, *I ty zostaniesz konfidentem*, „Gazeta Wyborcza” 1998, 14–15 listopada.

<sup>4</sup> W tego typu monologu literatura naśladuje język wypowiedzi ustnej.



ratury oraz produktów kultury masowej” może być w pełni czytelna jednak tylko dla odbiorcy o dużej kompetencji encyklopedycznej (s. 156). Kompetencja, którą reprezentuje Mikołajewski, wyraźnie autorce imponuje – przytacza wiele przykładów zaczerpniętych z jego felietonów.

Pozostali badacze za przedmiot swych rozważań wybierają zjawiska stosunkowo nowe, odnosząc się do języka, literatury i mediów.

Jan Stasienko w tekście *Sposób opowiadania świata – o narracji gier komputerowych* stwierdza, że w narracji gier potrzebny jest nie tylko język. Opowiadanie może dokonywać się poprzez obraz i dźwięk w połączeniu ze słowem pisany. Gry mogą także wykorzystywać pamiętniki, zapisy w dziennikach oraz listy. Choć tekst literacki pojawia się w grach, nie można jednak mówić o obecności w nich narracji literackiej. Gracz nie ma, jak postać w literaturze, określonej roli – raz jest narratorem, raz uczestnikiem, bądź obserwatorem lub odbiorcą.

Michał Otrocki swój artykuł poświęca tematowi „*Wielcy Malarze*” – partwork – *medium*. Autor opisuje pismo „*Wielcy Malarze*”, prowadząc jednocześnie rozważania terminologiczne. Gwałtowny rozwój tego typu pism nastąpił w Polsce pod koniec lat dziewięćdziesiątych. Rozróżnia pisma segregatorowe i kolekcjonerskie, nie uważając ich za tożsame, mimo że czasem te terminy używane są zastępczo.

Agnieszka Zwiefka-Chwałek zajmuje się najnowszym typem literatury – blogiem. W tekście *Blogi jako przejaw funkcjonowania inteligencji otwartej – uwarunkowania i bariery* powołuje się na *Inteligencję otwartą. Narodziny społeczeństwa sieciowego* de Kerckhove’a<sup>5</sup>. Autorka nie formułuje jednoznacznego wniosku, poszukując potwierdzenia tezy postawionej w tytule artykułu. Internetowe dzienniki są dziełami otwartymi. Po analizie treści blogów Zwiefka-Chwałek nie skłania się do łączenia jej z inteligencją. Stąd szukając cech pozwalających na sklasyfikowanie blogów, należałoby jej zdaniem brać pod uwagę formę ich publikacji, a nie zawartość (s. 178). Interaktywność wpisana w tę formę pozwala na wzbogacanie treści zaproponowanej przez internetowego diarystę o komentarze zamieszczane przez czytelników blogu. Jeżeli chodzi więc o sposób funkcjonowania, w opinii Zwiefki-Chwałek można uznać blog za przejaw inteligencji otwartej. Wątpliwości co do zasadności tezy częściowo rozwiewa fakt, że powstawanie blogów to ciągły proces nowy i otwarty.

Książka posłowia nie ma, więc konkluzję Czytelnik może sformułować sam. Refleksje pojawiające się po lekturze takiej publikacji jak *Media, język, literatura. Korespondencje i transpozycje* sprowadzają się do kwestii wspomnianych przeze mnie na początku tego tekstu. Pytanie o to, czy media zdominują literaturę, często powraca powtarzane ustami różnych specjalistów.

Autorzy tekstów zebranych w omawianym tomie pokazują, że medium o najpotężniejszym oddziaływaniu – telewizja – wypiera literaturę, a jej znawców zmusza do

---

<sup>5</sup> D. De Kerckhove, *Inteligencja otwarta. Narodziny społeczeństwa sieciowego*, Warszawa 2001.

przyjęcia wyznaczonych przez siebie ról. W Internecie z kolei literatura ma okrojonego pod względem treściowym następcę w postaci blogu. Ma także konkurenta w postaci gier komputerowych. Do sięgnięcia po literaturę nie skłania także odbiorcy istnienie pism segregatorowych czy kolekcjonerskich, które w skrótowej postaci prezentują wybrane tematy. Czy tworzywo literatury – sam język – ma się lepiej? Funkcjonuje poświęcony mu program telewizyjny, a dziennikarze bawią się nim i wykorzystują możliwości, jakie oferuje.

Narzędziem, jakim posługują się nowe formy, jest język. Literatura również nie ustępuje – powstała już nawet pierwsza w Polsce książka o związkach literatury z Internetem<sup>6</sup>. Świadczy to o tym, że zarówno język, jak i literatura są potrzebne. Tym samym z narzekania i pesymizmu można zrezygnować na rzecz poglądu, że z tytułowej triady *media – język – literatura* nic nie ubędzie, a przeciwnie – jej członki będą się wzajemnie uzupełniać.

---

<sup>6</sup> *Liternet. Literatura i internet*. Red. P. Marecki, Kraków 2002.

## NASI AUTORZY:

- ZBIGNIEW BAUER – dr, teoretyk literatury i mediów, pracownik naukowy w Akademii Pedagogicznej w Krakowie
- URSZULA DOLIWA – mgr, asystentka w Katedrze Literatury Współczesnej i Dziennikarstwa na Wydziale Nauk Humanistycznych Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego
- RAFAŁ HABIELSKI – dr hab., specjalista w zakresie historii mediów, Instytut Badań Literackich PAN, Instytut Dziennikarstwa Uniwersytetu Warszawskiego
- KAROL JAKUBOWICZ – dr, dyrektor Departamentu Strategii i Analiz Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji
- MARTA JAS – doktorantka w Zakładzie Systemów Medialnych Instytutu Dziennikarstwa Uniwersytetu Warszawskiego
- ANNA JUPOWICZ – doktorantka w Zakładzie Teorii Komunikacji Społecznej Instytutu Dziennikarstwa Uniwersytetu Warszawskiego
- TADEUSZ KONONIUK – dr, adiunkt w Zakładzie Prawa Prasowego Instytutu Dziennikarstwa Uniwersytetu Warszawskiego
- ELŻBIETA KOSSEWSKA – dr, adiunkt w Zakładzie Systemów Medialnych Instytutu Dziennikarstwa Uniwersytetu Warszawskiego
- DOROTA LEWANDOWSKA – doktorantka w Zakładzie Języka Mediów Instytutu Dziennikarstwa Uniwersytetu Warszawskiego
- ILONA NIEBAŁ-BUBA – doktorantka w Zakładzie Komunikowania Społecznego i Dziennikarstwa Instytutu Politologii Uniwersytetu Wrocławskiego

- WIESŁAW SONCZYK – dr hab., specjalista w zakresie polskiego systemu prasowego, adiunkt w Instytucie Dziennikarstwa Uniwersytetu Warszawskiego
- ALEKSANDRA SUCHORZEWSKA – pracownik Hewlett Packard
- ANDRZEJ WOJNACH – dziennikarz, scenarzysta, producent i reżyser telewizyjny, fotografik, wykładowca w Instytucie Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej Uniwersytetu Jagiellońskiego
- MONIKA WORSOWICZ – dr w Zakładzie Dydaktyki Języka i Literatury Polskiej Uniwersytetu Łódzkiego

## OD REDAKCJI

Redakcja kwartalnika „Studia Medioznawcze” zamieszcza artykuły i rozprawy z zakresu medioznawstwa lub takie, które są silnie związane z mediami i społecznymi konsekwencjami ich działalności. Mogą to być materiały źródłowe, wyniki badań empirycznych, rozważania o charakterze teoretycznym itp. Od autorów wymaga się precyzyjnego określenia tematu, krytycznego odniesienia się do literatury przedmiotu oraz przedstawienia syntetycznych wniosków. Teksty powinny cechować się zwięzłością, poprawnością językowo-stylistyczną, spójnością i wewnętrzną logiką. Ich objętość nie powinna przekraczać 1 a. a.

Redakcja zamieszcza również recenzje publikacji poświęconych mediom. Od autorów wymaga się, by nie tylko przedstawili książkę (jej treść, konstrukcję, metodologiczne podejście autora, główne tezy), ale także jednoznacznie wyrazili swoją opinię. Wskazane jest także odniesienie się autora recenzji do literatury przedmiotu, z zakresu którego pochodzi recenzowana praca, by w ten sposób dokonać oceny wkładu autora recenzowanej pracy w rozwój medioznawstwa. Objętość recenzji – do 0,5 a. a.

W „Studiach Medioznawczych” drukowane są również sprawozdania z konferencji, zjazdów, sympozjów itp., jeśli tylko ich tematyka dotyczy problemów funkcjonowania współczesnych mediów. W sprawozdaniu należy podać temat konferencji, jej organizatorów i patronów, miejsce i czas trwania oraz listę referentów i ewentualnie innych osób uczestniczących (np. ważniejszych gości). Sprawozdanie powinno zawierać omówienie treści jeśli nie wszystkich, to przynajmniej ważniejszych referatów, a także główne wątki i wnioski z dyskusji. Prosimy również o załączenie wykazu wygłoszonych referatów z nazwiskami ich autorów. Objętość – do 0,5 a. a.

Artykuły powinny być dostarczone do redakcji w 1 egzemplarzu wraz z dyskietką. Do tekstu należy dołączyć krótkie (ok. 0,5 strony) streszczenie w języku angielskim i polskim oraz słowa kluczowe (key words).

Dodatkowo autor powinien podać informacje o miejscu zamieszkania, nr PESEL i NIP, adres Urzędu Skarbowego (można podać także numer konta bankowego) oraz nazwę instytucji (uczelni, instytutu), w której jest zatrudniony.

Uwaga: Publikacji nie zamówionych Redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie jednocześnie prawo dokonywania w nich skrótów.

Instytut Dziennikarstwa UW – największa w Polsce placówka kształcąca blisko 1700 słuchaczy na sześciu typach studiów w zakresie dziennikarstwa i komunikacji społecznej:

- Magisterskie Dienne Studium Dziennikarstwa
- Magisterskie Wieczorowe Studium Dziennikarstwa
- Magisterskie Zaoczne Studium Dziennikarstwa
- Magisterskie Uzupełniające Studium Dziennikarstwa
- Pomagisterskie Dienne Studium Dziennikarstwa
- Pomagisterskie Zaoczne Studium Dziennikarstwa

W Instytucie Dziennikarstwa prowadzone są badania różnych aspektów działalności mediów i systemów masowego komunikowania. Główne kierunki badań obejmują prawo prasowe i autorskie Polski oraz innych państw, ewolucję i przemiany polskiego systemu informacji masowej, zagadnienia reklamy i *public relations* – nowych na polskim gruncie form komunikowania, zagraniczne systemy masowej informacji, teorię komunikowania w Polsce i za granicą, historię polskich środków masowego przekazu, ekonomikę mediów oraz język masowego komunikowania i środków przekazu.

Instytut Dziennikarstwa umożliwia studentom pogłębianie praktycznych umiejętności w ramach specjalizacji:

- prasowej
- radiowej
- telewizyjnej
- agencyjnej
- marketingu medialnego i PR
- dziennikarstwa online.

Nasz adres:  
00-046 Warszawa  
ul. Nowy Świat 69  
tel./fax (48-22) 826-93-66  
e-mail: [biuro@id.uw.edu.pl](mailto:biuro@id.uw.edu.pl)

The Institute of Journalism of Warsaw University is the largest centre which offers professional education to over 1700 students. Its six different courses of studies in journalism and mass communication include:

- Full-time (5 years) graduate studies in journalism
- Evening graduate studies in journalism
- Extra-mural graduate studies in journalism
- Complementary graduate studies in journalism
- Full-time postgraduate studies in journalism
- Extra-mural postgraduate studies in journalism.

Research activities cover various aspects of the media and the systems of mass communication. The main areas of research concern: the press and copyright law in Poland and other countries, the evolution of the Polish system of mass information, advertising and public relations, foreign systems of mass information, the theory of communication in Poland and elsewhere, the history of Polish mass media, the evolution of media, the language of mass communication and the media.

The Institute allows for the development of practical skills within the following areas:

- press
- radio
- television
- press agencies
- medial marketing and PR
- online journalism.

Our address is:  
00-046 Warszawa  
Nowy Świat 69  
Tel./fax: (48-22) 826-93-66  
e-mail: [biuro@id.uw.edu.pl](mailto:biuro@id.uw.edu.pl)

**W numerze piszą między innymi:**

Dr KAROL JAKUBOWICZ

Demokracja komunikacyjna: (nieskończona)  
ewolucja pojęcia

Dr ZBIGNIEW BAUER

Kształcenie dziennikarzy czy edukacja medialna?

Mgr ANDRZEJ WOJNACH

Technologie – poznanie – komunikacja

Dr TADEUSZ KONONIUK

Etyka aktorów politycznych i medialnych

Dr ELŻBIETA KOSSEWSKA

Śladami „Stopki” – działalność Społecznego  
Stowarzyszenia Prasoznawczego „Stopka”

Dr hab. RAFAŁ HABIELSKI

„Wiadomości Literackie” 1924–2004